

Szkoła Artystyczna

seria wydawnicza dla nauczycieli

zima 2025

twórczy rok
w pigułce



Szkoła Artystyczna

seria wydawnicza dla nauczycieli

zima 2025

twórczy rok
w pigułce



ZESPÓŁ PROGRAMOWY I REDAKCYJNY

dr Zdzisław Bujanowski — dyrektor CEA
Edyta Wyganowska — naczelnik Wydziału Promocji,
Marketingu i Wydawnictw
Agnieszka Trojanowicz — redaktor naczelna
Marta Magdalena Lelek
Maria Kowalczyk
Elwira Krupa
dr Anna A. Nogaj
Karol Urbański

ZESPÓŁ WYDAWNICZY

Joanna Ciólkowska — sekretarz redakcji
Magdalena Słomka — redaktor
Michał Wiśnicki — redakcja, korekta i adjustacja
Katarzyna Surma — projekt i opracowanie graficzne, skład i łamanie
Małgorzata Kapek-Adamska — projekt okładki
Beata Będkowska — skład okładki

© Centrum Edukacji Artystycznej, Warszawa 2025
ul. Mikołaja Kopernika 36/40, 00-924 Warszawa

Wersja drukowana:
ISBN 978-83-62156-86-3
ISSN 2545-1707
Wersja elektroniczna online:
ISBN 978-83-62156-87-0
ISSN 3072-1105

Druk i oprawa:

PHU OLEJNIK Piotr Olejnik, ul. E. Szwankowskiego 2/3, 01-318 Warszawa

Spis treści

Od redakcji	7
-------------------	---

Temat wydania

Twórczy rok w pigułce

Agnieszka Trojanowicz

Zrozumiani, wzmocnieni, zainspirowani – relacja z konferencji „Dodajmy Nauczycielom Skrzydeł”	10
---	----

Agnieszka Trojanowicz

Rekrutacja i promocja w lokalnym środowisku – pierwszy krok do edukacji muzycznej. Rozmowa z Agnieszką Preizner-Majcher i Edytą Wyganowską	26
--	----

Karolina Biłska

Z sali baletowej w świat – rozmowa z Sebastianem Olczykiem, laureatem konkursu „Młody Tancerz Roku 2025”	38
--	----

Krzysztof Maliszewski, Małgorzata Mięgoć

Przestrzeń na twórczą ekspresję: „Szalony Tydzień” – tradycja szkoły, która inspiruje młodych artystów	46
--	----

Agnieszka Świstek

Młoda moda ze Zduńskiej Woli	52
------------------------------------	----

Muzyczne

Marta Magdalena Lelek

Akompaniator – pianista, przyjaciel, psycholog, opiekun... człowiek... – rozmowa z Anną Nowak-Dańdą	62
---	----

Uczeń szkoły muzycznej własnymi oczami – depresja	68
---	----

Krzysztof Meyer

Odczarować tę niepojętą muzykę atonalną	77
---	----

Plastyczne

Aleksandra Klimas, Damian Bazan

Katowice – forum rzeźby i biżuterii artystycznej młodych twórców	84
--	----

Zbigniew Strzyżyński

Nałęczów – centrum młodej sztuki użytkowej	96
--	----

Maria Kowalczyk

„Kadry Wyobraźni” – konkurs z finałem niezwykłym	108
--	-----

Kinga Michalska

Czy można swoją szkołę zabrać w plecaku na wakacje? Czyli o podróżach w głąb sztuki	116
--	-----

Baletowe i cyrkowa

Łukasz Neter

Rydwan Apollina jako metafora komunikacji, relacji i kultury pracy w edukacji artystycznej	128
--	-----

Artur Grabarczyk	
Taniec współczesny – nowa szkoła na nowe czasy	140
Rafał Kasprzak	
Projekty artystyczne realizowane w Ogólnokształcącej Szkole Baletowej im. Olgi Sławskiej-Lipczyńskiej w Poznaniu	147

Kształcenie ogólne

Magdalena Andrys	
Jak (za)trzymać uczniów w szkole muzycznej? O budowaniu motywacji, relacji i nowoczesnych ścieżek edukacji.....	160
Elwira Krupa, Renata Dąbrowska	
Rola języka branżowego w kształceniu muzyków na przykładzie autorskiego programu nauczania języka angielskiego w ZPSM nr 4 im. Karola Szymanowskiego w Warszawie	168
Edyta Witak	
Potrzeba rozwijania umiejętności psychologicznych u najmłodszych uczniów w szkołach artystycznych.....	175
Adrian Kowalczyk	
Metody TIK jako narzędzie aktywizujące ucznia	180

Psychologia i pedagogika a szkolnictwo artystyczne

Elżbieta Antosz	
„101 powodów, by żyć” – ogólnopolski projekt społeczny uczennic Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. J. Malczewskiego w Częstochowie.....	196
Małgorzata Ostrowska	
Opieka psychologiczno-pedagogiczna w szkole artystycznej – rozwiązania praktyczne	204
Magdalena Słomka	
Zanim zbudujesz ucznia, zbuduj człowieka – rozmowa o sile mentalnej w edukacji z Przemysławem Świerczem.....	214

Prawo i finanse

Agnieszka Wawrzaszek-Łoś	
Obowiązki kierownika jednostki związane ze sprawozdawczością	226
Piotr Michej	
Ochrona prawna nauczyciela.....	230

Kariera

Paulina Pieńkowska	
Muzyka, która zostaje. Mój rok z uczniami	238
Magdalena Słomka	
Od warsztatu do serca ucznia – sztuka w praktyce. Rozmowa z Beatą Będkowską	244
O sobie: redaktorzy merytoryczni „Szkół Artystycznej”	252
Z biblioteki CEA: redakcja poleca	258

Słowo od redakcji



Jak opowiedzieć o roku, w którym wysiłek, pasja i zaangażowanie kształtowały twórczą codzienność?

Zimowe wydanie „Szkół Artystycznej”, którego tematem przewodnim jest „Twórczy rok w pigułce”, podsumowuje czas pełen wyętej pracy, inspirujących inicjatyw, spotkań i artystycznych przeżyć. To dobry moment, aby spojrzeć na mijające miesiące z perspektywy całego roku – zobaczyć, jak wiele dzieje się w naszych szkołach, ile w nich pasji, wyobraźni i dobrej energii.

Niezwykle ważnym wydarzeniem 2025 roku była konferencja „Dodajmy Nauczycielom Skrzydeł”, zorganizowana przez Centrum Edukacji Artystycznej na zlecenie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jest ona symbolem troski o nauczycieli, wspierania ich rozwoju i poczucia zawodowej satysfakcji. Swoimi refleksjami po konferencji dzielą się między innymi Agnieszka Hejduk-Domańska, dyrektor Departamentu Szkolnictwa Artystycznego, dr Zdzisław Bujanowski, dyrektor CEA, oraz Wy, nauczyciele.

Polecamy także wywiad z Agnieszką Preizner-Majcher, zastępcą dyrektora CEA, oraz Edytą Wyganowską, naczelnik Wydziału Promocji, Marketingu i Wydawnictw. Nasze rozmówczynie przybliżają zagadnienia związane z rekrutacją i promocją szkół muzycznych w środowisku lokalnym, opowiadają również o tym, dlaczego warto uczestniczyć w edukacji artystycznej.

W wydaniu zimowym znajdują Państwo inspirującą rozmowę z Sebastianem Olczykem, laureatem konkursu „Młody Tancerz Roku 2025”, który z dojrzałością i pasją mówi o drodze artysty – o marzeniach, emocjach i wysiłku, jaki trzeba włożyć w doskonalenie siebie. Nie brakuje również tematów, które dodają skrzydeł do dalszego działania, zwłaszcza w trudnych momentach pracy zawodowej.

W rozmowie z trenerem CEA Przemysławem Świerczem pojawia się refleksja o odwadze i wytrwałości – wartościach, które pomagają w codziennym życiu, również szkoły. Poruszający tekst o depresji z perspektywy uczennicy szkoły muzycznej skłania do uważności na młodego człowieka, a refleksje profesora Krzysztofa Meyera przypominają, że sztuka – tak jak człowiek – wymyka się schematom i potrzebuje wolności.

W „Szkole Artystycznej” jak zawsze prezentujemy prace młodych twórców – od dzieł plastycznych po zdjęcia i relacje z koncertów, spektakli i pokazów tanecznych. Wszystko to pełne jest pasji, świeżości i odwagi w poszukiwaniu własnego języka sztuki. Właśnie te dokonania najlepiej pokazują, że w szkołach artystycznych rodzi się przyszłość – i że dzieje się to dzięki Wam, drodzy nauczyciele, i Waszym utalentowanym podopiecznym.

Życzymy Państwu spokojnych, radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz pełnego inspiracji i twórczej energii 2026 roku – niech przyniesie kolejne sukcesy, dobre pomysły i energię do dalszego wzrastania.



Temat wydania

Twórczy rok w pigułce



Ministra kultury i dziedzictwa narodowego Marta Cienkowska oraz ministra edukacji narodowej Barbara Nowacka / Fot. Danuta Matloch (MKiDN)

ZROZUMIANI, WZMOCNIENI, ZAINSPIROWANI

Agnieszka Trojanowicz

Konferencja „Dodajmy Nauczycielom Skrzydeł” pokazała, jak bardzo pedagogom szkół artystycznych potrzebna jest przestrzeń relacji i wzajemnego wsparcia. W atmosferze zrozumienia i szacunku rozmawiali o swojej misji i o tym, jak o sobie dbać, wykonując niełatwy zawód nauczyciela. Wzięli również udział w warsztatach i wysłuchali prezentacji wybitnych ekspertów. Z tego spotkania każdy wyjechał z nową wiedzą, energią i poczuciem, że nie jest sam.

19 września aulę w budynku Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie wypełnili nauczyciele szkół artystycznych z całej Polski, którzy przyjechali na konferencję „Dodajmy Nauczycielom Skrzydeł”, zorganizowaną przez Centrum Edukacji Artystycznej na zlecenie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Uczestnicy zostali przywitani przez ministrę kultury i dziedzictwa narodowego Martę Cienkowską, ministrę edukacji narodowej Barbarę Nowacką, podsekretarza stanu w MKiDN Sławomira Rogowskiego oraz dyrektora Departamentu Szkolnictwa Artystycznego Agnieszkę Hejduk-Domańską. Wśród znamienitych gości był również dyrektor Centrum Edukacji Artystycznej dr Zdzisław Bujanowski, jego zastępca Agnieszka Preizner-Majcher oraz Agnieszka Wawrzaszek-Łoś, zastępca dyrektora DSA. Już od pierwszych chwil uczestnicy czuli więc, że będzie to wydarzenie wyjątkowe, budujące wspólnotę.

– *My dzisiaj chcemy porozmawiać o tym, w jaki sposób możemy Wam pomóc w tej trudnej, odpowiedzialnej pracy. To dzięki Waszej pracy kształcimy przyszłych artystów, o Wasz komfort musimy więc zadbać jako MKiDN, MEN i CEA. Bez dialogu z Wami nie będzie dobrego planu, programu i strategii* – powiedziała na powitanie ministra Marta Cienkowska. – *Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego nie jest tylko o dziedzictwie, nie jest tylko o przeszłości, nie dotyczy jedynie naszych skarbów, tradycji i dziedzictwa. Naszą misją jest także tworzenie ram do rozwoju tego sektora. Przyszłość kultury zaczyna się właśnie w szkołach, w pracowniach artystycznych, w salach muzycznych – miejscach, gdzie nauczyciel spotyka się z uczniem i przekazuje mu coś absolutnie wyjątkowego. Przekazuje nie tylko wykształcenie artystyczne, ale także wiarę i odwagę, aby wzbić się wyżej* – kontynuowała ministra.

Wspólna troska, wizja i misja

Jako organizatorzy konferencji mieliśmy jasny cel: postawić w centrum Was, nauczycieli – Wasz dobrostan, odporność psychiczną, poczucie bezpieczeństwa i potrzebę inspiracji. „Dodajmy Nauczycielom Skrzydeł” to myśl przewodnia, która wyznaczyła kierunek wszystkich wystąpień i dyskusji tego dnia. Udało się stworzyć bezpieczną przestrzeń wymiany doświadczeń, rozmów i warsztatów – nauczyciel nie musiał odpowiadać na pytania o wyniki uczniów czy realizację programu, lecz mógł po prostu przyjrzeć się sobie – swojej sile, wrażliwości, potrzebom. Była energia, były łzy wzruszenia i co najważniejsze, poczucie wspólnoty pedagogów, którzy przyjechali z tak wielu miejsc: od Zakopanego przez Wrocław po Szczecin. Każdy z nich chciał zdobyć wiedzę, która pomoże mu w dalszej pracy.

– *Czuję satysfakcję i wdzięczność dla osób, dzięki którym moja wizja szkolnictwa artystycznego, z którą pięć lat temu przyszedłem do Departamentu Szkolnictwa Artystycznego, przybiera realne kształty* – powiedziała dyrektor DSA Agnieszka Hejduk-Domańska tuż po konferencji. – *Miałam marzenie o połączeniu profesjonalnego,*

Podczas prelekcji w pierwszym rzędzie zasiedli między innymi dyrektor DSA Agnieszka Hejduk-Domańska, jej zastępca Agnieszka Wawraszek-Łoś, dyrektor CEA Zdzisław Bujanowski oraz zastępca dyrektora CEA Agnieszka Preizner-Majcher i Edyta Wyganowska, naczelnik Wydziału Promocji, Marketingu i Wydawnictw / Fot. Danuta Matloch (MKiDN)



wysokiej jakości kształcenia z empatią, relacjami, otwartym sercem, prawdą i dobrem. Moim celem było przełamanie stereotypu, że kształcenie artystyczne to „krew, pot i łzy”. Owszem, edukacja artystyczna jest wymagająca, niemniej profesjonalizm i wysoka jakość kształcenia nie może niszczyć człowieka, przeciwnie – powinna opierać się na szacunku i głębokim zrozumieniu jego potrzeb oraz wzajemnym zaufaniu.

Sens idei oraz zorganizowania konferencji podkreślił dyrektor CEA dr Zdzisław Bujanowski, który również podzielił się swoimi refleksjami po tym wydarzeniu.

– Tę „skrzydlatą” konferencję warto postrzegać w całej triadzie dedykowanej poszczególnej grupom społeczności szkolnych: ubiegłoroczne „skrzydła” wspierały uczniów, tegoroczne – nauczycieli, a przyszłoroczne skierowane będą do kadry zarządzającej szkół artystycznych. Na co dzień nasza współpraca ma dość formalny charakter. Tym cenniejsze są takie spotkania zarówno dla zaproszonych pedagogów, jaki i dla Centrum Edukacji Artystycznej. Możemy bezpośrednio rozmawiać o aktualnych problemach i potrzebach nauczycieli oraz odpowiadać na nie w sposób możliwie najpełniejszy. Warto podkreślić nowy format organizowanych konferencji, który wpisuje się we współczesne trendy i odpowiada oczekiwaniom uczestników – powiedział dyrektor Bujanowski.

Właśnie w trosce o człowieka tak wiele wydarzyło się w CEA w ostatnim roku. Powstało Centrum Komunikacji oraz Centrum Kompetencji, skupiające wybitnych ekspertów, o czym można było przeczytać w wydaniu jesiennym „Szkoly Artystycznej”. – Jako nauczyciel dostrzegałam pilną potrzebę stworzenia przestrzeni, w której pedagodzy poczują, że ich praca ma głęboki sens – przyznała dyrektor Hejduk-Domańska. – Że nie są sami. Że ich głos się liczy. Marzyłam o Centrum Kompetencji, o Centrum Komunikacji oraz o kontynuacji cyklu skrzydlate Konferencje, które nie tylko inspirują, ale też wzmacniają – dają siłę, odwagę i wiarę we własne możliwości. Dziś mogę z całą mocą powiedzieć: TO SIĘ DZIEJE NAPRAWDĘ!

W przerwach pomiędzy prelekcjami i warsztatami uczestnicy mieli możliwość integrowania się i wymieniać wrażeniami, między innymi na patio Akademii Sztuk Pięknych
Fot. Danuta Matloch (MKiDN)



O podsumowanie tego wyjątkowego dnia poprosiłam także Edytę Wyganowską, naczelnikę Wydziału Promocji, Marketingu i Wydawnictw CEA, która podczas wydarzenia opowiedziała w swojej prezentacji o Centrum Komunikacji, jakie stworzyła, zespole oraz nowej odsłonie serii wydawniczej „Szkoła Artystyczna”.

– Gdy myślę o konferencji od strony komunikacyjnej, promocyjnej i organizacyjnej – powiedziała – największe wrażenie zrobiła na mnie reakcja gości: ich niezwykle pozytywna energia, którą odpowiadali na naszą komunikację i każdy przygotowany detal. Wszystko było ze sobą spójne: od ciepłych kolorów i identyfikacji wizualnej, przez przemyślane, dobre i jakościowo przygotowane materiały, po samą atmosferę wydarzenia. Te barwy nawiązywały do stref warsztatowych i do oferty szkoleniowej, a później – już po konferencji – znalazły swoją kontynuację na platformie szkola.art.pl w Strefie Nauczyciela, którą stworzyliśmy specjalnie dla pedagogów w celu bezpośrednich zapisów na szkolenia oferowane przez CEA. Całość była przemyślana od początku do końca: logiczna, przejrzysta i przede wszystkim – wspierająca. A właśnie o wsparcie chodziło, o dobrostan i relacje, o przestrzeń, w której nauczyciel mógłby poczuć się ważny, zauważony i doceniony.

W mojej ocenie potrzebę nauczyciela zrealizowaliśmy już samą formułą tej konferencji. Recepcja wydarzenia, w której przyjmowałyśmy tak ciepło naszych Gości, Redaktor Naczelna „Szkoły Artystycznej”, która witała nauczycieli osobiście, podając im rękę u drzwi ASP. Tam od samego rana czekała na nich pyszna kawa ze słodkim ciastkiem, a tuż obok recepcji wisiły na ścianie te nasze skrzydła, z którymi robiąc sobie zdjęcie, już na dzień dobry mogli się uskrzydlić uczestnicy, jadący do nas często z samego końca Polski. Podchodząc do rejestracji, otrzymywali pakiety powitalne z materiałami konferencyjnymi. Od pierwszego przekroczenia progu budynku wszystkie te małe elementy, o które zadbał mój zespół Promocji, wywoływały ich uśmiech, dobre samopoczucie, były dla nich czymś absolutnie zjawiskowym, o czym zresztą nas informowali przy każdej okazji. Nasi nauczyciele czuli się tam bezpiecznie, udało nam się od strony organizatora stworzyć takie miejsce, w którym wchodzący niepewnie do budynku nauczyciele, momentami czujący pewne zagubienie, już po chwili nabierali pewności siebie, a idąc schodami ku górze, już wiedzieli, że idą tam po coś, po ten wiatr w skrzydła właśnie.

Sądzę, że wykorzystałam wszystkie narzędzia i możliwości, jakie z mojego doświadczenia korporacyjnego przyniosłam do CEA i jakie udało mi się także wykreować, bo było to jednak tworzenie od podstaw tej przestrzeni, identyfikacji wizualnej, pomysłów na każdy ze spójnych wizualnie materiałów promocyjnych, pakietów powitalnych czy nawigację po budynku. Zobaczenie na twarzach wzruszenia, wdzięczności i uśmiechu



Edyta Wyganowska podczas prezentacji Centrum Komunikacji. Od wizji do widoczności
Fot. Joanna Ciótkowska

dodało mi wiatru, którego nigdy nie doświadczyłam, pracując dla marek komercyjnych. Ten wiatr powoduje, że jeszcze bardziej mi się chce każdego kolejnego dnia!

Magdalena Zalewska, twórczyni nowej oferty szkoleniowej Nowa Energia CEA oraz Centrum Kompetencji, a także autorka programu warsztatów oraz moderatorka debaty „Jak sprostać współczesnym wyzwaniom w pracy nauczyciela” i prelegentka podczas konferencji, powiedziała:

– Jestem człowiekiem, który dostaje skrzydeł, kiedy tworzy, kiedy realizuje marzenia i wizje. Ideą konferencji „Dodajmy Nauczycielom Skrzydeł” była troska o nauczyciela. Bo w centrum tej opowieści jest człowiek. Pamiętam dokładnie, jak rok temu ze sceny w Muzeum Historii Polski została wypowiedziana ta myśl, ta deklaracja, przez Dyrektora Departamentu Szkolnictwa Artystycznego Agnieszkę Hejduk-Domańską: Tylko ktoś, kto sam umie zadbać o siebie, właściwie zadba o ucznia. Obiecujemy, że kolejny rok to będzie rok zadbania – o Ciebie, Drogi Nauczycielu! Tak też się stało. Tak powstała ta idea, która była początkiem naszych prac. Po roku przygotowań, budowania oferty szkoleniowej, poszukiwania najlepszych z najlepszych trenerów, otworzyliśmy tę konferencję Nową Ofertę Szkoleń – Nową Energię! Dotrzymujemy słowa. Słuchamy Was, drodzy nauczyciele. Jesteśmy po to, aby Was wspierać, aby wam towarzyszyć.

Na ścianie ozdobionej barwnymi skrzydłami (od lewej): Agnieszka Zalewska, Magdalena Zalewska, Agnieszka Hejduk-Domańska i Justyna Cegiełka / Fot. Joanna Ciótkowska





Przedstawiciele szkół artystycznych w roli ekspertów podczas debaty moderowanej przez Magdalenę Zalewską (od lewej): Łukasz Neter, Joanna Karpacz, Dorota Kłodzińska i Marcin Bujnowicz
Fot. Joanna Ciótkowska

W centrum uwagi jest nauczyciel

Program konferencji był wypełniony wiedzą, stanowił także dla nauczycieli inspirację do rozmów i wymiany doświadczeń. Wysłuchali prelekcji, które przedstawiały różne perspektywy spojrzenia na współczesną edukację artystyczną: od relacji i komunikacji w szkole po supermoce, kreatywność i prawa nauczyciela. Na uczestników czekało również dziesięć tematycznych warsztatów do wyboru, z trenerami CEA – była więc strefa talentu, emocji, obrazów mocy, a także relacji, wdzięczności, motywacji, komunikacji, oddechu, kreatywności i dobrostanu. Zadbano również o to, by eksperci podczas swoich wystąpień pokazali uczestnikom, jak teorię przekładać na praktykę. – *Zwłaszcza dzisiaj od nauczycieli, poza podnoszeniem kwalifikacji, wymaga się coraz szerszej wiedzy psychologicznej, reagowania na zagrożenia, dbania o bezpieczeństwo, sukcesów osiągniętych przez ich uczniów i zawsze uprzejmej postawy wobec „całego świata”* – mówi dyrektor Zdzisław Bujanowski. – *Są to dość wysokie oczekiwania od kogoś, dla kogo praca – tak jak w każdym innym zawodzie – stanowi ważną, ale jednak tylko część życia. Dlatego prelegenci wrześniowej konferencji skupili się na wieloaspektowym wsparciu nauczycieli: od skutecznej relaksacji poprzez umiejętność osiągania psychofizycznego dobrostanu aż po informacje prawne ukazujące formalną pozycję pedagoga i przysługujące mu prawa.*



zescanuj
telefonem



Uczestnicy podczas warsztatów
w „Strefie Obrazów Mocy”
Fot. Joanna Ciótkowska



– To spotkanie było niezwykłym, emocjonującym i jakże prawdziwym wydarzeniem, można było to odczuć na każdym kroku. Wspaniałe, profesjonalnie zorganizowane przez zespół Edyty Wyganowskiej i dzięki ogromnej pracy Agnieszki Zalewskiej – mówi dziś Magdalena Zalewska. – To, co wydarzyło się na scenie, przekroczyło nasze najśmielsze oczekiwania. Wspaniałe otwarcie i inspiracja od dyrektora Agnieszki Hejduk-Domańskiej, jasne określenie kierunku, w którym idziemy, wizja i misja szkolnictwa artystycznego plus ogromna rola wsparcia, relacji, docenienia i ciepła.

– W 10 strefach warsztatowych, w auli, a także w strefie ciszy, którą przygotowaliśmy z myślą o chwilach oddechu dla uczestników, widać było, że nauczyciele czują się zaopiekowani, zrozumiani – opowiada Edyta Wyganowska. – Zobaczyli, że naprawdę dostrzegamy ich potrzeby i potrafimy na nie odpowiadać. Oczywiście, naszym celem w CEA jest zapewnienie jakościowej edukacji artystycznej – to filar naszej działalności – ale wiemy też, że bez troski o samopoczucie nauczyciela, bez jego wewnętrznej równowagi i pozytywnej energii, ta jakość nie będzie kompletna. Wierzmy, że „uskrzydlenie” nauczycieli przełoży się bezpośrednio na ich pracę – bo kiedy nauczyciel czuje się w niej zauważony i dowartościowany, może uczyć z pasją i dbać o uczniów z pełnym zaangażowaniem.

Dla Agnieszki Wawrzaszek-Łoś, zastępcy dyrektora DSA, która aktywnie uczestniczyła w konferencji, to był wyjątkowy dzień. – Konferencja przełamała, moim zdaniem, stereotypowe podejście do rozwoju zawodowego nauczyciela, koncentrując się na holistycznym podejściu. Pokazała, że wsparcie nauczycieli to nie tylko podnoszenie ich kwalifikacji, ale przede wszystkim dodawanie im siły i pewności siebie. Wydarzenie to wyznaczyło nowy kierunek,

w którym rozwój zawodowy łączy się z rozwojem osobistym nauczyciela. Obecność na warsztacie „Obrazy Mocy” była dla mnie niesamowitym doświadczeniem, wyzwalałym emocje, które tkwiły we mnie bardzo głęboko. To była podróż w głąb siebie, w dużym zaufaniu do swojej intuicji. Co czułam? Niczym nieskrępowaną wolność twórczej improwizacji, takiej dziecięcej radości tworzenia!

Agnieszka Zalewska, która czuwała nad wszelkimi szczegółami związanymi z merytoryką wydarzenia, podkreśla: – *Trenerzy mieli ogromny wpływ nie tylko na merytoryczny kontekst, ale również na atmosferę całego wydarzenia, na te małe smaczki, które czyniły konferencję wydarzeniem niezwykłym i wartym zapamiętania. Organizacja warsztatów w dziesięciu strefach była wyjątkowym przedsięwzięciem, zarówno merytorycznym, jak i organizacyjnym. Nie byłaby możliwa bez naszych trenerów, ich otwartości i gotowości do współpracy. To zespół wyjątkowych osobowości, tak pięknie różniących się między sobą pod względem ekspresji oraz metod pracy, a jednocześnie tak zgodnie podkreślających wagę świadomego zaopiekowania się sobą i swoimi emocjami, potrzebę budowania odporności psychicznej oraz harmonijnej komunikacji i zrozumienia – nie tylko w środowisku szkolnym, ale i prywatnym, domowym. Warto zauważyć, że warsztaty stanowiły zaproszenie do dalszych spotkań i pogłębiania umiejętności na szkoleniach, które CEA oferuje nauczycielom w roku szkolnym 2025/2026.*

Emocje, które inspirują do działania

Świadectwem tego, jak wartościowo spędzili czas uczestnicy konferencji, są obserwacje osób, które były w centrum wydarzeń – jako te, które witały gości i opiekowały się nimi przez cały dzień, a wcześniej przez wiele tygodni przygotowywały wydarzenie: Magdalena Słomka, Joanna Ciótkowska i Ela Lamch z Wydziału Promocji, Marketingu i Wydawnictw CEA. Ci, którzy uczestniczyli w konferencji, doskonale je pamiętają choćby z przyjaznej recepcji – i wzajemnie! Cały nasz zespół wciąż Państwa wspomina. Z konferencji najbardziej zapadły nam w pamięć emocje – te widoczne na Waszych twarzach i ukryte w słowach, które wypowiadaliście, opuszczając budynek ASP. Joanna Ciótkowska wspomina, że największym potwierdzeniem sensu tego wydarzenia były uśmiechy nauczycieli. – *Dowodziły, że konferencja naprawdę była im potrzebna. Cieszę się, że mogłam uchwycić te chwile aparatem, robiąc zdjęcia gościom, i zobaczyć w twarzach uczestników motywację, inspirację, chęć do działania. Wszystkie słowa podziękowania, które usłyszałyśmy wraz z zespołem recepcyjnym, do dziś mnie motywują – mówi.*

Podobne obrazy przywołuje Magdalena Słomka. – *Najważniejsze wspomnienia z konferencji wiążą się dla mnie z powitaniem i pożegnaniem. Widziałam nauczycieli wchodzących do ASP z oczami pełnymi zaskoczenia i nadziei, a potem – przy wyjściu – wzruszonych, pełnych blasku i wdzięczności. Ten kontrast, ta przemiana, zostaną ze mną na długo – opowiada. Dla niej konferencja była przestrzenią uważności, spotkania i wsparcia – miejscem, w którym można było odetchnąć i poczuć się częścią wspólnoty.*

Ela Lamch dodaje, że zapamięta ją jako zbiór drobnych, dobrych gestów i szczęścia na twarzach – nie tylko uczestników, ale także osób obsługujących wydarzenie. – *Te*



„Strefa Obrazów Mocy” / Fot. Joanna Ciótkowska

Podsekretarz stanu w MKiDN Sławomir Rogowski na scenie auli ASP / Fot. Danuta Matloch/MKiDN



W recepcji gości witały przedstawicielki CEA, perfekcyjnie przygotowane do wydarzenia! Fot. Danuta Matloch/MKiDN

Ścianka dla uczestników konferencji do pamiątkowych zdjęć / Fot. Danuta Matloch/MKiDN



Goście honorowi i uczestnicy tuż przed rozpoczęciem konferencji / Fot. Danuta Matloch/MKiDN



rozmowy, które udało mi się przeprowadzić z nauczycielami, potwierdziły, jak bardzo byli zachwyceni – nie tylko treścią paneli, ale też możliwością spotkania się, wymiany doświadczeń, poznania siebie nawzajem. Wiele nowych znajomości i pomysłów na współpracę zrodziło się właśnie tutaj, w murach ASP. Bez tego spotkania nie byłoby to możliwe – podkreśla.

A co powiedzieliście nam Wy, nauczyciele? Wielu z Was podkreślało, że czujecie się zauważeni i przytuleni. To dla nas, organizatorów wydarzenia, jest szalenie ważne.

Spotkanie, które łączy

Wspólna przestrzeń wymiany doświadczeń i wzajemnej inspiracji sprawiła, że dużo osób wyjechało z Warszawy z poczuciem wspólnoty i wieloma nawiązanymi znajomościami. To wartości, o które warto walczyć i dbać każdego dnia. W grupie bowiem rodzą się najpiękniejsze inicjatywy, pomysły i siła.

Agata Biesiadecka, pedagog szkolny/pedagog specjalny w Liceum Sztuk Plastycznych im. Tadeusza Kantora w Dąbrowie Górniczej, mówiła mi: – *Od 43 lat pracuję w zawodzie, a ta konferencja zrobiła na mnie ogromne wrażenie – pod względem organizacji, prelegentów i poruszanych tematów. Cieszę się, że po tylu latach wciąż mogę się tak wiele nauczyć. Szczególnie zapamiętałam wystąpienie Pana Piotra Micheja z CEA, prawnika. Prawdziwy majstersztyk!*

Koleżanka Pani Agaty z tej samej szkoły, **Małgorzata Kapek-Adamska**, nauczycielka projektowania graficznego i multimedialnego, a także autorka pięknych projektów okładek „Szkoły Artystycznej”, dodała: – *Jako nauczycielka młodego pokolenia szczególnie doceniam, że mówi się tu o proszeniu o pomoc, o współpracy i superwizji. To dla mnie ważne, bo uczymy się działać razem, a nie obok siebie. Szczególnie podobało mi się wystąpienie Marcina Bujnowicza o zarządzaniu HR – świeże spojrzenie, które pokazuje, że szkoła może uczyć się od świata biznesu. Pracowałam kiedyś w biznesie i uważam, że to świetny pomysł – podkreśliła. Agata Biesiadecka powiedziała jeszcze: – Ta konferencja pozwoliła nam spotkać się naprawdę, poznać nauczycieli z różnych szkół artystycznych i z różnych pokoleń. Rozmowy z młodszymi uczestnikami, z rocznika '90, pokazały, jak bardzo zmieniło się spojrzenie na pracę nauczyciela. To spotkanie ludzi, których na co dzień dzielą lata doświadczeń, ale łączy pasja. Jestem wdzięczna, że to właśnie Małgosia zmobilizowała mnie do przyjazdu.*

Z kolei **Agata Uherek**, pedagog szkolny w Zespole Państwowych Szkół Artystycznych w Zakopanem, podkreśliła: – *Jestem już po raz trzeci uczestniczką konferencji i bardzo doceniam samą inicjatywę oraz profesjonalizm organizatorów. Czerpię z tego wydarzenia garściami. Wspaniale, że program powstał nie tylko na podstawie ankiet, ale też w odniesieniu do zmian cywilizacyjnych – do rozwoju sztucznej inteligencji czy problemów uzależnień od technologii. Dla nas, pedagogów pracujących z wrażliwymi dziećmi i nauczycielami-artystami, takie wsparcie jest bezcenne. Bardzo bliska jest mi idea coachingu i sokratejskiego dialogu – otwartości, refleksji, ciekawości. Inspiruje mnie rozpoczęta w latach wcześniejszych myśl: „Kształtujemy, (D)oceniaamy, Rozwijamy” i dodałabym w tym miejscu: „Wspieramy”, już nie tylko uczniów, ale i nauczycieli*

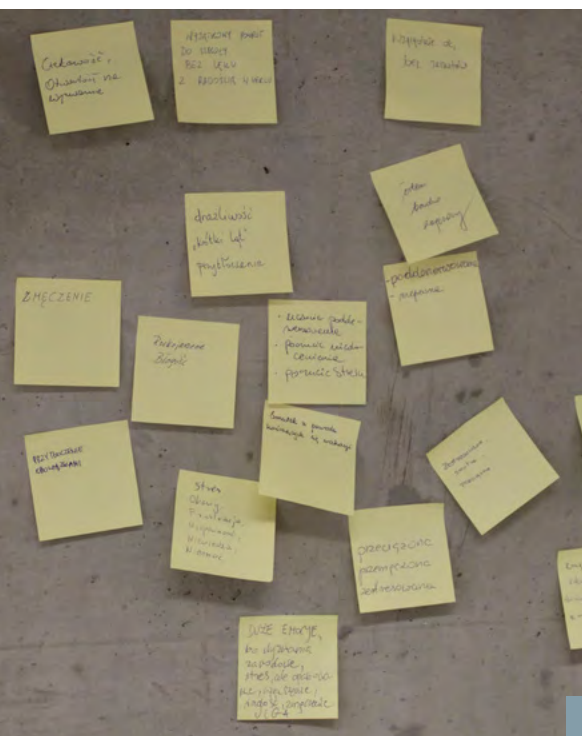
w tworzeniu szkolnej, zintegrowanej wspólnoty. Cieszę się też, że będą szkolenia online – dla nas z Zakopanego i innych pedagogów z odległych miejsc to duża szansa. Do czasu aż doczekamy się Pendolino, internet jest najlepszym rozwiązaniem – dodała z uśmiechem.

Anna Maria Prochownik, która uczy kształcenia słuchu i wiedzy o muzyce w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia im. Józefa Elsnera w Brzegu, kompozytorka, doktor nauk o sztuce, również zwróciła uwagę na wymiar konferencji: – *To wydarzenie ma głęboki sens, bo wielu nauczycieli wciąż poszukuje sposobów, jak zadbać o swój dobrostan i równowagę. Ja mocno napracowałam się w swoim życiu, nauczyłam się również radzić sobie z trudnymi emocjami i sytuacjami, ale wiem, jak bardzo takie wsparcie jest potrzebne innym. Pracując wcześniej w szkołach w Emiratach Arabskich, Katarze, Arabii Saudyjskiej, widziałam, że nauczyciele cierpią z powodu braku narzędzi. W Polsce praca w szkole jest dla mnie w porównaniu z tym doświadczeniem wręcz relaksem, ale wiem, że pedagodzy-artyci są wyjątkowo wrażliwi i narażeni na obciążenia. Dlatego doceniam inicjatywę tej konferencji i chętnie włączyłam się podczas warsztatów w „Strefę Dobrostanu”, aby móc wiedzą i doświadczeniem wspierać innych. Mam świadomość, jak istotne jest, by nauczyciele pielęgowali swoją wrażliwość i wewnętrzną siłę.*

Podobne refleksje miała **Maria Szyk-Chudzik**, nauczycielka kształcenia słuchu i podstaw rytmiki w Państwowej Szkole Muzycznej I i II stopnia im. Ignacego Jana Paderewskiego w Piotrkowie Trybunalskim: – *Ja również uważam, że takie konferen-*

cje są niezwykle ważne – poruszające kwestie uczuć, dobrostanu i relacji. To naprawdę miłe, gdy nauczyciela traktuje się jak człowieka, którego emocje i potrzeby są zauważone, a nie tylko skupia się na zadaniach do wykonania. To trudna praca, każdy z nas ma swoje życie poza nią, rodzinę, emocje, problemy. Ważne jest, aby dostrzegać siebie nawzajem i znaleźć właściwy balans. Ta konferencja pozwala właśnie na dostrzeżenie człowieka. Dziś poczułam się zauważona i przytulona.

Deniza Nefedova, wychowawca w Państwowej Bursie Szkół Artystycznych w Szczecinie, przyznała, że nauczyciele i wychowawcy burs bardzo potrzebują wsparcia: – *Dzieci przychodzą do nas, wychowawców burs, wymęczone, pełne trudnych doświadczeń. W bursach*



Warsztaty w „Strefie Oddechu”
Fot. Joanna Ciótkowska



Spotkanie ze sztuką w „Strefie Obrazów Mocy” pobudziły w uczestnikach pokłady kreatywności!
Fot. Joanna Ciótkowska

Aleksandra Węgrowicz-Łastowiecka (z lewej) podczas warsztatów z nauczycielami w „Strefie Komunikacji” / Fot. Joanna Ciótkowska



Uczestnicy konferencji / Fot. Joanna Ciótkowska



Uczestnicy konferencji powiedzieli nam, że bardzo ważne było dla nich nawiązanie kontaktów z nauczycielami innych szkół
Fot. Joanna Ciótkowska



Każda z dziesięciu stref warsztatowych cieszyła się ogromnym zainteresowaniem / Fot. Joanna Ciótkowska





Uczestnicy konferencji otrzymali jesienne wydanie „Szkoly Artystycznej” w pięknych torbach zaprojektowanych specjalnie na to wydarzenie / Fot. Joanna Ciótkowska

i internatach widzimy destrukcyjne zachowania, toksyczne relacje – młodzi ludzie nie mają gdzie wyrzucić negatywnych emocji, a nauczyciele często nie wiedzą, jak do nich podejść, jak im pomóc. Jako młody wychowawca staram się być dla podopiecznych wsparciem po lekcjach. Wiem, że aby im pomóc, sama muszę mieć siłę i narzędzia. Dlatego szkolenia, takie jak „Strefa Motywacji”, są dla mnie źródłem energii, którą chcę później przekazać kolegom – szczególnie tym starszym i często wypalonym po wielu latach pracy – żeby wspólnie mogli skuteczniej wspierać młodzież, a przede wszystkim samych siebie. Potrzebujemy więcej takich narzędzi, by pomagać dzieciom, nie tracąc przy tym siebie i własnych sił.

Dla wielu naszych rozmówców konferencja stała się czymś więcej niż spotkaniem zawodowym – była przyjaznym dniem wzajemnego wsparcia. Nauczyciele z różnych stron Polski i różnych pokoleń poculi, że łączy ich pasja, emocje i potrzeba bycia razem. – *To, co wydarzyło się podczas minionego roku oraz podczas konferencji „Dodajmy Nauczycielom Skrzydeł”, prze-*

szło moje oczekiwania – mówi dziś dyrektor Hejduk-Domańska. – Zobaczyłam ludzi, którzy chcą zmieniać edukację nie z obowiązku, ale z pasji. Usłyszałam głosy pełne troski, ale i nadziei. Poczułam wspólnotę, której na co dzień często brakuje. Dziękuję każdemu, kto był częścią tego wydarzenia – prelegentom, uczestnikom, partnerom. Dodaliście skrzydeł nie tylko innym, ale i mnie. Za rok kolejna konferencja, tym razem uskrzydłamy dyrektorów – już dziś serdecznie zapraszam.

– *Liczę, że formuła ta będzie się rozwijać, coroczne spotkania będą poruszać nowe, bieżące tematy stanowiące codzienność szkół artystycznych, a zainteresowanie oraz liczny udział uczestników konferencji będzie dla nas najlepszym potwierdzeniem, że ich organizacja ma sens –* deklaruje dyrektor Zbigniew Bujanowski.

– *Ktoś z Was, nauczycieli, powiedział: To była nasza konferencja. Było poczucie, że każdy na sali jest jej częścią, a wszyscy stanowimy wspólnotę –* mówi z kolei Magdalena Zalewska. – *Jesteśmy razem. Aby się wspierać, aby być ze sobą, aby się inspirować, aby słuchać, aby sobie pomagać. Cel został osiągnięty! Ilość pozytywnej energii, która krążyła po budynku Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, jest jak elektrownia atomowa. Magdalena Zalewska zachęca również do zapoznania się*

z ofertą szkoleniową CEA na rok 2025/2026 i udziału. – *Już pierwszego dnia zapisów, 22 września, na platformie szkola.art.pl było 2400 osób. To cieszy. To daje satysfakcję i skrzydła. Bo ta oferta jest przygotowana dla Was i z myślą o Was. Zapraszamy do zapisów.*



zeskanuj
telefonem

Obok zamieszczamy kod QR – wystarczy zeskanować go telefonem, aby zobaczyć ofertę szkoleń na kolejne miesiące bieżącego roku szkolnego.

Od refleksji do dalszego działania

Wrześniowe wydarzenie stało się również punktem wyjścia do kolejnych przedsięwzięć Centrum Edukacji Artystycznej i Departamentu Szkolnictwa Artystycznego. Jak zgodnie podkreślają przedstawiciele obu instytucji, troska o nauczyciela to troska o przyszłość uczniów – fundament jakości edukacji artystycznej. Konferencja pokazała, że inwestowanie w relacje i dobrostan pedagoga przekłada się bezpośrednio na efektywność nauczania, a co za tym idzie – kreatywność uczniów i atmosferę w szkole.

Oferta szkoleniowa na rok szkolny 2025/2026 została opracowana właśnie w duchu tej filozofii. Fundamenty programu opierają się na kilku kluczowych filarach: wsparciu psychicznym nauczyciela, rozwijaniu kompetencji, a także doskonaleniu umiejętności pracy w zespołach edukacyjnych. Każdy blok tematyczny – zarówno w formie warsztatów stacjonarnych, jak i szkoleń online – zaprojektowano tak, by odpowiadał na realne potrzeby pedagogów i wspierał ich w codziennych wyzwaniach.

Nieodzownym elementem nowego systemu wsparcia jest strona szkola.art.pl, platforma, która staje się centrum wiedzy, komunikacji i wymiany doświadczeń. Nauczyciele mogą tam przeglądać pełną ofertę szkoleń, zapoznać się z biogramami trenerów, pobierać materiały edukacyjne i zaświadczenia online, a także współtworzyć treści i galerie prac uczniów. To narzędzie, które w realny sposób łączy cyfrową przestrzeń z codzienną praktyką szkolną, tworząc społeczność pedagogów z dostępem do wiedzy – bez ograniczeń!

– *Ogromną wartością związaną z konferencją było stworzenie nowej platformy szkola.art.pl, takiej strefy dla nauczycieli, miejsca, gdzie mogą samodzielnie się rejestrować, zakładać konto, przypisać się do szkoły, poznać ofertę szkoleniową i trenerów, zapisać się na szkolenia* – mówi Edyta Wyganowska, pomy-

Nasi goście w ASP mogli podziwiać dzieła, które powstały w ramach I Międzynarodowego Triennale Rzeźby Ceramicznej / Fot. Joanna Ciółkowska



śłodawczyni platformy. – Umożliwia ona również pobieranie materiałów, zaświadczeń, śledzenie nowości i – co najważniejsze – budowanie wspólnoty cyfrowej. Każdy ma tu swoje miejsce.

Pomysł stworzenia platformy zrodził się we mnie z realnej potrzeby: nauczyciele dotąd musieli korzystać z jednego systemu przypisanego do szkoły. Teraz mają wolność, samodzielność i przestrzeń przyjazną im wizualnie i funkcjonalnie. To, moim zdaniem, ogromna wartość. Dzięki stronie szkola.art.pl mogą jednak nie tylko wybierać szkolenia, ale też współtworzyć treści – publikować galerie prac uczniów, współredagować podstrony szkół, budować własne marki osobiste w przestrzeni cyfrowej.

To wielki krok w stronę nowoczesności i cyfrowej wspólnoty. Bo świat cyfrowy, mądrze używany, łączy ludzi, daje im przestrzeń i narzędzia, by się rozwijać i wzajemnie inspirować. Wkrótce to będzie jedyny taki serwis o edukacji artystycznej w Polsce – tworzony przez nauczycieli i dla nauczycieli. To dopiero początek, ale wierzę, że stworzymy miejsce, które będą odkrywać z ciekawością, czerpiąc z niego coraz więcej dla siebie.

Refleksja na koniec

Konferencja „Dodajmy Nauczycielom Skrzydeł” pokazała, jak ważna jest przestrzeń dla nauczycieli – zarówno na refleksje i pracę nad sobą, jak i wymianę doświadczeń z pedagogami z innych szkół artystycznych. Spotkania, warsztaty i prelekcje dały im wiedzę i narzędzia, a także możliwość uczestnictwa w czymś wyjątkowym. Teraz na platformie szkola.art.pl możecie Państwo korzystać z materiałów szkoleniowych, wybrać te najbardziej Was interesujące i rozwijać swoje kompetencje w dogodnym dla Was terminie. I po prostu tam być! Jesteście, jesteśmy – wspólnotą. Dla adeptów szkół artystycznych to wspaniała wiadomość, będą z Waszej siły czerpać tę własną, potrzebną do dalszej drogi w świecie edukacji artystycznej.



Autorka:

Agnieszka Trojanowicz

Jest redaktor naczelną „Szkół Artystycznej”. Przez 17 lat pracowała jako wokalistka, występując i nagrywając płyty ze znakomitymi polskimi artystami. Kolejne 15 lat spędziła w dużym wydawnictwie, rozwijając i prowadząc redakcje czasopism. Polonistyka, dziennikarstwo i szkoła muzyczna w klasie fortepianu, a także śpiewu, to przestrzenie, w których spletały się jej pasje – miłość do słowa i dźwięku oraz otwartość na ludzi. W życiu zawodowym ceni współpracę, bo wierzy, że razem można więcej.



Ministra kultury i dziedzictwa narodowego Marta Cienkowska z jesiennym wydaniem „Szkoły Artystycznej” oraz Joanna Ciółkowska, sekretarz redakcji kwartalnika / Fot. Danuta Matloch (MKiDN)



Nauka w szkole muzycznej to nie tylko ciężka praca, ale też emocje uczniów, które widać gołym okiem na wydarzeniach takich jak „Szalone Dni Muzyki”, 2025 / Fot. Maciej Talar

REKRUTACJA I PROMOCJA W LOKALNYM ŚRODOWISKU – PIERWSZY KROK DO EDUKACJI MUZYCZNEJ

Z Agnieszką Preizner-Majcher i Edytą Wyganowską
rozmawia Agnieszka Trojanowicz

O przygotowaniach do procesu rekrutacji, wspierającym podejściu do kandydatów oraz skutecznej promocji szkoły w lokalnej społeczności opowiadają Agnieszka Preizner-Majcher, zastępca dyrektora CEA, i Edyta Wyganowska, naczelnik Wydziału Promocji, Marketingu i Wydawnictw CEA.

Agnieszka Trojanowicz: Co sprawia, że pierwszy kontakt rodzica i dziecka ze szkołą staje się dobrym doświadczeniem, początkiem więzi z placówką?

Agnieszka Preizner-Majcher: Wiedza na temat wymagań, poczucie bezpieczeństwa i przestrzeń do zadawania pytań. Czasem to zwyczajne sprawy organizacyjne, różne proste rzeczy, które są oczywiste dla specjalistów, ale niekoniecznie dla pozostałych uczestników procesu kształcenia. Potrzebne jest poczucie komfortu, uwagi i zainteresowania. Więź ze szkołą buduje się od pierwszego kontaktu. Dobrze zbudowana, może uruchomić coś więcej niż tylko uczęszczanie na zajęcia – poczucie przynależności, zaangażowanie i zainteresowanie edukacją artystyczną.

W jaki więc sposób rozmawiać z rodzicami, którzy nie są pewni, czy szkoła artystyczna to właściwy wybór dla ich dziecka?

A. P. M.: Najważniejsza jest szczerość. Szkoła artystyczna to wspaniała, piękna i fascynująca droga. Ale wiąże się też z trudem, niepowodzeniami, walką z przeciwnościami, długofalową, wytrwałą pracą – i to też trzeba mówić. Niejednokrotnie pojawiają się wyrzeczenia, choć z drugiej strony, jeśli kochasz to, co robisz, staje się to po prostu twoim życiem we wszystkich jego barwach. Ważne jest podkreślenie niezwykle istotnej roli rodziców. Bez ich wsparcia i towarzyszenia w tej drodze młodemu artyście jest bardzo trudno przejść przez cały proces. Jeśli rodzice wiedzą, jakie czekają ich zadania, mogą zdecydować, czy są na nie gotowi. Myślę, że musi to być ekscytujące, widzieć swoje dziecko na scenie, przy pracy z instrumentem, w kontakcie ze sztuką, rozwijające się, dające sobie i innym to, co najpiękniejsze – swoje umiejętności, wrażliwość i kreatywność. To cudowne i na pewno warto tego doświadczyć. Z drugiej strony, chodzi o wspieranie dziecka w sytuacjach niezwykle trudnych, rozczarowaniach, kryzysach, co wymaga od rodziców odporności i umiejętności. Trzeba o tym mówić, aby otwierać świadomość opiekunów na czekające ich wyzwania.

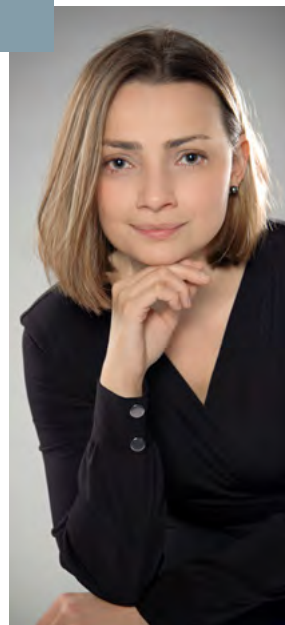
Agnieszka Preizner-Majcher

Ukończyła studia na Wydziale Instrumentalnym w Akademii Muzycznej im. Krzysztofa Pendereckiego w Krakowie w klasie klawesynu prof. Elżbiety Stefańskiej.

Od zakończenia studiów przez 15 lat pracowała jako nauczyciel fortepianu i akompaniator w szkołach muzycznych, w tym 4 lata jako wicedyrektor jednej z ogólnokształcących szkół muzycznych I stopnia w Warszawie. Absolwentka Studiów Podyplomowych dla Menedżerów Kultury w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie, konsultant Centrum Edukacji Artystycznej, ukończyła kurs kwalifikacyjny Centrum Edukacji Artystycznej w zakresie zarządzania oświatą oraz kurs kwalifikacyjny dla ekspertów do spraw awansu zawodowego nauczycieli.

Jej zainteresowania zawodowe skupiają się wokół nadzoru nad szkołami artystycznymi, zarządzania, mediacji i prowadzenia procesów projektowych. W zakresie pracy pedagogicznej jest to nauczanie z wykorzystaniem technik uważności, doskonalenia gry *a vista*, pracy w duecie fortepianowym i z elementami improwizacji.

Obecnie łączy doświadczenia związane z pracą pedagogiczną i zarządzaniem, pełniąc funkcję wicedyrektora Centrum Edukacji Artystycznej.



Jakie działania poprzedzające badanie przydatności do kształcenia muzycznego najlepiej przygotowują dzieci i rodziców do rekrutacji, a w przyszłości uchronią przed rozczarowaniem czy przykrym poczuciem porażki?

A. P. M.: Na pewno doskonale sprawdzają się wszelkiego rodzaju spotkania w szkole. Formuła dnia otwartego, warsztaty dla dzieci i rodziców zapoznające z tym, czego będziemy wymagać od dzieci na badaniu przydatności, a w efekcie jak będzie wyglądać nauka w szkole. Daje to poczucie bezpieczeństwa („wiem, co mnie czeka”) oraz buduje atmosferę dbałości o proces od samego początku. Dzieci są bardzo ciekawe nowych rzeczy i tutaj świetną rolę pełni prezentacja instrumentów muzycznych. Wszelkie działania osławiające miejsce, w którym odbędą się przesłuchania oraz spotkania z pedagogami, są na wagę złota.

W jaki sposób łączyć wymagania egzaminacyjne, które są kluczowe podczas rekrutacji, z troską o bezpieczeństwo dziecka i zaufanie rodziców?

A. P. M.: Profesjonalizm, przyjazna atmosfera, poczucie bezpieczeństwa oraz szacunek do młodego człowieka i jego rodziców to podstawa właściwie przeprowadzonej rekrutacji. Dobrze byłoby po przesłuchaniu przekazać także informację zwrotną każdemu z kandydatów, aby „domknąć” to, co wydarzyło się podczas niego. Wymagania są wysokie, na pierwszym miejscu stawiamy jakość, a jeśli sama rekrutacja jest rodzajem doświadczenia, to ważne, aby zostało zapamiętane przez dziecko i rodzica jako wartościowe przeżycie. Coś, co niesiemy w sobie jako kapitał. Jeśli uda się zacząć w szkole drogę artystyczną – świetnie. Jeśli nie, dzięki właściwie przeprowadzonym działaniom, nie musi to wiązać się wcale ze stresem i złym wspomnieniem na całe życie. Mądrze przeprowadzona rekrutacja może stać się także inspiracją do innych działań w obszarze sztuki.

Na czym jeszcze polega rola szkoły w budowaniu swojej pozycji, promowaniu placówki artystycznej jako tej wyjątkowej, potrzebnej naszym dzieciom?

A. P. M.: Szkoła powinna być przede wszystkim obecna w środowisku lokalnym. Tworzyć, współtworzyć i szerzyć kulturę. Być miejscem spotkania, budowania więzi i łączenia różnych środowisk oraz pokoleń. Organizować przestrzeń dla tworzenia,

Uczennice Państwowej Szkoły Muzycznej I st. nr 5 im. H. Wieniawskiego w Warszawie podczas kolędowania w Klinice Onkologii Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, 2024 / Fot. z archiwum szkoły



Edyta Wyganowska

Instrumentalistka, absolwentka szkoły muzycznej I i II stopnia oraz Marketingu i Zarządzania na Uniwersytecie Warszawskim. Managerka z 20-letnim doświadczeniem pracy w mediach i zespołach komunikacyjnych, ekspertka w zakresie marketingu i autorka nowego wizerunku CEA, łączy zawodowe doświadczenie z pasją do pracy z ludźmi.

Z wycuciem do komunikacji specjalizuje się w tworzeniu angażujących treści, stawiając na praktykę i autentyczność. Opisują ją trzy słowa: komunikatywna, empatyczna, wrażliwa, co przekłada się na umiejętność tworzenia przekazów, które trafiają prosto do odbiorcy, odpowiadając na jego potrzeby. Prywatnie pasjonuje się tańcem, projektowaniem wnętrz i żeglarstwem. Każdego dnia, w roli liderki i mamy, stara się dawać innym wsparcie i motywację do działania, dodając im wiatru w żagle.



uprawiania i odbioru sztuki, co dla uczniów, nauczycieli i rodziców jest bezcenne. Realizacja tych celów i spełnianie tej roli może mieć różne przejawy, ale dobrze jest zacząć od zapraszania lokalnej społeczności na koncerty, wystawy, angażowania osób, które na co dzień nie są związane ze szkołą. Tworzymy wówczas społeczność, która zaczyna czuć przynależność i odpowiedzialność za miejsce, staje się odbiorcami sztuki i jej ambasadorami.

Jakie działania są najskuteczniejsze, by ich odbiorcy zobaczyli piękno i moc sztuki, i aby chcieli dołączyć do wyjątkowej artystycznej społeczności?

Edyta Wyganowska: Zdecydowanie wszystkie wydarzenia, które pokazują szkołę od kuchni. Koncerty, podczas których pierwsze skrzypce gra nie utwór, a młody artysta. Doskonałe jest również pokazanie przy takiej okazji ucznia nie tylko w budynku szkoły, ale poza nią! Opowiadanie o jego pasjach, zainteresowaniach, o tym, jak łączy szkołę muzyczną z życiem młodego człowieka poza jej murami. Budowanie marek osobistych uczniów nie tylko buduje ich poczucie własnej wartości i bycia docenionym przez szkołę, ale przede wszystkim pokazuje lokalnej społeczności, że mamy do czynienia z osobami pełnymi pasji, jak większość rówieśników.

Dni otwarte są kolejną doskonałą formą zapoznania się z ofertą szkoły, przyjrzenia się prowadzonej lekcji fortepianu czy kształcenia słuchu. Rodzicom, którym edukacja artystyczna kojarzy się z mnóstwem wyrzeczeń, możliwość poznania jej od strony praktycznej podczas rodzinnych warsztatów z historii muzyki, gdy wspólnie słuchamy dzieł Chopina i rozpoznajemy utwory, może pokazać, że nauka przez dostępną i przyjemną formułę jest podstawą edukacji w szkole artystycznej.

Na pewno wszelkiego rodzaju zajęcia czy projekty włączające przyszłych potencjalnych uczniów i ich rodziców wpływają korzystnie na wizerunek otwartej i przyjaznej szkoły oraz buduje poczucie przynależności.

Łączenie tradycji z nowoczesnością jest istotne dla każdego z nas, bo dziś stanowi integralny element naszego życia. Taką formułą w szkołach artystycznych jest właśnie współpraca z NGO (organizacjami pozarządowymi), Urzędem Miasta czy Urzędem



Młodzi muzycy mieli swoje sposoby na rozluźnienie podczas trzeciego dnia „Szalonych Dni muzyki”, 2025
Fot. Maciej Talar

W fotorelacji z tegorocznych „Szalonych Dni Muzyki” naszym fotografom udało się uchwycić również skupienie na twarzach uczniów, 2025
Fot. Maciej Talar



Gminy. Wspólne tworzenie sztuki, włączanie amatorów tej sztuki w życie profesjonalnej, jakościowej szkoły artystycznej – to podstawa w budowaniu społeczności otwartej na kulturę. Wychodzenie z ofertą współpracy leży jednak najczęściej w gestii kadry pedagogicznej i dyrekcji szkoły, które prezentują placówkę jako dostępną i przyjazną, a jednocześnie wyposażoną w gotowe rozwiązania oraz otwartą na współpracę z instytucjami w celach promocyjnych i budowania świadomości marki szkoły w lokalnej społeczności.

Co sprawia, że szkoła jest postrzegana jako miejsce otwarte, przyjazne i pełne energii?

A. P. M.: Tutaj zapewne najlepiej byłoby zapytać same społeczności szkolne. Każda szkoła jest inna, ponieważ tworzą ją ludzie. To oni nadają specyficzny charakter i energię miejscu. Wiele zależy od dyrektora lub szerzej, kadry zarządzającej, która dostrzegając potencjał pedagogów, uczniów, rodziców i pracowników szkoły, powinna zarządzać tak, aby wykorzystywać i uwydatniać najlepsze cechy danego zespołu. Na pewno kluczowe są kompetencje, zaufanie, otwartość, ale też pozwolenie sobie i innym na konstruktywną krytykę i konflikty, które są naturalną częścią naszego funkcjonowania i właściwie rozumiane, mogą niejednokrotnie skutkować wypracowaniem zaskakująco dobrych rzeczy. Jeśli w tym wszystkim towarzyszy nam szacunek do drugiego człowieka, otwartość na inne zdanie oraz dbałość o jakość edukacji młodego człowieka, mamy szkołę idealną.

A jak szkoła może zadbać o dobre relacje z organizacjami, również pozarządowymi, instytucjami kultury czy lokalnymi mediami?

E. W.: Szkoła powinna pozostawać w stałym kontakcie z tymi instytucjami i konsekwentnie budować z nimi relacje. Ważne jest dzielenie się informacjami o wydarzeniach, zapraszanie do współpracy przy projektach realizowanych na terenie placówki oraz informowanie



Niezależnie od tego, czy to tylko próba, czy już koncert, nasi uczniowie są zawsze zaangażowani.
„Szalone Dni Muzyki”, 2025 / Fot. Maciej Talar

o przedsięwzięciach otwartych dla odbiorców z lokalnej społeczności. Warto również aktywnie dopytywać o inicjatywy, w których szkoła może uczestniczyć.

W większości takich organizacji funkcjonuje osoba odpowiedzialna za promocję lub kontakt z mediami – to doskonały punkt wyjścia do stałej współpracy. Osoba ta dysponuje narzędziami i możliwościami publikowania oraz dystrybucji informacji istotnych dla szkoły. Kluczowe jest zbudowanie partnerstwa na poziomie dyrekcji i określenie już na początku współpracy, jaki jej zakres będzie wartościowy i atrakcyjny dla obu stron.

Działania takie, jak rozsyłanie plakatów i ulotek, udostępnianie materiałów graficznych do wykorzystania na stronach internetowych i w mediach społecznościowych, a także zapraszanie do publikowania treści ważnych dla szkoły – od dni otwartych przez koncerty po ankiety i zbieranie opinii – pozwalają lepiej odpowiadać na potrzeby lokalnej społeczności. Brak tej wiedzy może utrudniać dopasowanie oferty szkoły do rzeczywistych oczekiwań odbiorców, a jej zdobycie może okazać się kluczem do skutecznej, jakościowej rekrutacji pełnej utalentowanych i zaangażowanych uczniów.

W jaki sposób uczniowie i nauczyciele mogą stać się ambasadorami szkoły?

E. W.: Przez budowanie marek osobistych. Bardzo często widzimy nauczyciela i ucznia – dwie anonimowe osoby. Uczeń wchodzący na scenę jest witany krótkim słowem wstępu (albo i nie), a na kartce z programem widnieje jego imię i nazwisko. A gdybyśmy odwrócili ten trend i pokazali konkretną ludzką historię?

Pedagog też powinien zatroszczyć się o taką osobistą markę?

E. W.: To jest zupełnie osobny temat. Zazwyczaj nauczyciele, pędzący z jednych zajęć na drugie, nie mają czasu na budowanie swojej marki, nazwiska, w środowisku lokalnym. Oni są oddanymi pracy misjonarzami, którzy swoją pasją pragną zarazić ucznia. Ten uczeń jest zawsze skarbem, latami odkrywanym przez nauczyciela. Poznając

jego talenty i mocne strony, pedagog potrafi dostrzec w nim prawdziwego wirtuoza. Tymczasem właśnie o nauczycielu mówi się światu w tej historii najmniej... Dlatego tak ważne jest prezentowanie pedagogów, publikowanie ich biogramów i osiągnięć, pokazywanie ich również przez pryzmat zwykłego człowieka, który jak każdy z nas ma swoje pasje, zainteresowania i doświadczenia.

Od momentu powstania Wydziału Promocji, Marketingu i Wydawnictw, czyli lekko ponad rok temu, liczba historii nauczycieli nie ma końca, a każda z nich chwytą nas za serca jeszcze mocniej. Poznajemy ludzi niezwykłych, pasjonatów, którzy z zamiłowaniem wykonują swoją pracę. Istnieje wiele okazji, by pokazywać ich jako twórców, artystów i nauczycieli w jednym. To oni są wizytówką naszej szkoły, a ich historie mogą odczarować stereotypy, obecne w głowie niejednego rodzica – być może chowającego pod swoim dachem zdolnego artystę, o którym sam jeszcze nie ma pojęcia.

Dlatego tak ważne jest prowadzenie szkoły otwartej i przyjaznej, pokazującej właśnie takich nauczycieli. Tylko rodzic, który zbuduje w sobie zaufanie do naszej szkoły, zdecyduje się powierzyć jej swoje dziecko.

Jaką rolę mogą odegrać rodzic i uczeń w budowaniu pozytywnego wizerunku szkoły?

E. W.: To właśnie oni, odbiorcy naszej oferty, są jej najlepszą dźwignią. Jeśli rodzic i jego dziecko są zadowoleni z uczęszczania do naszej szkoły, stają się jej wiarygodnymi ambasadorami. Dlatego warto angażować rodziców w wydarzenia szkolne, takie jak dni otwarte, by kolejni zainteresowani mogli usłyszeć opinie z pierwszej ręki. Taka rozmowa często wnosi najwięcej zrozumienia dla wyzwań, przed którymi stoi rodzic. Nie ukrywajmy – bez jego zaangażowania, zwłaszcza w I stopniu szkoły muzycznej, uczniowi będzie trudno. Uczęszczanie do szkoły może okazać się wręcz nierealne, gdy dojazdy są dalekie, a dziecko musi pojawiać się na zajęciach kilka razy w tygodniu.

Sam uczeń, budując relacje z rówieśnikami, potrafi z łatwością przekazać z własnej perspektywy cienie i blaski takiej edukacji, co pozwala nowym uczniom dołączyć do tej społeczności bardziej świadomie. Okazuje się, że nie każdy pierwszoklasista jest od razu chętny do codziennych ćwiczeń na instrumencie.

Czym powinny się wyróżniać działania promocyjne, aby były nie tylko informacją, ale także zaproszeniem do wspólnego przeżycia?

E. W.: Powinny angażować odbiorcę. Kluczowe na początku jest zrozumienie grupy docelowej i tworzenie materiałów budzących emocje, wartościowych i zachęcających do interakcji. Warto stosować techniki takie jak *storytelling* – czyli opowiadać historie, które poruszają, bawią lub wzruszają. Mogą to być opowieści z życia szkoły, marek osobistych uczniów i nauczycieli lub doświadczenia odbiorców, słuchaczy, widzów czy rodziców.

Istotny jest *Key Visual* (KV), czyli graficzny motyw przewodni projektu, który zapewnia jego wizualną spójność. Należy dbać o autentyczność i tworzyć treści szczerze, budzące zaufanie, unikając sztuczności i nadmiernej komercyjności. Złym pomysłem są zdjęcia kupione z banku zdjęć – warto korzystać z zasobów szkolnych. Kluczowy jest spójny przekaz i estetyka materiałów.



Zaszcenie Teatru Wielkiego – Opery Narodowej było miejscem pięknych koncertów w ostatni weekend września. „Szalone Dni Muzyki”, 2025 / Fot. Maciej Talar

l crème de la crème komunikacji: to silne wezwania do działania (*Call To Action*, CTA), czyli bezpośrednie prośby do odbiorców o podjęcie konkretnego działania, na przykład zostawienie komentarza pod postem w mediach społecznościowych, udostępnienie czy przeczytanie artykułu.

To właśnie pomaga zadbać o spójny i nowoczesny wizerunek szkoły w przestrzeni publicznej i mediach społecznościowych, które dziś królują w przestrzeni międzyludzkiej?

Tak, wszystkie powyższe elementy, a w szczególności zróżnicowany kontent. Kluczowe jest tworzenie wydarzeń na Facebooku, do których współtworzenia można zaprosić konkretne organizacje czy marki osobiste posiadające własne strony na Facebooku. Bardzo cenione i lubiane są grafiki – czytelne, statyczne, idealne do udostępniania na swoim prywatnym profilu.

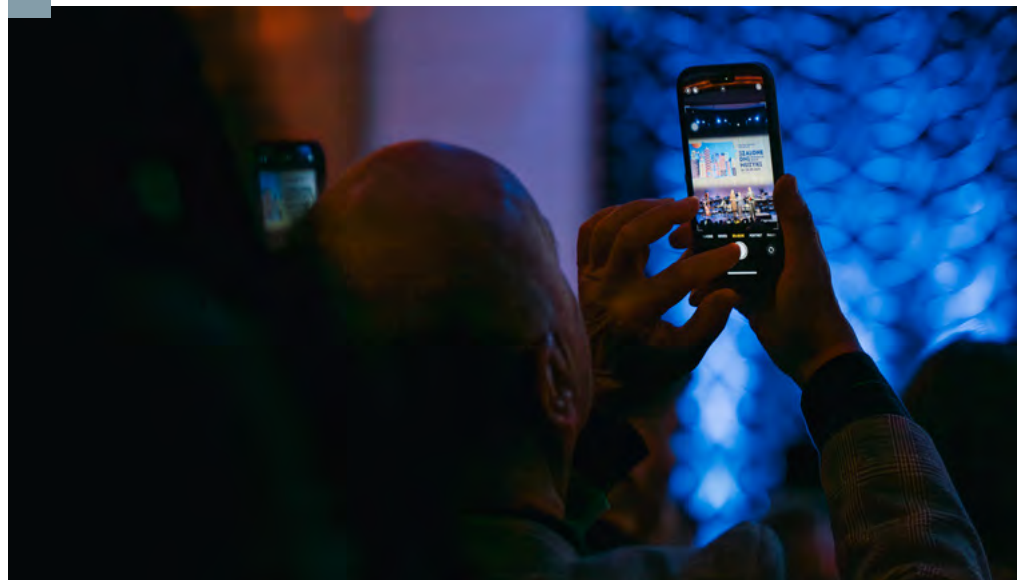
Najlepiej sprawdzają się krótkie materiały wideo, nie dłuższe niż minuta, publikowane na Instagramie, YouTube oraz Facebooku. Takich materiałów publikujemy dużo w naszych mediach społecznościowych – zapraszam już teraz do obserwowania. Świetnie przyczyniają się do budowania świadomości i trafiają poza grono obserwujących dany profil, co pozwala dotrzeć z materiałami do osób z danego regionu, które jeszcze nas nie znają.

Cały kontent powinien być zamknięty w spójnej klamrze wizualnej opartej o KV, porządkującej przekaz i budującej częstotliwość kontaktu.

To mnóstwo elementów! Jak skutecznie połączyć proces rekrutacji i promocji właśnie, by wzajemnie się wzmacniały, a ich efekty były mierzalne i trwałe?

A. P. M.: O tym, czy proces rekrutacyjny był przemyślany i skuteczny, świadczy liczba kandydatów oraz liczba osób zakwalifikowanych – to wymierny efekt. Warto spojrzeć na cały proces jak na projekt zespołowy, który trwa kilka miesięcy i obejmuje wydarzenia promocyjne, konsultacje, kursy, warsztaty, przyjmowanie zgłoszeń, przesłuchania i planowanie przyjęć. Istotne jest, jak pracował zespół, co się udało, a co wymaga doskonalenia. Dobra rekrutacja nie tylko polega na wyborze najlepszych kandydatów, ale

„Szalone Dni Muzyki” to co roku wielkie i wyjątkowe wydarzenie na muzycznej mapie Warszawy. 2025
Fot. Patrycja Chęcińska





Trzy dni koncertów wymagały wielu prób, między innymi w Sali Moniuszki Teatru Wielkiego – Opery Narodowej. „Szalone Dni Muzyki”, 2025 / Fot. Patrycja Chęcińska

też daje satysfakcję ze wspólnej pracy, która wpływa na poziom szkoły, jej wizerunek i funkcjonowanie w środowisku lokalnym. To może znaczyć dla szkoły więcej niż sam fakt przyjęcia uczniów.

E. W.: Kluczowe jest stworzenie harmonogramu projektu, w którym odpowiednio dużo czasu przeznaczają się na działania promocyjne, uwzględniając wszystkie zaplanowane elementy. Ważne, by rodzic miał szansę poznać szkołę od kuchni podczas dni otwartych, podjąć decyzję o świadomym uczestnictwie dziecka w procesie rekrutacji i zapisać dziecko na zajęcia przygotowujące do badania przydatności. Każdy potrzebuje czasu na decyzję i musi mieć świadomość, że może skorzystać z konsultacji, rozmów z nauczycielami i innych narzędzi oferowanych przez szkołę. Promocja powinna opierać się na częstotliwości, różnorodności i powtarzalności komunikatów, które budują zapamiętywalność przekazu u odbiorcy. Dobrze, jeśli komunikaty są widoczne zarówno w przestrzeni cyfrowej, jak i tradycyjnej – w lokalnej prasie, na plakatach, naklejkach czy nawet kredowych napisach na chodnikach w popularnych lokalizacjach. Możliwości jest wiele, ogranicza nas tylko kreatywność – w marketingu mówimy na to: *the sky is the limit*.

A jak motywować nauczycieli do udziału w działaniach promocyjnych?

A. P. M.: Zawsze warto jest przyrzeć się naszemu zespołowi, który będzie przeprowadzał cały proces. Jestem zwolennikiem podziału zadań zgodnie z umiejętnościami i predyspozycjami. Dobra organizacja pracy, przygotowanie harmonogramu projektu, wyznaczenie zadań i czasu ich realizacji, mądre wspieranie zespołu i wspólna praca owocują efektami. Członkowie zespołu, współpracując, motywują się wzajemnie, a dostrzeganie nawet małych sukcesów i efektów wspólnej pracy to wielka radość i satysfakcja. Przy okazji procesu rekrutacji możemy zbudować zespół, który będzie świetnie współpracował także w innych obszarach działalności szkoły.



XVI Konkurs Młodych Wiolonczelistów, Ogólnokształcąca Szkoła Muzyczna I i II stopnia im. Karola Szymanowskiego we Wrocławiu, 2025 / Fot. Agnieszka Wira

Jak wykorzystać doświadczenia zespołu po zakończonej rekrutacji, by usprawnić kolejne procesy?

A. P. M.: Podsumowania i wszelkie działania domykające procesy lub projekty są niezwykle kształtujące i wartościowe. Właściwie nie powinniśmy bez nich kończyć pracy nad zadaniem. Znamy to i robimy najczęściej po koncertach, przesłuchaniach i egzaminach, gdy omawiamy z uczniem jego występ, różne jego aspekty oraz to, co go poprzedza, czyli proces przygotowania repertuaru. Możemy wówczas spojrzeć na nasz „projekt” niejako z lotu ptaka, widzimy go w całości, od początku do końca. Możemy ocenić różne jego fazy, wyciągnąć wnioski. Stajemy się wówczas lepsi w realizacji naszych zadań, ponieważ rośnie nasza świadomość mocnych i słabszych stron. Uczymy się świadomie wykorzystywać to, w czym jesteśmy dobrzy, i mieć na uwadze zagrożenia płynące z niedostatków – możemy zarządzać naszymi zasobami. Dotyczy to w takim samym wymiarze pracy zespołu w procesie rekrutacji. Dzięki podsumowaniom w fazie zakończenia projektu budujemy się jako zespół i doskonalimy nasz proces na przyszłość.

Jakie wartości i cechy szkoły są dla rodziców i uczniów najbardziej atrakcyjne?

E. W.: Z pewnością rodziców i uczniów przyciąga szkoła, w której edukacja koncentruje się na człowieku i jego rozwoju. Najważniejsze wartości takiej placówki to profesjonalizm, kreatywność i transparentność, a także uważne rozpoznanie indywidualnego potencjału każdego ucznia. Liczy się nie liczba wykonanych prac, utworów czy stopień trudności projektów, lecz mądrze ułożony program, autentyczny dialog z uczniem i jego opiekunem, a także wsparcie. Szkoła, która potrafi łączyć otwartość na zmiany społeczne i cywilizacyjne z uczciwą i jasną informacją zwrotną, buduje zaufanie i staje się miejscem atrakcyjnym zarówno dla uczniów, jak i dla ich rodziców. Podkreśliła to podczas konferencji „Dodajmy Nauczycielom Skrzydeł” Agnieszka Hejduk-Domańska, dyrektor Departamentu Edukacji Artystycznej. To bardzo istotne, aby szkoła artystyczna była miejscem, gdzie rozwój ucznia idzie w parze z relacjami opartymi na zaufaniu, dialogu i wzajemnym szacunku – bo to one decydują o prawdziwej wartości edukacji artystycznej.

Jak budować poczucie rodziców, że mogą zaufać właśnie tej szkole – i jak je wzmacniać?

A. P. M.: Na pewno ważna jest jakość edukacji w danej szkole, kompetentna kadra pedagogiczna, bezpieczeństwo i życzliwość. To na pewno analizują rodzice, szukając właściwego miejsca dla swojego dziecka. Często odbywa się to poprzez polecenia rodziców, którzy są już w społeczności szkoły i przekazują innym swoją dobrą opinię o szkole. Warto więc dbać o rodziców i uczniów, których już mamy u siebie, co niewątpliwie buduje dobry wizerunek i pozwala na pozyskiwanie nowych członków społeczności szkolnej. Baza lokalowa, instrumentarium w szkole oczywiście odgrywają ważną rolę. W edukacji artystycznej warunki nauki i dostęp do dobrych instrumentów stanowią jeden z kluczowych elementów procesu edukacyjnego i rozwoju twórczego młodego artysty.

Dlaczego w ogóle edukacja artystyczna jest tak ważna w życiu dziecka i całej społeczności?

A. P. M.: Edukacja artystyczna pozwala nabywać nowe umiejętności, kształcić kreatywność i wrażliwość. Uczy organizacji czasu i od bardzo młodego wieku planowania procesów i pracy projektowej oraz samoświadomości. Często polega na współpracy i odpowiedzialności nie tylko za siebie, ale i za innych. Jest źródłem poczucia spełnienia, wiary w siebie i bycia kimś ważnym i wartościowym. A przede wszystkim pozwala na wyrażenie siebie w najpiękniejszy ze sposobów – poprzez sztukę.

Jak rozumieć dziś misję szkoły artystycznej – nie tylko jako instytucji, ale także miejsca kształtującego wrażliwość, wyobraźnię i kulturę przyszłych pokoleń?

E. W.: Uważam, że misja szkół artystycznych polega nie tylko na uczeniu techniki, lecz głównie na kształtowaniu wrażliwości, wyobraźni i kultury młodych ludzi. Mamy do czynienia z przestrzenią, w której relacja między nauczycielem a uczniem ma ogromne znaczenie, bo właśnie z niej rodzi się prawdziwe mistrzostwo. I tu ponownie odwołam się do słów dyrektora Hejduk-Domańskiej z konferencji: szkoła artystyczna powinna być miejscem twórczego rozwoju i wsparcia, przy jednoczesnej trosce o jakość kształcenia. Myślę, że takie właśnie podejście sprawia, że wychowujemy nie tylko artystów, ale też wrażliwych odbiorców sztuki.



Autorka:

Agnieszka Trojanowicz

Jest redaktor naczelną „Szkoły Artystycznej”. Przez 17 lat pracowała jako wokalistka, występując i nagrywając płyty ze znakomitymi polskimi artystami. Kolejne 15 lat spędziła w dużym wydawnictwie, rozwijając i prowadząc redakcje czasopism. Polonistyka, dziennikarstwo i szkoła muzyczna w klasie fortepianu, a także śpiewu, to przestrzenie, w których spletały się jej pasje – miłość do słowa i dźwięku oraz otwartość na ludzi. W życiu zawodowym ceni współpracę, bo wierzy, że razem można więcej.



Sebastian Olczyk, *Samiec Gamma*, chor. Izabela Zawadzka, XIX Koncert Galowy OSB Łódź, 2025
Fot. WalendiPhoto

Z SALI BALETOWEJ W ŚWIAT

Z Sebastianem Olczykiem, tegorocznym zwycięzcą konkursu „Młody Tancerz Roku”, rozmawia Karolina Bilska

Utalentowany tancerz jest absolwentem Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej im. Feliksa Parnella w Łodzi, wielokrotnym laureatem ogólnopolskich konkursów baletowych i choreograficznych, w tym Ogólnopolskiego Konkursu Tańca im. Wojciecha Wiesiołłowskiego i Ogólnopolskiego Konkursu Młodych Choreografów. Uczestniczył w 7-tygodniowych warsztatach w Joffrey Ballet School w Nowym Jorku, otrzymał również zaproszenie na staż w zespole ICK Dans Amsterdam. Był wielokrotnym stypendystą Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego za osiągnięcia artystyczne. Obecnie pracuje w zespole baletowym Teatru Wielkiego w Łodzi.

Karolina Bilka: Chciałabym bardzo pogratulować zwycięstwa w konkursie „Młody Tancerz Roku 2025” i zapytać, jak z perspektywy kilku miesięcy, które minęły od finału, ocenia Pan doświadczenia wynikające z wygranej i udziału w tym wyjątkowym przedsięwzięciu telewizyjnym, promującym młode talenty taneczne.

Sebastian Olczyk: Udział w konkursie na pewno bardzo dużo mi dał. Otrzymałem oferty pracy, ale też bardziej uwierzyłem w siebie. Poza tym przygotowania do konkursu trwały dość długo, więc na pewno przełożyło się to na podniesienie poziomu techniki i moich umiejętności. Ważne też było doświadczenie występu przed kamerami w telewizji, zupełnie inne niż na scenie w teatrze czy na sali baletowej. To była jedna z największych przygód w moim życiu, którą na długo zapamiętam.

Podczas konkursu zaprezentował się Pan bardzo dobrze zarówno w wariacji w technice tańca klasycznego, jak i w układzie dowolnym, w tańcu współczesnym. Czy któraś z tych technik jest Panu bliższa?

Zdecydowanie jest mi bliższy taniec współczesny, ale nie odrzucam tańca klasycznego, wręcz staram się po równo rozdzielić pracę, a momentami nawet więcej uwagi poświęcić na taniec klasyczny. Do szkoły baletowej dołączyłem trochę później niż moi rówieśnicy, bo dopiero w czwartej klasie baletowej, więc miałem sporo zaległości. Nadal jest ich u mnie trochę, dlatego cały czas poświęcam bardzo dużo uwagi technice tańca klasycznego, ale mimo wszystko taniec współczesny jest mi dużo bliższy ze względu na emocje, które można dzięki niemu wyrażać, oraz samą jakość ruchu. To po prostu bardziej do mnie przemawia.

Czy celowo w finale konkursu „Młody Tancerz Roku 2025” jako jedyny uczestnik wybrał Pan układ dowolny, a nie wariację w technice tańca klasycznego? Czy to wybór wynikający z Pana preferencji?

Na pewno tak. Od początku wiedziałem, że jeżeli dostanę się do finału, to chcę się pokazać w wariacji współczesnej, ze względu na to, że finał jest momentem, w którym pokazujemy swoje najmocniejsze strony. Tam już nie ma czasu ani przestrzeni, aby się pomylić czy potknąć. A taniec współczesny jest mi dużo bliższy, więc wolałem pokazać się w czymś, w czym czuję się pewniej. Ostatecznie okazało się, że byłem jedyną osobą, która tańczyła taniec współczesny w pierwszej rundzie finału, więc uważam, że był to dobry wybór.

Sebastian Olczyk / Fot. WalendiPhoto

Absolwent Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej im. Feliksa Parnella w Łodzi, zwycięzca konkursu „Młody Tancerz Roku 2025”. Wielokrotny laureat ogólnopolskich konkursów baletowych i choreograficznych, m.in. Ogólnopolskiego Konkursu Tańca im. Wojciecha Wiesiołowskiego, Ogólnopolskiego Konkursu Młodych Choreografów.

Uczestnik warsztatów w Joffrey Ballet School w Nowym Jorku i stażu w zespole ICK Dans Amsterdam. Stypendysta Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Dziś artysta w zespole baletowym Teatru Wielkiego w Łodzi.



Skąd u Pana pasja do tańca i co wpłynęło na decyzję o rozpoczęciu nauki w szkole baletowej i wybraniu zawodu tancerza?

To bardzo długa historia. Taniec w moim życiu pojawił się dzięki kuzynce, Klaudii Zaborskiej, działającej w wielu dziedzinach artystycznych. Kiedy byłem małym dzieckiem, zmuszała mnie do robienia różnych dziwnych póz i figur. Potem przychodziła po szkole, aby się mną opiekować i pokazywała mi nowe kroki, których nauczyła się na swoich zajęciach tańca. To się we mnie zakorzeniło, a później poszedłem do studia tańca Fame Dance Studio w Koluszkach, które bardzo mocno mnie rozwinęło w wielu stylach. W studiu nauczyłem się, jak posługiwać się ciałem, zadbano również o moje przygotowanie mentalne. Tam stawiałem pierwsze kroki taneczne, to właśnie to miejsce zapoczątkowało moją pasję do tańca i karierę. Stamtąd też wyszedłem do szkoły baletowej. Początki na pewno były trudne. Zupełnie inaczej sobie to wyobrażałem, bo przyszedłem ze studia tańca, które ma wysoki poziom, ciągle się rozwija, a jego podopieczni reprezentują Polskę na mistrzostwach świata, ale jednak szkoła baletowa, profesjonalna placówka, jest czymś zupełnie innym. To doświadczenie pomogło mi znaleźć w sobie waleczność i motywację oraz ukierunkować moją karierę.

Czego najważniejszego nauczył się Pan w łódzkiej szkole baletowej?

Szkoła baletowa nauczyła mnie bardzo wiele. Przede wszystkim wymienilibym determinację i wytrwałość. Wiadomo, nie zawsze jest dzień, kiedy się wstaje o 7 rano i marzy jedynie o pójściu na lekcję tańca klasycznego, dlatego trzeba mieć bardzo dużą determinację, wyjątkową wytrwałość, zarówno fizyczną, jak i psychiczną. Poza tym ta szkoła przygotowuje do zawodu, więc nauczyła mnie tego, czego tak naprawdę od samego początku najbardziej chciałem się nauczyć. Pomogła mi zdobyć warsztat, dzięki któremu teraz mogę budować swoją karierę, a więc swoją przyszłość.

Sebastian Olczyk, *Paquita*, chor. Marius Petipa, XIX Koncert Galowy OSB Łódź, 2025
Fot. WalendiPhoto



Podczas koncertu jubileuszowego „W hołdzie Parnellowi” wcielił się Pan w rolę patrona łódzkiej szkoły baletowej. Czy osobowość lub twórczość Feliksa Parnella są dla Pana inspiracją?

Myszę, że na pewno. Wcześniej nie zwracałem szczególnej uwagi na życiorys Feliksa Parnella, ale zmieniło się to podczas przygotowań do konkursu, a przede wszystkim do części współczesnej, którą realizowałem z panią profesor Izabelą Zawadzką. Kariera Parnella była dość burzliwa, bo nie miał takich możliwości, jakie my mamy teraz. Było dużo ograniczeń, a mimo wszystko – znów wracając do tej determinacji, waleczności i wytrwałości – nasz patron walczył o swoje marzenia, założył zespół, którego tournée odnosiły wielkie sukcesy. Mimo że Parnell specjalizował się w tańcu ludowym, który nie jest mi najbliższy, to podziwiam jego zaangażowanie, pasję i kreatywność oraz sposób pracy z tancerzami. To na pewno mnie zainspirowało i pomogło mi wcielić się w jego postać na scenie. Teraz tańczę choreografie współczesne, które zawierają elementy tańca ludowego, na przykład wielokrotnie nagradzaną choreografię *Ni to baba, ni to chłop*, autorstwa Izabeli Zawadzkiej, czy moje własne prace o tematyce ludowej.

W 2024 roku awansował Pan do finału konkursu Valentina Kozlova „International Ballet Competition” i zdobył nagrodę w postaci 7-tygodniowego kursu w Joffrey Ballet School w Nowym Jorku. Jakie są Pana spostrzeżenia z pobytu w tej renomowanej szkole?

Przede wszystkim chciałbym ogromnie podziękować Panu Michaiłowi Zubkowowi za wyróżnienie, szansę rozwoju i niezapomniane przeżycia z wymarzonego Nowego Jorku. Joffrey Ballet School to niesamowite miejsce pod względem atmosfery. Amerykański styl nauczania różni się od polskiego, zupełnie inne jest podejście nauczycieli. Ameryka kojarzy się z większym luzem i mogę powiedzieć, że faktycznie dało się to tam odczuć. Poza tym mieliśmy zajęcia, których moim zdaniem brakuje w Polsce: w Joffrey Ballet School przeznaczone jest półtorej godziny dla każdego ucznia na naukę wariacji, duetów męskich, duetów męsko-żeńskich. W polskich szkołach taką okazję mają tylko najlepsi uczniowie, przygotowujący się do konkursów. Chociaż w Polsce również miałem taką możliwość, to w Joffrey Ballet School doświadczyłem trochę innego sposobu nauczania, bo na przykład oglądałem, jak ćwiczą inni. W Polsce mamy niewielu chłopców w szkołach baletowych. Przez wiele lat byłem sam na repertuarze czy na lekcjach tańca klasycznego, więc nie miałem możliwości podglądania, jak robi to mój kolega, czy zapytania się o radę. Pobyt w amerykańskiej szkole bardzo wiele mnie nauczył, ale z drugiej strony czasami przeszkadzał mi ten luz, małe zaangażowanie uczniów i ich zbyt koleżeńskie relacje z nauczycielami, bo jestem przyzwyczajony do okazywania szacunku pedagogom oraz samodyscypliny i ciężkiej pracy na sali baletowej.

W Nowym Jorku bardzo mocno wspierali mnie Feliks Parnell Junior, syn patrona szkoły, i jego żona. Jestem naprawdę wdzięczny, bo dzięki nim zaaklimatyzowałem się w Nowym Jorku, pokazali mi miasto i pomogli też finansowo.

Ma Pan już za sobą pierwsze próby choreograficzne. Co jest Panu bliższe: tańczenie czy tworzenie choreografii? Czy chce Pan realizować się równolegle jako tancerz i choreograf?

Nie umiem powiedzieć, co jest mi bliższe. Bardzo lubię realizować się w obu rzeczach, ale są skrajnie różne. Jako choreograf skupiam się na tym, co chcę przekazać,



Szczęśliwy zwycięzca konkursu „Młody Tancerz Roku 2025” / Fot. Grzegorz Karkoszka dla NIMiT

na emocjach albo tematach, które chcę podjąć w choreografii. Z drugiej strony, kiedy tańczę, też odczuwam ogromną przyjemność, bo wszystko zostało narzucone i muszę odegrać jakąś rolę, muszę nauczyć się nowych emocji, nowych ruchów, nowego podejścia do pracy. Nie jestem w stanie stwierdzić, co lubię bardziej robić i w którą stronę to pójdzie w przyszłości. Na ten moment jestem bardzo szczęśliwy i wdzięczny, że są w Polsce możliwości, aby młodzi choreografowie pokazywali swoje prace. To też mocno rozwija i pomaga wrócić do takiego swojego ulubionego stanu, bo jednak każdy choreograf ma własny styl, jakieś swoje pomysły, które się powtarzają. To jest bardzo pozytywne zjawisko, w którym można wrócić do swoich ulubionych ruchów.

Uczestniczył Pan w kilku konkursach jako uczeń Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej w Łodzi. Czy konkursy są potrzebne? Czy są dopełnieniem edukacji uczniów szkół baletowych?

Myślę, że tak. Zawsze stanowią bardzo duże wyróżnienie w szkole o tak dużej liczbie uczniów, bo tylko wybrane osoby jadą na konkurs. To także wiąże się z wieloma godzinami na sali baletowej, z przygotowaniami, czasem z bardzo trudnymi wymaganiami

ze strony organizatorów konkursu, do których trzeba się dostosować. Czy to konkursy baletowe, czy choreograficzne, one bardzo mocno rozwijają. Tak jak wcześniej mówiłem o choreografii, konkursy choreograficzne w szkole baletowej pozwalają już bardzo młodym uczniom tworzyć własne prace, spróbować swoich sił. Chciałbym, żeby jeszcze więcej osób mogło brać udział w konkursach, ale też jako ich uczestnik wiem, ile to jest godzin czekania, ile godzin ciężkiej pracy. Uważam, że super byłoby, gdyby te imprezy organizowano na większą skalę, dla większej liczby uczestników. Wtedy więcej osób mogłoby doświadczyć pracy związanej z przygotowaniem do konkursu. Z drugiej strony, domyślam się, jaka to może być ciężka praca dla jurorów.



zeskanuj
telefonem

W przestrzeni medialnej czasami pojawiają się informacje na temat niewłaściwych zachowań nauczycieli wobec uczniów szkół baletowych. Jaka jest Pana ocena tej sytuacji?

Wielu uczniów uważa, że nauczyciele niekiedy stosują mobbing, z czym nie do końca się zgadzam. Sądzę, że oczywiście nauczyciele bywają wymagający, bo muszą być, gdyż chcą nam pomóc. Bardzo potrzebna jest komunikacja pomiędzy nauczycielami i uczniami. W szkole baletowej trzeba też być przygotowanym psychicznie na ciężką pracę, bo w grę wchodzi od 2 do 7 godzin pracy na sali baletowej, co łącznie z lekcjami ogólnokształcącymi daje nawet 12 godzin dziennie. Moim zdaniem uczniowie powinni mniej myśleć o tym, jak nauczyciel zareagował, a bardziej się skupić na tym, w jaki sposób wykorzystać uwagi czy komentarze, żeby poprawić swój taniec, swoją technikę i wykonywanie różnych ćwiczeń. Wiem, że niektórzy interpretują to w negatywny sposób, co później obniża ich zaangażowanie na zajęciach i okazuje się błędnym kołem.

Jako młody nauczyciel tańca w Fame Dance Studio mogłem spojrzeć na to z innej perspektywy, dlatego że sam prowadziłem zajęcia. Wiedziałem, czego oczekuję i że momentami potrzebna jest dyscyplina, żeby nie pozwolić na to, aby uczniowie weszli na głowę nauczycielom. Oczywiście w szkołach baletowych zdarzały się skrajnie negatywne przypadki, które faktycznie podchodziły pod mobbing, ale w większości sytuacji, moim zdaniem, uczniowie zbyt pochopnie oceniają nauczycieli, ich uwagi i komentarze, sposób doboru ćwiczeń, dyscyplinę pracy na sali baletowej. Na pewno chciałbym zdementować pogłoski mówiące o tym, że nauce w szkole baletowej musi towarzyszyć przemoc.

Rozpoczął Pan pracę w zespole baletowym Teatru Wielkiego w Łodzi. Czy na ten wybór miał wpływ aktualny, zróżnicowany repertuar tego zespołu?

Oczywiście, że tak. Szczerze powiem, że bardzo chciałem od razu po szkole wyjechać z Polski. Dostałem nawet propozycje pracy w zagranicznych zespołach, ale na ten moment – tak z chłodną głową – stwierdziłem, że te zespoły nie reprezentują poziomu, którego docelowo szukam. W Teatrze Wielkim w Łodzi mamy zróżnicowany repertuar i mogę podszkolić się tutaj zarówno z techniki klasycznej, jak i ze współczesnej. Raczej złym wyborem byłoby zamknięcie się tylko i wyłącznie na jedną technikę, a w zespołach zagranicznych z repertuarem współczesnym często zdarza się, że taniec klasyczny nie jest na aż tak wysokim poziomie. Aby więc w przyszłości spełniać swoje zawodowe marzenia, zdecydowałem się na Teatr Wielki w Łodzi, właśnie przez zróżnicowany repertuar, który pozwala mi rozwijać się w obu technikach.



Finał konkursu „Młody Tancerz Roku 2025” / Fot. Danuta Matloch (MKiDN)



Z Pana wypowiedzi można wnioskować, że dla absolwentów polskich szkół baletowych praca w zagranicznych teatrach wydaje się bardziej atrakcyjna.

Wszystko jest kwestią preferencji. Mamy w Polsce wielu tancerzy, którzy przyjechali z zagranicy, żeby tańczyć u nas. Na ich decyzje wpłynęły różne czynniki. I tak jak w Polsce mamy wielu tancerzy z Europy i ze świata, tak samo Polacy szukają pracy poza naszym krajem. Ja akurat nie widzę dla siebie miejsca w Polsce, bo jeżeli chodzi o taniec współczesny, to bardziej do mnie przemawia repertuar zagranicznych zespołów. Znam jednak osoby, które dobrze czują się tutaj i są w stanie spełnić marzenia zawodowe w polskich teatrach. Jest to więc tylko i wyłącznie decyzja wynikająca z preferencji.

Jak odnalazł się Pan w międzynarodowym zespole baletu Teatru Wielkiego w Łodzi?

W zasadzie nie nazwałbym się nową osobą w grupie, dlatego że już wielokrotnie brałem udział w praktykach, wiele razy tańczyłem z zespołem na jednej scenie, razem przygotowywaliśmy się do spektakli. Z większością osób się znam, ale są też nowi tancerze. Dobrze się czuję w tym gronie. Odczuwam minimalną presję związaną z przygotowaniem do przedstawień, na przykład teraz mieliśmy próby do spektaklu *Giselle*, zespół już znał tę choreografię, a ja musiałem szybko nadrobić, żeby nie zostać w tyle. Mimo wszystko nie czuję negatywnej energii, raczej wszyscy są otwarci i dobrze nastawieni do nowych osób w zespole.

Można się spotkać z opinią, że absolwenci polskich szkół baletowych nie są przygotowani do zawodu. Czy ukończenie polskiej szkoły baletowej oznacza, że rozpoczyna się pracę z mniejszymi umiejętnościami w porównaniu z młodymi osobami ze świata?

Uważam, że polskie szkoły przygotowują do zawodu i ich absolwenci są gotowi od razu po skończeniu edukacji do pracy w teatrze czy zespole. Mimo wszystko na pewno można zwrócić jeszcze więcej uwagi w szkole na to, co

się dzieje we współczesnym świecie. Ważne jest uniwersalnie podejście do prowadzenia lekcji, żeby każda osoba, niezależnie od tego, w którą stronę chce iść, mogła wykorzystać w przyszłości umiejętności nabyte w szkole: komunikację, pracę w grupie czy znajomość poszczególnych technik. Zawsze mówiliśmy nauczycielom, że chcielibyśmy poprobać różnych *pas de deux*. Ja miałem to szczęście, bo rok temu brałem udział w gali jako solista u boku absolwentów zeszłorocznych. Po prostu nie było w tamtej klasie chłopaka i w balecie *Coppelia* partnerowałem koleżance, co nauczyło mnie między innymi właściwej komunikacji z partnerką. Uważam, że można troszeczkę inaczej zbudować plan przebiegu lekcji w ciągu tych kilku lat, żeby w ostatniej klasie bardziej przygotować uczniów na to, co faktycznie wykorzystuje się w spektaklach, w tworzeniu określonej choreografii, a nie tylko ćwiczyć szkolne, podstawowe figury. Można byłoby w szkole porozmawiać z uczniami, w którym kierunku chcą iść, bo w dziewiętej klasie raczej wszyscy już to wiedzą. Nauczyciel może pomóc, korzystając z doświadczenia i wiedzy, przygotować się odpowiednio do konkretnego teatru, zespołu czy nawet techniki tańca. W łódzkiej szkole baletowej realizowane jest uniwersalne podejście do ucznia w trakcie zajęć. Z własnego doświadczenia mogę potwierdzić, że zostałem przez nauczycieli przygotowany do pracy w zawodzie.

Jaki są Pana plany na przyszłość? W jednym z wywiadów wspomniał Pan, że największym marzeniem jest praca w Batsheva Dance Company. Czy to aktualne?

Tak, oczywiście, Batsheva Dance Company jest nadal w moich planach i cały czas pracuję na spełnienie tego marzenia. Bardzo mnie ucieszyło, że na początku sezonu artystycznego w teatrze w Łodzi mieliśmy zorganizowane warsztaty z techniki Gaga, którą stworzył Ohad Naharin, wieloletni dyrektor Batsheva Dance Company. To było dla mnie świetne doświadczenie, czułem się jak ryba w wodzie. Pomogło mi też przejść przez najtrudniejszy czas, czyli pierwszy tydzień w teatrze. Wtedy właśnie Gaga pozwoliła mi się rozluźnić. Cały czas dążę do tego, żeby izraelski styl był obecny w moim życiu i moich choreografiach. Mam nadzieję, że to mi pomoże dostać się do tego zespołu, ale na ten moment chcę podszkolić się w technice tańca klasycznego i skupiam się na tym, co jest tu i teraz.

Bardzo dziękuję i życzę Panu realizacji wszystkich planów oraz wielu sukcesów zawodowych na całym świecie.

Bardzo dziękuję.



Autorka:

Karolina Bilka

Polonistka i socjolożka, absolwentka Podyplomowych Studiów Teorii Tańca na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina. Pracuje w Narodowym Instytucie Muzyki i Tańca. Uczy historii tańca w Niepublicznej Szkole Sztuki Tańca w Białymstoku. Autorka artykułów naukowych, między innymi o twórczości choreograficznej kobiet w XX wieku. Członkini Polskiego Forum Choreologicznego.



„Szalony Tydzień” – Bal karnawałowy klas 1-3, 10.01.2024 r. / Fot. Katarzyna Dołęga

PRZESTRZEŃ NA TWÓRCZĄ EKSPRESJĘ: „SZALONY TYDZIEŃ” – TRADYCJA SZKOŁY, KTÓRA INSPIRUJE MŁODYCH ARTYSTÓW

Krzysztof Maliszewski • Małgorzata Mięgoć

W Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej I stopnia im. Stanisława Moniuszki w Warszawie zakończenie pierwszego półrocza od lat wiąże się z wyjątkowym wydarzeniem – „Szalonym Tygodniem”. Jest ono nieodłącznym elementem szkolnego kalendarza.

W tym niezwykłym czasie akcentujemy wagę harmonii między nauką a możliwością twórczego wyrażania siebie w artystycznym rozwoju dziecka. W szkole, w której edukacja łączy dwa piony nauczania: ogólnokształcący i artystyczny, istotne jest, by dzieci miały przestrzeń do swobodnej ekspresji oraz zaprezentowania swoich umiejętności i mocnych stron w nowym formacie muzycznym i pozamuzycznym.

Założenie jest następujące: dążymy do wzbogacenia działań edukacyjnych szkoły o aktywności wynikające z potrzeb uczniów, które wykraczają poza ramy wymagań szkolnych i są dla nich źródłem artystycznej inspiracji i motywacji. Każdy dzień „Szalonego Tygodnia” to inne wydarzenie – czas pełen muzycznych inicjatyw, niecodziennych form wyrazu i nowych wrażeń, a wszystko zostaje wkomponowane w plan lekcji. Społeczność szkolna przez cały tydzień celebrowała kreatywność, pasję i zaangażowanie. Uczniowie są uczestnikami, ale także twórcami wydarzeń. W tworzenie przestrzeni do twórczej ekspresji angażują się również rodzice uczniów klas pierwszych, którzy – zgodnie z tradycją szkoły – przygotowują scenografię sali koncertowej. Tworzą wyjątkową oprawę dla wszystkich atrakcji „Szalonego Tygodnia”, w tym balu karnawałowego dla klas 1-3 oraz dyskoteki dla starszych uczniów.

Muzyka to nie tylko dźwięki zapisane na pięciolinii, lecz także sposób wyrażania emocji i myśli. To również ekspresja, improwizacja i poszukiwanie własnego języka artystycznego. Szkolne wydarzenie stanowi doskonałą okazję do rozwijania tej swobody. W ramach jednej z atrakcji „Szalonego Tygodnia”, ogólnoszkolnego projektu muzycznego „Gram, co lubię – gram, jak lubię”, uczniowie prezentują autorskie projekty muzyczne: od aranżacji znanych utworów w nieoczekiwanych stylach po własne kompozycje, wychodząc poza schematy. To sprawia, że swoboda twórcza może być równoważnym elementem kształcenia obok techniki i teorii. W końcu muzyczne przełomy nie wynikały z perfekcji, ale z odwagi do eksperymentowania. Takie podejście wzmacnia uczniów zarówno jako młodych artystów, jak i ludzi, którzy nie boją się myśleć nieszablonowo – a to umiejętność kluczowa w każdej dziedzinie życia.

”
***Muzyka to nie tylko dźwięki zapisane
na pięciolinii, lecz także sposób wyrażania emocji
i myśli. To również ekspresja, improwizacja
i poszukiwanie własnego języka artystycznego.
Szkolne wydarzenie stanowi doskonałą
okazję do rozwijania tej swobody.***
”

Balans między obowiązkiem a swobodą

Wymagania ogólnokształcącej szkoły muzycznej uczą konsekwencji i siły charakteru, ale by nie zaczęły przytłaczać, warto utrzymywać przestrzeń na lekkość i twórczą swobodę. W intensywnym rytmie szkolnej codzienności istotna jest możliwość obcowania z muzyką w atmosferze swobody i swobodnego wyrazu. Coroczne wydarzenie „Szalony Tydzień” dowodzi, że można zbalansować naukę i radość tworzenia. Inicjatywy takie jak „Festiwal Piosenki Angielskiej”, „Gram, co lubię – gram, jak lubię” i międzyprzedmiotowa współpraca pozwalają uczniom odkrywać muzykę w nowych kontekstach, rozwijać aktywność twórczą i uczyć pracy zespołowej.

Interdyscyplinarna synergia, łącząca różne dziedziny sztuki i wiedzy, otwiera dzieci na nowe perspektywy, wzbogaca ich doświadczenie artystyczne – mogą łączyć muzykę z tańcem, językiem obcym, teatrem czy technologią. Dzięki temu nie tylko rozwijają swoje umiejętności wykonawcze, ale także kształtują własny styl artystyczny i budują pewność siebie, uczą się poprzez różne formy ekspresji. Jak twierdzi filozof, psycholog i pedagog John Dewey: „Edukacja to nie przygotowanie do życia – edukacja to życie samo w sobie”. Jego słowa podkreślają, że nauka, w tym muzyczna, powinna być częścią codziennego życia i rozwoju, a nie tylko etapem przygotowującym do osiągnięcia przyszłych celów. „Szalony Tydzień” to życie szkoły w pełnym wymiarze: z jednej strony, świadome dążenie do mistrzostwa, a z drugiej – chwile spełnienia i ekspresji, które pomagają utrzymać motywację do dalszej pracy.

Potrzeby i wartości, które kształtują przyszłych artystów

Uczniowie, szczególnie na etapie wczesnoszkolnym, potrzebują edukacji, która wzmocni ich naturalną ciekawość, kreatywność i chęć eksplorowania świata dźwięków. Gdy motywacja płynie z wnętrza, dysponujemy zasobami energii i siły. Taka wewnętrzna motywacja jest konsekwencją wartości, które uznajemy i których realizacja jest dla nas bardzo ważna:

■ Kreatywność i twórcza odwaga

Wielcy artyści to nie tylko rzemieślnicy techniki, ale także ludzie pełni wyobraźni, odwagi i ekspresji. „Szalony Tydzień” rozwija te cechy poprzez dni tematyczne i projekty muzyczne. Dzieci uczą się, że sztuka nie ogranicza się do perfekcji, lecz zakłada swobodę działania. Zdaniem Kena Robinsona, brytyjskiego eksperta w dziedzinie edukacji i kreatywności, „kreatywność jest obecnie w edukacji tak ważna jak umiejętność czytania i pisania i powinniśmy je traktować równorzędnie”. Uczniowie, angażując się w twórcze inicjatywy, zyskują umiejętność przełamywania tremy i osławiania się z publicznymi występami, co jest kluczowe w ich przyszłej karierze muzycznej.

■ Wspólnota i współpraca

Muzyka to nie tylko indywidualny rozwój, ale również umiejętność działania w zespole. W ramach „Szalonego Tygodnia” uczniowie sami proponują pomysły na wydarzenia, także pozamuzyczne, takie jak „Piżamowy Dzień Filmowy”, „Dzień Sportowy” czy „Dzień Wesółych Skarpetek”, „Dzień Śmiesznej Koszulki” – i wspólnie je realizują. Dzięki temu uczą się, że wzajemne wsparcie i otwartość na pomysły innych są tak samo ważne jak indywidualny talent.

■ Równowaga między wysiłkiem a odpoczynkiem

Szkoła muzyczna stawia przed uczniami wyzwania, które kształtują wytrwałość i samodyscyplinę, jednak równocześnie musi dbać o dobrostan psychiczny swoich podopiecznych. Efektywna nauka wymaga nie tylko wysiłku, ale także czasu na odpoczynek i regenerację. „Szalony Tydzień” pozwala uczniom na oddech przed kolejnym półroczem, co ma ogromne znaczenie dla ich motywacji i zdrowia psychicznego. Symbolizuje równowagę między wymaganiami a przestrzenią na bycie sobą, to zaś pozwala uczniom rozwijać się nie tylko jako muzykom, ale także jako wrażliwym, otwartym i kreatywnym ludziom.

Ta szkolna tradycja pokazuje, że prawdziwy artysta to nie tylko ktoś, kto perfekcyjnie wykonuje utwór, ale również ktoś, kto czerpie radość z tworzenia i dzieli się nią z innymi. Taką lekcję uczniowie zabierają ze sobą na całe życie.

Artystyczna edukacja jako przestrzeń dla indywidualności

Wielu wybitnych artystów podkreślało, że technika stanowi jedynie narzędzie, a to, co najważniejsze, pochodzi z wnętrza. Leonard Bernstein, amerykański dyrygent, kompozytor i pianista, mówił: „Najtrudniejsze w muzyce nie jest granie nut, ale sprawienie, by miała znaczenie”. To właśnie umiejętność nadawania dźwiękom emocji i głębi czyni z muzyka artystę, a nie tylko wykonawcę. „Szalony Tydzień” pozwala wyjść poza schematy, by prezentować siebie w niecodziennych sytuacjach – co jest niezwykle cenne w kształtowaniu przyszłej artystycznej osobowości. Twórcza ekspresja poza eksperymentowaniem z różnymi środkami artystycznymi umożliwia uczniom zrozumienie istoty muzyki jako języka emocji i komunikacji.

Droga do sztuki poprzez radość

Zabawa jest istotnym elementem edukacji artystycznej, sprzyjającym odkrywaniu nowych form wyrazu i rozwijaniu kreatywności, a także wprowadzającym radość w proces nauki. Radość działa jako naturalny aktywator, sprawiając, że uczniowie chętniej angażują się w działanie. Pozytywne emocje wspierają ciekawość i chęć dalszego rozwoju. Antoine de Saint-Exupéry pisał: „Jeśli chcesz zbudować statek, nie gromadź ludzi, by zbierali drewno i rozdzielali obowiązki, ale wzbudź w nich tęsknotę za rozległym i niekończącym się morzem”. Jeśli chcemy, by dzieci kochały muzykę i sztukę, powinniśmy sprawić, by stała się dla nich przygodą. „Szalony Tydzień” pełni tu niezwykle ważną rolę – jest swoistą przygodą w murach szkoły, pozwalając młodym artystom poczuć autentyczną radość płynącą z własnej aktywności.

Bal karnawałowy klas 1-3, 30.01.2025 r. / Fot. Katarzyna Dołęga





„Festiwal Piosenki Angielskiej”,
29.01.2025 r. / Fot. Katarzyna Dołęga

„Dzień Wesółych Skarpetek”, 27.01.2025 r.
Fot. Katarzyna Dołęga



Muzyka – harmonia umysłu i emocji

Nauka muzyki polega również na rozwijaniu wrażliwości, umiejętności społecznych oraz zdolności wyrażania emocji. Daniel Barenboim, światowej sławy pianista i dyrygent, podkreślał: „Muzyka daje nam możliwość przeżywania emocji w ich najczystszej postaci”. „Szalony Tydzień” to czas, w którym uczniowie mogą doświadczać emocji w swobodny i naturalny sposób, co pomaga im lepiej poznać siebie.

Tradycja, która uczy życia – nie tylko muzyki

Reasumując, szkolnictwo artystyczne nie jest systemem oderwanym od życia – wręcz przeciwnie, uczy cierpliwości, kreatywności, pracy zespołowej i odwagi w wyrażaniu siebie. „Szalony Tydzień” jest przykładem tej równowagi: przypomina, że muzyka to nie tylko ciężka praca, ale i przestrzeń do radości, ekspresji i wolności. Pablo Picasso w jednym ze swoich najbardziej znanych spostrzeżeń na temat kreatywności i sztuki stwierdził: „Każde dziecko jest artystą. Problem polega na tym, jak ma nim pozostać, gdy dorośnie”. To zdanie odnosi się również do młodych muzyków – ważne jest, aby szkoła inspirowała ich do poszukiwań i rozwijania własnej kreatywności.

Refleksja na koniec

„Szalony Tydzień” to święto muzyki, talentu i pasji, które każdego dnia rozbrzmiewają w murach naszej szkoły. To dowód na to, jak ważne jest dawanie młodym artystom przestrzeni do działania, wyzwalając ich twórczy potencjał – bo właśnie ich energia, kreatywność i determinacja kształtują przyszłość muzyki. Przez ten czas cała społeczność szkolna ma okazję uczestniczyć w twórczym

procesie, wspierać się nawzajem i czerpać satysfakcję z artystycznego rozwoju. Uczniowie mogą poczuć, że gra na instrumencie to coś więcej niż codzienne ćwiczenia – to możliwość dzielenia się muzyką, emocjami i własnym artystycznym głosem. „Szalony Tydzień” ilustruje, jak można harmonijnie połączyć naukę z radością tworzenia, ponieważ jest niezwykle angażującym wydarzeniem, które poprzez wspólne przeżycia i twórcze doświadczenia inspirowa młodych artystów.

Poprzez inicjatywy takie jak „Szalony Tydzień” szkoła pozostaje blisko ucznia, tworząc przestrzeń, w której edukacja muzyczna poza obowiązkiem staje się interesującą przygodą. W naszej codziennej praktyce pedagogicznej świadomie wplatamy w harmonogram pracy szkoły wydarzenia wspierające rozwój młodych artystów. Należą do nich również „Rodzinny Piknik Szkolny” ze sceną prezentacji i wiele innych inicjatyw integrujących społeczność, realizowanych przez Samorząd Uczniowski. Dzięki temu ogólnokształcąca szkoła muzyczna, mimo wysokich wymagań edukacyjnych, dba o potrzeby uczniów, pomagając im odnaleźć równowagę między nauką a emocjonalnym i społecznym rozwojem.

Autorzy:



Krzysztof Maliszewski

Ukończył Akademię Muzyczną im. Fryderyka Chopina w Warszawie, filię w Białymstoku, na wydziale instrumentalno-pedagogicznym w klasie fortepianu prof. Jana Kałużskiego. Pracował w szkołach artystycznych jako nauczyciel i akompaniator. Od ponad 20 lat pełni funkcję dyrektora Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Stanisława Moniuszki w Warszawie.

Ukończyła Wyższą Szkołę Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie, na Wydziale Rewalidacji i Resocjalizacji, kierunek pedagogika. Pedagog, nauczyciel terapii pedagogicznej z doświadczeniem akademickim – współpracowała z Akademią Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie na stanowisku asystenta. Od 2018 roku wicedyrektor w Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej I stopnia im. Stanisława Moniuszki w Warszawie.

Małgorzata Mięgoć





Pokaz „Zduńska Young Fashion”. Projekt i realizacja: Michalina Kotlarek. Modelka: Matylda Strzelczyk
Fot. Lilianna Słaby

MŁODA MODA ZE ZDUŃSKIEJ WOLI

Agnieszka Świstek

Pokazy mody cieszą się dużym zainteresowaniem nie tylko wśród znawców i wielbicieli stylu. Zduńskowolskie Liceum Sztuk Plastycznych im. Katarzyny Kobro zorganizowało na przestrzeni dwóch lat cztery takie wydarzenia i planuje następne!

Lubię zaczynać od „dzień dobry”. Dlatego: DZIEŃ DOBRY! Nazywam się Agnieszka Świstek. Jestem nauczycielką projektowania ubioru w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych im. Katarzyny Kobro w Zduńskiej Woli. Chciałam opowiedzieć Państwu o grupie młodych, zdolnych, wyjątkowych, a zarazem bardzo zwyczajnych młodych

ludzi, którzy udowadniają, że mają moc tworzenia rzeczy, projektów i wydarzeń na miarę dzisiejszego świata. Działają z zapałem i nastoletnią pasją. Popełniają błędy i uczą się wykorzystywać ich potencjał. Siłą tych utalentowanych osób są młodość, odwaga lub jej brak, determinacja w dążeniu do udowodnienia świata, że ich historia zaczyna się właśnie w tym momencie. Cała ich twórcza moc objawia się w formie manifestu zawartego w słowach: „Jesteśmy młodzi, ubodzy w doświadczeniu, pełni doświadczeń. Niedojrzali, na granicy dorosłości. Wszystko przed nami, trochę za nami. Płoną w nas emocje – ogień wrażliwości. Przesadzamy, eksperymentujemy. Jesteśmy nad wyraz, czasami za bardzo, za mało, w sam raz. Chcemy powiedzieć wszystko, wyrzucić młodość. Zbuntowani, pewni siebie, niepewni. Stąpamy po szkło, a boimy się postawić pierwszy krok. Wiemy, że czegoś chcemy, ale nie zawsze wiemy, czego. Wymagamy szlif i czasu, przestrzeni i swobody. Potrzebujemy wsparcia i zrozumienia, akceptacji i dostrzeżenia. Przestrzeni i granic. Tworzymy w ukryciu, do szuflady, dla świata. Pełni nadziei, opowiadamy naszą historię”.

O tej właśnie historii chciałabym Państwu opowiedzieć, a ponieważ utożsamiam się z jej twórcami, będę pisać o nas w liczbie mnogiej – MY.

Krótką historią pomysłu

Zaczęło się od szkolnego przeglądu prac plastycznych. Rozważaliśmy wzięcie udziału w V edycji projektu grantowego Fundacji Rodziny Staraków, tematem której było hasło „Co słysząc w sztuce”. Brakowało pomysłu, ale w końcu nas olśniło – z małych, nieśmiałych, mrocznych, banalnych, czasem jeszcze nieco dziecinnych rysunków, pojawiających się w uczniowskich szkicownikach, wyłoniła się myśl, która rozwinęła się w szerszy, rozbudowany koncept. Tak narodził się pomysł na opracowanie kolekcji drukowanych tkanin oraz ubiorów bazujących na ich podstawie, której nadaliśmy tytuł: *Rysuję, co czuję – kolaże z uczniowskiego pamiętnika*.

Głównym celem projektu było stworzenie 6-8 unikatowych, raportowanych i autorskich tkanin, z których następnie miała powstać kolekcja ubiorów składająca się z 10-12 sylwetek. Tkaniny w formie kolażu zostały zaprojektowane z zestawionych ze sobą rysunków, „wyjętych” z uczniowskich szkicowników. Kolejne wzory miały przedstawiać odmienną estetykę, inny rodzaj uczuć, przełożony na język plastyczny. Na każdej z tkanin powstał więc odrębny artystycznie, ale spójny estetycznie obraz. Takim rozwiązaniem chcieliśmy pokazać różnorodność stanów emocjonalnych młodych ludzi w okresie dojrzewania, ich odmienny sposób patrzenia na świat. Dodatkowo pragnęliśmy zwrócić uwagę na ich wrażliwość, niejednokrotnie zmuszoną do konfrontacji z bardzo trudnymi problemami – szczególnie w czasach postpandemicznych i toczącej się tuż obok wojny (osamotnienie, izolacja, strach). Z drugiej zaś strony, przedstawić jasne oblicze młodości, której towarzyszą czyste i beztrudne emocje kończącego się powoli okresu dzieciństwa. Mieliśmy nadzieję, że dzięki tym zabiegom uda nam się pokazać, „co słysząc w sztuce” – tej najbliższej młodemu człowiekowi, „wyciągniętej” z jego własnej szuflady. Zdobyliśmy grant. Oprócz uczennic z pracowni ubioru zaangażowaliśmy do działania także uczniów z pozostałych specjalizacji. Tak oto projekt stał się interdyscyplinarny.



Zduńska Young Fashion". Projekt i realizacja: Aleksandra Matusiak, Modelka: Natalia Drewnowska Fot. Lilianna Słaby

Pokaz mody w Łaskim Domu Kultury. Czerwiec 2024 / Fot. Aniela Przybytek



Warsztaty, wykłady, spotkania

Aby pomysł zrealizować w pełni, potrzebowaliśmy zaplecza w postaci środków trwałych – narzędzi, ale również wiedzy. Dlatego uczestniczyliśmy w wykładach i warsztatach, które pozwoliły nam na udoskonalenie i rozbudowanie naszej idei.

W Akademickim Centrum Designu w Łodzi wzięliśmy udział w wykładzie i warsztatach poprowadzonych przez Tomasza Armadę – młodego polskiego projektanta. Tematem zajęć była: „Moda dla przyszłości”, oparta na idei tworzenia ubrań w duchu eko.

Na Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi odbyły się warsztaty w Pracowni Projektowej Druku na Tkaninie I, pod kierunkiem prof. Małgorzaty Lachman, gdzie oprócz prezentacji gotowych tkanin stworzonych przez studentów i absolwentów pracowni, mieliśmy także możliwość zapoznania się bezpośrednio z pracą na warsztacie druku. Zdobyta w ten sposób wiedza poszerzyła nasze horyzonty twórcze i umiejętności praktyczne, co niewątpliwie wzmocniło siły do dalszych działań.

Projektowanie, drukowanie, szycie

Kolejnymi etapami, nad którymi musieliśmy się skupić, były zaprojektowanie tkanin, przygotowanie plików do druku, a następnie opracowanie kolekcji ubiorów w oparciu o powstałe wzory. Zeskanowaliśmy rysunki ze szkicowników i przystąpiliśmy do projektowania. Stworzyliśmy 10 tkanin, z których każda miała inną siłę przekazu. Na ich bazie powstało z czasem 26 sylwetek modowych, różniących się formą, ale mających wspólny mianownik w postaci druku, dzięki czemu cała kolekcja, choć projektowana przez kilkanaście osób, tworzyła spójną całość. Ten etap był najdłuższy i najbardziej pracochłonny.



Pokaz „Młoda Moda”. Projekt i realizacja: Zofia Kubiak. Modelka: Matylda Strzelczyk
Fot. Lilianna Słaby



Pokaz „Młoda Moda”. Projekt i realizacja:
Karolina Makówka. Druk: Joanna Trzanek.
Modelka: Matylda Strzelczyk
Fot. Lilianna Słaby

Do zaprojektowanych sylwetek należało opracować konstrukcje i właściwie je zmodelować, uwzględniając wymiary modelek i modeli. Następnie przystąpiliśmy do odszycia wszystkich form ubioru, co wymagało wiele cierpliwości i dyscypliny. Niejednokrotnie zdarzały się poprawki, bo jak wiadomo, praca z „żywym” materiałem tego wymaga. Nauczyło nas to jednak dystansu i coraz bardziej motywowało, aby końcowy efekt okazał się jeszcze ciekawszy, niż sobie zaplanowaliśmy.

Sesja zdjęciowa, pokaz mody

Podsumowaniem projektu był pokaz mody „Młoda Moda” oraz wystawa prezentująca wydrukowane tkaniny. Wydarzenie miało miejsce we współorganizującym je Łaskim Domu Kultury. Jednak przed finałem wpadliśmy na pomysł, który dopełnił efekt końcowy całego przedsięwzięcia i jeszcze bardziej zintegrował nas we wspólnym działaniu. Postanowiliśmy zorganizować sesję zdjęciową.

Fotografką została Lilianna Słaby, uczennica naszej szkoły z pracowni ceramiki.

Grupa uczniów biorących udział w projekcie zajęła się wizażem, inni zaangażowali się jako modele i modelki, reszta wspomagała działania na planie jako ekipa techniczna. Zdjęcia zaprezentowaliśmy w trakcie wystawy. Kira Gołąb z pracowni grafiki zaprojektowała katalog eksponujący i opisujący przedsięwzięcie. Powstała również animacja, stworzona pod kierunkiem pani Kamili Grzelińskiej przez Anielę Przybytek, Julię Wojtas i Michalinę Kotlarek, ożywiająca elementy z zaprojektowanych tkanin. Film był multimedialną częścią pokazu mody, wyświetlaną w jego trakcie na sylwetkach modeli i w przestrzeni wybiegu. Do współpracy zaprosiliśmy również zespół taneczny Wena (Łaski Dom Kultury) pod kierunkiem Pani Jagody Juźwin. Dziewczyny stworzyły choreografię do pierwszej części pokazu.

Tak zaczęła się nasza przygoda z pokazami mody. Kolejny z nich odbył się we wrześniu zeszłego roku w Warszawie na zaproszenie Fundacji Rodziny Staraków w jej siedzibie w Galerii „Wena”. Sylwetki modowe i tkaniny były dostępne dla zwiedzających przez cały okres wakacyjny. Dodatkowo nagręcono reportaż w reżyserii Magdy Matwijow, prezentujący przygotowania do pokazu i wywiady z uczestnikami do obejrzenia na stronie: www.youtube.com/watch?v=Af8OhDTGR8Y

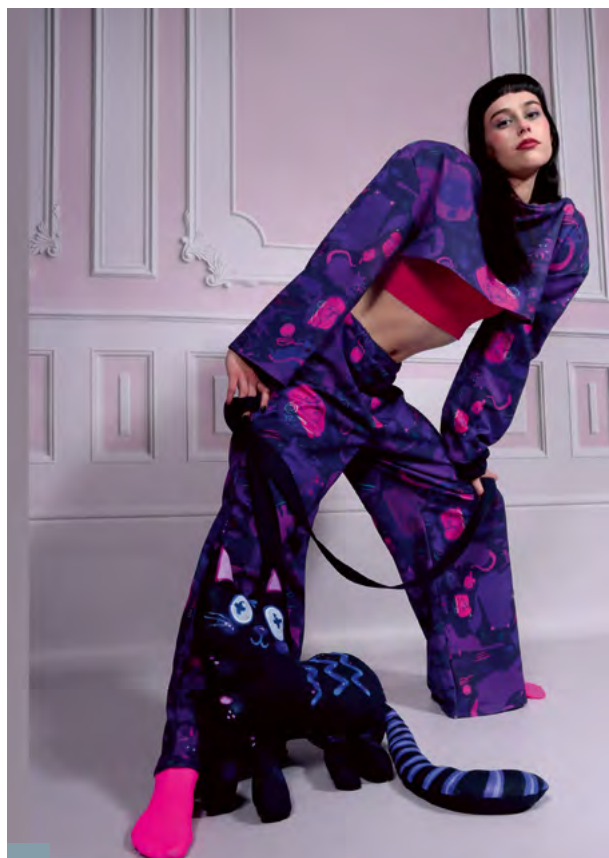


zeskanuj
telefonem



Pokaz „Młoda Moda”. Projekt i realizacja: Rozalia Kurek. Projekt druku: Rozalia Kurek. Modelka: Hanna Wierzbicka / Fot. Lilianna Staby

Pokaz „Młoda Moda”. Projekt i realizacja: Julia Jarecka. Projekt druku: Julia Jarecka. Model: Kuba Garbaciński / Fot. Lilianna Staby



Pokaz „Młoda Moda”. Projekt i realizacja: Rozalia Kurek. Projekt druku: Rozalia Kurek. Modelka: Matylda Strzelczyk / Fot. Lilianna Staby

Projekt druku na tkaninie: Zofia Tarka





Pokaz mody w siedzibie Fundacji Rodziny Staraków. Na zdj. od lewej u góry: Kacper Niełacny, Michalina Kotlarek, Aniela Przybytek; na dole: Kuba Garbaciński, Kira Gołąb. Wrzesień 2024
Fot. Lilianna Słaby

Sesja zdjęciowa „Moda na Urzecze”. Projekt i realizacja: Zofia Kubiak, Rozalia Kurek, Michalina Kotlarek. Inspiracja folklorem Urzecza. Modelki: Basia Lisiecka, Matylda Strzelczyk, Natalia Drewnowska, Agata Olczak / Fot. Kira Gołąb



Sesja zdjęciowa „Moda na Urzecze”.Projekt i realizacja: Nela Jarosławska, Zofia Kubiak, Zofia Tarka, Karolina Makówka. Inspiracja folklorem Urzecza. Modelki: Basia Lisiecka, Matylda Strzelczyk, Julia Wojtas, Natalia Drewnowska, Agata Olczak / Fot. Kira Gołąb



W marcu tego roku nadeszła kolejna propozycja. Zostaliśmy zaproszeni do współpracy przez Wawerskie Centrum Kultury. Stworzyliśmy kolekcję ubiorów inspirowaną kulturą Urzecza, zaprezentowaną podczas majowego „Pikniku Rodzinnego – Moda na Urzecze”.

W czerwcu z okazji 200-lecia miasta Zduńskiej Woli zorganizowaliśmy pokaz mody „Zduńska Young Fashion”, na którym pokazaliśmy wszystkie kolekcje, w tym dyplomowe, powstałe w ostatnich dwóch latach działalności pracowni ubioru, łącznie 75 sylwetek.

To jeszcze nie koniec!

Nie od dziś wiadomo, że proces edukacyjny oparty na projekcie i jego realizacja poprzez działania wychodzące poza mury szkoły mają bardzo pozytywny wpływ na motywację zarówno uczniów, jak i nauczycieli. Tego rodzaju działania poszerzają kompetencje uczestników nie tylko w zakresie projektowania, ale także pogłębiają umiejętności pracy w zespole i doskonałą kwalifikację kierowniczą. Pozwalają również nabyć doświadczenie w organizacji wydarzeń kulturalnych oraz ich promocji. Co najważniejsze jednak, inspirują i umacniają więzi międzyludzkie, a to niezwykle cenne w dobie wszechpanującej izolacji.

Młodzi ludzie są jak balony wypełnione helem. Niektóre mają moc latania wysoko, inne bliżej ziemi. Ale wszystkim należy dać szansę i przestrzeń, aby mogły wznosić się jak najwyżej. MY dokładamy kolejne wątki do osnowy, snując naszą wspólną historię. Historię szkoły, która w przyszłym roku obchodzić będzie półwiecze swojej edukacyjnej drogi. I nie zamierzamy spocząć na laurach.



Autorka:

Agnieszka Świszek

Absolwentka Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi, na Wydziale Projektowym, kierunki: tkanina i stylizacja wnętrza oraz projektowanie ubioru. Absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego na kierunku kulturoznawstwo. Artystka, projektantka. W zakresie sztuki interesuje ją człowiek i jego kondycja psychofizyczna. Czyta książki biograficzne poświęcone artystom i ich twórczości. Pasjonuje ją tkanina oraz moda – ich wielowymiarowość. Od ponad dziesięciu lat pracuje z dziećmi i młodzieżą jako animatorka kultury i instruktorka zajęć plastycznych. Od 2016 roku współpracuje z Łaskim Domem Kultury. W 2003 roku ukończyła PLSP w Zduńskiej Woli, w którym pracuje od 2022 roku jako nauczycielka projektowania ubioru.

Muzyczne



Uczennica Biliana Frąckowiak oraz Anna Nowak-Dańda podczas koncertu.
Kursy im. Zenona Brzewskiego w Łańcucie, 2025 / Fot. Lykografia.pl

AKOMPANIATOR – PIANISTA, PRZYJACIEL, PSYCHOLOG, OPIEKUN... CZŁOWIEK...

Z Anną Nowak-Dańdą rozmawia Marta Magdalena Lelek

Często niedoceniany, a przecież niezbędny... Anna Nowak-Dańda, akompaniatorka o ogromnym doświadczeniu zawodowym, podkreśla, jak istotna jest obecność akompaniatora w procesie kształcenia świadomego muzyka.

Marta Magdalena Lelek: Jak z Twojej perspektywy wygląda relacja między nauczycielem instrumentu a akompaniatorem – gdzie kończy się rola jednego, a zaczyna drugiego, i jak można tę współpracę uczynić naprawdę twórczą dla ucznia?

Anna Nowak-Dańda: Bardzo się cieszę, że mogę porozmawiać właśnie z Tobą – skrzypaczką, pedagogiem, osobą, która na co dzień współpracuje z pianistami kameralistami, a kiedyś, jako uczennica, korzystała z „usług” akompaniatorów. Liczę na ciekawą i pożyteczną konfrontację naszych doświadczeń. Jesteś po tej drugiej stronie układu, w którym sama również się znajduję.

W dydaktyce to właściwie układ trójstronny: młody adept – najważniejszy element, nadający sens działaniom pozostałych; nauczyciel prowadzący – koordynator i główny „sprawca” postępów ucznia; oraz człowiek siedzący przy fortepianie – niezbędny, by utwór mógł zabrzmieć w całości. Taki układ tworzy niezliczone sytuacje i możliwości interakcji, wzajemnego uczenia się i inspiracji, bo każda z tych osób ma własną wrażliwość, przygotowanie i oczekiwania.

Zazwyczaj to dwoje ludzi bardziej doświadczonych – nauczyciel i akompaniator – ma okazję dzielić się swoim warsztatem i spojrzeniem na muzykę, ale też na życie. Bo przecież cała wiedza artystyczno-muzyczno-rzemieślnicza „nakłada się” na człowieka – na jego emocje, wartości, sposób bycia. To działa też w drugą stronę – młody człowiek często inspirował nauczyciela i akompaniatora.

Od ponad trzydziestu lat pracuję w zawodzie, a akompaniament od początku był moim głównym polem działania. Współpracowałam chyba z setką pedagogów – głównie smyczkowych, ale nie tylko – oraz z ogromną liczbą uczniów i studentów, zarówno długofalowo, jak i okazjonalnie. Każda współpraca była inna. Nie ma jednego schematu.

Zdarzało się, że nauczyciel instrumentu nie życzył sobie, by pianista wtrącał się w proces dydaktyczny, a nawet zabierał głos. Chciał mieć pełną kontrolę nad tym, co się dzieje, a mnie traktował jak taką „rzecz grającą”, którą można „ustawić” i potem egzekwować perfekcyjne wykonanie instrukcji. Było to dla mnie bardzo niekomfortowe i miałam świadomość, że dochodzi do pewnego marnotrawstwa. Pianista przecież patrzy na utwór i na sytuację z innej perspektywy – dzięki odmiennemu doświadczeniu zawodowemu może wnieść sporo wiedzy, która wzbogaca proces nauczania.

To wiedza nie tylko muzyczna, ale i psychologiczna. Czasem dotyczy rzeczy pozornie niezwiązanych z graniem – sposobu bycia, podejścia do drugiego człowieka – które są w stanie otworzyć ucznia, uruchomić jego wewnętrzne zasoby, odblokować emocjonalnie. Akompaniator może pełnić rolę korepetytora, który pomaga młodemu muzykowi odnaleźć się ze swoją partią w kontekście całości dzieła, zrozumieć jego budowę, energetykę i wyraz. Może pobudzić jego wyobraźnię i wrażliwość – grą, gestem, słowem. Może też nauczyć komunikacji między muzykami.

Anna Nowak-Dańda

Pianistka, absolwentka Akademii Muzycznej im. K. Szymanowskiego w Katowicach. Pracuje jako starszy wykładowca – akompaniator w klasie skrzypiec na Wydziale Instrumentalnym Akademii Muzycznej im. K. Pendereckiego w Krakowie. Od przeszło 30 lat jest również związana z krakowskim szkolnictwem muzycznym – obecnie jest zatrudniona w POSM II stopnia im. F. Chopina, gdzie akompaniuje instrumentom smyczkowym i dętym. Regularnie współpracuje z pedagogami warsztatów i kursów mistrzowskich (m.in. W Łańcucie, Luśławicach, Pałacu w Rybniej, Krakowie). Towarzyszy uczestnikom (w tym liczny laureatom) krajowych i międzynarodowych konkursów muzycznych, podczas których wielokrotnie otrzymywała dyplomy uznania za akompaniament. Bierze udział w licznych występach, audycjach i koncertach kameralnych. Pasjonatka świata roślin – tych dzikich i tych wyhodowanych we własnym ogrodzie.



Na szczęście w mojej pracy spotykam bardzo wielu pedagogów, którzy uczą nie tylko muzyki, ale i współpracy z pianistą. Są otwarci, świadomi, zwracają uwagę na kameralistykę i na wszystkie jej „komponenty” – nie tylko instrumentalne, wiedzą, czego uczą i jak wiele wymiarów to obejmuje. Uczestnicząc w ich lekcjach, często niewiele mam do dodania

Pozostańmy jeszcze przy tej roli akompaniatora. To trudny temat, bo wszyscy jesteśmy szkoleni raczej na solistów. Jeśli jednak pianista traktuje swoją pracę poważnie, chce podzielić się doświadczeniem z dzieckiem, to może mu bardzo dużo dać – nauczyć słuchania drugiego człowieka, otwartości, współgrania. Potrzebny jest tu ktoś wyjątkowy, kto potrafi nie tylko grać, ale też pomagać.

Wiesz, ja nigdy nie marzyłam o karierze solistki – wybrałam swoją drogę świadomie. Wciąż pokutuje przekonanie, że akompaniament to zajęcie „po nieudanej karierze”. Pamiętam uczennicę, która się roz płakała, gdy powiedziałam, że ma do tego talent – uznała to za coś gorszego.

Tymczasem to specjalność bardzo wymagająca. Uważam, że dobry akompaniator to „pianista plus”. Musi być nie tylko biegłym instrumentalistą, ale również świetnie znać stylistykę i specyfikę wykonywanych utworów – inaczej gra się wyciąg orkiestrowy, sonatę czy miniaturę. Musi umieć błyskawicznie przygotować nowy repertuar. Często dostaje się nuty i trzeba od razu zagrać – sprawnie, świadomie, profesjonalnie.

Do tego należy dodać umiejętność współpracy, elastyczność i wrażliwość na drugiego człowieka. W pracy z uczniem dochodzi jeszcze duża odpowiedzialność – podobnie jak w nauce jazdy: trzeba prowadzić pewnie, ale tak, by ten młody człowiek mógł się rozwijać i czuć bezpiecznie. A na scenie – reagować na wszystko, co się dzieje: tremę, słabszą formę, potknięcia. Pomóc tak, by wspólne wykonanie pozostało spójne i zrozumiałe. To trudna, ale piękna praca.

A co w sytuacji, gdy technika utworu przerasta możliwości pianisty? Często pojawia się myśl: „Gram źle, nie potrafię, nie nadążam...”. To prosta droga do zniechęcenia, a nawet stanów depresyjnych. Potem człowiek zaczyna się przyzwyczajać i traktuje siebie jak „rzecz do grania.

To rzeczywiście jedno z zagrożeń tego zawodu. W pracy akompaniatora często brakuje czasu na dobre przygotowanie programu – pojawia się przemęczenie, stres, a utwory bywają bardzo trudne. To jest nieraz „jazda na krawędzi”.



Uczennica Emilia Miemieć oraz Anna Nowak-Dańda podczas koncertu wieńczącego Mistrzowskie Kursy dla Skrzypków w Pałacu w Rybniej, 2022
Fot. z archiwum prywatnego

Trzeba nauczyć się dystansu i wyrozumiałości wobec siebie. Czasem występ po prostu się nie uda – trzeba to zaakceptować i nie tracić poczucia własnej wartości. Akompaniator musi mieć ogromną odporność psychiczną, radzić sobie z nadmiarem pracy, chaosem organizacyjnym, wysokimi wymaganiami i świadomością, że nie zawsze wszystko wyjdzie idealnie.

Wielu ludzi rezygnuje z tej pracy, bo nie wytrzymują napięcia. Dlatego tak ważna jest umiejętność selekcji zadań i dbałość o zdrowie i higienę psychiczną. Warto pielęgnować przyjaźnie i... rośliny. A także wszelkie pozamuzyczne pasje.

Akompaniator musi mieć silną psychikę, ale przecież on sam również jest psychologiem. Mówiłaś na początku o trójkącie. Ja bym powiedziała, że jest to nawet czworokąt, bo dochodzą rodzice. Pianista jako psycholog i mediator. Obie znamy takie sytuacje, gdy nauczyciel ma pretensje do dziecka, rodzice również, a akompaniator zostaje jako ta dobra ciocia, która musi to dziecko przytulić...

Tak, a bywa, że jeszcze słyszy: „Byłoby pierwsze miejsce, a nie drugie, gdybyś lepiej grała”. Te relacje czteroosobowe potrafią być trudne. Czasem w sytuacjach kryzysowych akompaniator staje się „łącznikiem” – potrafi wytłumaczyć dziecku, rodzicom czy nauczycielowi, co się naprawdę dzieje. Nieraz to właśnie z nim uczniowie rozmawiają szczerze o swoich problemach, może dlatego, że nie wystawia ocen...

Wiedza psychologiczna jest w tej pracy niezbędna – pomaga zrozumieć cudze emocje, mechanizmy uczenia się, neuroroznorodność. Chroni też przed wypaleniem i pozwala zachować równowagę wśród napięć. Staram się stale poszerzać tę wiedzę i korzystać z niej, żeby pomagać innym i samej sobie nie zgubić.

Czyli wracamy do początku... Pianista, przyjaciel, psycholog, opiekun – po prostu człowiek. Tym wszystkim jest akompaniator.

Przede wszystkim – to CZŁOWIEK. Akompaniator, uczeń, nauczyciel – każdy z nas nim jest. Dla mnie najważniejsze jest, by w relacjach zawodowych zawsze widzieć człowieka, a nie „urządzenie” do grania czy oceniania. Nie „usuwać”, nie „wymieniać”, nie dehumanizować. System nie może przesłaniać człowieka.

Myślę, że takie podejście chroni przed nadużyciami, bo w pracy indywidualnej łatwo o zbyt silny wpływ na drugą osobę – nawet nieświadomie można ją zdominować, skrzywdzić. Trzeba poznawać ludzi, z którymi się pracuje – i tych młodszych, i starszych. Żeby ta triada, która jest obecna na zajęciach, działała harmonijnie. Kluczowa jest komunikacja – taka prawdziwa, ludzka. Żadna z osób nie może się bać, że ktoś ją skrytykuje czy unieważni. W tej relacji potrzebne są życzliwość, otwartość i ciepło. Trzeba dawać wiedzę i... miłość.

Wiesz, tak z perspektywy czasu, gdy myślę o czasach licealnych, o podstawówce, a nawet początku studiów, to ten akompaniator był na lekcjach, na próbach, coś się tam ćwiczyło, ale było się skupionym najbardziej na sobie... Na swoich problemach. Akompaniator gra, muszę się nauczyć wejść, ustalić tempa, być razem. Im bliżej występu, coraz bardziej się tego akompaniatora zaczynało dostrzegać. Nawet nie jako muzyka i wykonawcę, ale jako człowieka i przyjaciela, który będzie w tej samej sytuacji na scenie. Zaczynało się coraz bardziej potrzebować tej bliskości i świadomości, że nie jest się samemu z tym problemem.

Takie momenty zdarzają się często – tuż przed występem, gdy młody człowiek zbiera się w sobie, walcząc z tremą i lękiem. Akompaniator staje się wtedy „wspornikiem” – kimś, kto pomaga zachować równowagę i nie pogłębia paniki. Czasem trzeba ukryć własny strach, żeby nie przenosić go na ucznia, bo emocje łatwo się udzielają. Zawsze powtarzam: „To normalne, że się boisz. Wszyscy tak mają, a mimo to grają i czerpią z tego radość”. Stres można przekuć w coś dobrego – w energię, fantazję, emocje, które nadają wykonaniu wyjątkowość. Pomaga skupienie się na dawaniu, na dzieleniu się pięknem muzyki, zamiast na ocenie. Często takie przesunięcie uwagi przerywa spiralę lęku.

Oczywiście są też bardzo prozaiczne formy wsparcia – pomóc się zorganizować, doradzić w sprawie stroju, po prostu być obok. Na scenie stoją dwie osoby – solista i akompaniator. Razem wobec tego samego wyzwania. I dobrze jest, jeśli czują się ze sobą komfortowo.

Co chciałabyś przekazać młodym akompaniatorom na początku ich drogi zawodowej?

Najważniejsze, by początkujący akompaniator najpierw zapytał siebie, czy naprawdę chce tę drogę wybrać. Niektórzy robią to świadomie, inni z przypadku, dla godzin do etatu – i wówczas praca staje się źródłem frustracji. Jeśli odpowiedź brzmi „nie”, najlepiej opuścić.

Jeżeli jednak ktoś otwiera się na tę ścieżkę, warto przemyśleć kilka rzeczy: czy masz zasoby potrzebne do pracy – szybko się uczysz, dobrze czytasz nuty, tolerujesz niepewność, krytykę, masz cierpliwość, zdolności dyplomatyczne, umiejętność pracy z osobami o różnym poziomie zaawansowania i różnym podejściu. Czy jesteś dyspozycyjny, gotowy na nieregularne godziny pracy i potrafisz zaakceptować duży wpływ zawodu na życie prywatne?

Na początku drogi ważne jest poznanie własnej miary – nie brać zbyt wielu godzin, stopniowo oswajać różnorodny repertuar i różny poziom trudności utworów, pracować cierpliwie, tolerować cudzą i własną niedoskonałość. Perfekcjonizm w tej pracy może prowadzić do wypalenia – lepiej dawać 100 procent swoich możliwości, a nie próbować robić 150 procent, żeby coś komuś lub sobie udowodnić.

Trzeba umieć negocjować, ustalać granice, zachować godność i dbać o zdrowie psychiczne. Kiedy wymagania są zbyt duże albo relacje międzyludzkie zbyt trudne, czasem trzeba umieć odejść. Warto szukać okazji do rozwoju: pracować z różnymi instrumentami i uczniami o różnym poziomie zaawansowania, również takimi, z którymi jeździ się na konkursy. Wyjątkowo stymulująca, ale też ekstremalnie trudna, bywa praca na warsztatach muzycznych – czy mobilizacji i często uruchamia zasoby, o które wcześniej nie podejrzewało się samego siebie. Jeśli czujesz, że ilość działań cię przeciąża, redukuj obowiązki, proś o wsparcie, nie daj się wciągnąć w „mentalność zbawiciela”.

W relacjach z kolegami i uczniami szanuj innych, nie oceniaj pochopnie, dyskutuj taktownie i merytorycznie.

Obserwowałam Cię przy pracy z bardzo różnymi pedagogami i zauważyłam, że obojętnie jaki to był nauczyciel czy profesor, to jeżeli przerywał i miał nawet bardzo długą wypowiedź do ucznia, to Ty, pomimo że nie grałaś, nie brałaś telefonu i nie

zaczynałaś w nim dłużej. Z niezwykłym zainteresowaniem, uwagą i skupieniem słuchałaś, patrzyłaś na to, co się dzieje. Chłonełaś to wszystko, co pedagog mówił uczniowi, choć nie były to uwagi ani do Ciebie, ani do wspólnego Waszego grania. Przemyśliwałaś to co ten nauczyciel mówi. Może miałaś inne zdanie na ten temat, ale chłonełaś to wszystko, co on ma do powiedzenia.

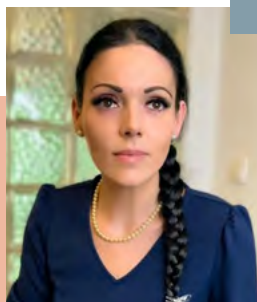
Zwykle tak jest. Po 30 latach zdarzają się momenty rutyny, ale w większości przypadków interesuje mnie, co pedagog mówi uczniowi: jego uwagi, wymagania, sposób komunikacji. Zbieram informacje, które pomagają mi potem odnaleźć się we współpracy na lekcji albo do których mogę się odwołać w trakcie indywidualnej próby z uczniem. Staram się, żeby moje sugestie były jak najbardziej spójne z wizją nauczyciela.

Oczywiście zdarzają się też sytuacje, gdy nie zgadzam się z pedagogiem – ale to rzadkość.

Tak, ale wtedy też właśnie nic nie mówiłaś, bardzo uważnie słuchałaś, tak jakbyś się starała analizować i potem mieć czas, żeby przemyśleć to, czy może on nie miał racji...

W sytuacji, kiedy coś mocno kłóci się z moimi poglądami, próbuję zachować rezerwę. Rzeczywiście, uważnie słucham, przetwarzam to, co mówi pedagog, staram się zrozumieć jego punkt widzenia. Gdy czuję, że jest między nami pewien poziom zaufania, wyrażam odmienne zdanie. Czasem robię to w cztery oczy, aby nie zakłócać lekcji i nie wprawiać kogoś w zakłopotanie... Ale generalnie jestem zdania, że dyskusja dwóch fachowców w obecności ucznia może być dla jego edukacji bardzo wartościowa – może mu uświadomić, że muzyka to nie jest jednoznaczność, że istnieje bardzo wiele sposobów dobrego grania i dróg dochodzenia do mistrzostwa. Może zainspirować go do własnych poszukiwań i pomóc mu stać się kiedyś... artystą. Nie tylko rzemieślnikiem, nie „powielaczem” cudzych pomysłów, bo kiedyś się sprzedały.

Dyskusja jest istotą muzyki kameralnej. Człowiek, który razem z tobą gra, to jest człowiek, który z tobą rozmawia za pomocą muzyki – frazą, artykulacją, motywem, dynamiką. Jeśli opanujesz ten język i zaczniesz się nim świadomie porozumiewać z drugą osobą, staje się to prawdziwym sukcesem, ważniejszym niż wygrany konkurs.



Autorka wywiadu:

Marta Magdalena Lelek

Absolwentka Guildhall School of Music & Drama w Londynie. Skrzypaczka solistka, koncertująca z orkiestrami symfonicznymi i kameralnymi w Europie, Azji, Ameryce Południowej i Północnej oraz Australii. Aktualnie jest doktorantką SDNHiS przy UMCS w Lublinie. Zajmuje się ponadto pedagogiką, prowadząc klasę skrzypiec w ZPSM im. Fryderyka Chopina w Warszawie oraz coroczne kursy mistrzowskie dla skrzypków.



Zuzanna Rumian, Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. Antoniego Kenara w Zakopanem.
Opiekun: Artur Kapturski

UCZEŃ SZKOŁY MUZYCZNEJ WŁASNYMI OCZAMI – DEPRESJA

Neuroróżnorodność i zdrowie psychiczne wśród młodych ludzi to temat szeroki i złożony. Autorka zaproponowała przeprowadzenie wywiadów, w których sami uczniowie – z perspektywy czasu – wypowiedzieliby się, co nauczyciele mogli zrobić, żeby bardziej im pomóc, gdy byli w szkole artystycznej. Czy podejmowali działania, które rzeczywiście przyniosły wsparcie? Jakie błędy popełnili, czy mogli zrobić coś więcej? W wydaniu jesiennym poruszamy temat depresji. Zarówno bohaterce, jak i autorce wywiadu, zależy na pełnej anonimowości.

Powiedz, proszę, jak to się stało, że zaczęłaś grać?

Pamiętam to przez mgłę – mając cztery lata, oglądałam program dla dzieci. Była tam dziewczynka grająca na instrumencie. Męczyłam rodziców przez dwa lata, żeby kupili mi instrument. Zupełnie nie byłam świadoma obowiązków, które będą się z tym wiązać.

Pamiętam, że otwarcie mówiłaś mi, że masz problemy, głównie depresję. Czy przypominasz sobie, kiedy została u Ciebie zdiagnozowana?

Ostatecznie okazało się, że to inna diagnoza. Dowiedziałam się o tym, gdy skończyłam swoją przygodę ze szkołą muzyczną. U mnie to choroba afektywna dwubiegunowa. Są epizody depresji, ale też manii – kiedy nagle mam motywację, choć tak naprawdę nie za bardzo mi na czymkolwiek zależy. W zasadzie aż do momentu, gdy dostałam odpowiednie leki, nie miałam okresów racjonalnego podejścia do życia.

A kiedy zauważyłaś u siebie problemy?

Pierwszy mocny epizod pojawił się, gdy uczyłam się w szkole muzycznej II stopnia. Ten, który skończył się szpitalem psychiatrycznym. Wcześniej byłam takim trochę „pokrzywdzonym dzieckiem ze słabą psychiką”. Ale to nie były stricte objawy chorobowe. Jeśli już, to depresja. Nie chcę się tutaj sama diagnozować... Było dużo problemów i dużo prób radzenia sobie z nimi w bardzo niezdrowy sposób.

A czy myślisz, że to się wiązało z wyzwaniami edukacji w szkole muzycznej?

Na pewno nie. Myślę, że gdyby moi rodzice mieli nieco inne podejście, to byłoby lepiej. Wywierali na mnie bardzo dużą presję. Szkoła muzyczna była moim pomysłem, ale gdy już kupili mi instrument, to zwłaszcza mama zbyt dużo ode mnie wymagała. Zaczęłam więc wiązać z tym strach, że jeśli mi coś nie wyjdzie, to mama narzeczy. Rodzice często okazywali, jak bardzo są ze mnie dumni, że gram – więc to nie było tak, że wszystko szło tylko w jedną stronę – presji, ale mimo to stawka była dla mnie jako dziecka bardzo wysoka. Do tego dochodziła ogromna ilość czasu spędzanego w szkole. Już w pierwszym stopniu miałam cztery dni w tygodniu podwójne zajęcia. Wielu moim kolegom to nie przeszkadzało, nie narzekali. Ja jednak miałam wrażenie, że brakuje mi czasu tylko dla siebie – choć trudno dziś powiedzieć, na ile byłby mi wtedy naprawdę potrzebny.

Wiedziałam o Twoich problemach, bo rozmawiałaś ze mną. Doskonale pamiętam, kiedy zaprosiłam Cię do siebie na obiad, przed Twoim wyjazdem do szpitala. Gotowałyśmy razem, spędziłyśmy wspólnie trochę czasu. I pamiętam, jak mną wstrząsnęło, gdy powiedziałaś,



Julia Kurcz, *Niedźwiedź obudził się*, mokulito, Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. Antoniego Kenara w Zakopanem. Opiekun: Adam Soroczyński

że byłeś tego dnia z mamą na zakupach, bo musiałyście poszukać kilku rzeczy, na przykład plastikowego kubka, ponieważ w tym szpitalu nie wolno mieć nic ze szkła czy metalu. Dotarło do mnie, dlaczego kubek musi być plastikowy, i że takie są tam restrykcje. Zrozumiałam, że będziesz w miejscu, w którym dzieci, młodzież, mogą sobie zrobić krzywdę, więc te plastikowe rzeczy to jest właśnie zapobieganie temu. To był kubek zimnej wody. Oczywiście wiedziałam o takich sprawach, ale były dla mnie abstrakcją. Pomyślałam wtedy, że mamy wiele szkoleń o tym, co robić, gdy dziecko ma depresję, ADHD czy zespół Aspergera, ale to wszystko jest wiedzą książkową. Nikt nie nauczy nas lepiej niż Wy, jak Was wspierać. Zastanawiałam się potem długo, czy mogłam Ci bardziej pomóc. Jak myślisz – co mogłam zrobić inaczej?

Przed wszystkim wiem, że uczą Was, nauczycieli, żeby nie naciskać, nie dopytywać, chyba że ktoś sam zacznie mówić. A i wtedy najlepiej na ten temat za dużo z uczniem nie rozmawiać, tylko skierować go do specjalisty. W idealnym świecie – tak. Ale nie żyjemy w idealnym świecie i zazwyczaj dzieci, które borykają się z problemami z własną psychiką, nie dostają odpowiedniego wsparcia od rodziców. Często mają przeświadczenie, że nikt nie chce tego słuchać, że to one są problemem, więc dlaczego powinny o tym mówić? Są przekonane, że rozmowa tylko pogorszy sytuację i ktoś zacznie je oceniać. Albo że zignoruje i nic się nie zmieni, a zostanie zawód. Nigdy nie miałam poczucia, że Pani to zignoruje, miałam jednak głębokie przekonanie, że problem jest we mnie i że nie powinnam za bardzo o tym mówić nikomu, kto nie będzie sam dopytywał. Że nikogo to nie zainteresuje.

Ty byłeś osobą, która chciała rozmawiać. Przychodziłaś na lekcję i mówiłaś, że masz taki albo inny problem... Zdarzało się także, że to ja dawałam sygnał, pytając Cię, co się dzieje. I wtedy zaczynałaś mówić... Doskonale to pamiętam.

Ja też to pamiętam. Nigdy nie sprawiało mi trudności mówienie o sobie, miałabym za to duży problem, żeby poprosić o większą pomoc. Mogłam coś powiedzieć, ale potem zostawiałam inicjatywę drugiej stronie. Mam to do siebie, że zawsze szukałam pomocy – i uważam, że to mi bardzo pomogło. Wiele osób tego nie potrafi i potrzebuje więcej zachęcenia. Trzeba nieraz kilka razy powtórzyć dziecku, że może mówić, zanim to do niego dotrze.

Miałam szczęście, że lubiłam gadać. Mówienie o swoich problemach mi pomagało. Ale czuję, że gdyby to poszło gdziekolwiek dalej, mogłoby się skończyć gorzej. Mamy nieidealny system. Często problemem są rodzice. Przerażało mnie to, że jeśli powiem nauczycielowi, co się dzieje, to temat wróci do rodziców – i będę miała jeszcze większe problemy.

Patrząc na dzieci z rodzin przemocowych – tam byłoby jeszcze gorzej. Dlatego najpierw trzeba uzgodnić z dzieckiem, jaka opcja będzie najlepsza, zanim się coś zrobi. Bo można naprawdę pogorszyć sytuację.

Mnie się wydaje, że skierowanie ucznia do pedagoga czy psychologa to często odsunięcie od siebie problemu. Oczywiście prowadzenie terapii nie należy do naszych obowiązków jako nauczycieli przedmiotu głównego. Nie mamy do tego kompetencji, nie studiowaliśmy psychologii, psychiatrii, tu musi pojawić się specjalista. Chodzi po prostu o bycie człowiekiem, o rozmowę ze swoim uczniem, bycie obok.

Obie te rzeczy są, moim zdaniem, bardzo ważne – i profesjonalna pomoc, i wsparcie tak bliskiej osoby, jak nauczyciel przedmiotu głównego, z którym widzimy się częściej niż z psychologiem. Zwykle są to dwa spotkania, lekcje, w tygodniu, a czasem nawet więcej. Gdy dziecko dwa razy w tygodniu spotyka się z dorosłym, któremu ufa i od którego może dostać wsparcie, to może bardzo pomóc. Może wręcz pozwolić takiej osobie dotrwać do tego czwartku czy następnego wtorku, kiedy znów będzie w stanie zapytać o radę.

Pomoc psychologiczna jest tutaj o tyle ważna, że nawet jeśli uda się rozwiązać problem – na przykład ktoś ucieka z toksycznego domu, już tam nie mieszka i nie ma kontaktu z rodzicami – to nie znaczy, że ta osoba będzie w pełni zdrowa i zacznie funkcjonować tak samo jak ktoś, kto od początku miał wszystko, czego potrzebował. Dlatego często konieczne jest, żeby to przepracować z kimś, kto się zna na rzeczy, kto wie, jak pomóc to poukładać w głowie. Nastawienie „Wyślę do psychologa i przestanę się martwić” jest zepchnięciem problemu. Praca nauczyciela to wielka odpowiedzialność za uczniów i stwierdzenie „Idź do psychologa” z niej nie zwalnia.

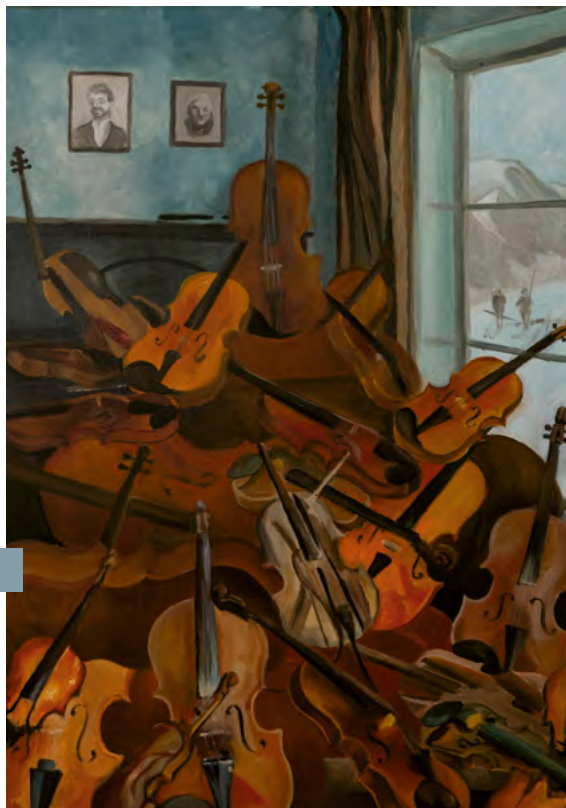
Ja również tak uważam. Nie wyobrażam sobie, że taki uczeń przychodzi potem na lekcję, a mnie temat jego depresji już nie interesuje i zabieram się za odpytywanie z etiid... Uważam, że trzeba interesować się dalej – z dystansu, ale stale.

I ważne jest też zapewnienie ucznia, że może szukać u nauczyciela wsparcia – bo jego znamy lepiej niż psychologów, zwłaszcza wtedy, gdy idziemy do nich po raz pierwszy. A dla dzieci to bywa naprawdę trudne i stresujące.

Dla mnie wizyta u psychologa nigdy nie była czymś strasznym, z czego bardzo się cieszę, ale wiele osób ma dylematy w stylu: „Czy mogę temu psychologowi zaufać?” albo „Dlaczego mam obcej osobie mówić o swoich problemach?”. Czasem też negocjują swoje trudności. Ja tak właśnie miałam – o tych najgorszych rzeczach potrafiłam mówić, ale kiedy czułam się źle bez wyraźnego powodu, nie wiedziałam, jak to nazwać. Albo gdy działo się coś przykrego, ale nie wydawało mi się to „wystarczająco poważne”, miałam wrażenie, że nie warto o tym mówić.

Wracając jeszcze do tematu psychologów, moim zdaniem bardzo ważne jest wsparcie nauczyciela, ale również skierowanie dziecka do specjalisty, jeśli jest taka możliwość. Często jednak jej nie ma, bo rodzice nie wyrażają zgody na wizytę, a bez niej dziecko nie może pójść do psychologa. I to jest, niestety, dość przerażające.

Karolina Brynkus, Państwowe Liceum Sztuk
Plastycznych im. Antoniego Kenara w Zakopanem.
Opiekun: Artur Kapturski





Joanna Dyczko, PLSP w Zakopanem. Opiekun: Piotr Bies

Powiedziałaś, że najgorszy okres przyszedł, gdy już byłaś w liceum. To wtedy zdecydowałaś się na leczenie w szpitalu psychiatrycznym. Czy coś się wtedy wydarzyło, co wywołało tak złe samopoczucie?

To było na wakacjach, wyjechałam z mamą w góry. Nie pamiętam już, czy wydarzyło się coś konkretnego. Po prostu nagle zaczęłam się czuć okropnie.

Zrezygnowałaś ze szkoły muzycznej kilka lat później, ale chciałabym prześledzić Twoją drogę. Tak jak w przypadku nauki gry na instrumencie, to była Twoja decyzja, że odchodzisz ze szkoły. Musiałaś też przez jakiś czas walczyć z rodzicami, żeby móc zrezygnować.

Ciężko było zrezygnować z czegoś, co wtedy robiło się przez ponad połowę życia. Mogłam nie pracować i nie zdać z klasy do klasy, ale

tak bym nie potrafiła. Prędzej przyszedłabym na egzamin na zakończenie roku, zagrała najlepiej, jak potrafię, i powiedziała: „Proszę Państwa, ja zdać nie chcę, dziękuję, do widzenia”, niżbym nie ćwiczyła i zagrała nijak...

Na tym ostatnim egzaminie miałaś chyba niską piątkę albo wysoką czwórkę...

Chyba czwórkę... Miałam świadomość, że były osoby, które starały się bardziej niż ja, a miały większą trudność.

Bo byłaś bardzo uzdolniona!

Gdybym ćwiczyła i pracowała regularnie, mogłabym coś w tym zawodzie osiągnąć. Ale po co, skoro nie chciałam tego robić. Nie żałuję. Natomiast z rodzicami i tak musiałam walczyć – może już nie przy tej ostatecznej decyzji, bo chyba zrozumieli, że nie ma o czym ze mną rozmawiać. Wtedy już długo męczyłam się z epizodami depresyjnymi. Któryś z rodziców mówił mi: „Teraz nie możesz podjąć tej decyzji, bo jest zabarwiona depresją”. Ale potem mama powiedziała, że w zasadzie może właśnie to jest ten dobry moment na podjęcie decyzji. Że może teraz, kiedy jest naprawdę źle, mam odwagę powiedzieć, czego naprawdę potrzebuję. Wcześniej, w ciągu lat liceum muzycznego, próbowałam kilka razy ostatecznie przestać. Mówiłam rodzicom, że z tym kończę. A oni odpowiadali: „Nie, nie kończysz”. I nie kończyłam.

A jak już odeszłaś, poprawiło się?

Na pewno mnie to odciążyło, bo odczuwałam dużą presję, miałam świadomość, że muszę poświęcić temu trochę czasu, jeśli w ogóle chcę grać na egzaminach. Jestem osobą, która chyba największy problem ma z oddaniem pustej kartki. A na egzaminie

z instrumentu to jeszcze bardziej jest widoczna pusta kartka. Na tym etapie otaczały mnie już osoby, którym bardzo zależało na graniu. Patrzyłam na nie i widziałam, że w moim przypadku to jednak nie jest to.

Gdy rzuciłam instrument, presja zeszła, choć potem zdarzało mi się płakać za tym. Nie słuchałam muzyki klasycznej przez pewien czas – w ogóle. Nie byłam w stanie iść na żaden koncert muzyki klasycznej. Myślałam o tym, że przecież przez tyle lat o tym marzyłam... Ale ostatecznie mam przekonanie, że powinnam była zrezygnować. Dzięki temu, że zyskałam później więcej czasu, udało mi się znaleźć drogę, która sprawia mi teraz dużo radości.

Czy w liceum można było zrobić coś więcej, by Ci pomóc?

To jest bardzo trudne pytanie. Ja wtedy byłam już w terapii, chodziłam po różnych psychologach, więc kierowanie mnie do kolejnego niewiele by dało. Ostatecznie pomogły mi dobre leki, bo mój mózg nie działał do końca tak, jak powinien, i bez nich było naprawdę ciężko.

W zasadzie wiele rzeczy zostało przez Was, nauczycieli, zrobionych dobrze. Bo jestem tutaj... Pamiętam, że kiedyś zapytała mnie Pani, jaka jest atmosfera w domu, gdy do niego wracam. Wtedy powiedziała mi Pani też trochę o sobie. Pamiętam to do dziś, bo bardzo mi to dodało otuchy. Poczułam, że nie jestem z tym aż tak bardzo sama. Że Pani również miała niektóre problemy podobne do moich – i że po pierwsze, to są rzeczy, o których można mówić, a po drugie, że to nie znaczy, iż umrę przed osiemnastką. To mi bardzo pomogło.

Nie chodzi o to, żeby każdy nauczyciel opowiadał wszystkim uczniom o swoich problemach. Ale dla mnie ogromne znaczenie miało to, że zobaczyłam, że Pani też nie ma idealnego życia. I że to normalne, w porządku, że mogę powiedzieć o tak prozaicznej rzeczy jak to, że wracam do domu i nie bardzo mogę się spodziewać ciepłego obiadu. A to dla dziecka też jest ciężkie, nawet jeśli brzmi błaho.

Jeśli chodzi o to, czego nie powinno się było robić, to widzę tu głównie problemy systemowe. To, że gdy nauczyciel zauważy u ucznia oznaki poważniejszych trudności, musi od razu poinformować rodziców. Wtedy dzieci najbardziej się zniechęcają, ale to problem systemowy. Przecież nikt nie może oczekiwać od nauczycieli, że odmówią przekazania informacji rodzicom, a potem wezmą na siebie odpowiedzialność, jeśli coś się stanie. Z drugiej strony – jeśli powiedzą, dziecko może zareagować jeszcze gorzej. Nasz system nie jest idealny. Czasami to właśnie rodzice sprawiają, że dziecku dzieje się krzywda. To bardzo zawiły temat, który, moim zdaniem, jest potraktowany po macoszemu pod względem prawnym.



Piano stworzone z dwóch przez firmę Piano Renovation, Piano Congress, 2025 / Fot. Joanna Ciólkowska

Czyli po prostu trzeba być przede wszystkim człowiekiem. To zresztą wynika ze wszystkich szkoleń, w których uczestniczymy, i z rozmów między nami – nauczycielami. Chodzi o to, żeby widzieć w uczniu nie „podwładnego”, małego człowieka, którego się kontroluje, któremu wydaje się polecenia i od którego się wymaga, ale drugiego człowieka. Trzeba umieć zejść na jego poziom – także emocjonalny – i spróbować rozmawiać, dyskutować, postawić się w jego sytuacji. Jednocześnie bardzo uważać, żeby nie przekroczyć granicy, zachować dystans. I wyczuć, kiedy ktoś potrzebuje się na chwilę przytulić, poczuć ciepło i ulgę, a potem znów wrócić do zajęć. Pomóc, ale pamiętać, kim się jest.

Dokładnie. Tutaj nie chodzi o to, żeby budować relację na zasadzie próby bycia terapeutą, nie mając do tego kompetencji. Nie chodzi też o to, żeby stać się w stu procentach przyjacielem, bo to nie jest tego typu relacja. I nie chodzi o to, żeby próbować być rodzicem – bo to się nie uda, skoro widzi się ucznia dwa razy w tygodniu. To specyficzna relacja nauczyciel – uczeń i trzeba pamiętać, że buduje się właśnie ją, a nie jakąkolwiek inną.

Jeśli chodzi o rzeczy, które mogą pomagać lub przeszkadzać – zależnie od tego, jak się je robi – trzeba pamiętać, że nastolatki mają jeszcze niewykształcony do końca sposób myślenia. Dla nich z pozoru błahy problem może być całym światem. Najważniejsze to nie szkodzić.

II miejsce w konkursie „Pudełko Zwane Wyobraźnią – Ewa Lipska”, Zuzanna Kowalczyk ZPSP im. J. Szermentowskiego w Kielcach, nauczycielka: Magdalena Kubacka



Pierwszy raz, gdy miałam problem z samookaleczeniami, poszłam do pedagoga szkolnego, bo szukałam pomocy. Czułam, że to wszystko mnie przeraża. Pedagog od początku obiecała, że nie powie moim rodzicom. Dlatego jej zaufałam i powiedziałam wszystko, co chciałam. Wyszłam, wróciłam do domu, a rodzice czekali już w drzwiach – dostali telefon od pani pedagog, że mają przyjść do szkoły. To też nie było dobre, poczułam się bardzo oszukana. Bo może to dziecko, za które dorośli są odpowiedzialni, nie wie jeszcze, co dla niego najlepsze – ale pedagog, nie znając rodziców, również tego nie wie. A to przecież też człowiek. Nie można z dziecka robić idioty, mówiąc brzydko.

Może bała się, że jeśli nic nie zrobi, to Ciebie jutro już nie będzie.

Z perspektywy czasu uważam, że powinna była powiedzieć mi, że trzeba o tym poinformować rodziców, a nie to przede mną ukrywać. Bo ja szłam do domu, w ogóle się tego nie

spodziewając. Poczułam, że jestem w całym tym temacie pominięta, że nic ode mnie nie zależy. Miałam wrażenie, że jedyna decyzja, którą mogę podjąć, to to, czy znowu się pociąć, czy nie.

Myślę, że najlepszym rozwiązaniem byłoby najpierw zapytać, czy rodzicom można w ogóle zaufać. Czy to jest sprawa dla rodziców, czy może dla policji. Może należało wezwać rodziców, ale porozmawiać wspólnie? Moja perspektywa była zakrzywiona – miałam wtedy 12 lat i nie do końca potrafiłam o niej opowiedzieć. A ta zakrzywiona perspektywa została jeszcze bardziej zniekształcona przez to, że opowiadała o niej pedagog, która zrozumiała wszystko na swój sposób, zanim przekazała to moim rodzicom.

Nie mogłam skorygować tego, co mówiła pedagog szkolna. Mogłam tylko czekać, aż rodzice wrócą do domu, i zastanawiać się, czy na mnie nakrzcą, czy nie. Wydaje mi się, że rozmowa w obecności mojej, moich rodziców i pani pedagog – z pedagogiem obserwującym, czy nie dzieje się nic niepokojącego – byłaby wobec mnie optymalnym rozwiązaniem.

Na takim spotkaniu we czwórkę mogłabyś powiedzieć to, co już jej mówiłaś. Mogłabyś wtedy dobierać słowa, a ona mogłaby obserwować całą sytuację.

Teraz, po latach, nie wiem do końca, co myśleć o tej sytuacji... Pani pedagog kazała mi wtedy pokazać rany. Powiedziałam, że wołałabym nie, bo było to dla mnie bardzo osobiste, ale powiedziała, że muszę.

Kiedyś przyszedł na lekcję i miałaś na nadgarstku bardzo duży zegarek. Poprosiłam, żebyś go zdjęła, bo przeszkadzał Ci w graniu, a Ty odmówiłaś. Grzecznie, ale stanowczo. Coś mnie tknęło i nie drążyłam już tego tematu. Chyba tydzień później wróciliśmy do sprawy. Zapytałam, czy chcesz mi o czymś powiedzieć. Długo rozmawiałyśmy.

Dziękuję, że wtedy Pani o to zapytała, a wcześniej respektowała moją prośbę.

Starałam się bardzo delikatnie wybadać sytuację. Nie biec z tym od razu do Twoich rodziców czy do dyrekcji, choć zdawałam sobie sprawę, że ciąży na mnie duża odpowiedzialność. Wiedziałam, że jeśli zaobserwowałam to, co zaobserwowałam,



Kwalifikacja do wystawy w konkursie „Pudełko Zwane Wyobraźnią – Ewa Lipska”, Kacper Swat, ZPSP w Bydgoszczy, nauczycielka: Małgorzata Maciejewska

i nic z tym nie zrobię, a za tydzień dowiem się nagle, że Ciebie już nie ma – to będzie w tym także moja wina. Zapytałam, czy Twój rodzice o tym wiedzą i czy w domu jest wszystko w porządku. Zapewniłaś mnie, że tak.

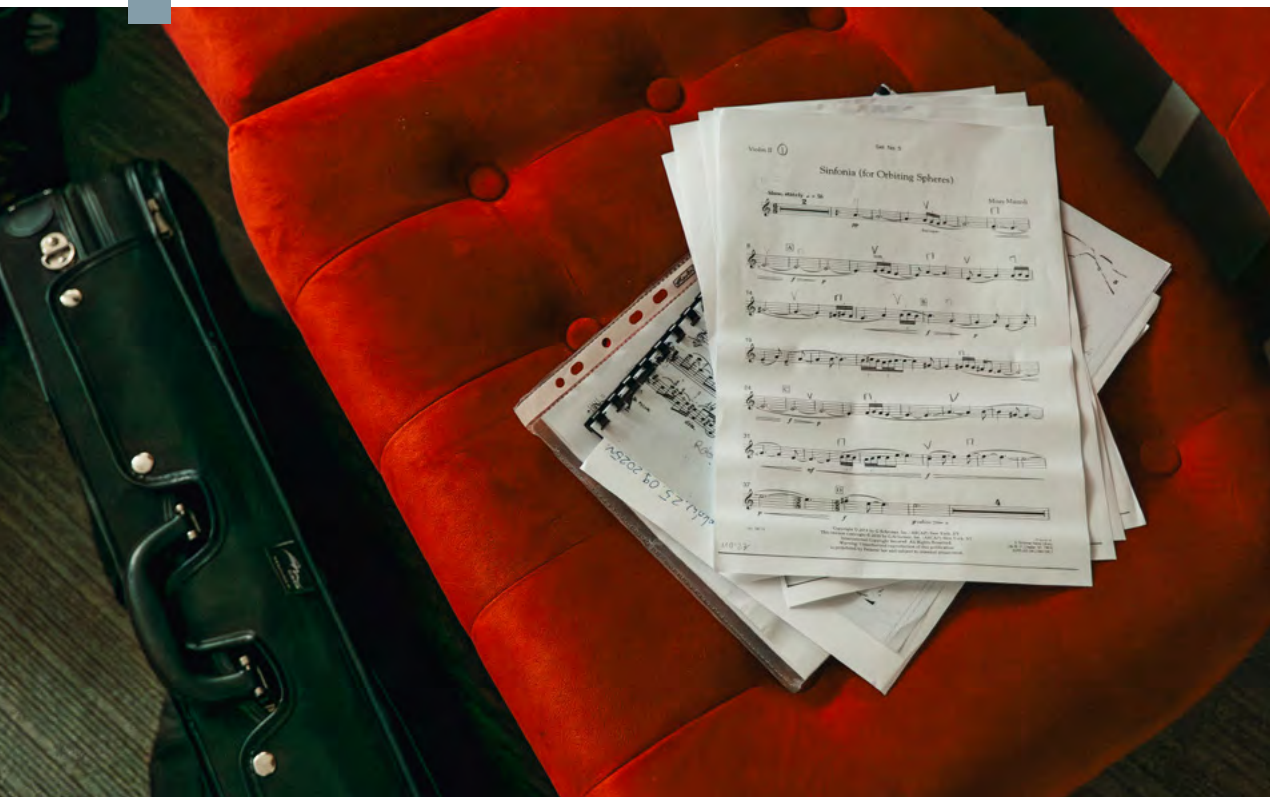
Za pierwszym razem, gdy mama dowiedziała się, że robię sobie krzywdę, była bardzo kochana i wspierająca. Po paru miesiącach, gdy nadal nie przestałam się ciąć, chciałam pokazać mamie, że ciągle jest problem – i założyłam na koncert szkolny sukienkę z odkrytymi ramionami. Jako dziecko nie potrafiłam powiedzieć jej tego wprost, więc po prostu to zrobiłam i tym razem się nie ukrywałam. Wtedy skończyło się to dużą awanturą i padło kilka słów, które były tak bolesne, że już nigdy później nie odważyłam się rozmawiać o tym z rodzicami.

Wracając jeszcze do pytania o to, co nauczyciele mogliby zrobić w takiej sytuacji – niezwykle ważna jest dyskrecja i utrzymanie zaufania dziecka z problemami. W szkole są osoby mające dostęp do pełnej dokumentacji. Nie może być tak, że ją ujawniają. Trzeba dbać o to, by w szkolnictwie pracowały osoby odpowiedzialne. Czasem zastanawiam się, jak osoby decyzyjne mogą być tak bierne, gdy dochodzi do podobnych nadużyć.

W dziedzinie, która jest tak bardzo rywalizacyjna, spada na człowieka ogromna presja. Czasami brakowało mi zapewnienia ze strony nauczycieli, że mogę na chwilę odpuścić instrument, zresetować się. Że zdrowie jest w tej chwili ważniejsze niż jakikolwiek program czy egzamin.

Instrument bardzo mi pomagał w tych najtrudniejszych momentach. Pozwalał uciec w inny, lepszy świat. Pomagał dostrzec piękno, kiedy nie potrafiłam go znaleźć nigdzie indziej. Myślałam, że wrócę do grania... Po prostu, dla przyjemności.

Nuty młodych muzyków przed koncertem podczas „Szalonych Dni Muzyki”, 2025
Fot. Patrycja Chęcińska





Praca naukowa to pasja i istotna część działalności profesora Meyera / Fot. z archiwum własnego

ODCZAROWAĆ TĘ NIEPOJĘTĄ MUZYKĘ ATONALNĄ...

Krzysztof Meyer

Jak wiadomo z obserwacji, a badania psychologów to potwierdzają, kilkuletnie dziecko słucha muzyki z innym nastawieniem niż dorośli. Jego percepcja jest bardziej otwarta, a wrażliwość na dźwięk nie została jeszcze naznaczona podziałem na „ładne” i „brzydkie”, „harmonijne” i „dysonansowe”.

To, co dorosłym nieraz wydaje się „dziwne”, „hałaśliwe” czy „trudne do zrozumienia” (np. rytmiczne zawitości utworów Béli Bartóka lub brzmieniowe eksperymenty muzyki sonorystycznej), dla dziecka może być po prostu kolejną formą kontaktu z dźwiękami. Dzięki temu zetknięcie się z muzyką XX wieku – od atonalnych miniatur po utwory opierające się na nietypowych brzmieniach instrumentów – może okazać się dla niego fascynującą przygodą. A właściwie mogłoby, bo kiedy młody słuchacz rozpoczyna regularną edukację, całkowicie zanurza się w repertuar stworzony w XVIII i XIX wieku – wyraźnie tonalny, i to on formuje jego oczekiwania, nawyki i wrażliwość. Konsekwencją staje się więc brak zrozumienia, a nawet opór wobec tak zwanej muzyki atonalnej.

Podkreślam: „tak zwanej”, bo faktyczny atonalizm to tylko jedno z wielu zjawisk zaistniałych w muzyce XX wieku. Termin ten bywa jednak używany jako swoisty wytrych wobec utworów odległych od tonalnej tradycji, a mówiąc nieco inaczej – wobec muzyki, która przez wielu ciągle uważana jest za „nowoczesną”, chociaż może liczyć sobie nawet i sto lat.

Awangardy się nie gra?

Odwołam się do własnych doświadczeń. Na przełomie lat 1950. i 1960. byłem uczniem krakowskiego Liceum Muzycznego – jednej z najlepszych tego typu szkół muzycznych w Polsce. Program nauczania historii muzyki kończył się w niej na Claudzie Debussym i Karolu Szymanowskim. Nazwiska Igora Strawieńskiego, Béli Bartóka, Arnolda Schönberga, Antona Weberna ani razu nie padły z ust naszych nauczycieli, współczesność była zaś dla nich jakimś bliżej niesprecyzowanym zjawiskiem, na którego omówienie nie mieli czasu ani ochoty. Kilkanaście lat później, w czasie rozmów z młodszymi kolegami dowiadywałem się, że w ich szkołach historia muzyki nadal kończyła się na Debussym, mimo że już rokrocznie odbywały się „Warszawskie Jesienie”, budząc ogólnoeuropejską sensację, a „żywi” polscy kompozytorzy odnosili na świecie spektakularne sukcesy.

Czas mijał i jakoś na początku XXI wieku wdałem się w rozmowę z pewną studentką, która wkrótce miała przystąpić do egzaminu dyplomowego i zagrać koncert Piotra Czajkowskiego. Gdy zapytałem ją, dlaczego wybrała tak standardowy utwór, usłyszałem: „Chciałam nauczyć się koncertu Panufnika, ale profesor mi nie pozwolił, tłumacząc, że na dyplomie awangardy się nie wykonuje”. W kwietniu 2024 roku w Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina ze studentami tej uczelni spotkała się Anne-Sophie Mutter. W pewnym momencie artystka, najwidoczniej sprowokowana tym, co usłyszała i zaobserwowała, z wyraźnym zniecierpliwieniem stwierdziła: „Kiedy wy wreszcie zaczniecie grać muzykę XXI wieku, a tym bardziej XX wieku? Przecież literatura skrzypcowa nie skończyła się na Szymanowskim!”. Przypomnę więc, że w międzywojennym konserwatorium warszawskim niejaki Mieczysław Michałowicz – nauczyciel takich gwiazd wiolinistyki, jak Bronisław Huberman, Henryk Szeryng, Ida Haendel i Roman Totenberg – nie pozwalał swoim uczniom grywać utworów Szymanowskiego jako zbyt nowoczesnych. Jak widać, obojętność, a nawet niechęć wobec muzyki nowszej niż XIX-wieczna ma u nas solidną tradycję.

Przełamywanie oporów trwa

Tymczasem dzieci i młodzież i tak żyją dziś w świecie muzyki odległej od tradycji stworzonej między Antoniem Vivaldim a Siergiejem Rachmaninowem. Jeśli chcemy, aby chciały i potrafiły wykonywać muzykę nazwaną tu wcześniej „atonalną” na równi z tonalnymi dziełami mistrzów tych minionych epok, to potrzebny jest im ktoś, kto je do tego zachęci. Konieczny jest pedagog przekonany o tym, że utwory powstałe w ostatnim stuleciu są równie wartościowe i znaczące jak kompozycje z przeszłości. Taki, który potrafi im pokazać, że utwory „atonalne” otwierają nowe muzyczne światy warte

poznania, a przy tym wyjaśni sens formy, harmonii czy rytmiki odbiegającej od tego, do czego przyzwyczała je tradycja.

Skąd jednak mają się brać tacy pedagodzy, skoro wielu nauczycieli szkół średnich, a nawet profesorów akademii muzycznych, podchodzi do tak zwanej nowej muzyki z wyraźną rezerwą. Grywa się wprawdzie Karola Szymanowskiego, ale wykonywanie dzieł Witolda Lutosławskiego należy już do rzadkości. Twórczość z ostatnich kilku dekad uważa się za coś, co z jednej strony stawia przed wykonawcą i słuchaczem wymagania znacznie większe niż muzyka klasyczna, a z drugiej strony nie daje im porównywalnej satysfakcji estetycznej.

Muszę w tym miejscu przyznać, że problem nie wziął się znikąd i trudno całą winą za ów stan obarczać konserwatyzm nauczycieli. Nowości muzyczne od zawsze budziły sprzeczności. Mamy tego świadectwa w tekstach starożytnych Greków, a potem chociażby w kontrowersjach wokół Claudia Monteverdiego, Ludwiga van Beethovena czy Richarda Wagnera. Prędzej niż później przyzwyczajano się jednak do ich „rewolucyjnej” muzyki, wierząc, że wysiłek ów się opłaci. W XX wieku przemiany w muzyce przyspieszyły jednak bardzo wyraźnie, a na dodatek drogi kompozytorów i wykonawców zaczęły się wyraźnie rozchodzić. W drugiej połowie XX wieku czasami dochodziło do takiej fetysyzacji nowych środków kompozytorskich, iż w poszukiwaniu niekonwencjonalnych brzmień oraz nowatorskich sposobów gry i notacji tworzone partytury nie tylko niezwykle trudne, lecz wręcz niewykonalne, co podważało zaufanie wykonawców do kompozytorów. Fascynacja nowościami, dostrzegalna w wielu środowiskach opiniotwórczych, sprawiła, że na historię muzyki spoglądano jak na proces coraz dalej idących zmian, a rozwód kompozytorów z wykonawcami i słuchaczami tradycyjnej muzyki przedstawiano nieomal jako nieuchronność.

Profesor Meyer z żoną Danutą Gwizdalanką / Fot. Krysta Close





Fortepian firmy Arnold Fibiger
na wystawie Piano Congress, 2025
Fot. Joanna Ciótkowska

Utworów dla najmłodszych nie brakuje!

Wielu uznało, że całkowitą winę za ów rozwód ponoszą kompozytorzy. Tymczasem w minionych dekadach powstał ogrom muzyki nie tylko uwzględniającej możliwości wykonawców, ale i zarazem oferującej satysfakcję z gry i doznania estetyczne. Przekonują o tym zresztą doświadczenia z sąsiednich krajów, gdzie pedagodzy, uczniowie i studenci nie boją się „nowoczesności” aż tak, jak dzieje się to w polskich szkołach.

Edukacji muzycznej otwierającej na świat „atonalny” nie należy oczywiście rozpocząć od dzieł najbardziej skomplikowanych, od muzyki Pierre’a Bouleza czy Karlheinz Stockhausena – podobnie jak nikt nie wprowadza dzieci w gęste faktury Wagnera czy złożony kontrapunkt Johanna Sebastiana Bacha. Konieczne jest stopniowe, umiejętne wprowadzanie dziecka w świat współczesności poprzez zapoznanie go z rytmami, melodiami i formami prostymi, lecz różniącymi się od tych, które dominowały w XIX-wiecznej literaturze. I stopniowo można przechodzić

do coraz bardziej złożonych rozwiązań brzmieniowych – harmonicznym i rytmicznym. Taka literatura istnieje. Dla mnie wprowadzającym w świat nowszej muzyki był w młodości Béla Bartók. Dzisiaj wystarczy zajrzeć do katalogu Polskiego Wydawnictwa Muzycznego, by natrafić na bogaty wybór utworów przeznaczonych dla młodych wykonawców. Znajdują się w nim zarówno drobne, proste kompozycje, jak i bardziej rozbudowane formy, obejmujące nawet koncerty instrumentalne. Kompozytorzy są bowiem świadomi tego, że do świata swojej muzyki przyzwyczajać należy wykonawców od najmłodszych lat. Również o tym wiem z własnego doświadczenia, gdyż komponowałem chociażby dla skrzypków, mając potem okazję obserwować, jak wchodzi w świat takiej „atonalnej” muzyki mój syn.

Mamy więc literaturę, ale nadal pozostaje kwestia zasadnicza: nauczyciele. Skąd bowiem wziąć pedagogów, których stosunek do muzyki współczesnej nie byłby obciążony uprzedzeniami? Takich, którzy mieliby dostateczną wiedzę o różnicach pomiędzy utworami opartymi na rozwiniętym systemie harmonicznym dur-moll a innymi sposobami organizacji materiału dźwiękowego, powstałymi w XX wieku? Nadzieję należałoby pokładać w młodszym pokoleniu, licząc na to, że zostanie ono wykształcone bez uprzedzeń do muzyki innej niż XVIII i XIX-wiecznej. To byłoby jednak możliwe tylko wtedy, kiedy dokonałaby się zmiana w programach nauczania. Pośrednią zachętą mogą być też konkursy, wymagające od uczestników grania utworów „atonalnych”.

Bibliografia

1. Ross Alex, *Reszta jest hałasem: słuchając dwudziestego wieku*, przeł. Laskowski Aleksander, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2011.
2. Gwizdalanka Danuta, *Historia muzyki cz. 3. Podręcznik dla szkół muzycznych*, PWM, Kraków 2020.
3. Gwizdalanka Danuta, *Historia muzyki cz. 4. Podręcznik dla szkół muzycznych*, PWM, Kraków 2022.

Małe monografie o współczesnych kompozytorach polskich wydane przez PWM

1. Gwizdalanka Danuta, *Lutosławski*, PWM, Kraków 2021.
2. Augustyn Rafał, *Baird*, PWM, Kraków 2025.
3. Bolesławska-Lewandowska Beata, *Górecki*, PWM, Kraków 2023.
4. Miśka-Jackowska Magda, *Kilar*, PWM, Kraków 2022.

Większe pozycje, faktograficzno-historyczne, napisane przystępnym językiem, wydane w PWM

1. Gąsiorowska Małgorzata, *Bacewicz*, PWM, Kraków 1999.
2. Gwizdalanka Danuta, *Lutosławski* – t. I: *Droga do dojrzałości*, PWM, Kraków 2003; t. II: *Droga do mistrzostwa*, PWM, Kraków 2004
3. Polony Leszek, *Kilar. Żywioł i modlitwa*, PWM, Kraków 2005.
4. Tomaszewski Mieczysław, *Penderecki. Bunt i wyzwolenie*, t. I – *Rozpętanie żywiołów*, PWM, Kraków 2008.
5. Tomaszewski Mieczysław, *Penderecki. Bunt i wyzwolenie*, t. II – *Odzyskiwanie raju*, PWM, Kraków 2009.
6. Thomas Adrian, *Górecki*, PWM, Kraków 1998.



Autor:

Krzysztof Meyer

Kompozytor, pianista i pedagog. Studiował kompozycję w klasie Stanisława Wiechowicza, a po jego śmierci – u Krzysztofa Pendereckiego. W latach 1964, 1966 i 1968 uzupełniał edukację muzyczną w Paryżu i Fontainebleau. Odbił studia w zakresie kompozycji i gry na fortepianie pod kierunkiem Nadii Boulanger. W 1966 roku otrzymał stypendium im. Aarona Coplanda. Do 1987 roku wykładał w Akademii Muzycznej w Krakowie. Pełnił tam między innymi funkcję prorektora i kierownika Katedry Teorii Muzyki. W latach 1985-1989 był prezesem Związku Kompozytorów Polskich, a od 1987 do 2008 roku – profesorem w Wyższej Szkole Muzycznej w Kolonii.

Bogaty dorobek kompozytorski Krzysztofa Meyera obejmuje niemal wszystkie tradycyjne gatunki muzyki wokalne i instrumentalnej. Oprócz gry na fortepianie i pedagogiki profesor Meyer uprawia także pisarstwo muzyczne. Jego monografia dotycząca twórczości Dmitrija Szostakowicza została opublikowana w sześciu językach.

W uznaniu za działalność naukową i organizacyjną Krzysztof Meyer został uhonorowany licznymi odznaczeniami i nagrodami. Jest także laureatem Złotego Fryderyka za całokształt twórczości (2024 rok), a w 2025 roku Uniwersytet Marii-Curie Skłodowskiej w Lublinie nadał mu tytuł doktora honoris causa.

Plastyczne



Podczas finisażu Biennale, na pierwszym planie Urszula Januszewska, koordynator konkursu i starszy wizytator szkół plastycznych CEA, 2025/ Fot. Anna Zajęc

KATOWICE – FORUM RZEŹBY I BIŻUTERII ARTYSTYCZNEJ MŁODYCH TWÓRCÓW

RELACJA Z II OGÓLNOPOLSKIEGO BIENNALE
FORM RZEŹBIARSKICH I UŻYTKOWYCH

Aleksandra Klimas • Damian Bazan

Zorganizowane przez Centrum Edukacji Artystycznej II Ogólnopolskie Biennale Form Rzeźbiarskich i Użytkowych zostało przeprowadzone przez dwie szkoły plastyczne: Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. Józefa Pankiewicza w Katowicach, gdzie zaprezentowano formy rzeźbiarskie i biżuterię, oraz Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. Józefa Chełmońskiego w Nałęczowie, w którym pokazano prace z zakresu różnorodnych form użytkowych oraz konserwatorskich (relacja na stronie 96).

17 czerwca 2025 roku w sali wystawowej Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Józefa Pankiewicza w Katowicach odbył się uroczysty finisaż wieńczący II Ogólnopolskie Biennale Form Rzeźbiarskich i Użytkowych. To wyjątkowe wydarzenie, zorganizowane z inicjatywy Centrum Edukacji Artystycznej, zgromadziło młodych twórców z całej Polski oraz wielu znakomitych gości związanych z edukacją artystyczną. Na finisażu

obecni byli laureaci konkursu, nauczyciele, dyrektorzy szkół plastycznych oraz zaproszeni goście. Centrum Edukacji Artystycznej reprezentowała koordynatorka konkursu, Urszula Januszewska, a także wizytatorzy: Jolanta Sznajder i Stanisław Maliszewski. Rolę gospodarzy spotkania pełnili wicedyrektorzy PLSP w Katowicach: Aleksandra Klimas i Damian Bazan.

Prace zgłoszone na Biennale zostały zrealizowane podczas zajęć ze specjalizacji użytkowych i rzeźbiarskich w klasach I-IV, natomiast prace dyplomowe uczniów wyłączone z konkursu. Będzie je można zaprezentować podczas Makroregionalnych Przeglądów Wyróżnionych Prac Dyplomowych.

Tegoroczna edycja Biennale objęła szeroki wachlarz kategorii artystycznych: od form rzeźbiarskich – ceramicznych, drewnianych, szklanych (w tym witrażu), metalowych, po realizacje mieszane, takie jak recykling-ART czy eko-ART. Nie zabrakło również form użytkowych, obejmujących biżuterię artystyczną – zarówno złotniczą, jak i tekstylną oraz drewnianą.

Na wystawę zakwalifikowano 138 prac nadesłanych z 18 szkół plastycznych z całej Polski, w tym z Częstochowy, Katowic, Zakopanego, Supraśla, Nałęczowa, Koszalina czy Zduńskiej Woli. Zgłoszone prace powstały w latach 2023/2024 oraz 2024/2025 i wyróżniały się różnorodnością użytych materiałów, technik i pomysłów twórczych.

Efekty oceniało Jury powołane przez CEA, w składzie: przewodniczący – prof. Bartłomiej Struzik (ASP w Krakowie), dr hab. Olga Podfilipska-Krysińska (ASP w Łodzi), prof. Rafał Kotwis (Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu) i dr Joanna Opalska-Brzecka (ASP we Wrocławiu). Jurorzy zwrócili uwagę na wysoki poziom i różnorodność realizacji, a także na przejrzystą i piękną aranżację wystawy.

Jury nagrodziło i wyróżniło najzdolniejszych młodych artystów w poniżej wymienionych kategoriach.

Obrady Jury, 2025 / Fot. Joanna Nowrot



Formy rzeźbiarskie ceramiczne

W kategorii formy rzeźbiarskie ceramiczne I miejsce zdobyła Maria Pawelczuk z Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Władysława Hasiora w Koszalinie za rzeźbę *Zając*. Autorka wykorzystała cechy anatomiczne zwierzęcia do stworzenia kompozycji przestrzennej z uwzględnieniem typowych dla ceramiki artystycznej materiałów.

II nagroda trafiła do Kacpra Niełaczno z Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Katarzyny Kobro w Zduńskiej Woli za pracę *Pomiędzy*. Tworząc tę rzeźbę, uczeń inspirował się naturą, a szczególnie procesami geologicznymi, które kształtują krajobraz erozji, warstwowości skał i przemian zachodzących w materii. Chociaż zjawiska te są surowe i nieprzewidywalne, niosą ze sobą rytm, porządek i wewnętrzną strukturę. Ucznia zainteresował moment, w którym ten naturalny rytm spotyka się z chaosem – tak jak dzieje się to w przyrodzie, gdzie cykliczność, rozpad i odbudowa wzajemnie się przenikają. Rzeźba była dla niego sposobem refleksji nad tymi procesami. Materia, z którą pracował – glina, światło i forma – to okazja do zastanowienia się nad relacją człowieka z naturą. Operował prostotą i ograniczoną paletą barw, by skupić uwagę na przestrzeni, fakturze oraz napięciu pomiędzy światłem a cieniem. Nie próbował odwzorowywać rzeczywistości, zamiast tego starał się uchwycić jej subtelne jakości – to, co ulotne i przemijalne, kruche i niedostrzegalne.

III miejsce *ex aequo* otrzymały Zofia Miszczak z PLSP ze Zduńskiej Woli i Maja Rozsypał z Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Bernarda Morando z Zamościu. Zofia Miszczak zrealizowała *Gniew*, rzeźbę ceramiczną z gliny szamotowej, szklawionej potłuszkującym szkliwem – czarnym oraz czerwonym z czarnym granulem, spajającym oba elementy. Pierwsza forma ma obły kształt, z którym kontrastują szpiczaste kolce. Wypływa z niej druga forma, przedstawiająca język. Maja Rozsypał zrealizowała pracę *Ryba*, inspirowaną pejzażem morskim i wykonaną w technice mozaiki.

II nagroda: Kacper Niełaczny, *Pomiędzy*, PLSP w Zduńskiej Woli, nauczyciel: Beata Szczepaniak





I nagroda: Maria Pawelczuk, *Zajęc*,
PLSP w Koszalinie, nauczyciel:
Tomasz Szymichowski



III nagroda: Maja Rozsypał, *Ryba*,
PLSP w Zamościu, nauczyciel:
Bartłomiej Sęczawa

III nagroda: Zofia Miszczak, *Gniew*, PLSP w Zduńskiej Woli, nauczyciel prowadzący: Beata Szczepaniak



Formy rzeźbiarskie metalowe

W kategorii formy rzeźbiarskie metalowe I nagrodę otrzymał Michał Sznober z PLSP w Katowicach za pracę *Rekonstrukcja*. Rzeźba przedstawia muszlę wykonaną techniką repusowania w miedzianej blasze. Autor stworzył ją na podstawie obserwacji geologicznych skamielin, które pod wpływem erozji i sił natury kruszeją i pękają. Procesy te są nieodłączną częścią przyrody. Żłobienia, które z początku powstawały poprzez skrupulatne studium amonitów, sukcesywnie gubią swą formę i kształt. Bryła pęka. Analogicznie pęka miedź nadwyreżona setkami uderzeń młotka.

II miejsce zdobyła Iga Heinz z tej samej szkoły. Jej rzeźba pod tytułem *Gniew* przedstawia odcisk dłoni ściskających gardło lub materię – jako symbol gniewu i napięcia. To emocjonalna rekonstrukcja tej gwałtownej emocji, ujęta w dynamiczną i ekspresyjną formę. Rzeźba, wykonana w technice repusowania blachy miedzianej, oddaje siłę i brutalność gniewu poprzez ostre załamania i kontrastowe światłocienie.

III miejsce zajęła Alicja Kumor z Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Artura Grottgera w Supraślu za pracę *Struktura*. Rzeźba stanowi abstrakcyjną formę, wykonaną na szydełku z cienkiego drucika w kolorze srebrnym, zamontowaną przestrzennie na ciemnym kwadratowym tle – desce wykonanej z drewna lipowego, bejcowanej i lakierowanej w półmacie. Praca inspirowana jest organiką i przewrotnie wykonana z materiału nieorganicznego – technicznego drutu.

Ekspozycja II Biennale, 2025 / Fot. Joanna Nowrot





I nagroda: Michał Sznober, *Rekonstrukcja*, PLSP w Katowicach,
nauczyciele: Michał Smandek, Łukasz Sowa

II nagroda: Iga Heinz, *Gniew*, PLSP
w Katowicach, nauczyciele:
Michał Smandek, Łukasz Sowa



III nagroda: Alicja Kumor, *Struktura*, PLSP
w Supraślu, nauczyciel:
Weronika Adamowska



Formy rzeźbiarskie drewniane

W formach rzeźbiarskich drewnianych I nagrodę *ex aequo* otrzymały: Agata Gąska z Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Józefa Chełmońskiego w Nałęczowie i Pola Tylka z Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Antoniego Kenara w Zakopanem. Agata Gąska zrealizowała geometryczną kompozycję *Przenikanie*, tworząc ją z krawędziaków drewnianych. Praca Poli Tylki przedstawia pejzaż. Wykonana została z kilku gatunków drewna. Poszczególne elementy pejzażu mają różne wysokości, tworząc w całości relief.

Jury nie przyznało w tej kategorii II i III nagrody.

Ekspozycja II Biennale, 2025 / Fot. Paweł Witkowski



I nagroda: Pola Tylka, *Morze – pejzaż*,
PLSP w Zakopanem, nauczyciel:
Andrzej Mrowca

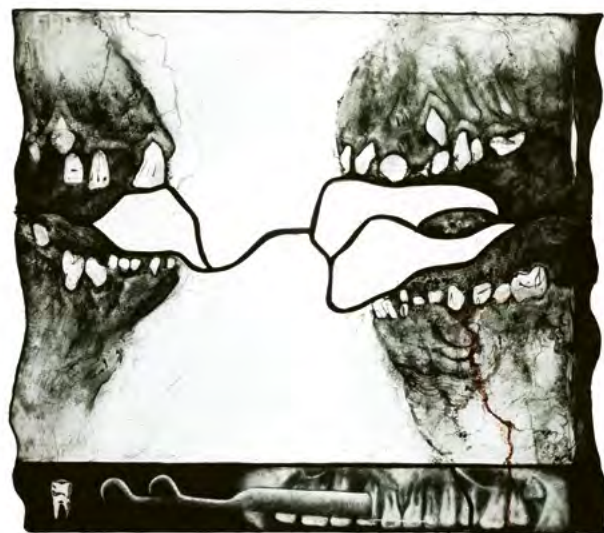


I nagroda: Agata Gąska, *Przenikanie*,
PLSP w Nałęczowie, nauczyciel:
Paweł Pomorski





I nagroda: Jakub Kruszewski, *Mechaniczna ryba*, LSP w Dąbrowie Górniczej,
nauczyciel: Agnieszka Mika-Koszek



I nagroda: Marta Linner, *Korekcja*,
LSP w Dąbrowie Górniczej,
nauczyciel: Magdalena Łucka-Stojek

Formy rzeźbiarskie: szkło i witraż

W kategorii formy rzeźbiarskie szklane I miejsce *ex aequo* zajęli: Jakub Kruszewski i Marta Linner z Liceum Sztuk Plastycznych im. Tadeusza Kantora w Dąbrowie Górniczej. Pracę *Mechaniczna ryba* Jakub Kruszewski wykonał w technice mieszanej z użyciem szkła i metalu. Natomiast Marta Linner stworzyła swoją kompozycję *Korekcja* farbami tlenkowymi na szkłe witrażowym. Do jej realizacji wykorzystwała dokumentację medyczną korekcji uzębienia.

W tej kategorii również nie przyznano II i III nagrody.

Formy rzeźbiarskie mieszane

W kategorii formy rzeźbiarskie mieszane I nagrodę otrzymała Olesia Protsenko z PLSP w Katowicach za pracę *This is my design*, wykonaną ze stali i drewna. Kształt głowy jelenia oraz czarny kolor nawiązują do postaci Willa Grahama z serialu *Hannibal*, a tytuł do wypowiedzianych przez niego słów. W halucynacjach postaci często pojawia się kształt czarnego jelenia. Forma rogów przybiera kształty typowe dla grafiki.

II miejsce zdobyła Judyta Nowik z PLSP w Supraślu, która zrealizowała *Cyklopów* – przedstawienie dwóch płaskorzeźbionych w glinie ceramicznej, szklwionych, jednookich twarzy, zamontowanych na kolorowej, drewnianej podstawie.

Jury nie przyznało w tej kategorii III nagrody.

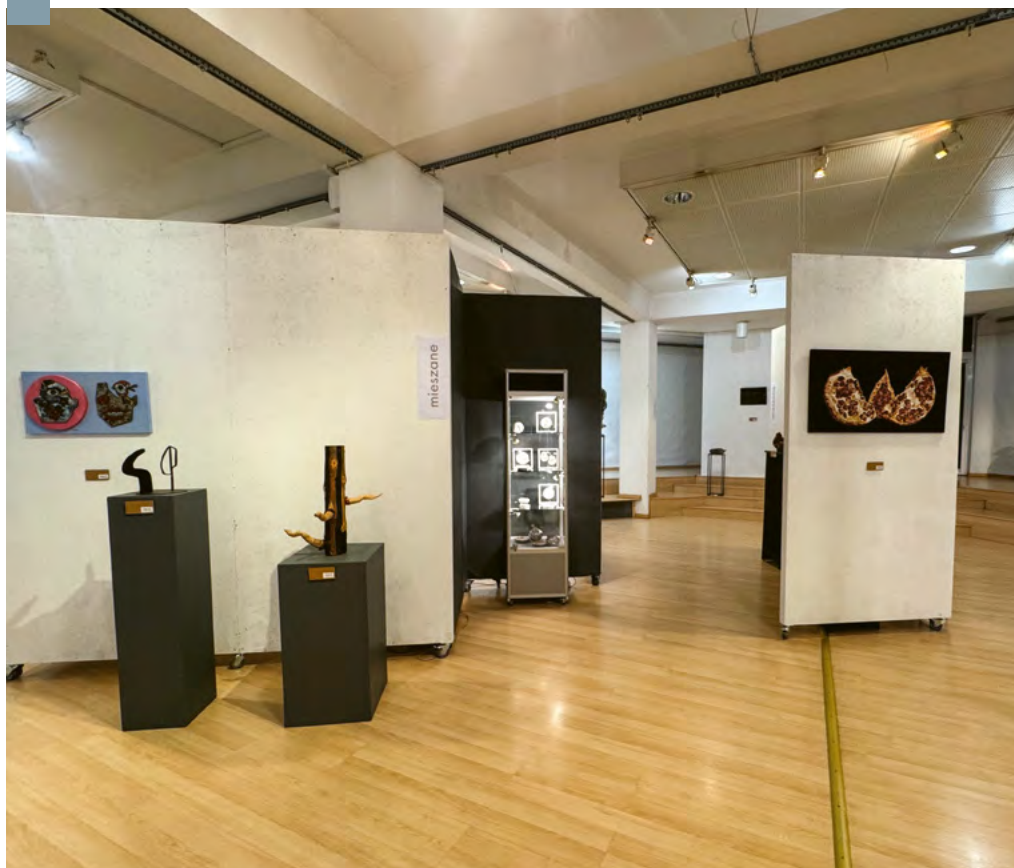
I nagroda: Olesia Protsenko, *This is my design*, PLSP w Katowicach,
nauczyciele: Michał Smandek, Łukasz Sowa





II nagroda: Judyta Nowik, *Cyklopi*, PLSP w Supraślu, nauczyciel: Weronika Adamowska

Ekspozycja prac w kategorii formy rzeźbiarskie mieszane, 2025 / Fot. Joanna Nowrot



Formy użytkowe: biżuteria

W kategorii formy użytkowe – biżuteria I nagrodę zapewnił Marii Kowalskiej z PLSP w Katowicach cykl *Interpretacja linii w przestrzeni*. Wszystkie prace oparte są na idei wielowarstwowości uzyskiwanej poprzez linię. Łączy je geometryczno-organiczna kompozycja oraz linearność. W każdej zastosowano inne techniki i podejście do tematu. Wisior inspirowany jest nierówną strukturą bursztynu oraz drzewami biorącymi udział w jego powstawaniu. W pierścieniu punktem wyjścia był krzemień pasiasty. Linie koszyczka nawiązują do jego wzoru, a całość przypomina kamień zaplątany w gałęzie. Każda z prac w cyklu stanowi próbę uchwycenia ruchu i głębi, traktując linię nie tylko jako środek wyrazu, ale także jako element budujący przestrzeń i narrację.

II miejsce zdobyła Paulina Wróbel z Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Jacka Malczewskiego w Częstochowie za pracę *Karoca*. Jest to pierścionek wykonany ze srebra z bursztynem bałtyckim i cyrkonią.

III nagrodę otrzymała Karolina Siwiak z tej samej szkoły za wykonaną ze srebra broszkę z wyszlifowanym ręcznie bursztynem, zatytułowaną *Na gałęzi*.

II nagroda: Paulina Wróbel, *Karoca*, PLSP w Częstochowie, nauczyciele: Radosław Wójcik, Paweł Krzyszkowski



I nagroda: Maria Kowalska, *Interpretacja linii w przestrzeni*, PLSP w Katowicach, nauczyciele: Izabela Kornas, Beata Hanslik-Janiszewska

III nagroda: Karolina Siwiak, *Na gałęzi*, PLSP w Częstochowie, nauczyciele: Radosław Wójcik, Paweł Krzyszkowski



Ekspozycję prac w przestrzeni wystawowej katowickiej szkoły zaprojektowała dyrektor PLSP w Katowicach – pani Joanna Nowrot, będąca również autorką katalogu Biennale, który powstał we współpracy dwóch szkół zaangażowanych w organizację przedsięwzięcia. Wystawa, którą można było oglądać od 19 maja do 17 czerwca 2025 roku, cieszyła się dużym zainteresowaniem zarówno wśród lokalnej społeczności, jak i wśród odwiedzających katowickie PLSP delegacji z różnych szkół plastycznych.

II Ogólnopolskie Biennale Form Rzeźbiarskich i Użytkowych potwierdziło, że młodzi artyści wciąż zaskakują świeżością spojrzenia, dojrzałością formy i odwagą twórczą. Wydarzenie stanowiło nie tylko ważny punkt w kalendarzu szkolnictwa artystycznego, ale przede wszystkim inspirującą przestrzeń do rozwoju pasji, talentu i kreatywności. Konkurs wykazał znakomity poziom kształcenia w polskich szkołach plastycznych i ogromny potencjał drzemący w młodym pokoleniu uczniów. Biennale było ważną platformą promocji twórczości uczniowskiej oraz integracji środowiska edukacji artystycznej, inspirując zarówno uczestników, jak i odbiorców, do dalszego rozwoju wrażliwości estetycznej, innowacyjności oraz dialogu ze współczesną sztuką.

Autorzy:



Aleksandra Klimas

Absolwentka Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Józefa Pankiewicza w Katowicach oraz Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, gdzie równolegle ukończyła dwa kierunki: grafikę warsztatową oraz wzornictwo. Dwukrotna stypendystka Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Od 2013 roku związana zawodowo z macierzystą szkołą – Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych im. J. Pankiewicza w Katowicach, gdzie pracuje jako nauczyciel przedmiotów artystycznych. Od 2022 roku pełni funkcję wicedyrektora ds. artystycznych.

Damian Bazan

Absolwent Uniwersytetu Śląskiego (Wydział Informatyki i Nauk o Materiałach, 2003). Nauczyciel informatyki i projektowania multimedialnego w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych im. J. Pankiewicza w Katowicach. Współpracuje z Centrum Edukacji Artystycznej, gdzie zajmuje się tworzeniem i obsługą elektronicznego systemu badania jakości kształcenia szkół artystycznych. Prowadził liczne zajęcia z zakresu informatyki i multimediiów, a także działalność w branży informatycznej. Uczestnik wielu kursów i szkoleń specjalistycznych. Od 2022 roku pełni funkcję wicedyrektora PLSP w Katowicach.





Laureaci z PLSP w Kielcach, 2025 / Fot. Konrad Rządowski

NAŁĘCZÓW – CENTRUM MŁODEJ SZTUKI UŻYTKOWEJ

RELACJA Z II OGÓLNOPOLSKIEGO BIENNALE FORM RZEŹBIARSKICH I UŻYTKOWYCH

Zbigniew Strzyżyński

Nałęczów na jeden dzień stał się stolicą młodej sztuki użytkowej. W przestrzeniach Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Józefa Chełmońskiego spotkali się uczniowie i pedagodzy z całej Polski, by zaprezentować dorobek młodych twórców w ramach II Ogólnopolskiego Biennale Form Rzeźbiarskich i Użytkowych. Wydarzenie, zainicjowane przez Centrum Edukacji Artystycznej, realizowane było we współpracy z liceami sztuk plastycznych w Nałęczowie i Katowicach.

Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. Józefa Chełmońskiego w Nałęczowie już drugi raz przygotowało wystawę prac w zakresie form użytkowych i po raz pierwszy w dwóch kategoriach form konserwatorskich. Część konkursu dotyczącą form rzeźbiarskich i biżuterii przeprowadziło Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. Józefa Pankiewicza w Katowicach, o czym piszemy na stronie 84.

Biennale, którego idea jest promowanie młodych talentów i integrowanie środowiska szkół artystycznych, rozwija się w duchu łączenia tradycji z nowoczesnością. Oparte na klasycznym warsztacie, ale otwarte na nowe technologie, pozwala uczniom zaprezentować swoje osiągnięcia, wymieniać doświadczenia i inspirować się nawzajem. W tym roku formuła wydarzenia została zmieniona – konkurs skierowany był do uczniów klas I-IV i nie obejmował prac dyplomowych, prezentowanych osobno podczas Makroregionalnych Przeglądów Wyróżnionych Prac Dyplomowych. Zmieniono także kategorie, co pozwoliło na większą elastyczność i twórczą różnorodność.

Uroczyste podsumowanie II Ogólnopolskiego Biennale Form Rzeźbiarskich i Użytkowych w zakresie form użytkowych i konserwatorskich w Nałęczowie odbyło się 18 czerwca 2025 roku. W spotkaniu uczestniczyli laureaci, uczniowie, nauczyciele, dyrektorzy szkół oraz liczni goście. Centrum Edukacji Artystycznej reprezentowała starszy wizytator CEA – pani Urszula Januszewska. Gospodarzami wydarzenia byli dyrektor Szkoły Jolanta Woźniakowska oraz wicedyrektor ds. artystycznych Zbigniew Strzyżyński, koordynator Biennale z ramienia Szkoły.

Pani Urszula Januszewska przedstawiła ideę konkursu i cele, które postawiło sobie Centrum Edukacji Artystycznej, inicjując i realizując Biennale. Mówiła o znaczeniu wprowadzonych zmian, podzieliła się refleksjami z obrad jury i swoimi wrażeniami z wystawy. Zwiedzanie ekspozycji, wręczanie nagród laureatom, gratulacje, podziękowania, oglądanie katalogu przygotowanego przez panią dyrektor PLSP w Katowicach Joannę Nowrot, krótki koncert muzyczny młodzieży z nałęczowskiego Plastyka oraz atmosfera spotkania, pełna rozmów, wymiany doświadczeń i wzajemnej życzliwości, stały się wartością samą w sobie.

Do drugiego etapu konkursu nadesłano 135 prac i zestawów z osiemnastu szkół plastycznych z całej Polski: Częstochowy, Jarosławia, Katowic, Kielc, Koszalina, Lublina, Łodzi, Nałęczowa, Nowego Sącza, Nowego Wiśnicza, Nysy, Opola, Radomia, Słupska, Supraśla, Tarnowa, Zakopanego i Zduńskiej Woli. Prace oceniano w sześciu kategoriach: mebla, produktu wzorniczego, ubioru i kostiumu, tkaniny artystycznej, form konserwatorskich malarskich i pozłotniczych oraz form konserwatorskich snycerskich, meblarskich i architektonicznych.

Jury w składzie: prof. Bartłomiej Struzik (ASP w Krakowie) – przewodniczący, prof. Magdalena Soboń (ASP w Łodzi), prof. Sylwester Piędziejewski (ASP w Warszawie) i dr Marek Wawrzekiewicz (ASP w Krakowie) przyznało w poszczególnych kategoriach 15 nagród i 4 wyróżnienia.

Podczas wernisażu Biennale, 2025
Fot. Konrad Rządowski



Formy użytkowe: mebel

W kategorii mebla pierwszą nagrodę uzyskała Magdalena Szkutnik z PLSP w Nałęczowie – uczennica klasy czwartej, pracująca pod kierunkiem Pawła Pomorskiego i Henryka Widelskiego. Jej siedzisko, będące połączeniem przeszłości z teraźniejszością, to spatynowana, stara belka, osadzona na sześciu toczonych czarnych nogach. Drugą nagrodę otrzymała Marlena Baca, również z nałęczowskiej szkoły, za zestaw składający się ze stolika kawowego z tarcicy brzoźowej i taboretu z siedziskiem wiklinowym na metalowej konstrukcji, wykonany pod kierunkiem Pawła Pomorskiego, Henryka Widelskiego i Andrzeja Orłowskiego. Warto dodać, że uczennica Pawła Pomorskiego – Agata Gąska – zdobyła w Katowicach pierwszą nagrodę w kategorii rzeźby z drewna (patrz: str. 90). Dwie równorzędne trzecie nagrody przyznano Wiktorii Słabisz z Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Józefa Szermentowskiego w Kielcach (nauczyciele: Jan Ptak, Tomasz Ozga) oraz Ninie Gajdzie, Milenie Mitkowskiej i Angelice Wilusz z Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Artura Grottgera w Tarnowie (nauczyciele: Maciej Mytnik, Marcin Knapik).

I nagroda: Magdalena Szkutnik, *Jamnik*, PLSP w Nałęczowie,
nauczyciele: Paweł Pomorski, Henryk Widelski



II nagroda: Marlena Baca, *Stolik kawowy z siedziskiem wiklinowym*, PLSP w Nałęczowie,
nauczyciele: Paweł Pomorski, Henryk Widelski,
Andrzej Orłowski



III nagroda: Wiktoria Słabisz, *Szafka*, PLSP
w Kielcach, nauczyciele: Jan Ptak, Tomasz Ozga

III nagroda: Nina Gajda, Milena Mitkowska, Angelika Wilusz, *Zestaw taboretów*, PLSP w Tarnowie,
nauczyciele: Maciej Mytnik, Marcin Knapik



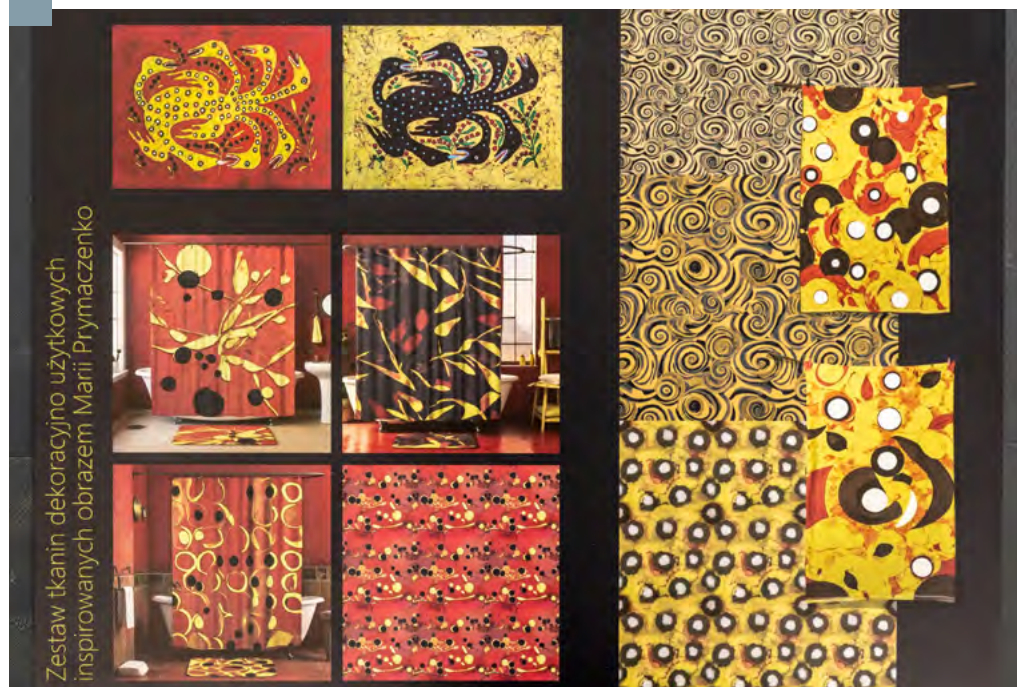
Formy użytkowe: produkt wzorniczy

Najwięcej zgłoszeń, z dwunastu szkół, napłynęło w kategorii produktu wzorniczego, obejmującej między innymi zabawki, naczynia (głównie ceramiczne) i gry. Zwyciężyła Maria Kupczak z Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Cypriana Kamila Norwida w Lublinie za pracę *Zestaw tkanin do wnętrza*, inspirowaną obrazem Marii Prymaczenko *Wąż sam się zjada bo jedzenia nie posiada*, powstałą pod kierunkiem Piotra Strobla i Anny Łoś. Drugą nagrodę otrzymał Kacper Niełaczny z Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Katarzyny Kobro w Zduńskiej Woli za ceramiczną wazę (nauczyciel: Beata Szczepaniak), a trzecią nagrodę zdobyły ex aequo Karolina Klimek z PLSP w Nałęczowie za mobilną zabawkę z drewna *Naturmobile* (nauczyciele: Mirosław Iwański, Michał Fischer) i Lilianna Maślaniec z Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Jana Matejki w Nowym Wiśniczu za pracę *Ulubieńcy* (nauczyciele: Ewa Dominiak, Urszula Liszka).



II nagroda: Kacper Niełaczny,
Bez tytułu, PLSP w Zduńskiej Woli,
nauczyciel: Beata Szczepaniak

I nagroda: Maria Kupczak, *Zestaw tkanin do wnętrza* inspirowanych obrazem Marii Prymaczenko *Wąż sam się zjada bo jedzenia nie posiada*, PLSP w Lublinie, nauczyciele: Piotr Strobel, Anna Łoś





III nagroda: Karolina Klimek, *Naturmobile*, PLSP w Nałęczowie,
nauczyciele: Mirosław Iwański, Michał Fischer

III nagroda: Lilianna Maślaniec, *Ulubieńcy*, PLSP w Nowym Wiśniczu,
nauczyciele: Ewa Dominiak, Urszula Liszka



Formy użytkowe: tkanina artystyczna

Bardzo licznie reprezentowana była również kategoria tkaniny artystycznej – nadesłano 39 prac z dziesięciu szkół. Najlepsza okazała się *Serweta* Kingi Michalskiej z PLSP w Kielcach. Drugą nagrodę otrzymała Blanka Błażkiewicz z tej samej szkoły. Prace powstały pod kierunkiem Marii Kowalczyk i Małgorzaty Surmy. Trzecią nagrodę za pracę zespołową *Ptaki* uzyskali uczennice z PLSP w Lublinie – Aniela Hetman, Maja Piotrowska i Lena Rydzewska (nauczyciele: Marta Wasilczyk, Anna Łoś).

II nagroda: Blanka Błażkiewicz, *Bez tytułu*, PLSP
w Kielcach, nauczyciele:
Maria Kowalczyk, Małgorzata Surma



Ekspozycja prac w kategorii forma użytkowa: tkanina artystyczna, 2025 / Fot. Konrad Rządowski





I nagroda Kinga Michalska, *Serweta*, PLSP w Kielcach, nauczyciele: Maria Kowalczyk, Małgorzata Surma

III nagroda Aniela Hetman, Maja Piotrowska, Lena Rydzewska, *Ptaki*, PLSP w Lublinie, nauczyciele: Marta Wasilczyk, Anna Łoś



Formy użytkowe: ubiór, kostium

W kategorii ubioru i kostiumu pierwszą nagrodę przyznano Amelii Kwiatkowskiej z Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Łodzi za dwie prace z cyklu *Kolekcja tkanin inspirowana twórczością Ch. Diora* (nauczyciel: Aleksandra Hetich). Drugą nagrodę otrzymała Martyna Laszczyk z Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Antoniego Kenara w Zakopanem (nauczyciel: Piotr Pandyra), a trzecią Karolina Byrdak z Zespołu Państwowych Placówek Kształcenia Plastycznego im. Jana Cybisa w Opolu (nauczyciele: Joanna Wrześniewska i Beata Pizoń).

III nagroda: Karolina Byrdak, *Dżinsowa obfitość*,
ZPPKP w Opolu, nauczyciele:
Joanna Wrześniewska, Beata Pizoń



II nagroda: Martyna Laszczyk, *Nie dotykać*
– *wełna pracuje*, PLSP w Zakopanem,
nauczyciel: Piotr Pandyra





I nagroda: Amelia Kwiatkowska, *Kolekcja tkanin inspirowana twórczością Ch. Diora*, PLSP w Łodzi, nauczyciel: Aleksandra Hetich

Formy konserwatorskie: malarskie, pozłotnicze oraz snycerskie/meblarskie/architektoniczne

Nowością w II edycji Biennale były dwie kategorie form konserwatorskich: malarskie/pozłotnicze oraz snycerskie/meblarskie/architektoniczne. W pierwszej z nich drugą nagrodę (pierwszej nie przyznano) zdobyła Iga Bednarska za *Studium Włoszki* wg Leona Wyczółkowskiego, a trzecią Daniel Kaczmarczyk za *Salambo* wg Alfonsa Muchy. *Studium Włoszki* powstało pod kierunkiem Bernardy Galus-Strąk i Anny Snopek-Żak, a *Salambo* pod kierunkiem Bernardy Galus-Strąk i Julii Skawińskiej (PLSP w Kielcach). W drugiej kategorii nagród nie przyznano.

II nagroda: Iga Bednarska, *Studium Włoszki* wg Leona Wyczółkowskiego, PLSP w Kielcach, nauczyciele: Bernarda Galus-Strąk, Anna Snopek-Żak



Projekt i aranżację wystawy przygotowali Paweł Pomorski i Agata Kulik-Pomorska. W realizacji ekspozycji znaczący udział miał Henryk Widelski, któremu pomagali pracownicy szkoły. Oprawę graficzną opracował Konrad Rządowski, zdjęcia wykonał Tymon Iwański, autor także prezentacji i krótkiego filmu. Sekretarzem konkursu była Dorota Klępka. W organizację Biennale było zaangażowanych wielu nauczycieli i pracowników, którym organizatorzy bardzo dziękują.

III nagroda: Daniel Kaczmarczyk, *Salambo* wg Alfonsa Muchy, PLSP w Kielcach, nauczyciele: Bernarda Galus-Strąk, Julia Skawińska



Autor:

Zbigniew Strzyżyński

Ukończył Instytut Wychowania Artystycznego UMCS w Lublinie i studia podyplomowe na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Zajmuje się malarstwem i rzeźbą. Wicedyrektor ds. artystycznych w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych im. Józefa Chełmońskiego w Nałęczowie, prezes Fundacji Sztuka i Dom, wiceprezes Kazimierskiej Konfraterni Sztuki. Jest ekspertem do spraw awansu zawodowego nauczycieli, konsultantem CEA i egzaminatorem z historii sztuki. Brał udział w ponad 300 wystawach zbiorowych i zorganizował 30 wystaw indywidualnych. Laureat 20 nagród w ogólnopolskich konkursach plastycznych. Współorganizator i komisarz Międzynarodowego Konkursu na Rysunek im. M. E. Andriollego. Należy do Związku Polskich Artystów Plastyków i Stowarzyszenia Pastelistów Polskich. Odznaczony Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” oraz „Zasłużony dla Lubelszczyzny”. Za działalność pedagogiczną i artystyczną uhonorowany Nagrodą Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Nagrodą Dyrektora Centrum Edukacji Artystycznej, Nagrodą Kuratora Oświaty, trzykrotnie Nagrodą Kulturalną Województwa Lubelskiego i Nagrodą Starosty Puławskiego. W dorobku ma liczne realizacje rzeźbiarskie, między innymi ławeczki Bolesława Prusa w Nałęczowie i hrabiny Marii Rességuier w Nisku.



Katarzyna Kubacka-Seweryn – dyrektorka Festiwalu Filmów-Spotkań NieZwykłych podczas gali festiwalowej w Sandomierzu, 2025 / Fot. Małgorzata Surma

„KADRY WYOBRAŹNI” – KONKURS Z FINAŁEM NIEZWYKŁYM

Maria Kowalczyk

W lipcu zakończyła się pierwsza edycja konkursu filmowego „KADRY WYOBRAŹNI” – wydarzenia, które połączyło młodych twórców, pasję do kina i artystyczną odwagę. Zainicjowało je Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. Józefa Szermentowskiego w Kielcach we współpracy z Fundacją Kultury i Sztuki „Taki jestem!”, od lat tworzącą niezwykłą przestrzeń spotkań wokół filmu i sztuki. Właśnie współpraca z Fundacją, prowadzoną przez Katarzynę Kubacką-Seweryn, pozwoliła na szersze niż zwykle spektrum działań związanych z konkursem.

„KADRY WYOBRAŹNI” stworzono, aby inspirować uczniów szkół plastycznych do rozwijania umiejętności artystycznych w obszarze animacji oraz filmu krótkometrażowego – dokumentalnego i fabularnego. Inicjatywa ta wpisuje się w dążenie do wspierania kreatywności, interdyscyplinarności i budowania świadomego języka wizualnego wśród młodego pokolenia twórców. Łączenie obrazu, ruchu i narracji leży u podstaw edukacji artystycznej w szkołach plastycznych.



Konkurs, finansowany przez Centrum Edukacji Artystycznej, został pomyślany jako impreza cykliczna, której finał odbywa się podczas Festiwalu Filmów-Spotkań NieZwykłych w Sandomierzu, organizowanego co roku na przełomie czerwca i lipca. Każdego roku Konkurs będzie miał inny temat.

Hasło przewodnie pierwszej edycji, „Niezwykłość w codzienności”, w oczywisty sposób nawiązywało do nazwy Festiwalu. Było inspiracją do odkrywania niezwykłości w codziennym życiu, zachęcając uczestników do spojrzenia na znane zjawiska i otoczenie z nowej perspektywy. Temat „Niezwykłość w codzienności” pozwolił młodym twórcom eksplorować złożoność świata poprzez pryzmat własnych doświadczeń, emocji i wyobraźni. Dzięki temu uczniowie mogli rozwinąć umiejętności opowiadania historii, budowania atmosfery oraz kreowania wizji artystycznej w medium filmowym.

W pierwszej edycji Konkursu wzięło udział 53 uczestników reprezentujących 15 szkół plastycznych. Spośród nadesłanych prac komisja selekcyjna, powołana przez Fundację Kultury i Sztuki „Taki jestem!”, wybrała 20 filmów nominowanych do nagrody głównej w czterech kategoriach:

- animacja, czas trwania 60-120 sekund,
- fabuła, czas trwania 5-10 minut,
- dokument/reportaż, czas trwania 5-10 minut,
- eksperyment, czas trwania 1-5 minut.

Finałiści – nominowani autorzy filmów – zostali zaproszeni do udziału w Festiwalu Filmów-Spotkań NieZwykłych w Sandomierzu. Organizatorzy zapewnili każdemu z nich pięciodniowy, bezpłatny pobyt, obejmujący nocleg i wyżywienie w dniach 27 czerwca – 2 lipca 2025 roku.

Laureaci Konkursu

Zwycięzców ogłoszono podczas uroczystej gali. Jury w składzie: Dorota Kędzierzawska, Katarzyna Stanny, Mirosław Chudy, postanowiło nagrodzić pięciu uczestników Konkursu (dwóch *ex aequo* w kategorii dokument/reportaż). Nagrody otrzymali:

w kategorii fabuła:

■ Lilianna Słaby z Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Katarzyny Kobro w Zduńskiej Woli – autorka filmu *Agape* – „za trudną, przejmującą historię, opowiedzianą ascetycznymi środkami filmowymi. Autorka, kreując w króciutkiej opowieści

mroczny, trudny świat, bardzo świadomie używa czarno-białego obrazu i przemyślanych ustawień kamery. Wszystko to pracuje na emocjonalny, bardzo silny w swojej prostocie przekaz”¹;

w kategorii animacja:

■ Maja Kowalczyk z Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Wojciecha Gersona w Warszawie – autorka animacji *Niezwykłość w codzienności* – „za świeżość i prawdziwość kreski, łączenie tradycyjnych technik i bezpretensjonalność, tak cenną w dobie nowych technologii i sztucznej inteligencji, która pozornie może wszystko”²;

w kategorii dokument – *ex aequo*:

■ Emilia Bocoń z Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Artura Grottgera w Tarnowie – autorka filmu *Na przykład, no* – „za mądry, ciepły filmowy portret siostry, która jako głos młodego pokolenia dostrzega te niezwykłości, które w życiu mają największą wartość”³;

■ Kalina Sobczyk z Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Antoniego Kenara w Zakopanem – autorka filmu *Praca ma wiele twarzy* – „za przywołanie wielopokoleniowego wielogłosu, każdorazowo filmowanego na drewnianym fotelu, co nie pozostaje bez znaczenia dla Liceum Kenara w Zakopanem. Miejsce jest stałe, zmieniają się osoby, ich doświadczenie i wiek mają wpływ na postrzeganie świata, czy jednak tak bardzo różnią się w swoich ocenach...(?)”⁴;

w kategorii eksperyment:

■ Patrycja Radosiuk z Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Artura Grottgera w Supraślu – autorka eksperymentu *Rytm zmysłów* – „za jednolity, przemyślany estetycznie, pobudzający wyobraźnię i skojarzenia obraz. Montaż, postprodukcja, do złudzenia przypomina kino awangardowe lat 20. XX wieku”⁵.

1 Z protokołu obrad Jury.

2 j.w.

3 j.w.

4 j.w.

5 j.w.



Jury Konkursu, wspólnie z Urszulą Januszką – wizytator CEA, ogłasza wyniki, 2025 / Fot. Małgorzata Surma

Koncert z udziałem Ewy Bem, 2025 / Fot. Maria Kowalczyk





Finaliści Konkursu na gali Festiwalu, 2025 / Fot. Maria Kowalczyk



To zapewne jeden z nielicznych festiwali filmowych, na którym nie ma czerwonego dywanu. W kolejnych latach kontynuowany będzie natomiast *Dywan NieZwykły*, zaprojektowany i rozpoczęty w pracowni tkackiej kieleckiego Plastyka. Tkany z materiałów pochodzących z recyklingu – z ubrań, które w ten sposób zyskują drugie, artystyczne życie. Podczas Festiwalu swoje wątki – po krótkim instruktażu – wplatają w niego uczestnicy i przypadkowi przechodnie.

Przyznane nagrody

Laureaci otrzymali nagrody finansowe w wysokości 1000 zł.

Nie do przecenienia dla finalistów była możliwość udziału w Festiwalu Filmów-Spotkań NieZwykłych w Sandomierzu. Tam upowszechniane są wydarzenia i filmy niekomercyjne i promowana jest wiedza na temat dokonań polskiej i światowej kinematografii. Bogaty program każdej edycji Festiwalu tworzy przestrzeń do refleksji i rozmów i tym samym mobilizuje uczestników do aktywnego odbioru. Fenomen tego wydarzenia polega przede wszystkim na spotkaniu, relacjach ponad wszelkimi podziałami – wynikającymi z wieku, doświadczenia, zainteresowań czy uprawianego zawodu.

W trakcie Festiwalu finaliści Konkursu uczestniczyli w prezentacji nominowanych filmów konkursowych, w pokazach filmów fabularnych i dokumentalnych, wernisażach wystaw



Prof. Jerzy Bralczyk przeplata swój wążek w *Dywanie Niezwykłym*, 2025
Fot. Maria Kowalczyk

Korona Jagny wykonana przez Katarzynę Stanny – element stroju wykorzystanego w filmie *Chłopi* w reżyserii Doroty Kobieli (DK Welchman) i Hugh Welchmana, 2025
Fot. Maria Kowalczyk



(Franciszka Maśluszczaka, Dariusza Milińskiego) oraz w spotkaniach autorskich z reżyserami (Kingą Dębską, Dorotą Kędzierzawską, Tomaszem Gąssowskim), aktorami (Agatą Kuleszą, Krzysztofem Globiszem, Andrzejem Sewerynem), pisarzami i osobowościami ze świata szeroko rozumianej kultury (Małgorzatą Ohme, Jolantą Kwaśniewską, Jerzym Bralczykiem, Mariuszem Szczygłem). Wzięli również udział w warsztatach integracyjnych oraz wykładach i spotkaniach przygotowanych specjalnie dla nich:

- wykładzie *Prawo autorskie w sztukach wizualnych*, prowadzonym przez dr Katarzynę Stanny,
- wykładzie *Analiza utworu filmowego*, prowadzonym przez Dorotę Kędzierzawską,
- spotkaniu z dr Katarzyną Stanny *Cztery pory roku albo jak tworzyłam koronę Jagny*.

Program uświetniły koncerty z udziałem między innymi Ewy Bem i Żanety Łabudzkiej.

Festiwal był zatem wyjątkową okazją dla uczestników Konkursu, by wejść w dialog z profesjonalistami z branży filmowej i świata kultury. Zarówno filmy, jak i spotkania autorskie, poszerzyły ich wiedzę i stały się inspiracją do twórczego rozwoju. Młodzi ludzie nawiązali również wartościowe relacje między sobą.

Dodatkową, wyjątkowo atrakcyjną nagrodą dla piątki zwycięzców był dzień za kulisami Teatru Polskiego w Warszawie, zrealizowany w październiku. Laureaci obejrzeli spektakl *Historia Henryka IV*, w którym w tytułową postać wcielił się Andrzej Seweryn, a następnie mieli niepowtarzalną okazję spotkać się z artystą – dyrektorem Teatru i porozmawiać o procesie powstawania przedstawienia oraz zajrzeć w miejsca na co dzień niedostępne dla widzów.

Wypowiedzi finalistów się o Konkursie

Pierwsza edycja Konkursu skłania do zastanowienia nad trafnością przyjętej idei. Materiał zebrany w ankietach skierowanych do uczestników z pewnością posłuży do analizy, a w jej następstwie – do udoskonalenia kwestii organizacyjnych. Dla organizatorów najważniejsze jest, czy pomysł Konkursu odpowiada na potrzeby uczestników i czy warto go kontynuować.

Oddajmy w tym miejscu głos finalistom, którzy podsumowują swoje doświadczenia związane z udziałem w Konkursie.

Antoni Kulczyk: „Udział w konkursie „KADRY WYOBRAŹNI” okazał się cudowną przygodą. Samo tworzenie filmu było niezwykle rozwijającym dla mnie procesem i w jakiś sposób otwierającym mi oczy na możliwości artystyczne i techniczne. Festiwal był równie pobudzający twórczo. Poznałem wielu rówieśników, od których dowiedziałem się mnóstwa ciekawych rzeczy z dziedziny sztuki. Moją uwagę przyciągnął dokument – gatunek filmowy, który wcześniej rzadko budził moje zainteresowanie. Konkurs był niezwykle inspirujący. Już w trakcie powrotu z wyjazdu, pochłonięty wydarzeniem, pisałem w głowie scenariusz do następnego projektu. Wciąż uśmiechnięte opiekunki, cudowne grono uczestników oraz uroczę miasteczko sprawiły, że będę już zawsze ciepło wspominał ten wyjazd”.

Julia Piskorz: „Na Festiwalu najbardziej podobały mi się wyjścia do kina na rynku, a po wyświetleniu filmu spotkania z reżyserami i aktorami. Wywiady i spotkania – te w kinie, jak i na zamku – były bardzo inspirujące. Dowiedzieliśmy się, jak powstawanie filmów wygląda od kulis i skąd w ogóle przychodzą pomysły na dane projekty. Cały pobyt dopełniło zwiedzanie Sandomierza, dzięki któremu zapamiętałam na zawsze to miejsce i ten wyjazd”.

Emilia Bocoń: „Konkurs był dla mnie naprawdę ciekawym doświadczeniem. Poznałam wielu wyjątkowych ludzi, ich wrażliwość, sposób podchodzenia do tworzenia filmów. Doświadczenie rozmów, wymiany pomysłów i spojrzenia na kino z różnych perspektyw dało mi dużo do myślenia i na pewno zostanie ze mną na długo”.

Wiktoria Aurelia Milewska: „Konkurs i Festiwal były dla mnie bardzo ciekawym doświadczeniem. Poznałam sporo osób, które pracują w branży filmowej. Bardzo mnie zadziwiła ich otwartość i chęć dzielenia się doświadczeniem zawodowym. Dali nam wiele przydatnych porad i wskazówek. Zawsze będę pamiętać, jak przemiłe i przyjazne osoby mnie otaczały – Panie z Kielc, które były naszymi opiekunkami, oraz moi rówieśnicy z innych szkół plastycznych, którzy kochają sztukę tak samo jak ja”.

Michalina Grodzicka: „To było naprawdę coś wyjątkowego. Te kilka dni totalnie odebrało nas od codzienności i wrzuciło prosto w świat filmu, ludzi z pasją i rozmów, które na pewno zostaną w pamięci na długo. Oglądając nawzajem swoje filmy, czuliśmy, że każdy ma coś ważnego do powiedzenia, coś, co przeżył osobiście i starał się to pokazać. I to było super. Takie doświadczenie nie tylko nauczyło mnie czegoś o filmie, ale też o ludziach i o tym, że kreatywność potrafi łączyć. Darmowe seanse, spotkania z reżyserami, jurorami i innymi uczestnikami – wszystko to stworzyło niepowtarzalną atmosferę. Za kulisami świetnie dopracowanych filmów z ogromną liczbą osób i wielkimi



zestaw
telefonem

nakładami pracy kryli się zwykli ludzie. Tacy jak my wszyscy, ale wyróżniała ich nadzieja. Nadzieja, że ich małe marzenie kiedyś stanie się czymś wielkim. Rozmowy z reżyserami czy aktorami pokazały mi, jak dużo można osiągnąć, podążając za marzeniami, o których każdy mówi, ale tylko nieliczni tak naprawdę chcą i mogą je zrealizować. Mimo wielu przeciwności robią to, co kochają, i ja też chcę taka być. Chcę pokazywać swoją osobą, że dałam radę. Mimo stresu, szkoły, zajęć – mimo WSZYSTKO idę dalej. Chcę być dumna, że robię to, co kocham, i być z tego powodu szczęśliwa. Dlatego jestem bardzo wdzięczna, że mogłam być częścią tego przedsięwzięcia. Dziękuję, że to się w ogóle wydarzyło”.

Po lekturze takich wypowiedzi odpowiedź jest oczywista. Róbmy konkursy z finałem!

Tym bardziej, że na podsumowania konkursów organizowanych z ogromnym wysiłkiem przez Centrum Edukacji Artystycznej i poszczególne licea sztuk plastycznych nie zawsze przyjeżdżają wszyscy laureaci. Przyczyną są najczęściej powody ekonomiczne. Warto więc organizować konkursy, których finał jest formą atrakcyjnej nagrody.

Kolejna edycja konkursu „KADRY WYOBRAŹNI – Człowiek z algorytmu”, zaplanowana na 2026 rok

Czas na zapowiedź drugiej edycji konkursu „KADRY WYOBRAŹNI”. Jej hasłem przewodnim jest „Człowiek z algorytmu”. To oczywiste nawiązanie do filmów Andrzeja Wajdy *Człowiek z marmuru*, *Człowiek z żelaza*, *Wałęsa. Człowiek z nadziei*, które demaskowały mechanizmy propagandy i walki o prawdę w realiach PRL. W przypadającą w roku 2026 setną rocznicę urodzin i dziesiątą rocznicę śmierci reżysera proponujemy wspólną reinterpretację tej idei. „Człowiek z algorytmu” to temat aktualny, wielowymiarowy i prowokujący do refleksji. Może być symbolem człowieka zanurzonego w cyfrowym świecie, którego tożsamość, wybory i emocje kształtowane są przez niewidzialne mechanizmy sztucznej inteligencji i mediów społecznościowych. To również pytanie

Finaliści Konkursu z Dorotą Kędzierzawską, 2025 / Fot. Maria Kowalczyk





Spotkanie laureatów i ich opiekunów z Andrzejem Sewerynem, 2025 / Fot. Hanna Strzelczyk

o autonomię jednostki, manipulację informacją, wolność w erze danych oraz odpowiedzialność twórcy i odbiorcy w rzeczywistości zdominowanej przez algorytmy.

Konkurs filmowy „KADRY WYOBRAŹNI” zapewnia młodym artystom niezwykłą szansę na wyrażenie siebie i twórczy rozwój. Jest mostem między edukacją a profesjonalnym światem sztuki i filmu. Daje początkującym twórcom możliwość zyskania uznania, zdobycia doświadczenia i nawiązania inspirujących kontaktów, które mogą otworzyć przed nimi drzwi do kariery w świecie sztuki i kultury.



Autorka:

Maria Kowalczyk

Maria Kowalczyk – absolwentka Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Kielcach i historii sztuki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Od 2003 roku pełni funkcję dyrektora w PLSP w Kielcach. Uczy tkaniny artystycznej. Jest inicjatorką i autorką projektów współpracy ze szkołami artystycznymi w Czechach, Turcji, Armenii i Hiszpanii. Współtworzyła podstawy programowe w MKiDN. Zajmuje się tkaniną artystyczną. Uczestniczy w wystawach zbiorowych i organizuje indywidualne pokazy swoich prac.



Bolonia, 2025 / Fot. Kinga Michalska

CZY MOŻNA SVOJĄ SZKOŁĘ ZABRAĆ W PLECAKU NA WAKACJE? CZYLI O PODRÓŻACH W GŁĄB SZTUKI

Kinga Michalska

Podróż w głąb sztuki może zaczynać się w szkolnej pracowni, ale dojrzewa w świecie – wśród architektury, obrazów i codziennych doświadczeń. Prezentujemy refleksje absolwentki liceum plastycznego o znaczeniu pięcioletniej edukacji, nauce świadomego patrzenia i szukaniu inspiracji do tworzenia.

Stoję na lotnisku w Bolonii. W plecaku mam rzeczy pierwszej potrzeby: ubrania, kosmetyki, wodę, książkę – i wspomnienia. To właśnie one są dla mnie najważniejsze. Zabieram je w każdą podróż, bo przypominają mi, skąd wyruszyłam. Właśnie zakończyłam ważny etap – pięć lat mojej artystycznej edukacji – i niedługo rozpocznę studia.

Docieram do centrum miasta. Niedawno odwiedzili je moi koledzy z kieleckiego Plastyka. Ruszam więc ich śladem pod rozbudowanymi portykami, które chronią mnie przed sierpniowym słońcem. Niektóre ściany pokryte są graffiti oraz muralami. Kiedyś też malowaliśmy postacie na ścianach podczas akcji charytatywnych – myślę – i idę dalej. Na głównym placu wita mnie Fontanna Neptuna. Po mojej prawej stronie widzę sporą bibliotekę, a kierując się dalej – Bazylikę Świętego Petroniusza. Niestety, nie mieliśmy jej w slajdach na zajęciach historii sztuki.

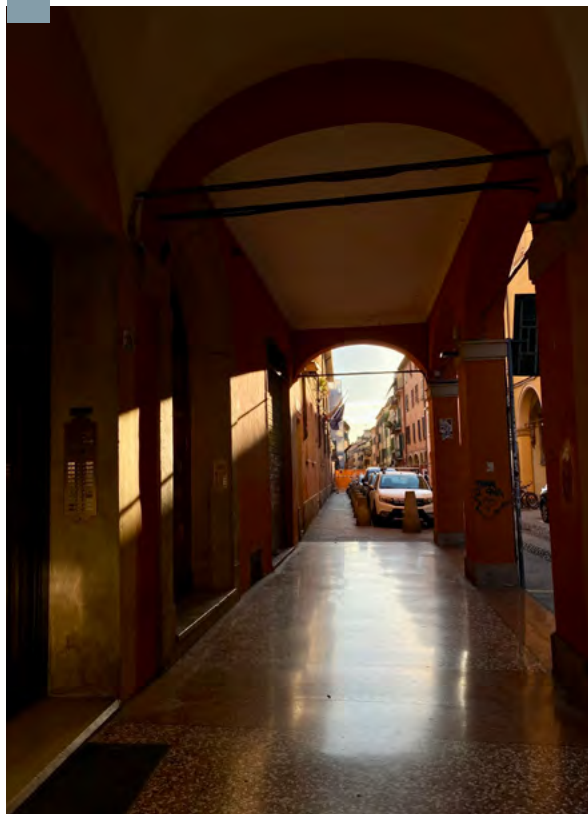
Zabawne, że gdy znajduję się poza domem – nieważne, czy w Krakowie, Warszawie, czy za granicą – i zobaczę budynek, rzeźbę lub obraz ze szkolnego kanonu, natychmiast krzyczę: „Slajd!”. Całe szczęście, że moi znajomi albo się do tego przyzwyczaili, albo również pasjonują się sztuką.

Robię kilka zdjęć bazyliki, ale kadry nie są satysfakcjonujące. Nie ma wystarczającej odległości, trudno uchwycić proporcje. Światło też nie zachwyca, a mój nauczyciel od fotografii powiedziałby, że ujęcie jest zbyt banalne. Przenoszę się więc pod zadaszenie, dzięki czemu mam lepszy punkt obserwacyjny potrzebny do uchwycenia fragmentu dachu, filaru, a może pilastra albo lizeny? Nie, to zdecydowanie filar. Kadr obejmuje również wieżę zegarową – jeden z symboli Bolonii. Patrzę na rezultat i ten widok bardzo mi się podoba. Dopiero teraz mogę pójść dalej.

Na mojej liście znajduje się jeszcze pinakoteka. Ciekawe, czy podczas wiosennej wycieczki odwiedzili ją nauczyciele i uczniowie Plastyka. Zmierzam zatem w jej kierunku, a spacer zajmuje mi około piętnastu minut – tyle samo, ile kiedyś do szkoły. Dzięki portykom słońce nie przeszkadza, więc docieram na miejsce praktycznie niezmczona.

Na pierwszej kondygnacji budynku mieści się sala ze zbiorami sztuki współczesnej. Moją uwagę przykuwa tam rozczłonkowany karaluch. Przynajmniej karalucha przypomina. Gdzieś był motyw tych robaków... No tak! Już wiem! W jednej noweli Franza Kafki, zatytułowanej *Przemiana*, komiwojażer przeobraża się w owada. Podchodzę w końcu do opisu dzieła i okazuje się, że faktycznie chodzi o czeskiego pisarza. Zwiedzam kolejne piętra, mijając dzieła

Podcienia w Bolonii, 2025
Fot. Kinga Michalska





Projekt gobelinu, Kinga Michalska, Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. Józefa Szermentowskiego w Kielcach, nauczyciele: Maria Kowalczyk, Małgorzata Surma, 2024

Giotto, następnie Tycjana, Rafaela Santi i wielu innych malarzy. Okazuje się, że potrafię już określić, przez kogo dane dzieło zostało namalowane bez patrzenia na podpis. Lekcje historii sztuki nie poszły więc na marne.

Po ponadgodzinnej kontemplacji malarstwa wychodzę na świeże powietrze. Słońce już zaszło i panuje półmrok. Drogę oświetlają mi uliczne latarnie. Następnego dnia mam odwiedzić Ferrarę. A może uda mi się odwzorować zdjęcie, które pół roku temu zrobili moi znajomi na zamku Estense? Tymczasem kieruję się do hotelu, oczywiście z moim aparatem przepełnionym nowymi zdjęciami, które jeszcze rok temu wykorzystywałabym do zaprojektowania gobelinu.

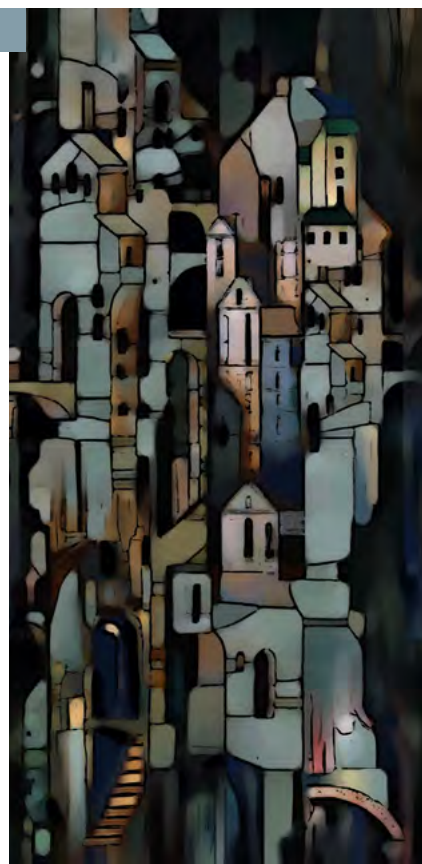


Podróżowanie zawsze mnie pasjonowało, lecz przez długi czas czułam, że coś mi w nim umyka. Nie czułam się w tym swobodna i naprawdę obecna. Odwiedzałam niezwykle miejsca, ale nie potrafiłam ich w pełni zrozumieć ani wykorzystać tego, co oferują. Brakowało mi wiedzy i artystycznej świadomości, która pozwoliłaby dostrzec więcej niż tylko piękne widoki – zrozumieć kontekst, kulturę i ludzi tworzących te przestrzenie. Zdjęcia, które wtedy robiłam, zwykle nie nadawały się do oprawienia w ramkę – uciniałam komuś stopę, a w rogu kadru często pojawiał się koniuszek mojego palca. Fotografie trafiały na dysk laptopa i przypominałam sobie o nich raczej rzadko.

Projekt gobelinu, Kinga Michalska, Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. Józefa Szermentowskiego w Kielcach, nauczyciele: Maria Kowalczyk, Małgorzata Surma, 2024

Dopiero edukacja w liceum plastycznym nadała profesjonalny charakter robionym przeze mnie zdjęciom. W pierwszej klasie, na lekcjach fotografii i filmu, poznawaliśmy zasady kadrowania i sposoby na zainteresowanie widza naszą pracą. To wtedy zdecydowałam się na zakup własnego aparatu – lustrzanki, która od tamtej pory towarzyszy mi podczas wyjazdów albo jesiennych spacerów. Każda następna podróż przestała być dla mnie tylko oglądaniem pięknych miejsc. Stała się szansą na tworzenie własnej sztuki! Inspirowała mnie do snucia wizji kolejnych obrazów i tkanin. Niekiedy zatrzymywałam się i myślałam: „Ale bym to teraz namalowała...”. Nie miałam wtedy przy sobie pędzli ani farb, ale miałam aparat. Zrobione wówczas zdjęcia często wykorzystywałam w wielu moich szkolnych pracach.

Do dziś pamiętam, jak podczas ubiegłorocznych wakacji w Sienie urzekł mnie jeden z pozornie zwykłych budynków. Stałam i patrzyłam, jak z wolna zmieniają się na nim proporcje cienia i światła. Sienieńskie słońce odbijało się od jego elewacji w taki sposób, że nie mogłam przejść obok tego obojętnie. Zrobiłam kilka zdjęć i wtedy uznałam, że będzie to punkt wyjścia do moich projektów dyplomowych z tkaniny artystycznej. Jak się później okazało, projekt został zaakceptowany i mogłam utrwalić moją tokańską przygodę w gobelinie wieńczącym edukację artystyczną.



Okolice Bolonii – widok ze wzgórza Colle della Guardia, 2025 / Fot. Kinga Michalska



Pracownie i codzienny trening

Proces projektowania nie należał do najprostszych. Pomimo wybranego motywu, niejednokrotnie musiałam zaczynać od początku lub ciągle przetwarzać wstępny szkic. Następnie należało skonfrontować się z przygotowaniem wełny i jej farbowaniem. Samo rozrabianie barwników wydaje się interesujące, bo można poczuć się jak młody chemik, który wykonuje eksperyment, ale wyciąganie wełny z wrzółki, a następnie płukanie jej kilkakrotnie w wodzie z octem bywa męczące. Szczególnie, kiedy ma się mało przerw i za chwilę trzeba biec na lekcje języka polskiego, a jest się przesiąkniętym zapachem octu. Myśli się wówczas jedynie o wskoczeniu do wanny i zmyciu z siebie wszystkiego, co przypomina tę drażniącą nos mieszankę. Na szczęście szybko udało mi się uporać z tym etapem pracy i wreszcie zabrać się do tkania mojego gobelinu ze sienneńskim budynkiem.

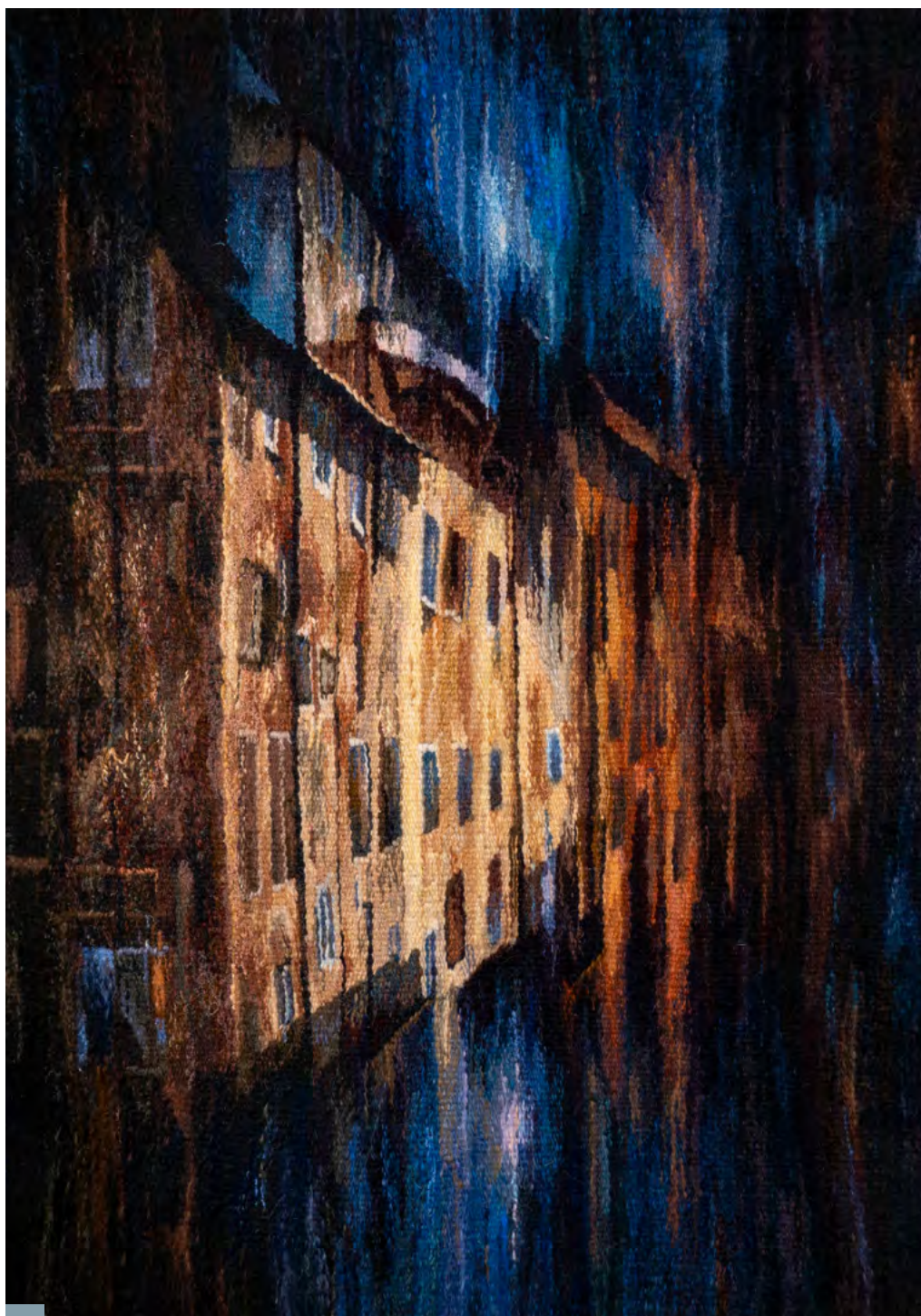
Przyjemnie jest robić coś, co w pewnym sensie jest nam bliskie, dlatego dużo czasu spędzałam w pracowni. Podczas tych lekcji dowiedziałam się, że my, młodzi twórcy, powinniśmy być jak sportowcy, na przykład jak Iga Świątek. Brzmi nietypowo? Ja również się zdziwiłam, gdy to usłyszałam. Kilka desek, parę nitek i my – uczniowie Plastyka porównani do osób na korcie tenisowym! A jednak to porównanie ma sens, ponieważ również musimy ćwiczyć technikę, być dokładni i precyzyjni, a jednocześnie pracować szybko i sprawnie, by skończyć pracę w terminie. Nasi nauczyciele natomiast są naszymi trenerzy, którzy pomagają nam osiągnąć tę sprawność. Uświadomiłam sobie, że w sztuce – tak jak w sporcie – liczy się nie tylko talent, ale przede wszystkim codzienny trening i cierpliwość. Intrygujące, jak te pozornie odległe dziedziny się wzajemnie przenikają...



Projekt gobelinu, Kinga Michalska,
PLSP w Kielcach, nauczyciele:
Maria Kowalczyk, Małgorzata Surma,
2024

Siena. Inspiracja do projektu gobelinu,
2025 / Fot. Kinga Michalska





Między niebem a Sieną – gobelin, Kinga Michalska, PLSP w Kielcach
nauczyciele: Maria Kowalczyk, Małgorzata Surma, 2025



Martwa natura, Kinga Michalska, PLSP w Kielcach, nauczyciel: Iwona Stachura, 2025

Sama praca nad gobelinem początkowo szła mi sprawnie. Przychodziłam dodatkowo po zajęciach, by później mieć więcej wolnego czasu. Raz nawet część grupy, wraz ze mną, wpadła na pomysł, że przyjdzie dobrowolnie tkąć około szóstej rano! W pewnym momencie jednak okazało się, że muszę wypruć kilka centymetrów pracy. Brzmi niewinnie. Co to jest parę centymetrów? Dla osoby tkającej to mnóstwo pracy. Popatrzyłam wtedy na gobelin, potem przeliczyłam te centymetry na godziny i poczułam, jakby ktoś nagle zabrał mi z życia kilka dni. Cóż – skoro ma być precyzyjnie... Zaczęłam jak w transie pozbywać się wplecionych już wątków. Obserwowałam, jak leciały w dół. Jeden za drugim, aż wypełniły podłogę. Wyglądało to, jakby moja praca płakała kolorami, a może to płakałam ja?

Wyszło mi to oczywiście na dobre, bo praca prezentowała się po tym zabiegu znacznie lepiej. Czas jednak biegł nieubłaganie, więc postanowiłam zabrać mój gobelin do domu na przerwę świąteczną. Zadanie to też nie było proste, ponieważ rama nie zmieściła

się do samochodu. Zaczęłam zatem moją własną drogę krzyżową i niosłam ramę przez miasto do domu. Musiało wyglądać to dość osobliwie – dziewczyna ledwie metr sześćdziesiąt wzrostu, z trudem manewrująca ogromną ramą, na której widać już było wytkane masywne budynki. Sprawiałam wówczas wrażenie, jakbym dźwigała nie tylko fragment tkaniny, lecz cały ciężar artystycznej pasji.

Moje zainteresowanie sztuką nie znało przerw. Proces tworzenia trwał zarówno w szkolne dni, jak i w czasie świąt, które zwykle kojarzone są z kolędowaniem i odpoczynkiem. U mnie obok choinki stał sporej wielkości gobelin. Śmialiśmy się wspólnie z moimi bliskimi, że pretenduje on do bycia nowym członkiem rodziny i również należy podzielić się z nim opłatkiem, bo spędzam z nim tak wiele czasu.

Inne prace również często kończyliśmy w domu. Paradowaliśmy wówczas ulicami Kielc z dużymi teczkami albo, kiedy farba jeszcze nie wyschła, z wielkoformatowymi płótnami. Niekiedy przechodnie wdawali się z nami w krótką dyskusję, podczas której głównie komplementowali nasze prace. Stanowiło to miły akcent i poprawiało nam nastrój na resztę dnia.

Przygotowanie do dyplomu

W ramach dyplomu, oprócz pracy ze specjalizacji – w moim przypadku tkaniny artystycznej – należało wykonać jeszcze pracę malarską, rysunek lub rzeźbę. Wybrałam oczywiście malarstwo, bo teraz mogę się przyznać: rysowania postaci wciąż nie lubię, ponieważ gubię proporcje.

Po skończeniu gobelinu i namalowaniu martwej natury przyszedł czas na przystąpienie do egzaminu dyplomowego – obrony wykonanych prac plastycznych i egzaminu ustnego z historii sztuki, dla większości koszmara śniącego się po nocach. Obrona to najbardziej stresujący moment, bo wtedy trzeba się trochę uzewnętrznic i wziąć odpowiedzialność za to, co się stworzyło. Stojąc przy swoich pracach, nie jest się już tylko podpisem, lecz „żywym” twórcą dzieła. To doświadczenie uczy autoprezentacji, pewności w mówieniu o własnej sztuce i przezwyciężania tremy przed publicznym wystąpieniem. Ćwiczy także kreatywność. Dziś wspominam, jak w przeddzień części praktycznej okazało się, że do prezentacji jednej z prac potrzeba ususzonych kwiatów o długich łodygach, więc wraz z przyjaciółką wdrapywałyśmy się po ciemku na pobliskie drzewo, by zerwać kilka suchych gałęzi. Usypiałam potem, słuchając, jak przygotowuje się do swojej wypowiedzi i powtarza w kółko: „Szary nakrapiany, modernizm, funkcjonalność...”.

To właśnie z osobami z Plastyka odnalazłam wspólny język. To oni razem ze mną krzyczeli na widok zabytku znanego z kanonu reprodukcji obowiązkowych dzieł sztuki: „Slajd!”. Nasze myśli tak bardzo się zbliżyły, że potrafiliśmy porozumiewać się czasem samymi cytatami – z lektur, szkolnych przedstawień czy po prostu z książek, które nas poruszyły. Niesamowite jest to, jak dzięki miejscu i ludziom – w tym przypadku szkole artystycznej – można spotkać bratnią duszę. Taką, której nie trzeba tłumaczyć, co się czuje czy myśli, bo ona już to doskonale wie.



Burano – gobelin, Kinga Michalska, PLSP w Kielcach, nauczyciele:
Maria Kowalczyk, Małgorzata Surma, 2024

A czy Plastyk to szkoła dla osób, które lubią nie mieć wolnego czasu?

Takie pytania słyszałam równie często jak te, czy mamy taki przedmiot jak matematyka. Pamiętam zdumienie rozmówców, kiedy dowiadawali się, że zdajemy również maturę. Oczywiście zajęć jest sporo, ale przy odpowiednim planowaniu wszystko można pogodzić. Mnie edukacja artystyczna nauczyła przede wszystkim dobrej organizacji – potrafię rozdzielić czas między naukę, tworzenie i odpoczynek.

Działalność w Samorządzie Uczniowskim pokazała mi, że nawet jedna przerwa może być wystarczająca, żeby przekazać klasom bieżące informacje, zorganizować giełdę podręczników, zjeść jabłko i – jeśli dobrze pójdzie – jeszcze zdążyć do toalety. Choć

czasem słyszałam wołanie: „Kinga! Gdzie ty znowu jesteś i dlaczego nie tkasz, nie projektujesz?!”. A ja po prostu biegałam wtedy między pracowniami a głównym budynkiem lub pobliskim patio, by załatwić bieżące sprawy samorządowe, tracąc tym samym przerwy i trochę spóźniając się na zajęcia.



Czy Plastyk był mi potrzebny? A może to błąd, zła decyzja?

Z perspektywy czasu wiem, że wybór tej szkoły był jednym z najlepszych, jakich mogłam wtedy dokonać. Nauczyłam się robić zdjęcia, tkąć gobeliny, malować, osiągnęłam kilka sukcesów humanistycznych i poznałam ludzi, którzy odegrali istotną rolę w mojej edukacji. Przeżyliśmy razem momenty wspólnego śmiechu, ale też powagi, gdy wymagała tego sytuacja.

Dobrze wspominam nauczycieli – otrzymałam od nich nie tylko wiedzę, lecz także zaufanie i wsparcie. Szczególnie pamiętam te przypadkowe spotkania na mieście. Wystarczyło krótkie „Dzień dobry, miło Cię widzieć”, żeby poczuć, że poza murami szkoły nadal jestem jej częścią. Traktowano mnie jak partnerkę do rozmowy, mimo różnicy wieku, i to było naprawdę budujące.

Odbierając w lipcu świadectwo maturalne, poczułam, że kończę ważny etap. Nauczyłam się patrzeć na świat szerzej – każda podróż stała się dla mnie czymś więcej niż tylko przemieszczaniem się z punktu A do punktu B. To kolekcjonowanie wspomnień, kolorów, kadrów, które później – mam nadzieję – wrócą w moich pracach plastycznych czy literackich.

Bycie absolwentką Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Kielcach to nie tylko pieczęć na papierze, ale prawdziwy paszport – do twórczych spotkań, ryzyka i odwagi, by dalej szukać własnej drogi. Kielce były dla mnie ważnym punktem startowym, ale nie metą. Moja przygoda z Plastykiem dobiegła końca. Dziś jadę do Ferrari. Ciekawa jestem, co słychać u moich znajomych i nauczycieli. A może oni też czasem zastanawiają się, co u mnie?



Autorka:

Kinga Michalska / Fot. Andrzej Rębosz

Absolwentka Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Józefa Szermentowskiego w Kielcach, specjalizacji tkanina artystyczna. Kilukrotna stypendystka Prezesa Rady Ministrów. W 2025 roku uzyskała tytuł finalistki Ogólnopolskiej Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. Obecnie studentka studentka pierwszego roku historii sztuki polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Baletowe i cyrkowa



Klaudia Sarna i Mateusz Błuszką, uczniowie OSB w Warszawie, podczas koncertu szkolnego w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej / Fot. Piotr Witkowski

RYDWAN APOLLINA JAKO METAFORA KOMUNIKACJI, RELACJI I KULTURY PRACY W EDUKACJI ARTYSTYCZNEJ

*(analiza w perspektywie psychologii społecznej i teorii organizacji z odniesieniem
do kwadrygi Teatru Wielkiego – Opery Narodowej w Warszawie)*

Łukasz Neter

Edukacja artystyczna – zwłaszcza w szkołach baletowych – posiada szczególną specyfikę, która odróżnia ją od tradycyjnego modelu kształcenia ogólnego. Nie sprowadza się ona wyłącznie do przekazywania wiedzy i doskonalenia techniki, lecz wiąże się z kształtowaniem osobowości, budowaniem tożsamości twórczej oraz rozwijaniem kompetencji społecznych i emocjonalnych.

Każdy proces dydaktyczny ma w szkole artystycznej wymiar zarówno estetyczny, jak i wychowawczy, łącząc elementy pracy ciałem, pracy psychicznej i doświadczenia kulturowego. Z tego względu pedagodzy w szkołach artystycznych coraz częściej powinni sięgać do narzędzi psychologii społecznej, teorii organizacji i socjologii kultury, podkreślając, że rozwój ucznia nie jest procesem jednostkowym, lecz osadzonym w sieci relacji. W kształceniu artystycznym szczególnie istotna jest triada: rodzic – nauczyciel – uczeń, do której dochodzi czwarty aktor – instytucja (ministerstwo, organy prowadzące, szkoła jako organizacja). Każda z tych stron posiada własne oczekiwania, normy i interesy, a brak harmonii w komunikacji prowadzi do napięć, które mogą osłabić proces edukacyjny.

Dla uchwycenia tej złożoności pomocna okazuje się metafora rydwanu Apollina, boga światła, muzyki i sztuk, który w mitologii greckiej powoził czterokonny zaprzęgiem. Apollin był także bogiem harmonii i miary – jego rydwan nie tylko prowadził słońce po niebie, ale symbolizował umiar, ład i właściwe proporcje. W ujęciu edukacji artystycznej konie symbolizują główne role społeczne: rodzica, ucznia, nauczyciela oraz instytucję. Każdy z nich wnosi własną energię, ale dopiero ich synchronizacja umożliwia poruszanie się rydwanu – czyli procesu twórczego prowadzącego ku dojrzałości artystycznej. Brak równowagi, przesadna dominacja jednego z koni lub brak koordynacji sprawia, że zaprzęg gubi kierunek, a sam proces kształcenia ulega zakłóceniu.

Włączenie do tej metafory historii kwadrygi Teatru Wielkiego – Opery Narodowej w Warszawie otwiera dodatkową perspektywę: ukazuje, jak dzieło artystyczne oparte na wizji może zostać zrealizowane dopiero po wielu dekadach, gdy pojawią się odpowiednie warunki polityczne i instytucjonalne czy społeczne. Ten przykład staje się nie tylko ilustracją trwałości idei, lecz także symbolicznym dowodem na to, że rozwój artystyczny i edukacyjny wymaga równowagi pomiędzy jednostką, wspólnotą i instytucją¹.

Psychologia społeczna relacji w „zaprzęgu” edukacyjnym

Relacja rodzic – uczeń – nauczyciel – instytucja w szkołach artystycznych przypomina system naczyń połączonych, w którym każda ze stron może pełnić zarówno funkcję źródła wsparcia, jak i potencjalnego źródła stresu. Psychologia społeczna pozwala uchwycić dynamikę tych interakcji poprzez takie kategorie, jak role społeczne, oczekiwania, tożsamość jednostki czy konflikty ról².

Warto zauważyć, że w tym układzie pojawia się zjawisko interdependencji, czyli współzależności działań. Oznacza to, że nawet drobna zmiana w zachowaniu jednej ze stron – na przykład nadmierna presja rodzica, brak komunikacji ze strony instytucji czy utrata autorytetu nauczyciela – może doprowadzić do efektu domina, oddziałując na wszystkie pozostałe elementy systemu.

¹ Urzykowski T., *Apollo i rozbiegane konie – 20 lat temu na frontonie Teatru Wielkiego stanęła kwadryga*, E-teatr, 2022. Link do artykułu: <https://e-teatr.pl/apollo-i-rozbiegane-konie-20-lat-temu-na-frontonie-teatru-wielkiego-stanela-kwadryga-296728> (dostęp: 25.10.2025).

² Tomaszewska, M., *Kryzysy rozwojowe dzieci i młodzieży w szkołach artystycznych*, Ruch Pedagogiczny, t. 90, nr 3-4, 2019.



Absolwenci z rocznika 2024/2025 Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej im. Romana Turczynowicza w Warszawie, zdjęcie z pamiątkowej sesji w Pałacu Rzeczypospolitej Polskiej / Fot. Piotr Witkowski

Uczniowie nie funkcjonują wyłącznie jako indywidualne jednostki, lecz identyfikują się ze swoimi grupami: klasą, szkołą, a nawet całym środowiskiem artystycznym. To poczucie przynależności może sprzyjać motywacji, ale jednocześnie rodzi silne porównania społeczne i rywalizację, które obciążają zarówno uczniów, jak i nauczycieli.

Ważnym aspektem jest także konflikt ról. Nauczyciel, balansujący między oczekiwaniami rodziców, wymaganiami instytucji a potrzebami ucznia, często znajduje się w sytuacji przeciążenia rolami. Podobny konflikt przeżywają uczniowie – z jednej strony chcą realizować własną ekspresję artystyczną, z drugiej muszą odpowiadać na oczekiwania rodziny, szkoły i środowiska. W psychologii organizacji takie napięcie określa się jako *role strain*, czyli napięcie wynikające z wielości, a czasem sprzeczności wymagań wobec jednej osoby.

Dzięki tej perspektywie można zobaczyć metaforę rydwanu jeszcze wyraźniej: konie symbolizujące poszczególne role społeczne ciągną w różnych kierunkach, a od umiejętności woźnicy, czyli kultury komunikacji i organizacji pracy, zależy, czy zaprzęg zachowa spójność.

Komunikacja jako uprzęż i mechanizm regulacyjny

W edukacji artystycznej komunikacja działa jak uprzęż rydwanu – daje strukturę i kierunek, zamiast ograniczać ruch³. To ona umożliwia zsynchronizowanie energii wszystkich uczestników procesu edukacyjnego: ucznia, nauczyciela, rodzica i instytucji. W naukach o organizacji porównuje się ją do „krwiobiegu instytucji” – gdy przepływ informacji jest zablokowany, całość traci sprawność.

³ Argyris C., Schön D., *Organizational Learning II: Theory, Method, and Practice*, Addison-Wesley, Reading 1996.

Wyróżniamy komunikację formalną (zebrania, sprawozdania, dokumenty, regulaminy) i nieformalną (rozmowy w korytarzu, spontaniczne konsultacje, codzienne interakcje). Oba kanały są niezbędne, ale nadmierna przewaga jednego z nich prowadzi do dysfunkcji: dominacja komunikacji formalnej skutkuje biurokratyzacją i dystansem, natomiast przewaga nieformalnych rozmów grozi chaosem i brakiem spójności w działaniu instytucji.

Szczególnie istotne jest sprzężenie zwrotne (*feedback*), które w edukacji artystycznej przybiera postać ocen, komentarzy czy wskazówek. Jasny, konstruktywny feedback działa motywująco, wspiera proces autorefleksji i reguluje emocje ucznia. Brak informacji zwrotnej rodzi dezorientację, poczucie niesprawiedliwości i obniża samoocenę. Psychologia organizacji podkreśla, że sprzężenie zwrotne jest podstawą uczenia się w systemach złożonych, a jego brak prowadzi do błędów powielanych w kolejnych etapach pracy.

W szkołach baletowych znaczenie komunikacji nabiera jeszcze większej wagi, ponieważ ciało jest głównym środkiem wyrazu. Praca odbywa się nie tylko na poziomie intelektualnym, ale przede wszystkim na emocjach i na ciele – w ruchu, postawie, geście. Mowa ciała i gestykulacja stają się tu równorzędnym językiem komunikacji obok słów. Ta specyfika sprawia, że tkanka emocjonalna zarówno uczniów, jak i nauczycieli, jest niezwykle delikatna. Każdy komentarz, spojrzenie, gest pedagoga może zostać odczytany głębiej niż w standardowej relacji nauczyciel – uczeń, ponieważ dotyka bezpośrednio narzędzia twórczego, jakim jest ciało. Dlatego w artystycznej kulturze pracy uważność na drugą osobę staje się fundamentem. Nauczyciel musi zachować balans między wymaganiem a troską, a uczeń – nauczyć się przyjmować informację zwrotną jako element rozwoju, a nie ocenę własnej wartości. Rodzic i instytucja także odgrywają tu rolę – brak zrozumienia tej delikatności prowadzi do napięć i konfliktów.

Komunikacja w szkole artystycznej powinna przypominać relację „Ja – Ty”, spotkanie autentyczne, oparte na wzajemnym szacunku i słuchaniu. Tylko wówczas „uprząż” nie staje się narzędziem kontroli, lecz mechanizmem regulacyjnym, który pozwala utrzymać kierunek i harmonię całego zaprzęgu⁴.



Aleksander Nawrot, absolwent OSB w Warszawie podczas sesji zdjęciowej w Pałacu Rzeczypospolitej Polskiej
Fot. Piotr Witkowski

⁴ Suchocka M., *Wsparcie uczniów w szkole artystycznej – rola nauczyciela i rodziców*, Psychologia Wychowawcza (14), 2018.

Kultura pracy w środowiskach artystycznych

W szkołach artystycznych kultura pracy charakteryzuje się specyficznym napięciem między tradycją a innowacją. Z jednej strony, wymaga rygoru, systematyczności i podporządkowania się autorytetowi, z drugiej – zakłada twórcze przekraczanie granic i poszukiwanie własnego języka artystycznego. Ten dwugłós pomiędzy koniecznością zachowania tradycji a potrzebą innowacji tworzy dynamiczne środowisko, które może sprzyjać rozwojowi, ale bywa również źródłem napięć.

Często w takich środowiskach jak szkoły artystyczne rozwija się model podobny do organizacji wysokiej intensywności (*high-intensity culture*), znany również z medycyny czy sportu wyczynowego. Cechuje go wysoki poziom zaangażowania emocjonalnego, presja wyników oraz silna hierarchizacja. Zarówno uczniowie, jak i nauczyciele, pracują w warunkach permanentnej ekspozycji na ocenę – w formie egzaminów, konkursów, występów publicznych. Każdy błąd czy niedoskonałość staje się natychmiast widoczny, a zatem środowisko wymaga ogromnej odporności psychicznej i zdolności radzenia sobie ze stresem.

W tym kontekście rola nauczyciela powinna ewoluować z tradycyjnej figury mistrza ku roli mentora. Mentor nie tylko przekazuje wiedzę i kształtuje warsztat, lecz także nadaje kierunek, wskazuje drogę, inspiruje własnym przykładem pracy i twórczości. Nauczyciel-mentor wspiera ucznia w odkrywaniu indywidualnych predyspozycji, tworząc przestrzeń dla poszukiwań, a zarazem zapewniając ramy bezpieczeństwa i stabilności.

Istotny jest także aspekt społeczny kultury pracy. Żadna ze stron – ani uczeń, ani nauczyciel, ani rodzic – nie może i nie powinien czuć się samotny w tym procesie. Uczeń ma kolegów i rówieśników, którzy stają się dla niego punktem odniesienia i wsparcia.

Młodzi tancerze podczas koncertu szkolnego OSB w Warszawie w Teatrze Wielkim
– Operze Narodowej / Fot. Piotr Witkowski





Od lewej: Emilia Domaracka, Róża Rudnicka i Łucja Kępas, uczennice OSB w Warszawie, podczas próby do koncertu szkolnego w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej / Fot. Piotr Witkowski.

Nauczyciel, choć często pracuje w izolacji dydaktycznej, powinien mieć poczucie przynależności do grona pedagogicznego i wspólnoty zawodowej. Rodzic z kolei – zamiast samotnie dźwigać ciężar decyzji i oczekiwać wobec dziecka – powinien współtworzyć sieć wsparcia w dialogu ze szkołą i instytucją. Ostatecznie również sama instytucja, czy to w postaci dyrekcji, czy organów nadrzędnych (np. ministerstwa), powinna funkcjonować jako część wspólnoty, a nie zewnętrzny czynnik narzucający regulacje.

Współczesne tendencje podkreślają konieczność partycypacyjnej kultury pracy, w której głos ucznia i nauczyciela znajduje odzwierciedlenie w decyzjach instytucji. Przykładem tego kierunku była konferencja organizowana przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Centrum Edukacji Artystycznej w Warszawie, która odbyła się we wrześniu 2025 roku w Akademii Sztuk Pięknych pod hasłem „Dodajmy Nauczycielom Skrzydeł”. Koncentrowała się na kwestiach dobrostanu psychicznego, siły relacji, odporności emocjonalnej i nowych kompetencji nauczycieli szkół artystycznych. Wprowadzała zmiany w myśleniu o procesie kształcenia artystycznego, akcentując rolę komunikacji, relacji międzyludzkich oraz troski o nauczyciela jako kluczowego aktora całego systemu.

Ważnym momentem tej konferencji była debata pod tytułem „Jak sprostać współczesnym wyzwaniom w pracy nauczyciela”, moderowana przez Magdalenę Zalewską. Miałem przyjemność i zaszczyt być jednym z prelegentów tej dyskusji jako reprezentant Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej im. Romana Turczynowicza w Warszawie. Zaproszenie do udziału w debacie przez jej moderatorkę było dla mnie wyróżnieniem, a zarazem dowodem uznania dla głosu praktyka – pedagoga szkoły artystycznej – w ogólnopolskim dyskursie o edukacji.

Moje uczestnictwo w tym wydarzeniu miało również wymiar instytucjonalny – jestem w zespole Centrum Kompetencji przy Centrum Edukacji Artystycznej, co pozwala mi brać udział w procesie kształtowania nowych standardów i rozwiązań systemowych wspierających nauczycieli szkół artystycznych. Dzięki temu kultura pracy nie pozostaje tylko kategorią teoretyczną, ale staje się obszarem realnych działań, decyzji i wdrażanych zmian.

Konferencja ta jest symbolem zmiany: od modelu hierarchicznego, opartego na autorytecie i rywalizacji, ku modelowi współpracy, dialogu i wzajemnego wsparcia. W takim systemie nauczyciel jako mentor nie tylko prowadzi uczniów, ale sam zyskuje przestrzeń do rozwoju i refleksji. Dzięki temu kultura artystyczna nie staje się wyłącznie polem presji i rywalizacji, lecz także przestrzenią wspólnoty, kreatywności i poczucia sensu.

Proces twórczy jako ruch rydwanu

Podobnie jak ruch rydwanu, proces twórczy ma charakter cykliczny i nieliniowy. Składa się z faz przygotowania, inkubacji, iluminacji i weryfikacji, które przeplatają się z okresami stagnacji, zwątpienia i kryzysu. Takie zastoje są nieuniknione, lecz stanowią warunek rozwoju – zarówno dla ucznia, jak i dla nauczyciela.

Z perspektywy ucznia moment zatrzymania może być doświadczeniem bolesnym, związanym z brakiem postępu w technice czy niepowodzeniem artystycznym. Jednak właśnie wtedy rola nauczyciela jest kluczowa – to on pomaga przeobrazić kryzys w zasób twórczy, wskazując, że stagnacja jest częścią większego procesu i zapowiedzią kolejnego skoku rozwojowego.

Jednak również nauczyciel ma prawo do chwili zwątpienia, zmęczenia czy poczucia braku inspiracji. Środowisko artystyczne, z jego wysoką intensywnością pracy i presją wyników, może prowadzić do wypalenia zawodowego, poczucia izolacji czy utraty motywacji. W takich momentach niezwykle ważne jest, aby pedagog nie pozostawał sam – by szukał wsparcia i inspiracji w gronie swoich kolegów z pracy, w środowisku zawodowym, czy nawet w szerszych strukturach, takich jak dyrekcja szkoły lub ministerstwo.

W tym sensie proces twórczy nie dotyczy wyłącznie relacji uczeń – dzieło, lecz obejmuje całą wspólnotę edukacyjną. Gdy nauczyciel doświadcza kryzysu, jego otoczenie może stać się dla niego „uprzężą” – strukturą wsparcia, która nie ogranicza, lecz daje siłę do ponownego podjęcia drogi. Wsparcie koleżeńskie, mentoring w gronie nauczycieli, a także możliwość korzystania z instytucjonalnych programów rozwojowych i szkoleń sprawiają, że pedagog odzyskuje energię do pracy twórczej.

Można więc powiedzieć, że kryzys nauczyciela ma charakter podwójny: z jednej strony jest to osobiste doświadczenie zwątpienia, z drugiej – okazja do zacieśnienia więzi ze wspólnotą zawodową. Właśnie wtedy najpełniej ujawnia się sens metafory rydwanu Apollina: nauczyciel, nawet gdy traci kierunek, nie prowadzi zaprzęgu sam – jego konie to nie tylko uczniowie, lecz także współpracownicy i instytucje, które pomagają utrzymać rytm i wskazać dalszą drogę.



Kwadryga Apollina na frontonie Teatru Wielkiego – Opery Narodowej w Warszawie / Fot. Piotr Witkowski

Dlatego proces twórczy w edukacji artystycznej można rozumieć jako wspólną podróż – pełną wzlotów i upadków, chwil zwątpienia i iluminacji – w której każda ze stron ma prawo do kryzysu, ale też obowiązek poszukiwania wsparcia i inspiracji w drugim człowieku. To czyni tę podróż nie tylko skuteczną, ale i głęboko ludzką⁵.

Kwadryga Teatru Wielkiego – symbol harmonii sztuk

Historia kwadrygi Teatru Wielkiego stanowi metaforę edukacji artystycznej w jeszcze innym wymiarze: czasowym. Projekt Antonio Corazziego z 1825 roku od początku przewidywał umieszczenie monumentalnej rzeźby rydwanu na fasadzie gmachu. Miała ona symbolizować potęgę sztuki, jej triumf i związek z tradycją antyczną. Jednak ze względów finansowych i politycznych, a później także historycznych, idea ta przez ponad 170 lat pozostawała w sferze projektu.

Już w XIX wieku, w okresie zaborów, brak sprzyjającego klimatu politycznego uniemożliwił realizację planów. W dwudziestoleciu międzywojennym powróciła dyskusja o uzupełnieniu gmachu o brakującą rzeźbę, lecz wybuch II wojny światowej przekreślił te zamierzenia. Sam budynek Teatru Wielkiego został w 1939 roku zbombardowany i niemal doszczętnie zniszczony. Po wojnie odbudowa teatru, zakończona w 1965 roku według projektu Bohdana Pniewskiego, nadała mu monumentalny charakter, ale wciąż brakowało planowanej kwadrygi.

⁵ Suchocka M., *Wsparcie uczniów w szkole artystycznej – rola nauczyciela i rodziców*, Psychologia Wychowawcza (14), 2018.



Koncert szkolny OSB w Warszawie w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej / Fot. Piotr Witkowski

Dopiero na początku XXI wieku, w wolnej Polsce, pojawiły się odpowiednie warunki organizacyjne i polityczne, aby odtworzyć wizję Corazziego. W 2002 roku na fasadzie Teatru Wielkiego odsłonięto kwadrygę autorstwa Adama Myjaka i Antoniego Jana Pastwy. Wkomponowano ją w pierwotną koncepcję architektoniczną, nadając jednocześnie współczesny charakter. Rzeźba przedstawia rydwan Apollina – boga sztuki i harmonii – powożonego przez cztery konie, a jej symbolika odnosi się zarówno do mitu, jak i do roli teatru jako miejsca syntezy różnych dziedzin sztuki: muzyki, tańca, dramatu i plastyki.

Widać tu, że wielkie wizje wymagają cierpliwości, konsekwencji i współdziałania wielu stron. Kwadryga stała się nie tylko elementem architektonicznym, lecz także symbolem długotrwałości idei i ich realizacji w odpowiednim momencie historycznym. Podobnie w edukacji artystycznej – efekty pracy nauczycieli i uczniów nie są natychmiastowe. Często rozwój ucznia owocuje dopiero po latach, gdy jego doświadczenia dojrzewają i łączą się w spójną całość.

Kwadryga na fasadzie Teatru Wielkiego jest więc symbolem: z jednej strony artystycznej potęgi i ciągłości tradycji, z drugiej – harmonii między instytucją a artystami. Stanowi także dowód, że nawet odraczane projekty mogą dojść do skutku, jeśli zostanie zachowana równowaga pomiędzy jednostką, wspólnotą i strukturą instytucjonalną.

Perspektywa nauczyciela tańca ludowego i charakterystycznego

Proces dydaktyczny w sztuce, a szczególnie w tańcu, nie ma charakteru jednostronnego. O ile nauczyciel inspiruje uczniów poprzez swoje doświadczenie, wiedzę i wizję artystyczną, o tyle uczniowie również stają się źródłem inspiracji dla pedagoga. To w ich spontaniczności, świeżości interpretacji czy nieoczekiwanych rozwiązaniach ruchowych nauczyciel odnajduje nowe impulsy twórcze.

W edukacji artystycznej mamy więc do czynienia z obustronnym przepływem energii: nauczyciel nadaje kierunek i strukturę, a uczniowie dostarczają nowe jakości, które mogą poszerzać horyzont pedagoga. W szkole baletowej, gdzie dyscyplina techniczna spotyka się z ekspresją artystyczną, taka wzajemna wymiana staje się wręcz koniecznością.

Moment „zaiskrzenia”, intensywnego porozumienia pomiędzy uczniem a nauczycielem, bywa decydujący dla rozwoju obu stron. Uczeń, czując się współtwórcą procesu, angażuje się głębiej, a nauczyciel – wchodząc w dialog z młodym artystą – odnajduje nowe drogi interpretacyjne i dydaktyczne. W tym sensie edukacja taneczna staje się nie tylko procesem kształcenia, ale także wspólną podróżą twórczą, w której relacja mistrz – uczeń ewoluuje ku współpracy nauczyciel-mentor i uczeń.

Specyfika nauczania tańca ludowego i charakterystycznego w szkołach baletowych ujawnia dodatkowe wymiary metafory rydwanu Apollina. W praktyce dydaktycznej nauczyciel często oscyluje między dwoma trybami pracy: codzienną pracą grupową/zespołową a indywidualnym przygotowaniem ucznia, duetu do koncertów, konkursów czy spektakli. Każdy z tych trybów wnosi inne doświadczenie komunikacyjne i wychowawcze.

W pracy indywidualnej szczególna uwaga koncentruje się na osobowości ucznia – jego możliwościach, tempie rozwoju i specyfice artystycznej ekspresji. Nauczyciel w tym ujęciu pełni rolę przewodnika, dostosowującego środki metodyczne do indywidualnej drogi ucznia. Relacja ta opiera się na uważności i intensywnym sprzężeniu zwrotnym, co odpowiada idei dialogu „Ja – Ty” Martina Bubera – spotkaniu autentycznym, w którym uczeń jest traktowany jako podmiot, a nie jedynie wykonawca.

Z kolei w pracy grupowej, zwłaszcza w zespołach mieszanych (chłopcy i dziewczęta), dochodzi do głosu społeczny wymiar edukacji. Takie zestawienie otwiera możliwość twórczej wymiany umiejętności i doświadczeń. Jedni uczniowie mogą uczyć się od innych wyrazu artystycznego i gry aktorskiej, drudzy przejmować od rówieśników zdolność szybkiego uczenia się czy pracy z pamięcią ruchową, jeszcze inni, konfrontując się z kolegami o wysokim poziomie techniki, otrzymują impuls do doskonalenia własnych trudności warsztatowych.

Właśnie w tym wymiarze można mówić o „dodawaniu skrzydeł”: nauczyciel, obdarzając ucznia zaufaniem i przestrzenią do rozwoju, otwiera przed nim możliwości lotu ponad własne ograniczenia, rozwija jego poczucie wartości i sprawczości. Jednocześnie uczeń, swoją pasją, autentycznością i chęcią przekraczania granic, dodaje skrzydeł nauczycielowi – budząc w nim świeżą motywację, gotowość do eksperymentów i radość



Absolwenci OSB im. Romana Turczynowicza w Warszawie – klasa IX wraz z wychowawcą, Łukaszem Neterem, wcielającym się w rolę patrona szkoły – podczas spektaklu z okazji pasowania uczniów klasy pierwszej przez klasę dziewiątą / Fot. Piotr Witkowski

ze wspólnego tworzenia. Ta dwukierunkowa inspiracja staje się fundamentem kultury pracy w edukacji artystycznej: wzajemne unoszenie się ku wyższym celom twórczym sprawia, że rydwan Apollina nabiera lekkości i siły w drodze ku artystycznej dojrzałości.

Wnioski:

1. Komunikacja to struktura systemowa – umożliwia równowagę pomiędzy wszystkimi aktorami edukacji artystycznej⁶.
2. Psychologia społeczna relacji wskazuje na konieczność równowagi pomiędzy wsparciem a wymaganiem⁷.
3. Kultura pracy powinna łączyć rygor i tradycję z dialogiem i partycypacją, funkcjonując w warunkach kultury wysokiej intensywności⁸.

6 Suchocka M., *Wsparcie uczniów w szkole artystycznej – rola nauczyciela i rodziców*, Psychologia Wychowawcza (14), 2018.

7 Tomaszewska M., *Kryzysy rozwojowe dzieci i młodzieży w szkołach artystycznych*, Ruch Pedagogiczny, t. 90, nr 3-4, 2019; Suchocka M., *Wsparcie uczniów w szkole artystycznej – rola nauczyciela i rodziców*, Psychologia Wychowawcza (14), 2018.

8 Argyris C., Schön D., *Organizational Learning II: Theory, Method, and Practice*, Addison-Wesley, Reading 1996.

4. Proces twórczy jest cykliczny i wymaga twórczego przepracowania kryzysów⁹.

5. Symbol kwadrygi Teatru Wielkiego ukazuje, że nawet odrzucane wizje mogą zostać urzeczywistnione dzięki współdziałaniu wszystkich stron¹⁰.

Refleksja na koniec

Metafora rydwanu Apollina ukazuje edukację artystyczną jako proces wymagający synchronizacji rodzica, ucznia, nauczyciela i instytucji. Historia kwadrygi Teatru Wielkiego stanowi przykład, że harmonia i cierpliwość mogą doprowadzić do spełnienia wielkich wizji. Wyzwanie współczesnych szkół artystycznych polega na kształtowaniu kultury pracy opartej na dialogu, empatii i współodpowiedzialności, aby wychowywać nie tylko kompetentnych wykonawców, lecz także dojrzałych artystów, zdolnych prowadzić swój rydwan ku przyszłości sztuki.

Z perspektywy teorii organizacji metafora ta może służyć jako narzędzie heurystyczne do opisu i analizy dynamiki komunikacyjnej w instytucjach edukacyjnych – pokazując, że harmonia pomiędzy jednostką, wspólnotą i instytucją jest warunkiem skutecznego rozwoju twórczego.

⁹ Tamże.

¹⁰ Urzykowski T., *Apollo i rozbiegane konie – 20 lat temu na frontonie Teatru Wielkiego stanęła kwadryga*, E-teatr 2022. Link do artykułu: <https://e-teatr.pl/warszawa-apollo-i-rozbiegane-konie-20-lat-temu-na-frontonie-teatru-wielkiego-stanela-kwadryga-24965> (dostęp: 25.09.2025).



Autor:

Łukasz Neter / Fot. Rafał Sawko

Tancerz, nauczyciel tańca, pasjonat i społecznik, kochający ludzi oraz sztukę ruchu, a także niepoprawny optymista. Specjalista w dziedzinie tańców regionalnych i polskich tańców narodowych, zafascynowany ich współczesną transformacją, znaczeniem oraz miejscem w kulturze i sztuce.

Absolwent Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie na kierunku Choreografia i Teoria Tańca. Pracował jako tancerz w Państwowym Zespole Ludowym Pieśni i Tańca „Mazowsze” im. Tadeusza Sygietyńskiego oraz w Operze Krakowskiej. Współpracował również z Operą i Filharmonią Podlaską oraz Mazowieckim Teatrem Muzycznym im. Jana Kiepury.

Autor licznych choreografii nagradzanych w konkursach i festiwalach choreograficznych, a także etiid i pozycji choreograficznych tworzonych dla polskich zespołów pieśni i tańca. Obecnie pedagog tańca ludowego i charakterystycznego w Ogólnokształcącej Szkole Baletowej im. Romana Turczynowicza w Warszawie, a także opiekun praktyk scenicznych w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej.

Student drugiego roku Podyplomowych Studiów Pedagogika Teatru na Uniwersytecie Warszawskim.



Process Day, Scottish Dance Theatre, choreografia: Sharon Eyal, Gai Behar / Fot. Brian Hartley

TANIEC WSPÓŁCZESNY – NOWA SZKOŁA NA NOWE CZASY

Artur Grabarczyk

Wraz z dynamicznym rozwojem szeroko pojętej sztuki tańca współczesnego na świecie, na bieżąco aktualizowana powinna być również edukacja tańca w Polsce.

Jeśli zależy nam na konkurencyjności polskich tancerzy na rynku pracy w wyścigu o etaty w teatrach tańca i zespołach tanecznych, musimy znaleźć sposób, aby dostosować nasze standardy do tych panujących na świecie. Nic nie dzieje się w jeden dzień, ale najważniejsze to dostrzegać dobre zmiany i odważnie wprowadzać je na swoje podwórko, podnosząc tym samym poprzeczkę na naszym polskim rynku.

Kształcenie w technikach tańca współczesnego

Przez lata taniec współczesny, w ujęciu podstawy programowej w Polsce, kładł nacisk na kształcenie uczniów w „technikach tańca współczesnego”. Co to oznacza w praktyce? Przede wszystkim technikę *modern*, składającą się głównie z elementów techniki Marthy Graham (opartej m.in. na spiralach oraz zależności *contraction-release*), rozszerzonej o wpływy techniki José Limona (opartej m.in. na zależności *fall and recovery* oraz stosowaniu *suspension*). Chętnie praktykowany jest też *jazz*, który przez lata ugruntował sobie w naszym kraju solidną pozycję.

Czy biorąc pod uwagę powyższe, należy zakładać, że taniec współczesny to fuzja wyłączone wymienionych technik? Powielany przez lata system edukacji stworzył pewien archetyp tancerza, skupionego na doskonaleniu się w specyficznej technice tańca, zamkniętej (podobnie jak taniec klasyczny) w ściśle określonych ramach. Chcąc realizować się w tym zakresie, trzeba spełniać bardzo konkretne fizyczne kryteria. Jest to więc system jednowymiarowy, do którego nie każdy ma predyspozycje.

Głównym problemem przy wprowadzeniu szerszej ilości materiału jest ograniczony czas. Na ten moment liczba godzin tańca współczesnego w szkole baletowej ogranicza się do około 2-3 tygodniowo. Pytanie brzmi, czy jesteśmy w stanie znaleźć kompromis, który umożliwi nam rozbudowę, a następnie pełną realizację wcześniej skonstruowanego programu.

Inwestycja w siebie, uwrażliwianie na sztukę

Zwróćmy uwagę na to, że edukacja nie musi skupiać się wyłącznie wokół szkolnej sali. Bardzo istotnym elementem rozwoju każdej osoby twórczej jest udział w zajęciach warsztatowych. Uczniowie szkół często nie mają świadomości, jak wiele mogą zyskać, biorąc udział w lekcjach z różnych technik ruchowych u nauczycieli w Polsce i za granicą, gdzie oferta jest jeszcze bardziej atrakcyjna. To prawdziwa inwestycja w siebie.

Kolejne warsztaty przepracowane pod okiem nowych pedagogów to większa ilość wiedzy, świadomości, a co za tym idzie – większa wszechstronność. Wiele dotychczas zamkniętych szufladek w ciele ma szansę się otworzyć, pojawia się coraz lepsze rozumienie połączeń w nim oraz jakości i przepływu ruchu. Ważne jest też budowanie więzi i poznawanie innych ludzi działających w środowisku tanecznym, co może działać na plus również podczas przyszłej aktywności na rynku pracy. Jako pedagodzy powinniśmy więc zachęcać uczniów do otwierania się na nowe poszukiwania i czerpanie od innych.

To samo dotyczy oglądania spektakli tanecznych. Funkcjonujemy w czasach dużej dostępności, oferującej bogatą ofertą spektaklową, zwłaszcza w większych miastach. Spektakle są też dostępne online. Warto korzystać i inspirować się, podglądać, co dzieje się na świecie, jak zbudowane są spektakle teatru tańca. To inspiruje i rozwija wrażliwość, a w zawodzie tak twórczym jak tancerz/tancerka, wrażliwość odgrywa niezwykle istotną rolę.



Artur Grabarczyk podczas próby do spektaklu *Chrome Paradise* h.art company / Fot. Julia Kacała

Edukacja w Polsce, a nauka za granicą

Kiedy ukończyłem szkołę baletową w 2009 roku, ówczesna dyrektor Polskiego Teatru Tańca, Pani Ewa Wycichowska, widząc we mnie duży potencjał i proponując mi pracę w zespole, zasugerowała, że jeśli nie przyjmę posady, powinienem kontynuować edukację w zachodnich szkołach. Był to jeden z pierwszych sygnałów, który odpowiedział mi, że być może edukacja w szkole baletowej nie wyposażyła mnie we wszystkie potrzebne narzędzia do pracy w roli „tancerza współczesnego”.

Ostatecznie nie zdecydowałem się na pracę w PTT, wybierając kierunek uczelni w Wielkiej Brytanii, a konkretnie Northern School of Contemporary Dance w Leeds. Szybko okazało się, że do pogłębionej pracy na współczesnym rynku tańca potrzebny jest szerszy wachlarz umiejętności – dużo szerszy niż ten, w który byłem wówczas wyposażony. Nowe techniki, których miałem okazję się uczyć, takie jak *Cunningham*, *floorwork* oraz przede wszystkim *release*, otworzyły w moim ciele nowe przestrzenie i umiejętności.

Siła ciała to jedno, kreatywność i twórcze myślenie to drugie. Umiejętność improwizacji, kontakt-improwizacji, budowania struktur oraz pracy z zadaniami kreatywnymi – to narzędzia, na których nie miałem okazji pracować w szkole baletowej. Okazały się jednak kluczowe w późniejszym rozwoju mojej kariery – podczas podejmowania pierwszych i kolejnych współprac czy wreszcie angażu w prestiżowym, zagranicznym teatrze Scottish Dance Theatre, do którego aplikują tysiące tancerzy i tancerek z całego świata. Bez nabytych na studiach umiejętności nie miałbym raczej szansy dostać się do takiego zespołu prosto z audycji.

Narzędzia twórcze

Wracając więc do kwestii edukacji tańca współczesnego w szkołach baletowych w Polsce, warto zaznaczyć, że nacisk na precyzję i technikę nie jest niczym złym. Wprost przeciwnie – przygotowuje ciało do dalszej pogłębionej eksploracji i eksploatacji. Myślę, że najważniejsze jest, żeby nie poprzestać wyłącznie na tym. Większy nacisk na umiejętność improwizacji, zadania kreatywne i świadomość ciała wyposaży przyszłych zawodowych tancerzy w narzędzia i lepiej przygotuje do dalszej pracy i rozwoju w zawodzie.

Umiejętności twórcze są cenne, ponieważ pozwalają na samodzielne tworzenie sekwencji, choreografii, *score'ów*, etiud, spektakli czy performansów. Ale to nie wszystko. Te narzędzia dają również możliwość kreatywnego zarządzania nimi, kiedy stajemy się odtwórcami danej roli czy choreografii.

Bardzo istotna jest także świadomość ciała – jak to ciało czytać, jak rozumieć, skąd wychodzi ruch, gdzie faktycznie się zaczyna, a gdzie kończy. Mamy do czynienia z ciągłą eksploracją nowych ścieżek i rozwiązań. Pamiętajmy, że taniec współczesny to także fizyka, a więc podejmowanie ryzyka w figurach technicznych, praca z ciężarem zarówno w kontekście podłoża, jak i pracy z partnerem, a także kompozycyjna praca z przestrzenią i czasem.

Kolejny istotny element to budowanie naturalnej charyzmy scenicznej, której pierwszy etap stanowi świadomość, czym jest nasza obecność w ruchu – czyli co, jak i dlaczego widzimy. Z mojego doświadczenia wynika, że są to bardzo ważne umiejętności, których świat zawodowego tańca wymaga i oczekuje od przyszłych absolwentów szkół baletowych, chcących podążać ścieżką tańca współczesnego/teatru tańca.



Szkoła baletowa – i co dalej?

Szkoły baletowe co roku wypuszczają ze swoich murów absolwentów i absolwentki, którzy marzą o pracy w zawodowym teatrze tańca. Niestety rzeczywistość jest brutalna, a talent to nie wszystko.

Osoby dopiero rozpoczynające swoją profesjonalną ścieżkę kariery w kierunku tańca współczesnego są w bardzo trudnej pozycji. Pomimo młodego wieku i przygotowanego ciała, nie mają jeszcze wymaganego doświadczenia, aby dostać pracę w zagranicznym zespole tańca. W Polsce natomiast mamy, niestety, bardzo ubogą ofertę takich zespołów.

Dla świeżych abiturientów to *limbo*. Pozostają oczywiście opcje innych kierunków – paru szczęśliwców dostanie się do zespołów baletowych, ktoś do teatru muzycznego czy jazzowego, ale absolwentów mamy więcej niż dostępnych angaży w teatrach. Nasz rynek zalewają świetnie wyszkoleni obcokrajowcy z Azji i Europy południowej, zabierając dostępne etaty.

Uważam, że warto położyć większy nacisk na uświadamianie młodych tancerzy, jakie mają realne możliwości, a przede wszystkim, gdzie tych możliwości szukać. Warto skupić się na wsparciu w odpowiedzi na pytania: „Jakie są moje silne strony i w czym dobrze się prezentuję?”, „Jakie są moje słabsze strony?”, „Co chcę dalej robić?”, „W jakim teatrze widzę siebie?”, „Jaki jest mój plan B, C, a może nawet D?”. I wówczas dopasować dalsze działania tak, aby pomogły urzeczywistnić cele młodych – ambitnych. Istnieją strony poświęcone audycjom, są stypendia, jest bardzo dużo zagranicznych szkół, programów i staży, które wprowadzają na rynek od nieco innej strony. Warto o tym mówić, podpowiadać, ukierunkowywać, szczególnie widząc zagubienie młodych ludzi w nadmiarze informacji.

Spektakl dyplomowy *Social Body*, choreografia: Artur Grabarczyk. Na zdjęciu: Aleksandra Szeląg, Yevheniia Kotseruba, Nastia Demydova, Amanda Świątek, Marta Makurat i Alona Furaieva
Fot. Artur Grabarczyk





Abakanowicz, choreografia: Sławomir Gidel / Fot. Paweł Wyszomirski

Co staram się zaoferować swoim uczniom

Nie chcę określać swoich działań jako przykładu idealnego czy jedyne go słusznego. Staram się jednak wspierać uczniów, bazując na własnym doświadczeniu i ścieżce zawodowej. Ostatecznie kiedyś też byłem dokładnie w tym samym miejscu, w którym oni są dzisiaj.

Od momentu podjęcia pracy w szkole baletowej moją misją jest zapewnienie jak najpełniejszej edukacji z zakresu tańca współczesnego. Oprócz klasycznych zajęć technicznych (Graham, *Cunningham*), pracujemy z techniką tańca *release*, improwizacją solową oraz w kontakcie, z taskami/zadaniami czy z elementami partnerowania. Mówimy dużo o intencji, świadomości i obecności. Analizujemy działania współczesnych twórców, rozmawiamy o tym, jak odnaleźć się na rynku pracy i jakie działania podejmować, aby taką pracę dostać. Podczas zajęć repertuarowych, często po godzinach, pracujemy nad numerami grupowymi, duetami, a także solowymi.

Swoimi działaniami staram się wspierać również absolwentów szkoły. Czasami są to rady, czasami polecenie współpracy, ale zdarza się, że mam możliwość zaangażowania ich we własne produkcje. Wszystko zależy od możliwości, którymi na dany moment dysponuję, oraz od zaangażowania i determinacji samych dyplomantów.

A może reforma?

Patrząc na procent osób podejmujących pracę w zawodzie po ukończeniu szkoły, odnoszę wrażenie, że marnowany jest duży potencjał.

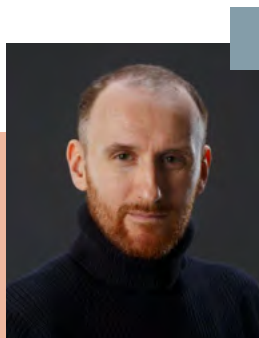
Taniec klasyczny jest przedmiotem wiodącym, uprawianym codziennie w szkołach baletowych. Jednak w cyklu 9-letniej edukacji nie wszyscy uczniowie rozwijają się w takim stopniu, aby móc związać z „klasyką” swoją przyszłość. Niektórzy męczą się przez wiele lat, tracąc swoją pasję do tańca, chcąc o nim jak najszybciej zapomnieć zaraz po ukończeniu szkoły.

A co, gdyby pójść w ślad za szkolnictwem ogólnokształcącym, gdzie uczniowie wybierają profil klasy dostosowany do kierunku zawodowego, który chcą podjąć? Być może mogłyby powstać dwa profile: taniec klasyczny oraz współczesno-charakterystyczny po 6-7 latach edukacji ujednoliconej? Ostatnie 2-3 lata nauki mogłyby być już konkretnie ukierunkowane, odpowiadając na potrzeby i możliwości fizyczne uczniów. Jednocześnie byłaby to okazja do doskonalenia warsztatu i pełnego przygotowania do specyfiki pracy w danym obszarze, projekcie czy teatrze.

Pozostawiam więc tutaj to pytanie: **może reforma ma sens?** Oczywiście potrzebna jest dokładna analiza jej wszystkich aspektów, łącznie z tymi infrastrukturalnymi. Myślę jednak, że warto wziąć to rozwiązanie pod rozagę i zainicjować dyskusję na jego temat – zarówno wewnątrzszkolnie, jak i w organach prowadzących.

Praca zespołowa

Reformy, różnorodne aktywności, rozwój, praca nad rozszerzaniem programu nauczania – wierzę, że to wszystko jest możliwe. Ale jest jeszcze jedna, chyba najważniejsza, strona tej sprawy – uczniowie. To od ich pomysłów na siebie, chęci i determinacji zależy dalsza ścieżka ich rozwoju, a potem kariery. Naszą rolą jest natomiast wsparcie i wskazywanie im kierunku. Pedagog tańca współczesnego ma misję uzbrojenia podopiecznych w umiejętności i narzędzia, zarażania ich pasją i inspirowania, by z zaangażowaniem rozwijali swoje umiejętności. Taka praca zespołowa, oparta na zasadach partnerskich, będzie cenna zarówno dla pedagoga, jak i ucznia, który, miejmy nadzieję, w przyszłości będzie mógł spełniać się w wymarzonym i wyuczonym zawodzie.



Autor:

Artur Grabarczyk / Fot. Paweł Wyszomirski

Pedagog tańca współczesnego w Ogólnokształcącej Szkole Baletowej im. Janiny Jarzynówny-Sobczak w Gdańsku, tancerz, choreograf i producent. Absolwent wymienionej wyżej szkoły oraz Northern School of Contemporary Dance w Leeds, działającej w ramach University of Kent (Wielka Brytania). Był tancerz m.in. Scottish Dance Theatre i Opery Bałtyckiej w Gdańsku. Lider zespołu h.art company oraz prezes Grab Art Foundation.



Jasełka w Baletowej, klasa VIII OSB, archiwum Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej im. Olgi Sławskiej-Lipczyńskiej w Poznaniu / Fot. Robert Frąckowiak

PROJEKTY ARTYSTYCZNE REALIZOWANE W OGÓLNOKSZTAŁCĄCEJ SZKOLE BALETOWEJ IM. OLGI SŁAWSKIEJ-LIPCZYŃSKIEJ W POZNANIU

Rafał Kasprzak

Turysta przybyły do stolicy Wielkopolski, który po zwiedzeniu Bazyliki Kolegiackiej, czyli słynnej barokowej Fary, pospieszy zobaczyć poznańskie Koziołki, mieszkanie Poznania, wybierający się z rodziną na niedzielny spacer, biznesman, który po załatwieniu swych ważnych spraw w Urzędzie Miasta odwiedzi poznański Stary Rynek, by napić się tam kawy w jednej ze znakomitych kawiarni – każda z tych osób z dużym prawdopodobieństwem przespaceruje się obok poznańskiej Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej.

Nie da się przejść obojętnie obok jej dziedzińca, nie zwrócić uwagi na jej wielostopniową elewację, a już na pewno nie uda się nie usłyszeć dobiegającej przez cały dzień z budynku muzyki. Przed charakterystyczną bramą zatrzyma się każda wycieczka. Niewiele jest szkół, które mogą pochwalić się tak piękną siedzibą, na dodatek umiejscowioną w ścisłym centrum Starego Miasta, stanowiącą jeden kompleks architektoniczny ze wspomnianymi Urzędem Miasta i Farą. Anton Valdbauer, znakomity pedagog tańca współczesnego, a wcześniej tancerz zespołu Matsa Eka, gdy pierwszy raz znalazł się w naszym budynku, był przekonany, że postanowiliśmy pokazać mu najpierw jakieś muzeum, a wizyta w szkole dopiero nastąpi. Możliwość pracy w takim miejscu to oczywiście przyjemność i przywilej, ale my zdajemy sobie sprawę, że również obowiązek. I że jeśli możemy być obecni w miejscu tak ważnym dla lokalnej i nie tylko społeczności, to podejmowanymi działaniami należałoby się jej jakoś zrewanżować.

Festiwal poza codziennością

Oczywiście w pracy każdej szkoły najważniejsza jest właściwie jej codzienność. Realizowane lekcje, regularna praca artystyczna, nauczanie przedmiotów ogólnokształcących. Przedsięwzięcia, które może nie są spektakularne, ale w gruncie rzeczy najważniejsze w kształtowaniu młodej osobowości. Szkoła artystyczna pozwala jednak na to, by w owej codzienności wychodzić poza ścisłe ramy i by zrealizować więcej, niż wskazywałyby tylko obowiązki i edukacyjne ramy. W wypadku szkoły artystycznej codzienność może być mocno niecodzienna – a to przede wszystkim dzięki czynnościom w niej podejmowanym.

Niektóre z takich działań mają charakter regularny, inne są wydarzeniami pojedynczymi, jeszcze inne przeprowadzane są w określonym czasie i wraz z jego upływem kończą swą artystyczną aktualność. Jednym z najważniejszych, jakie poznańska Baletowa realizuje w ostatnich latach, jest bez wątpienia Festiwal Tańca Współczesnego im. Conrada Drzewieckiego. To cykliczne wydarzenie właściwie nadal dopiero się tworzy, niemniej zdążyło już stać się mocnym punktem naszego poznańskiego kalendarza. Wszystko zaczęło się w roku 2022, właściwie przed oficjalną premierą. Podobnie do wielu szkół, co roku borykaliśmy się z pomysłami na kreatywne zagospodarowanie święta Edukacji Narodowej, 14 października. Jak powszechnie wiadomo, ustanowione w 1972 roku, datą odwołuje się do powołanej właśnie w tym październikowym dniu, w roku 1773, Komisji Edukacji Narodowej, pierwszego w Europie nowoczesnego ministerstwa oświaty. Dla nas ważne było jednak, że tego dnia przypada również rocznica przyjścia na świat Conrada Drzewieckiego (ur. w roku 1926, a więc w przyszłym roku obchodzić będziemy równą, setną rocznicę urodzin tego wybitnego twórcy). Conrad Drzewiecki, w Poznaniu postać właściwie legendarna, twórca polskiego tańca współczesnego, genialny choreograf, a przez wiele lat wicedyrektor do spraw artystycznych naszej OSB, właśnie w auli Szkoły stworzył swoje najważniejsze choreograficzne prace, tutaj kreował zespół i tutaj pracował na co dzień (dziś ta Aula nosi jego imię).

„Scena Młodych – Balet Poznański – Gołębia 8”, próba spektaklu, archiwum Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej im. Olgi Sławskiej-Lipczyńskiej w Poznaniu / Fot. Robert Frąckowiak





„Scena Młodych – Balet Poznański – Gołębia 8”, próba spektaklu, archiwum Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej im. Olgi Sławskiej-Lipczyńskiej w Poznaniu / Fot. Robert Frąckowiak

To był więc naturalny pomysł, aby 14 października w poznańskiej Szkole ogłosić właśnie Dniem Conrada Drzewieckiego. A Dzień ten stał się zaczątkiem festiwalu jego imienia. Pierwsza edycja była właściwie jeszcze bardzo skromna. We wspomnianej Auli pokazano kilka fragmentów choreografii twórcy (przygotowanych przez byłego dyrektora Szkoły, a wcześniej wieloletniego asystenta Conrada Drzewieckiego, pana Mirosława Różalskiego, i solistkę PTT Mariolę Hendrykowską), a całość uświetniła wizyta profesor Ewy Wycichowskiej, wieloletniej Dyktor Polskiego Teatru Tańca, która w zgodnej opinii wielu osób najlepiej kontynuowała instytucjonalny i artystyczny charakter Teatru. Pani Dyktor spotkała się ze szkolną społecznością uczniów i pedagogów, spotkanie to miało charakter mocno improwizowanego wywiadu na żywo, który w pewnym momencie, głównie dzięki legendarnemu temperamentowi dyktor Wycichowskiej, właściwie wymknął się spod kontroli i zakończył fenomenalną opowieścią o dawnej Szkole, jej niezwykłych postaciach i nie mniej niezwykłych codziennych wydarzeniach. A na zakończenie spotkania pani Krystyna Frąckowiak, wicedyrektor do spraw kształcenia artystycznego, zapowiedziała organizowanie, poczynając od kolejnego roku szkolnego, Festiwalu Tańca Współczesnego im. Conrada Drzewieckiego.

Pierwsza oficjalna edycja Festiwalu nadal była imprezą dość skromną, ale wzięli w niej już udział uczniowie i pedagodzy innych szkół baletowych, którzy mieli okazję uczestniczyć zarówno w wykładach, jak i warsztatach oraz wieńczącym je spektaklu. Całość odbyła się 13 i 14 października 2023 roku (a więc udało się zachować rocznicowy charakter), finałowy koncert miał miejsce w Auli im. Conrada Drzewieckiego. O wiele większe wydarzenie stanowiła druga edycja Festiwalu – zorganizowana w dniach 17-19 października 2024 roku, z finałem w postaci spektaklu pokazanego w Centrum Kultury Zamek w Poznaniu. Jego głównym elementem była choreografia *Adagio – Albinoni/ Drzewiecki – Inspiracje*, przygotowana dla uczniów wszystkich zaangażowanych w wydarzenie szkół baletowych. Podobnie jak podczas wcześniejszej edycji, finałowy

koncert poprzedzono wykładami, warsztatami oraz bardzo inspirującymi spotkaniami. Zorganizowanie finałowego koncertu w CK Zamek okazało się znakomitą pomysł – to przestrzeń z jednej strony bardzo profesjonalna, z drugiej niezwykle klimatyczna. Koncertowi towarzyszyła wystawa fotografii Roberta Frąckowiaka oraz pokaz filmu Mirosława Różalskiego – reportażu z poprzedniej edycji Festiwalu. A jednocześnie Wydawnictwo Miejskie Poznania rozstawiło swoje stoisko, na którym można było kupić między innymi nowo wydaną, znakomitą publikację Jagody Ignaczak (wieloletniej kierownik literackiej Polskiego Teatru Tańca) oraz Stefana Drajewskiego *Polski Teatr Tańca 1973-2003. Historia – Ludzie – Idee*. Premiera tego niesamowitego (zarówno merytorycznie, jak i ze względu na oprawę graficzną) wydawnictwa odbyła się krótko wcześniej, podczas wydarzenia zorganizowanego na dziedzińcu naszej Szkoły. Uczestniczyli w nim oczywiście Autorzy, pani profesor Ewa Wycichowska, wielu byłych artystów PTT. A to wszystko w dzień 50. jubileuszu powstania Teatru, ubarwione pokazem fragmentów choreografii Conrada Drzewieckiego w wykonaniu naszych uczniów. Jest dla nas bardzo ważne, że jako szkoła czujemy się w pewien sposób spadkobiercami tej tradycji. Pewnie nie udałoby się już teraz wrócić do idei Polskiego Teatru Tańca II, młodzieżowego zespołu, który w latach 90. funkcjonował przy Teatrze, a który tworzyli wybrani uczniowie szkoły, jednak ten niegdyś rewolucyjny, dziś historyczny, ale nadal znakomity repertuar kształtuje artystyczne osobowości uczniów.



Święto Dyplomantów

Są takie wydarzenia, które w tradycjach i funkcjonowaniu Szkoły osadziły się na tyle mocno, iż trudno dziś zrekonstruować ich początki. Jednym z nich jest na pewno nasz coroczny Koncert Dyplomowy. Zdajemy sobie sprawę, że większość szkół artystycznych organizuje wydarzenia mające podkreślić znaczenie ważkiego momentu w artystycznej biografii uczniów, wierzymy jednak głęboko, że nasz koncert ma szczególny charakter i rangę. Planując go, staramy się brać pod uwagę względy praktyczne: termin niekolidujący z innymi wiosennymi wydarzeniami, odpowiedni w kontekście wcześniejszego praktycznego egzaminu dyplomowego – ta kolejność jest bardzo ważna; wreszcie rytm pracy instytucji, z którymi współpracujemy. Tradycyjnie Koncert organizowany jest w Teatrze Wielkim im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu. Za wsparcie Dyrekcji Teatru, pracowników administracji, a tym bardziej pracowników technicznych jesteśmy bardzo wdzięczni. W ostatnich latach scena Teatru

Absolwent szkoły Ilia Ponomarenko, Koncert Dyplomowy, archiwum Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej im. Olgi Sławskiej-Lipczyńskiej w Poznaniu / Fot. Robert Frąckowiak

Wielkiego przeszła gruntowny remont i kompleksową modernizację. Możliwości techniczne, jeśli chodzi o oświetlenie, projekcje, jakość nagłośnienia, są na absolutnie światowym poziomie. Żał byłoby z tego nie skorzystać.

Tradycyjnie w Koncercie Dyplomowym biorą udział wszyscy uczniowie Szkoły. Do tego dochodzą występy zaproszonych gości. W ostatnich latach w całość spektaklu udało się wpleść fragmenty przygotowywane przez tancerzy Teatru Wielkiego w Poznaniu, Teatru Muzycznego, występowali muzycy – studenci Akademii Muzycznej, pojawiły się kompozycje przygotowane i tańczone przez uczniów zaprzyjaźnionych szkół baletowych, takich jak Tanečné Konzervatórium Evy Jaczovej z Bratysławy i kilkakrotnie Ironi Alef High School of Arts z Tel Awiwu (dopóki wielka polityka nie przerwała naszej współpracy). Zainteresowanie koncertem jest tak duże, że w niektórych latach organizowaliśmy nawet dwa koncerty, o ile udawało się nam zarezerwować dogodne terminy (nie jest to łatwe, Teatr Wielki w Poznaniu cieszy się dużą popularnością; mimo że zabiegi organizacyjne rozpoczynamy, jeszcze zanim odbędzie się koncert wcześniejszego roku, często już okazuje się, że wszystkie dogodne terminy już zarezerwowano i dla Szkoły Baletowej pozostaje któryś z poniedziałków...). W roku 2024 były to dwa Koncerty z dwoma różnymi repertuariami. Zresztą dobór repertuaru jest tu chyba największym wyzwaniem, głównie z powodu kryzysu bogactwa, z którym się borykamy. Jest oczywiście, że to wydarzenie poświęcamy Dyplomantom, to ich święto, więc tego wieczoru scena należy do nich. Ale zaprezentować się w jak najbogatszej wersji chcą wszystkie klasy, a jeżeli na dodatek chcemy pokazać pełen przekrój technik i stylistyk, zaprezentować oryginalną twórczość uczniów i pedagogów, wybór staje się trudny. Podczas jednego koncertu wykorzystujemy niekiedy około tysiąca kostiumów!

Oczywiście tego rodzaju przedsięwzięcie nie może być zorganizowane z dnia na dzień. Wspominałem już o tym, jak wcześniej rozpoczynamy rozmowy z Teatrem Wielkim w Poznaniu. Praca nad repertuarem także zaczyna się praktycznie we wrześniu. Oczywiście program pokrywa się często z repertuarem konkursowym czy dyplomowym, ale znakomita część tego, co można zobaczyć podczas Koncertu Dyplomowego, to choreografie przygotowywane właśnie z myślą o tej okazji. Nierzadko są to duże produkcje. W roku 2023 przygotowano między innymi spektakl *Lunatycy* w choreografii pani Agaty Ambrozińskiej-Rachuty, współczesny układ na motywach *Snu nocy letniej*



Szekspira. W roku 2024 finałowym momentem koncertu była przygotowana dla wszystkich uczniów Szkoły choreografia do *Serenady* Mieczysława Karłowicza, a w roku 2025 zdecydowaliśmy się na pewną kłamrę kompozycyjną – koncert otwierali dyplomanci i uczniowie starszych klas układem klasycznym do *Wełtawy* Bedřicha Smetany, a kończył się komiczną kompozycją tego samego kompozytora, opracowaną już dla wszystkich uczniów. Przygotowanie tak dużego przedsięwzięcia to zadanie dla wszystkich praktycznie pedagogów. Obejmuje logistykę prób, opiekę nad uczniami, przygotowanie materiału muzycznego, projekcji, a nawet jakiegoś posiłku dla młodych artystów, którzy przecież spędzą tego dnia w Teatrze cały dzień...

Jasełka w baletowej

Koncert Dyplomowy to najważniejszy punkt w naszym kalendarzu, ale przecież nie jedyny. Pewnego roku na przełomie wieków nasza koleżanka Teresa Kaczmarek, guru rytmiki i świetny pedagog przedmiotów ogólnomuzycznych, natchniona klimatem zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, zorganizowała w Szkole pierwsze Jasełka baletowe. Przez kilka pierwszych lat były bardzo kameralną, skromną imprezą, właściwie tylko okazją, żeby podzielić się opłatkiem i spędzić kilka miłych chwil, zanim wszyscy rozjadą się na Świąta. Od samego początku, podkreślić należy, scenariusz Jasełek nigdy się nie powtarzał, nawet jeśli zawsze budowany był na wiadomej tradycji. Skąd nasza koleżanka czerpie pomysły, zawsze świeże i niepowtarzalne, doprawdy nie wiem. Baletowe Jasełka odbywają się jednak do dziś, a z roku na rok impreza zyskiwała rozgłos, nabierała rozmachu i zawsze była niepowtarzalna. Coraz więcej osób dopytywało, czy może ją obejrzeć, konieczne stało się więc przeniesienie jej z klimatycznej, ale niewielkiej salki baletowej nr 5 do dużej auli szkolnej, specjalnie aranżowanej na przestrzeń jasełkowych wydarzeń. Od kilku lat koncert ten organizowany jest już we współpracy z Urzędem Miasta w Poznaniu, który wspiera to wydarzenie finansowo, ale wymaga pokazywania szerszej publiczności. Tę publiczność zapraszamy oczywiście bardzo chętnie, z tym że scenografia wykorzystuje zazwyczaj nie tylko główną scenę, ale także środek Auli (znow – występują wszyscy uczniowie Szkoły, choćby tworząc tło wydarzeń), na jeden spektakl możemy więc udostępnić co najwyżej 200 wejściówek. Obowiązuje system rezerwacji, a wejściówki rozchodzą się błyskawicznie – niejednokrotnie organizowaliśmy dodatkowe spektakle już po Nowym Roku, tak aby nikogo nie rozczarować. Bardzo ważne jest dla nas to, że oprócz aspektu czysto artystycznego, przygotowywanie tego spektaklu oznacza także budowanie artystycznej wspólnoty w szkole, i mamy nadzieję, że dla większości uczniów jest po prostu pięknym przeżyciem.

Podczas niektórych edycji Jasełek występującymi byli także pedagodzy oraz pracownicy Szkoły, natomiast prawdziwym przebojem tego wydarzenia już od szeregu lat okazuje się udział w nim rodziców. Nasza koleżanka Teresa Kaczmarek, która do dziś jest głównym inicjatorem i reżyserem koncertu (poszczególne choreografie przygotowują w konsultacji z nią nauczyciele przedmiotów artystycznych), właściwie nalegała, by rodzice co roku również odgrywali na scenie swoje role. Po latach doceniliśmy jej upór, to świetna okazja, by rodzice zobaczyli pracę swoich dzieci od strony wykonawcy i sami mogli doświadczyć chociażby odrobiny tremy przed występem. Jasełka w Baletowej to bez wątpienia ten moment w roku, którego nie możemy się doczekać.



Jasełka w Baletowej, klasa VI OSB, archiwum Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej im. Olgi Sławskiej-Lipczyńskiej w Poznaniu / Fot. Robert Frąckowiak

Okno na świat

Rutyna i codzienność to nie są dobre zjawiska, a już na pewno nie w szkole artystycznej. Koncerty, spektakle, warsztaty pozwalają jakoś sobie z nimi radzić, ale oczywiście prawdziwym świętem jest podróż. Od lat więc staraliśmy się, poza standardowym organizowaniem wycieczek szkolnych, nawiązywać współpracę z instytucjami unijnymi oraz szkołami artystycznymi z innych krajów. O zrealizowanych w ostatnich kilkunastu latach wspólnych projektach można by opowiadać długo, przybliżmy kilka z nich. W tym takie, które z powodów zupełnie niezależnych od nas, musiały zostać zakończone.



zeskanuj
telefonem

Próba koncertu finałowego, Festiwal Tańca Współczesnego im. Conrada Drzewieckiego, archiwum Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej im. Olgi Sławskiej-Lipczyńskiej w Poznaniu
Fot. Robert Frąckowiak

W maju 2013 roku naszą szkołę pierwszy raz odwiedziła grupa uczniów z Ironi Alef High School of Arts z Tel Awiwu. Izrael był wówczas światowym centrum tańca współczesnego, tam działały legendarny Kibbutz Contemporary Dance Company oraz wybitny zespół Batsheva Dance Company. Ironi Alef blisko z nimi współpracowała i to dało naszym uczniom możliwość bezpośredniego zetknięcia się z ich wyjątkowym stylem. Jesienią tego samego 2013 roku pierwsza grupa naszych uczniów wyleciała z rewizytą do Tel Awiwu,

przy dużym wsparciu finansowym i organizacyjnym Instytutu Polskiego. Tu wielkie podziękowania należą się panu Tadeuszowi Woleńskiemu z Instytutu Polskiego, ale nie mniejszy udział pracy i dobrej woli miał miejsce ze strony pani dyrektor Krystyny Frąckowiak z naszej OSB oraz pani Dalit Haramaty Bendawid z Ironi Alef w Tel Awiwie. Od tego momentu przez kolejne lata każdego roku wiosną grupa uczniów z Tel Awiwu przylatywała do Poznania. Brali udział w wielu warsztatach – przy czym bardzo zainteresowani byli naszym poziomem nauczania tańca klasycznego – ale także występowali w naszych Koncercie Dyplomowych, a w roku 2015 na przykład w Szczecinie w ramach VIII Międzynarodowego Konkursu Baletowego „Złote Pointy”. Uczniowie z Poznania latali do Tel Awiwu jesienią, korzystając tam z możliwości obcowania z pedagogami tańca współczesnego na światowym poziomie. Wielkim przeżyciem była dla wszystkich możliwość odwiedzenia słynnego Kibbutz czy oglądanie spektakli Ohada Naharina w siedzibie Batsheva DC. Ten świetny program stawał się już naszą tradycją, kiedy nagle przerwany został przez pandemię COVID-19 w 2020 roku. Jeszcze wiosną 2023 roku grupa uczniów z Tel Awiwu zdołała odwiedzić nas i wystąpić w kolejnym Koncercie Dyplomowym, co zresztą zorganizowaliśmy już tylko własnymi siłami, bez wsparcia Instytutu Polskiego. Niestety, gdy jesienią zaczynaliśmy przymierzać się do rewizyty, okazało się, że „łobuzy od historii” mają inne plany i że trudno nawet wyobrazić sobie dalsze wspólne działania. Możemy tylko żałować, że to nie artyści decydują o kształcie współczesnego świata, bo pewnie byłby lepszy, niż jest teraz.

Dzięki operatywności naszych dwóch wspaniatych Pań Anglistek (pani Joanny Mazurkiewicz i pani Magdaleny Machnickiej) udało się nam jako szkole zaistnieć także w międzynarodowym programie wymiany Erasmus+. Również w tym kontekście





próbowaliśmy nawiązywać kontakty ze szkołami o artystycznym charakterze, choć co do zasady jest to inicjatywa otwarta na placówki wszelakiego rodzaju. Nasz pierwszy program dotyczył wymiany ze szkołami z Rumunii, Czech, Włoch oraz jednocześnie z dwoma szkołami z Włoch. Polegał na organizacji spotkań kolejno przez wszystkie zaangażowane placówki, przy czym kontakty miały uwzględniać specyfikę, charakter każdej ze szkół i to, co może ona najciekawiej zaoferować pozostałym. Niestety, również w realizację tego projektu wtrącił się COVID-19, przez co niektóre z naszych spotkań odbyły się tylko w formie online, inne mocno się opóźniły w czasie. Niemniej, naj-

pierw doszło do bardzo ciekawej konferencji nauczycielskiej w Moreni w Rumunii, następnie udało się zorganizować w Rumunii wizytę uczniów, do skutku doszły finalnie oba wyjazdy do Turcji, w tym jeden, którego centralnym ośrodkiem był Stambuł, a w końcu także niezwykle udany wyjazd grupy uczniów wraz z opiekunami do Fondi we Włoszech. Dość powiedzieć, że podczas tej ostatniej wyprawy uczniowie, poza warsztatami artystycznymi, zwiedzić mogli Pompeje, Neapol i całą serię przeuroczych włoskich miasteczek wybrzeża Morza Tyrreńskiego i Zatoki Neapolitańskiej. Gmach Teatro di San Carlo, opery w Neapolu, zaskoczył nawet tych, którzy myśleli, że widzieli już wszystko.

Kolejny erasmusowy projekt dotyczył już bezpośrednio działań artystycznych i polegał na obustronnej, dwukrotnej wymianie grupy uczniów wraz z pedagogami, między naszą OSB a liceum artystycznym w Modice na Sycylii, w której to szkole klasy o specjalności taniec klasyczny funkcjonują równolegle z innymi grupami artystycznymi. Modica niby nie jest wymieniana wśród najbardziej znanych ośrodków turystycznych na Sycylii, trudno jednak opisać piękno architektury i okolic tej miejscowości. Położona w kilku przecinających się dolinach, na zboczach krzyżujących się wzniesień, ciągnąca się przez wiele kilometrów sieć, a właściwie labirynt wąskich uliczek, a w ich centrum szkoła z jej charakterystycznym budynkiem w stylu sycylijskiego baroku. I niezwykle sympatyczna, a przy tym profesjonalna kadra, z którą nie sposób było się nie zaprzyjaźnić. Na Sycylii także było co zwiedzać, wystarczy wymienić Taorminę, Syrakuzy, Dolinę Świątyni w Agrigento czy niesamowite klify w jego pobliżu. Dla niektórych z nas wydarzeniem była możliwość odbycia wycieczki śladami komisarza Montalbano – lekturę z nim w roli głównej polecamy wszystkim.

Scena dla młodych! Balet Poznański

Nazwę kolejnego przedsięwzięcia, które realizujemy, wybrano nieprzypadkowo. Ma wskazywać kierunek, którym podążamy, i tradycję, do której się odwołujemy. Wszystko zaczęło się od pewnego organizacyjnego kłopotu. Zbliżały się majowe egzaminy – moment, gdy umyka nam mnóstwo czasu, nie bardzo wiadomo, jak planować pracę z uczniami, lekcje bywają często zawieszane z powodów organizacyjnych. Szukaliśmy pomysłu, by ten czas wykorzystać. Siłą rzeczy w grę wchodziły zajęcia, które zaangażowałyby większą grupę uczniów, ale odbywałyby się poza siedzibą Szkoły.

Z Centrum Kultury Zamek współpracujemy od zawsze, od wielu lat pracuje w nim również pani Teresa Nowak, wcześniej pedagog naszej Szkoły. Osoba na co dzień niezwykła, powiedzieć, że pełna energii, to nic nie powiedzieć. W Zamku realizuje między innymi autorski projekt „Moja muzyka” i to w jego ramach, z inicjatywy pani dyrektor Krystyny Frąckowiak, w niezwyklej przestrzeni (wnętrza CK Zamek przeszedł w ostatnich latach gruntowną renowację, dotyczyła ona właśnie sali widowiskowej oraz jej otoczenia) od czterech już lat organizowany jest projekt „Scena Młodych – Balet Poznański – Gołębia 8”. Jego nazwa nie jest przypadkowa, a dla osób zainteresowanych tańcem współczesnym w Poznaniu mocno symboliczna. Chociaż podczas kolejnych edycji od tańca klasycznego tak całkiem nie odchodziliśmy.

Istotą tego pomysłu jest jednak danie uczniom możliwości pokazania własnych choreografii w profesjonalnych warunkach, ale w formie warsztatowej i w ramach podsumowującego warsztaty spektaklu, a nie na przykład konkursu. Przy czym warsztaty wykraczają poza szkolną codzienność, uczniowie mogą się zetknąć z profesjonalnym procesem przygotowywania muzyki do spektaklu (tu zresztą pomagać ma Projekt Studio, czyli funkcjonujące w Szkole małe studio realizacji dźwięku, dostępne dla uczniów), a w samym Zamku co roku, dzięki życzliwości pracowników pionu technicznego, uczą się pracy z profesjonalnym oświetleniem scenicznym. Podczas każdej z edycji uczniowie pokazywali kilkadziesiąt swoich autorskich choreografii współczesnych, często zaskakujących dojrzałością i artystyczną klasą. Niektórym edycjom towarzyszyły projekcje gościnnych choreografii współczesnych, część projektu rezerwowano także na pokaz wariacji klasycznych.

Ponieważ wydarzenie to ma miejsce w maju, krótko przez egzaminami promocyjnymi i w ogóle końcem roku szkolnego, jest okazją do podsumowania artystycznej pracy przez cały rok. W atmosferze trochę luźniejszej, niż to się dzieje podczas Koncertu Dyplomowego, ale może tym bardziej kreatywnej. Siłą rzeczy na pokazywany spektakl wpływ mają warsztaty, które przez cały rok organizujemy w szkole, zapraszając zawsze nietuzinkowe osobowości i niezwykłych pedagogów. Długo można by o tych działaniach opowiadać. W ostatnich miesiącach warsztaty tańca z naszymi uczniami prowadzili lub prowadzić będą między innymi Katarzyna Kozielska, wspomniany były tancerz zespołu Matsa Eka Anton Valdbauer, Karina Elver, Elvis Val, Andrea Sitter, Piotr Nardelli, Joanna i Chris Ernest, Przemysław Grządziela i Piotr Kaźmierczak. Obecnie próby do repertuaru dyplomowego realizuje tancerz Polskiego Baletu Narodowego Antonio Lanzo. W Szkole właściwie cały czas coś się dzieje. W ostatnich latach sformalizowaliśmy naszą współpracę nie tylko z Teatrem Wielkim im. Stanisława Moniuszki

i Teatrem Muzycznym w Poznaniu, ale także chociażby z Muzeum Narodowym czy Fundacją Malta. W ramach współpracy z tą ostatnią część wydarzeń kolejnych edycji imprezy Malta Festival odbywa się w siedzibie Szkoły, ale również pedagodzy Szkoły prowadzili otwarte zajęcia dla uczestników tego festiwalu. W ostatnich dniach zrealizowany w ramach polsko-japońskiego projektu Młody Duch Tańca spektakl *Dzieci syberyjskie* w reżyserii Wiesława Dudka (a w choreografii Krystyny Frąckowiak i Zofii Czechlewskiej) otrzymał nagrodę specjalną Muzeum Historii Polski jako Wydarzenie Historyczne 2024 roku. Już we wrześniu tego roku szkolnego odbył się tradycyjny September Concert – coroczne wydarzenie upamiętniające ofiary zamachu na World Trade Center. Wszystkich inicjatyw lokalnych, w których chcemy się pokazać jako część krajobrazu kultury naszego miasta, nie sposób wymienić. A przecież bardzo ważne są też praktyki sceniczne, realizowane w ramach współpracy z Teatrum Muzycznym w Poznaniu czy Teatrem Wielkim im. Stanisława Moniuszki. Tu nasi uczniowie w ostatnich latach uczestniczyli w premierach *Don Kichota*, *Królowej Śniegu* czy *Aidy*. Kierownik baletu w poznańskim Teatrze Wielkim, pan Robert Bondara, bardzo przyczynił się do rozwoju tej współpracy i w ogóle okazał się osobą niezwykle otwartą wobec uczniów naszej Szkoły.

Komfort dla naszych artystów

Projekty, które starałem się jak najkrócej przedstawić, są w pewien sposób wizytówką Szkoły, ale w żadnym wypadku ich lista nie wyczerpuje tematu działań, które w Szkole mają miejsce.

A przecież poza tym chcemy także, by była to po prostu Szkoła, w której można się dobrze poczuć i znaleźć czas na codzienne skupienie, niezbędne w kształceniu profesjonalnego artysty. Ta codzienność może gorzej wyglądać na zdjęciach i wydaje się mniej ekscytująca, ale w gruncie rzeczy jest w szkolnej rzeczywistości najważniejsza. Wszystkie opisane projekty realizujemy, bo kochamy to robić i wiemy, że artystyczne kształcenie musi opierać się na bogactwie możliwości oraz autentycznej pasji. Ale staramy się także pamiętać, że artystyczny sukces to przede wszystkim efekt codziennej systematycznej pracy.



Autor:

Rafał Kasprzak

Dyrektor Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej w Poznaniu, polonista, absolwent Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Pasjonat literatury, historii, tańca, piłki nożnej, a także muzyki klasycznej oraz ekstremalnych form muzyki rockowej. Współpracował z Centralną Komisją Egzaminacyjną, inicjator wielu projektów edukacyjno-artystycznych.

Kształcenie ogólne



Artystki przed koncertem inauguracyjnym „Szalonych Dni Muzyki”. Na głównym planie Emilia Schock, uczennica OSM im. K. Szymanowskiego we Wrocławiu, 2025 / Fot. Patrycja Chęcińska

JAK [ZA]TRZYMAĆ UCZNIÓW W SZKOLE MUZYCZNEJ? O BUDOWANIU MOTYWACJI, RELACJI I NOWOCZESNYCH ŚCIEŻEK EDUKACJI

Magdalena Andrys

Ludzie naturalnie tworzą więzi – w rodzinie, wśród przyjaciół, w pracy czy w szkole¹. Trzymamy się razem tam, gdzie czujemy się zauważeni, wysłuchani i ważni. To właśnie relacje sprawiają, że chcemy zostać na dłużej.

Szkoła muzyczna nie jest tu wyjątkiem. Choć kojarzy się przede wszystkim z indywidualnym ćwiczeniem, w istocie jest wspólnotą – uczniów, nauczycieli i rodziców, którzy spotykają się wokół muzyki. Jeśli ta wspólnota jest żywa i otwarta, uczniowie chętniej pozostają jej częścią². Dlatego zanim zaczniemy mówić o tym, jak **zatrzymać** uczniów

1 Budzyńska E., *Międzypokoleniowe więzi w rodzinie. Studium socjologiczne rodzin polskich i słowackich*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2018, s. 13-19.

2 Kaleńska J., Pietras M., *Jakość relacji nauczyciel – uczeń a rozwój osiągnięć uczniów szkoły muzycznej*, *Journals of Music Education*, 2025, s. 45-59.

w szkole muzycznej, powinniśmy pomyśleć o tym, jak **trzymać z nimi**. To znaczy: interesować się ich światem, poznawać ich pasje, rozmawiać o muzyce, której słuchają, i pokazywać, że szkoła nie jest oderwana od ich codzienności. To także motywowanie ich do pracy nie tylko poprzez wymagania i egzaminy, ale przez wspólne odkrywanie radości muzykowania.

Badania pokazują, że uczniowie, którzy czują się częścią wspólnoty szkolnej i mają pozytywne relacje z nauczycielami oraz rówieśnikami, są bardziej zmotywowani i zaangażowani w naukę^{3,4,5}. To połączenie rozwija zarówno umiejętności muzyczne, jak i ważne kompetencje społeczne i emocjonalne: współpracę, wytrwałość, uważność na innych. Szkoła muzyczna, jeśli ma przyciągać i zatrzymywać uczniów, powinna być przestrzenią, w której każdy znajdzie dla siebie miejsce. Miejscem żywym, otwartym i pełnym energii – takim, do którego młodzi ludzie chcą wracać nie dlatego, że muszą, lecz dlatego, że czują się w nim u siebie.

Między trudnością a uczeniem się: współczesny uczeń w szkole muzycznej

Rezygnacja ze szkoły muzycznej rzadko wynika z jednej przyczyny⁶. Najczęściej mamy do czynienia ze splotem wielu okoliczności, które nakładają się na siebie i stopniowo osłabiają motywację. Uczniowie próbują godzić codzienne obowiązki szkolne z zajęciami muzycznymi i regularnym ćwiczeniem na instrumencie. To ogromne wyzwanie, bo wymaga nie tylko czasu, ale i systematyczności – a ona, jak wiemy, nie jest mocną stroną większości dzieci i młodzieży. Gdy spora część dnia upływa na samotnym powtarzaniu dźwięków, które nie zawsze brzmią atrakcyjnie, łatwo o zniechęcenie. Do tego dochodzi system egzaminów i przesłuchań. Choć z perspektywy szkoły mają one rozwijać odporność i przygotowywać do występów publicznych, wielu uczniów odbiera je jako źródło stresu. Muzyka zaczyna wtedy kojarzyć się bardziej z napięciem i lękiem niż z radością. Nie bez znaczenia jest także fakt, że edukacja muzyczna odbywa się głównie w trybie indywidualnym^{7,8,9}. Tymczasem człowiek, szczególnie młody, potrzebuje doświadczać, że jest częścią większej całości.

Na te trudności nakłada się sposób, w jaki uczą się współczesne dzieci. Dorastają w świecie pełnym obrazów, dźwięków i bodźców, w którym reakcja na działanie jest niemal natychmiastowa. Wychowane w kulturze smartfonów i gier komputerowych,

3 Ogrodnik J., *Orientacja motywacyjna uczniów – weryfikacja teorii Johna Amesa*, Edukacja, 2019, nr 1, s. 45-55.

4 Tomaszek K., *Zaangażowanie w aktywności szkolne a funkcjonowanie w roli ucznia – wyniki badań przeprowadzonych na grupie młodzieży gimnazjalnej*, Studia Edukacyjne, 2020, nr 59, s. 173-200.

5 Gaunt H., Hallam S., *Individuality in the Learning of Musical Skills*, [w:] Hallam S., Cross I., Thaut M. H. (red.), *The Oxford Handbook of Music Psychology*, Oxford University Press, Oxford 2008, s. 274-284.

6 Wieser M., Novak-Geiger V., Müller F. H., *Who stays? Who goes? Motivation and tendency to drop out in music schools*, Frontiers in Psychology, 2024, vol. 15.

7 Schiavo A., Biasutti M., Schyff D. van der, Parncutt R., *A matter of presence: A qualitative study on teaching individual and collective music classes*, Musicae Scientiae, 2018, t. 24, nr 3, s. 356-376.

8 Bautista A., Stanley A. M., Candusso F., *Policy strategies to remedy isolation of specialist arts and music teachers*, Arts Education Policy Review, 2020, t. 122, nr 1, s. 42-53.

9 Kaleńska-Rodzaj J., *Motywacja do nauki gry na instrumencie muzycznym w świetle modelu Jacquelynne S. Eccles*, Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Psychologica, 2014, t. 7, s. 15-21.



Próba przed koncertem podczas „Szalonych Dni Muzyki”, Sala Moniuszki, Teatr Wielki – Opera Narodowa, 2025 / Fot. Patrycja Chęcińska

przyzwyczajali się do szybkiej informacji zwrotnej – kliknięcia, komunikatu, reakcji¹⁰. Długa, monotonna praca bez widocznego efektu staje się dla nich trudniejsza niż dla poprzednich pokoleń. Dlatego tak ważne jest, by w procesie nauki pojawiały się małe sukcesy i docenianie nawet drobnych kroków.

Współczesne dzieci uczą się też poprzez działanie i współpracę. Cenią możliwość bycia razem, wspólnego tworzenia, dzielenia się pomysłami. Nic więc dziwnego, że gra w zespole, śpiew w chórze czy wspólne nagrania potrafią uruchomić w nich pokłady motywacji, których trudno się doszukać w samotnych ćwiczeniach¹¹. To właśnie w grupie rodzi się poczucie sensu, a uczeń widzi, że jego praca ma realny wpływ na innych¹².

Nie można zapominać o jeszcze jednym wymiarze – emocjonalnym. Dzisiejsze dzieci są szczególnie wrażliwe na atmosferę. Tam, gdzie czują się wspierane i akceptowane, pracują chętniej i wytrwalej. Tam, gdzie doświadczają krytyki i porównań, szybciej się wycofują. Dlatego ton głosu nauczyciela, rodzaj informacji zwrotnej czy klimat lekcji mają ogromne znaczenie dla tego, czy młody człowiek zdecyduje się pozostać w szkole muzycznej. Trzeba też pamiętać, że wiele badań opisujących przyczyny rezygnacji

¹⁰ Cardenas R., *Feedback Methods in the Music Classroom: A Review of Literature*, Update: Applications of Research in Music Education, 2023, t. 43, nr 1, s. 30-38.

¹¹ Bussu A., Mangiarulo M., *Playing music together: Exploring the impact of a classical music ensemble on adolescent's life skills self-perception*, PLoS One, 2024, t. 19, nr 7.

¹² Costa M., Cruz I., Martins F., Veríssimo L., Castro I., *Extracurricular Music Activities in School and School Engagement: Students' and Teachers' Perspectives*, Qualitative Research in Education, 2023, t. 12, nr 1, s. 52-80.

powstało przed pandemią. Tymczasem ostatnie lata wprowadziły nowe wyzwania: długie miesiące nauki zdalnej i ich konsekwencje dla motywacji, niż demograficzny czy obecność uczniów z doświadczeniem migracji, których potrzeby wymagają dodatkowej uważności i otwartości. To sprawia, że proste powtarzanie dawnych diagnoz nie wystarcza. Potrzebujemy świeżego spojrzenia – opartego na obserwacji, rozmowie i zrozumieniu, jak funkcjonują dzisiejsze dzieci i młodzież.

Trzy przestrzenie [za]TRZYMANIA ucznia

Uczeń tworzy swoją relację ze szkołą muzyczną w trzech przestrzeniach: w kontakcie z nauczycielem, w społeczności szkolnej i w domu rodzinnym. Każda z nich ma swoją dynamikę i każda inaczej wpływa na jego doświadczenie muzyki. Dopiero razem układają się w środowisko, które pozwala nie tylko wytrwać w edukacji, ale także czuć się w niej naprawdę u siebie.

Relacja z nauczycielem to fundament – najbardziej osobisty i bezpośredni wymiar obecności w szkole muzycznej. W tradycji edukacji muzycznej często mówi się o relacji mistrz – uczeń¹³. Chociaż dzisiejsza szkoła różni się od dawnych modeli, nadal tkwi w niej coś z tego niezwykłego spotkania: dziecko uczy się nie tylko techniki gry, ale także sposobu myślenia o muzyce, patrzenia na sztukę i pracy nad sobą. Rola nauczyciela zmienia się jednak – nie jest on już jedynie „nieomylnym mistrzem”, ale także partnerem, który potrafi łączyć wymagania z empatią. Uczeń potrzebuje czuć, że jest prowadzony, ale jednocześnie, że ma prawo do własnych odkryć i że jego głos się liczy. Nauczyciel, który potrafi wpleść w repertuar choćby drobne elementy muzyki bliskiej światu ucznia, wysyła mu jasny sygnał: szkoła nie odcina od codzienności, ale pomaga ją pogłębiać.

Drugą przestrzeń stanowi wspólnota szkolna. Uczenie się muzyki to w dużej mierze samotne godziny przy instrumencie, jednak dopiero muzykowanie w grupie pokazuje dziecku, że jego wysiłek ma sens większy niż własne postępy. Zespół, chór czy orkiestra pozwalają przekonać się, że każdy dźwięk buduje całość, a sukces jest wspólnym dziełem¹⁴. Koncert przestaje być wtedy sprawdzianem – staje się wydarzeniem, w którym można współdzielić emocje i dumę.

Wspólnota szkolna to jednak nie tylko zespoły i chóry. To także codzienna atmosfera – rozmowy na korytarzu, spotkania na próbach, szkolne projekty i wydarzenia, które budują poczucie przynależności. Uczeń, który wchodzi do takiej społeczności, odkrywa, że nie jest sam ze swoimi trudnościami: inni też się zmagają, mają chwile zniechęcenia i potrzebują wsparcia. Wspólnota uczy też odpowiedzialności. Pokazuje, że od mojej pracy zależy praca innych, że jestem częścią czegoś większego niż ja sam. To doświadczenie daje dumę z przynależności do szkoły, ale także uczy solidarności i współdziałania – wartości, które zostają na całe życie.

¹³ Hyry-Beihammer E. K., *Master-apprentice relation in music teaching: from a secret garden to a transparent modelling*, Nordic Research in Music Education Yearbook, 2011, t. 12, s. 161-163.

¹⁴ Bussu A., Mangiarulo M., dz. cyt.

Trzecia przestrzeń to dom, czyli środowisko, w którym muzyka spotyka się z codziennością. To tutaj dziecko spędza najwięcej czasu i to tutaj rozstrzyga się, czy ćwiczenie będzie odbierane jako przykra rutyna, czy naturalna część dnia. Rodzice są nie tylko opiekunami, ale i pierwszą publicznością – to przed nimi często pierwszy raz wybrzmiewa cały utwór, jeszcze zanim zostanie wykonany na szkolnym koncercie. Ich reakcje mają ogromne znaczenie: mogą wzmacniać pewność siebie, budować poczucie dumy i sensu albo – jeśli są zbyt surowe – osłabiać radość muzykowania. Wspierający dom nie ogranicza się do kontroli nad systematycznością ćwiczenia, lecz przede wszystkim polega na towarzyszeniu dziecku w jego drodze – chodzeniu na koncerty, wspólnym słuchaniu, cieszeniu się z drobnych postępów. Nawet bez profesjonalnej wiedzy rodzice mogą tworzyć atmosferę, w której wysiłek dziecka jest doceniany, a muzyka staje się czymś więcej niż obowiązkiem – staje się wspólnym doświadczeniem¹⁵.



Próba przed koncertem podczas „Szalonych Dni Muzyki”, Sala Młynarskiego, Teatr Wielki – Opera Narodowa, 2025
Fot. Joanna Ciótkowska

Te trzy przestrzenie – lekcja z nauczycielem, wspólnota szkolna i dom rodzinny – mają różny charakter, ale dopiero razem tworzą środowisko sprzyjające wytrwałości. Gdy są spójne i wzajemnie się uzupełniają, uczeń czuje się zauważony, wspierany i zakorzeniony. Właśnie ta sieć relacji, a nie same wymagania programowe, w największym stopniu decyduje o tym, czy dziecko pozostaje w szkole muzycznej i rozwija w niej swoją pasję.

Warto pamiętać, że w edukacji muzycznej – podobnie jak w innych obszarach życia – momenty kryzysu są czymś naturalnym. Każdy uczeń w pewnej chwili doświadcza wątplenia: czy warto dalej ćwiczyć, czy wystarczy mu sił, czy ma talent, by sprostać wymaganiom. To nie jest znak słabości, lecz część procesu dojrzewania i uczenia się¹⁶. W takich chwilach szczególnego znaczenia nabierają te trzy wymienione przestrzenie, w których uczeń buduje swoją relację ze szkołą muzyczną. Nauczyciel może być tym, kto pomoże znaleźć sens w dalszej pracy i pokaże, że wysiłek prowadzi do efektów. Wspólnota szkolna daje doświadczenie, że nie jest się samemu w trudzie – że inni też zmagają się z podobnymi wątpliwościami i razem można je przezwyciężyć. Dom rodzinny natomiast zapewnia bezpieczne miejsce, w którym dziecko słyszy, że jego droga – z sukcesami i trudnościami – jest wartościowa.

To właśnie spójność tych trzech obszarów sprawia, że kryzys nie staje się powodem do rezygnacji, ale szansą na odkrycie głębszej motywacji i umocnienie więzi ze światem muzyki.

¹⁵ Zdżinski S. F., Dell C., Gumm A. J., Rinnert N., Orzolek D. C., Yap C. C., Cooper S. C., Keith T. Z., Russell B. E., *Musical Home Environment, Family Background, and Parenting Style on Success in School Music and in School*, Contributions to Music Education, 2015, t. 40, s. 71-90.

¹⁶ Fedoriv Y., Pirozhenko I., Shuhai A., *Sustainable linguistic strategies for enhancing learner resilience and motivation in crisis contexts*, Journal of Innovations and Sustainability, 2024, t. 8, nr 4, art. 04.

Nowoczesne ścieżki edukacji muzycznej

Świat, w którym dorastają współczesne dzieci, różni się diametralnie od tego, w którym funkcjonowały wcześniejsze pokolenia. Tempo zmian technologicznych, dostępność muzyki w internecie i nowe sposoby uczenia się sprawiają, że szkoła muzyczna nie może pozostać przy niezmiennym modelu kształcenia. Jeśli chcemy, by uczniowie nie tylko zaczynali, ale także kończyli edukację muzyczną, potrzebujemy rozwiązań, które łączą tradycję z nowoczesnością i odpowiadają na realne potrzeby młodych ludzi. Jednym z najczęściej wskazywanych kierunków jest technologia. Dla wielu uczniów aplikacje do ćwiczenia rytmu czy rozpoznawania interwałów, programy do edycji nut i dźwięku czy platformy do wspólnego muzykowania online są czymś tak naturalnym, jak dla wcześniejszych pokoleń zeszyt do nut. To nie są już „dodatki”, lecz element codziennego uczenia się. Dzięki nim nauka staje się bardziej interaktywna i daje natychmiastowe poczucie postępu – a właśnie ono jest tak ważne dla współczesnych dzieci.

Coraz mocniej do edukacji muzycznej wchodzi także sztuczna inteligencja. Narzędzia oparte na AI (*Artificial Intelligence*) potrafią analizować nagrania, wskazywać niedoskonałości intonacyjne, tworzyć akompaniamenty lub gotowe utwory. Mogą być dodatkowym partnerem ucznia: pozwalają eksperymentować, szybko słyszeć efekty i rozwijać własne pomysły. Ale – podobnie jak inne technologie – nie zastąpią nauczyciela ani relacji. AI może wspierać, motywować i urozmaicać proces uczenia się, lecz fundamentem pozostaje spotkanie człowieka z człowiekiem, które nadaje muzyce sens.

Nowoczesność to także wyjście w przestrzeń publiczną i kulturę codzienności. Gdy uczniowie grają w bibliotece, domu kultury czy na miejskim placu, muzyka przestaje być „szkolnym obowiązkiem”, a staje się częścią życia wspólnoty. Taki koncert nie jest jedynie sprawdzianem – staje się momentem spotkania, w którym dziecko widzi, że jego praca ma znaczenie dla innych i że muzyka potrafi łączyć ludzi.

Coraz większe znaczenie zyskuje również interdyscyplinarność. Muzyka łączy się z teatrem, tańcem, filmem czy sztukami wizualnymi, tworząc projekty, w których dźwięk staje się jednym z wielu języków opowieści. Takie działania otwierają uczniom nowe pola ekspresji i pokazują, że muzyka nie istnieje w izolacji – współtworzy kulturę i wchodzi w dialog z innymi sztukami.

Ważnym obszarem jest także kultura współpracy i projektowości. Uczniowie chętniej angażują się, gdy mają wspólny cel, a efekty swojej pracy mogą zaprezentować innym. Nie zawsze musi chodzić o wielki koncert – równie wartościowe



Ela Lamch, Specjalistka ds. Mediów Społecznościowych CEA, podczas nagrania z uczennicą Emilią Schock, „Szalone Dni Muzyki”, 2025 / Fot. Joanna Ciótkowska



Kwalifikacja do wystawy w konkursie „Pudełko Zwane Wyobraźnią – Ewa Lipska”, Milena Kuchta, ZPSP w Kielcach, nauczycielka: Iwona Stachura

są nagrania studyjne, autorskie klipy bądź wydarzenia przygotowywane w małych zespołach. Poprzez takie doświadczenia uczeń przekonuje się, że każdy wkład – nawet drobny – buduje całość, a odpowiedzialność za efekt jest wspólna.

Nie można też pominąć edukacji inkluzyjnej i różnorodności. Współczesna szkoła muzyczna spotyka się z dziećmi o bardzo różnych możliwościach i zaplecach kulturowych. Nowoczesne podejście zakłada tworzenie takich warunków, w których każdy może znaleźć dla siebie miejsce – czy to poprzez indywidualnie dobrany repertuar, elastyczne metody pracy, czy atmosferę akceptacji. Muzyka może stanowić wspólny mianownik, nawet jeśli różni nas niemal wszystko inne.

Coraz częściej mówi się ponadto o dobrostanie i odporności psychicznej. Szkoła muzyczna nie powinna być wyłącznie przestrzenią stresu, egzaminów i porównań. Powinna uczyć radzenia sobie z treścią, budowania pewności siebie i traktowania muzyki jako źródła równowagi. Dla wielu dzieci wspólne muzykowanie czy indywidualne sukcesy mogą stać się fundamentem odporności psychicznej, a muzyka – drogą do spokoju i wewnętrznej siły.

Nowoczesne ścieżki edukacji muzycznej to więc nie jeden model, ale mozaika wzajemnie uzupełniających się rozwiązań: technologia i AI jako narzędzia wspierające, otwieranie muzyki na przestrzeń społeczną, interdyscyplinarne projekty, kultura współpracy i projektowości, edukacja inkluzyjna oraz troska o dobrostan ucznia. Razem tworzą

środowisko, w którym tradycja i teraźniejszość nie konkurują ze sobą, ale wzajemnie się wzmacniają. Dzięki temu szkoła muzyczna staje się miejscem, które nie tylko uczy gry na instrumencie, ale naprawdę włącza młodych ludzi w świat muzyki i daje im poczucie, że ta droga jest także ich własną.

Perspektywy i kierunki działania

Kiedy patrzymy na szkołę muzyczną oczami ucznia, łatwo zobaczyć, że jej siłą nie jest sam program, ale to, co wydarza się pomiędzy nutami: relacje, doświadczenia i poczucie sensu. Właśnie one decydują, czy młody człowiek zostaje, czy odchodzi. „Trzymać ucznia” nie oznacza więc zatrzymywać go na siłę. Oznacza raczej tworzyć takie środowisko, w którym chce się być – gdzie lekcje inspirują do odkrywania, wspólnota daje przestrzeń do przeżywania muzyki razem, a dom rodzinny staje się pierwszym miejscem wsparcia i docenienia. Współczesność stawia jednak przed szkołą muzyczną nowe wyzwania. Żyjemy w świecie szybkich reakcji, technologii i zmieniających się potrzeb młodych ludzi. Dlatego szkoła nie może opierać się wyłącznie na dawnych rozwiązaniach. Musi odważnie otwierać się na nowe ścieżki – korzystać z cyfrowych narzędzi i elementów gry, wychodzić w przestrzeń publiczną, zapraszać uczniów do współtworzenia repertuaru i podejmowania decyzji. To nie przekreśla tradycji, ale pozwala ją przeżywać w taki sposób, by naprawdę należała do kolejnych pokoleń.

Siła szkoły muzycznej przyszłości tkwi w równoczesnym dbaniu o trzy obszary: motywację, która rodzi się z małych sukcesów i radości muzykowania; relacje – w klasie, w szkolnej wspólnotie i w domu rodzinnym; oraz nowoczesne ścieżki edukacji, które otwierają przestrzeń na technologię, współpracę, różnorodność i troskę o dobrostan. Dopiero razem tworzą one całość, w której uczeń czuje się naprawdę u siebie. Szkoła muzyczna przyszłości to nie tylko miejsce ćwiczenia pasaży i gam. To przestrzeń, w której rodzi się pasja, a każdy uczeń ma prawo poczuć, że jego głos – dosłownie i metaforycznie – się liczy. Jeśli szkoła potrafi zbudować relację, która „trzyma” razem uczniów, nauczycieli i rodziców, nie trzeba już nikogo zatrzymywać. Oni sami będą chcieli zostać.



Autorka:

Magdalena Andrys

Doktor nauk społecznych (pedagogika), adiunkt w Akademii Muzycznej im. I. J. Paderewskiego w Poznaniu. Nauczyciel dyplomowany, dyrygent chóru i kierownik artystyczny zespołu instrumentalnego w II Liceum Ogólnokształcącym im. Generałowej Zamoyskiej i Heleny Modrzejewskiej w Poznaniu.



Skrypt do nauki języka angielskiego branżowego dla muzyków

ROLA JĘZYKA BRANŻOWEGO W KSZTAŁCENIU MUZYKÓW NA PRZYKŁADZIE AUTORSKIEGO PROGRAMU NAUCZANIA JĘZYKA ANGIELSKIEGO W ZPSM NR 4 IM. KAROLA SZYMANOWSKIEGO W WARSZAWIE

Elwira Krupa • Renata Dąbrowska

Czy to nie paradoks, że zwykły polski mechanik samochodowy z podstawową znajomością języka angielskiego bywa bardziej konkurencyjny na europejskim rynku pracy niż polski muzyk z wszechstronnym, wyższym wykształceniem? Dlaczego nasi muzycy nadal dość rzadko przebijają się z własną twórczością i budują udaną karierę poza Polską?

W świecie muzycznym konkurencja jest ogromna, wielu utalentowanych instrumentalistów i wokalistów z Polski działa za granicą, ale na drodze międzynarodowej kariery często ogranicza ich brak znajomości branżowego języka angielskiego. Brak tej kompetencji zmniejsza nie tylko możliwość dalszego kształcenia artystycznego, uczestniczenia w międzynarodowych projektach i współpracy ze światowymi producentami czy menedżerami, ale także utrudnia skuteczną promocję własnej twórczości, negocjowanie kontraktów oraz dostęp do nowoczesnych źródeł wiedzy i trendów na globalnym rynku muzycznym.

Specyfika języka specjalistycznego

Problem konkurencyjności na międzynarodowym rynku pracy w znacznym stopniu rozwiązuje nauka języka obcego branżowego, określanego w dydaktyce języka angielskiego mianem *English for Specific Purposes* (ESP), czyli języka obcego zawodowego (JOZ), nazywanego również językiem specjalistycznym. Jest to odmiana języka obcego ukierunkowana na konkretną dziedzinę studiów lub zawodu, dostosowana do specyficznych potrzeb edukacyjnych uczniów i studentów. Nauczanie JOZ od wielu lat stanowi obowiązkowy element programu w polskim szkolnictwie zawodowym, zwłaszcza w technikach i szkołach branżowych, w tym o kierunkach hotelarskich, gastronomicznych, rolniczych czy samochodowych, a także w szkolnictwie wyższym, między innymi na kierunkach medycznych, prawniczych czy inżynierskich.

JOZ obejmuje zarówno terminologię, jak i idiomy charakterystyczne dla danej branży, a także zestaw zwrotów i fraz stosowanych w typowych sytuacjach zawodowych, na przykład w kontaktach z klientami, przełożonymi czy współpracownikami. Dzięki temu umożliwia swobodne i skuteczne przekazywanie treści merytorycznych, czyli efektywną komunikację w międzynarodowym środowisku profesjonalnym, co w istotny sposób podnosi poziom kompetencji i konkurencyjności na rynku pracy.

Potrzeba implementacji JOZ w programach szkół muzycznych

Język obcy zawodowy, jako integralny element kształcenia zawodowego, jest przedmiotem obowiązkowym w technikach oraz szkołach branżowych. Ponadto został włączony do kwalifikacji egzaminów zawodowych, co oznacza, że jego znajomość jest formalnym wymaganiem na egzaminie potwierdzającym kwalifikacje w zawodzie.

Odmienne sytuacja wygląda w szkolnictwie artystycznym, które w Polsce funkcjonuje na podstawie odrębnych przepisów i rozporządzeń

Uczniowie podczas zajęć
Fot. z archiwum szkoły



wykonawczych do ustaw oświatowych. W konsekwencji JOZ nie został tam uwzględniony jako obowiązkowy komponent programu nauczania. Rodzi to istotne pytanie, czy uczniowie szkół artystycznych – w tym przyszli muzycy – nie powinni być w równym stopniu przygotowywani do posługiwania się językiem obcym w swojej przyszłej pracy zawodowej, zwłaszcza w kontekście rosnącej internacjonalizacji rynku muzycznego.

Potrzeba kształcenia w zakresie języka angielskiego zawodowego w szkołach muzycznych jest szczególnie istotna. Uczniowie tych placówek regularnie uczestniczą w międzynarodowych konkursach, koncertach, kursach mistrzowskich, przesłuchaniach oraz projektach artystycznych, podnoszących ich kwalifikacje zawodowe. W ramach działalności edukacyjnej i artystycznej współpracują również z zagranicznymi instytucjami, a także podejmują współpracę z muzykami, pedagogami, dyrygentami i specjalistami z innych krajów. Absolwenci szkół muzycznych często korzystają ze stypendiów zagranicznych i podejmują dalsze studia w renomowanych ośrodkach akademickich i konserwatoriach, takich jak The Royal Academy of Music w Londynie czy The Juilliard School w Nowym Jorku. W tym kontekście język angielski pełni rolę podstawowego narzędzia komunikacji zawodowej.

Zjawisko to nabrało dodatkowej dynamiki w związku ze wzrostem aspiracji edukacyjnych młodzieży po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Coraz większe zainteresowanie uczestnictwem w zagranicznych szkoleniach i stażach artystycznych stwarza konieczność zapewnienia uczniom szkół muzycznych warunków do rozwijania kompetencji językowych w zakresie specjalistycznego języka angielskiego, ukierunkowanego na potrzeby środowiska muzycznego.



Uczniowie podczas zajęć
Fot. z archiwum szkoły



Państwowe szkoły muzyczne realizują proces kształcenia w zawodzie muzyka poprzez zajęcia teoretyczne oraz praktyczne, obejmujące między innymi naukę gry na instrumentach, działalność orkiestr, zespołów kameralnych, chóru oraz aktywność koncertową. Choć uczniowie tych szkół zazwyczaj posiadają wysokie kompetencje ogólne w zakresie języka angielskiego, to jednak okazują się one niewystarczające w odniesieniu do specjalistycznej terminologii zawodowej. Braki te stają się szczególnie widoczne w sytuacjach wymagających precyzyjnej komunikacji w międzynarodowym środowisku edukacyjnym i artystycznym.



zescanuj
telefonem

Konsekwencją jest obniżona konkurencyjność absolwentów podczas egzaminów, przesłuchań i konkursów międzynarodowych. Ponadto brak odpowiedniego przygotowania językowego ogranicza ich aktywne uczestnictwo w życiu zawodowym i kulturalnym, zarówno w kraju, jak i globalnie. Brak znajomości branżowego angielskiego to dla muzyka bariera nie tylko językowa, ale i zawodowa – zamyka mu drogę do współpracy, promocji i pełnego uczestnictwa w światowym rynku muzycznym.

Propozycja programowa

Na podstawie wieloletnich doświadczeń dydaktycznych oraz obserwacji prowadzonych w szkołach artystycznych dostrzegamy wyraźną potrzebę wprowadzenia języka obcego zawodowego (JOZ) do programu nauczania. W naszej ocenie modernizacja oferty kształcenia zawodowego muzyków i jej dostosowanie do potrzeb rynku pracy powinny obejmować wprowadzenie nowego przedmiotu – języka angielskiego zawodowego dla muzyków – w szkołach muzycznych II stopnia.

Zidentyfikowana potrzeba obejmuje przede wszystkim podniesienie poziomu wiedzy i umiejętności uczniów w zakresie specjalistycznej terminologii muzycznej oraz rozwijanie kompetencji komunikacyjnych umożliwiających profesjonalne posługiwanie się językiem angielskim w środowisku artystycznym.

Najbardziej adekwatnym rozwiązaniem, analogicznym do praktyki stosowanej w szkołach branżowych oraz technikach, byłoby wprowadzenie dodatkowych zajęć z języka angielskiego specjalistycznego. Ideą przewodnią tego typu kursu powinna być integracja treści językowych z treściami muzycznymi, zarówno o charakterze teoretycznym, jak i praktycznym. Realizacja takiego podejścia umożliwiłaby prowadzenie działań korelacyjnych, sprzyjających efektywnemu połączeniu kompetencji językowych i muzycznych w procesie edukacyjnym. O jej potrzebie świadczy *Raport o stanie kultury w obszarze szkolnictwa artystycznego*, który stwierdza, że „nie następuje niezbędna ciągła modernizacja programów nauczania, dostosowująca je do realiów rynku pracy”.

Innowacyjne rozwiązania w kształceniu językowym

W odpowiedzi na zidentyfikowaną potrzebę opracowany został ***Autorski program nauczania języka angielskiego zawodowego dla zawodu muzyk*** (autorki: Renata Dąbrowska i Elwira Krupa), który wdrożono w Zespole Państwowych Szkół Muzycznych

nr 4 im. Karola Szymanowskiego w Warszawie. Program skierowany jest do uczniów szkoły muzycznej II stopnia, specjalizujących się w grze na instrumentach muzycznych. Jego realizacja odbywa się w ramach zajęć języka angielskiego określonych w ramowym planie nauczania. Innowacyjność programu autorskiego i opartego na nim kursu polega na **wykorzystaniu opracowanego przez autorki angielsko-polskiego słownika terminologii muzycznej i skryptu do nauki języka angielskiego dla muzyków oraz przeprowadzeniu licznych projektów interdyscyplinarnych o tematyce muzycznej**. Wszystkie treści realizowane są w sposób wybiórczy i częściowy, w zależności od potrzeb edukacyjnych i artystycznych uczniów, oraz integrowane z praktyką językową podczas zajęć z języka angielskiego.

ZPSM nr 4 kształci około 400 uczniów, z których każdego roku około 30 kończy naukę na poziomie szkoły muzycznej II stopnia. Zdecydowana większość absolwentów kontynuuje kształcenie w zawodzie muzyka na wyższych etapach edukacyjnych, zarówno w kraju, jak i za granicą. Część z nich podejmuje studia zawodowe w uczelniach zagranicznych, gdzie proces dydaktyczny realizowany jest w języku obcym. Deklarowana przez uczniów chęć uczestnictwa w zagranicznych szkoleniach oraz stażach artystycznych wskazuje na konieczność stworzenia odpowiednich warunków do dalszego rozwoju kompetencji językowych w zakresie języka angielskiego zawodowego, ukierunkowanego na potrzeby środowiska muzycznego.

Treści programowe języka angielskiego zawodowego dla muzyków obejmują **szeroki zakres zagadnień związanych zarówno z teorią i praktyką muzyczną, jak i z kontekstem zawodowym funkcjonowania muzyka**. Obejmują one między innymi: terminologię dotyczącą instrumentów, zespołów instrumentalnych i wokalnych, notacji muzycznej, elementów dzieła muzycznego, form i rodzajów muzyki, technicznych aspektów gry na instrumencie, dyrygentury, wokalistyki, kompozycji czy muzykoterapii. Istotną część stanowi także słownictwo odnoszące się do edukacji muzycznej oraz kariery w tym zawodzie. Program przewiduje również opanowanie terminologii używanej do opisu koncertów, konkursów, występów, sukcesów i umiejętności muzycznych czy emocji związanych z odbiorem muzyki, a także wyrażen idiomatycznych i przysłów odnoszących się do tej dziedziny.



Skrypt do nauki języka angielskiego dla muzyków
English for Music Skills

Kurs języka angielskiego zawodowego dla muzyków koncentruje się na rozwijaniu pełnego zakresu umiejętności komunikacyjnych w kontekście artystycznym i edukacyjnym. Uczestnicy uczą się swobodnego wypowiadania się na temat gry na instrumentach, edukacji muzycznej, repertuaru, wydarzeń artystycznych i zagadnień teoretycznych, a także doskonalą autoprezentację potrzebną podczas przesłuchań, konkursów, kursów mistrzowskich czy rozmów kwalifikacyjnych. Ćwiczą prowadzenie rozmów zawodowych, w tym wywiadów z artystami czy nauczycielami, a także codziennych interakcji związanych z praktyką muzyczną. Kurs kształci również poprawną wymowę i artykulację w języku angielskim, co znajduje zastosowanie również w wykonywaniu repertuaru wokalnego.



Duży nacisk położony jest na rozwijanie sprawności pisania – od krótkich form, obejmujących korespondencję zawodową, notatki czy e-maile, po dokumenty aplikacyjne, listy motywacyjne, notki biograficzne i podania na studia lub kursy. Uczestnicy zdobywają także umiejętność tworzenia tekstów krytycznych i analitycznych, takich jak recenzje koncertów czy utworów. W obszarze rozumienia tekstów pisanych uczą się czytać i interpretować biografie artystów, fragmenty podręczników, recenzje, regulaminy konkursów, katalogi instrumentów, oferty pracy i inne dokumenty branżowe. Równolegle rozwijane są kompetencje słuchowe – uczestnicy ćwiczą rozumienie poleceń i instrukcji muzycznych w pracy indywidualnej i zespołowej, potrafią śledzić audycje, programy edukacyjne i dokumentalne, wywiady czy recenzje, a także interpretować rozmowy branżowe i kwalifikacyjne.

Zasadniczym celem programu nauczania języka angielskiego zawodowego dla muzyków jest stworzenie warunków do wszechstronnego rozwoju uczniów poprzez motywowanie do nauki języka, kształtowanie odpowiedzialności za własną ścieżkę edukacyjną i zawodową oraz wspieranie refleksji nad posiadanymi umiejętnościami i obszarami wymagającymi doskonalenia. Program sprzyja wyrównywaniu dysproporcji edukacyjnych, przygotowaniu do dalszego kształcenia na poziomie akademickim oraz przezwyciężaniu trudności w pracy z językiem specjalistycznym. Odpowiada również na postulat „gruntownej przemiany programów, stawiającej na praktyczne wykorzystanie umiejętności, na używanie nowoczesnych narzędzi pracy, nowych technik, mediów i nowych sposobów przekazu”. Ważnym zadaniem programu jest także podnoszenie konkurencyjności uczniów, wspieranie ich rozwoju osobistego i zawodowego,

a równocześnie unowocześnianie oferty edukacyjnej szkoły. Jego realizacja przyczynia się do podniesienia pozycji placówki na rynku edukacyjnym oraz lepszego dostosowania kształcenia do potrzeb rynku pracy poprzez wdrażanie innowacyjnych form nauczania.

Bibliografia

Jankowski W. (red.), *Raport o stanie szkolnictwa muzycznego I stopnia. Diagnozy, problemy, wnioski modelowe* (184 s.), Instytut Muzyki i Tańca, Warszawa 2012.

Konaszkiewicz Z. (red.), Chmurzyńska M. (red.), *Raport o stanie szkolnictwa muzycznego II stopnia* (319 s.), Instytut Muzyki i Tańca, Warszawa 2014.

Pawłowski K. (red.), *Raport o stanie kultury w obszarze szkolnictwa artystycznego* (Raport opracowany na zlecenie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego), Warszawa 2009.

Różański P., *Nowe ścieżki w kształceniu muzyka – refleksje instrumentalisty*, Konteksty Kształcenia Muzycznego, 3(2(5)), s. 75-84, 2016.

Autorki:



mgr Renata Dąbrowska

Absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie ukończyła amerykanistykę w Ośrodku Studiów Amerykańskich, Nauczycielskie Kolegium Języka Angielskiego oraz anglistykę w Instytucie Anglistyki. Nauczyciel dyplomowany z wieloletnim stażem, od 1997 r. zatrudniona jako nauczyciel języka angielskiego w Zespole Państwowych Szkół Muzycznych nr 4 im. Karola Szymanowskiego w Warszawie. Autorka słownika i skryptu do nauki języka angielskiego dla muzyków, autorka programu nauczania języka angielskiego zawodowego dla zawodu muzyk, współautorka pisemnych egzaminów maturalnych dla Centrum Edukacji Artystycznej, egzaminator Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, lektor w szkołach językowych i na uczelni wyższej.

mgr Elwira Krupa

Absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego, tłumacz, lektor języka angielskiego i wykładowca akademicki. Ukończyła anglistykę, polonistykę, podyplomowe studia amerykanistyczne w Ośrodku Studiów Amerykańskich UW oraz studia glottodydaktyczne w Instytucie Polonistyki Stosowanej UW. Od początku pracy zawodowej jako wykładowca języka angielskiego związana ze szkołami i uczelniami o profilu artystycznym, m.in. Międzynarodową Szkołą Kostiumografii i Projektowania Ubioru w Warszawie, Ogólnokształcącą Szkołą Baletową im. Romana Turczynowicza w Warszawie. Od wielu lat pracuje w Zespole Państwowych Szkół Muzycznych nr 4 im. Karola Szymanowskiego w Warszawie i w Viamoda Szkoła Wyższa w Warszawie jako wykładowca języka angielskiego zawodowego (*English for Specific Purposes*). Opracowuje programy nauczania języka angielskiego w szkołach artystycznych. Zajęcia prowadzi w oparciu o autorskie podręczniki i programy nauczania, m.in. *English for Fashion and Design* oraz *Język angielski dla zawodu muzyk*. Współpracuje jako tłumacz z magazynami i portalami, prowadzi warsztaty języka branżowego i szkolenia w firmach.





Edyta Witak ze swoimi uczniami podczas zajęć. Analiza emocji głównego bohatera baśni H. Ch. Andersena *Brzydkie kaczątko* na zajęciach z edukacji wczesnoszkolnej

POTRZEBA ROZWIJANIA UMIEJĘTNOŚCI PSYCHOLOGICZNYCH U NAJMŁODSZYCH UCZNIÓW W SZKOŁACH ARTYSTYCZNYCH

Edyta Witak

Współczesna szkoła artystyczna to przestrzeń, w której sztuka splata się z wychowaniem, a edukacja nie ogranicza się do rozwijania talentów muzycznych, plastycznych czy teatralnych.

Mowa jest o środowisku kształtowania młodego człowieka, jego wrażliwości, umiejętności społecznych i odporności psychicznej. Szczególne znaczenie ma ono w klasach 1-3, kiedy dziecko wkracza w etap wczesnoszkolny i zaczyna świadomie budować fundamenty swojej osobowości. Szkoła artystyczna staje się wówczas nie tylko miejscem nauki, ale także swoistym drugim domem, w którym dziecko doświadcza pierwszych poważnych relacji rówieśniczych, uczy się wyrażać siebie i poznaje świat.

Wrażliwość artystyczna to dar, ale i wyzwanie. Młodych uczniów, od najmłodszych lat wkraczających w świat sztuki, często wyróżnia intensywniejsze przeżywanie emocji, większa podatność na stres i szczególna potrzeba zrozumienia. Dlatego tak ważne jest, aby szkoła artystyczna – obok rozwijania zdolności manualnych, muzycznych czy scenicznych – dbała również o świadome kształtowanie kompetencji psychologicznych, które pozwolą dziecku harmonijnie wzrastać i w pełni wykorzystywać swój potencjał.

Znaczenie umiejętności psychologicznych w edukacji wczesnoszkolnej

Okres wczesnoszkolny to czas intensywnych zmian rozwojowych. Dzieci uczą się nowych ról społecznych, odkrywają własne możliwości, a jednocześnie muszą poradzić sobie z wyzwaniami: rozłąką z rodzicami, obowiązkami szkolnymi czy pierwszymi konfliktami rówieśniczymi. W tym wieku kształtują się kluczowe kompetencje emocjonalno-społeczne – regulacja emocji, rozumienie własnych potrzeb, nawiązywanie przyjaźni i radzenie sobie z porażkami.

Uczniowie szkół artystycznych często przeżywają te procesy w sposób szczególnie intensywny. Badania wskazują, że dzieci uzdolnione artystycznie cechuje większa wrażliwość sensoryczna i emocjonalna, a także oryginalny sposób postrzegania rzeczywistości (Gardner, 2011). Ich bogata wyobraźnia może sprzyjać twórczości, ale jednocześnie czyni je bardziej podatnymi na lęk, zniechęcenie czy poczucie niezrozumienia. W takim kontekście umiejętności psychologiczne nie są dodatkiem do edukacji – stanowią warunek prawidłowego rozwoju oraz ochronę przed przeciążeniem emocjonalnym.

Czym są umiejętności psychologiczne?

Pod pojęciem „umiejętności psychologicznych” kryje się szereg kompetencji, które umożliwiają dziecku świadome funkcjonowanie w relacjach społecznych i w świecie własnych uczuć. Należą do nich przede wszystkim:

- rozpoznawanie i nazywanie emocji – umiejętność identyfikowania tego, co się czuje, i komunikowania tego innym; dziecko, które potrafi powiedzieć „jestem rozczarowany”, zamiast reagować agresją, zyskuje poczucie kontroli nad sobą;
- samoregulacja emocjonalna – zdolność radzenia sobie z trudnymi emocjami, jak złość, strach i frustracja; to fundament odporności psychicznej i umiejętności konstruktywnego reagowania na stres;
- komunikacja interpersonalna – jasne wyrażanie potrzeb, aktywne słuchanie, zadawanie pytań, prośenie o pomoc; umiejętność ta pozwala uniknąć nieporozumień i uczy odpowiedzialności za relacje;

- empatia i współpraca – wrażliwość na stany emocjonalne innych osób, umiejętność przyjmowania ich perspektywy i współdziałania w grupie, co jest kluczowe w zespołowych formach twórczości (np. audycjach, koncertach, przedstawieniach);



Odpowiednie kształtowanie kompetencji psychologicznych dzieci pomaga w rozwoju ich potencjału twórczego / Fot. Agnieszka Kasztelan

■ odporność psychiczna – zdolność podnoszenia się po porażkach i traktowania ich jako naturalnego elementu procesu uczenia się; w kontekście artystycznym, gdzie występy i oceny są nieodłączną częścią edukacji, ta kompetencja ma szczególne znaczenie.



Praktyczne sposoby wspierania rozwoju psychologicznego

W pracy nauczyciela edukacji wczesnoszkolnej niezwykle istotne jest codzienne włączanie elementów edukacji psychologicznej do zajęć dydaktycznych i artystycznych. W praktyce sprawdzają się między innymi:

1. Kręgi emocji – krótkie spotkania, w trakcie których dzieci dzielą się swoim nastrojem i doświadczeniami. Pozwala to nie tylko na rozwój umiejętności nazywania emocji, ale także na budowanie atmosfery zaufania w grupie.
2. Teatr i drama – odgrywanie scenek i wcielanie się w różne role uczy empatii, rozumienia intencji innych osób i elastyczności w myśleniu. W szkołach artystycznych ta forma pracy jest szczególnie naturalna.
3. Karty emocji, bajki terapeutyczne i opowiadania – pomagają oswoić trudne tematy, takie jak lęk przed występem czy zazdrość, a jednocześnie rozwijają wyobraźnię.
4. Rozwiązywanie konfliktów poprzez dialog – zamiast tradycyjnego systemu nagród i kar, nauczyciel prowadzi rozmowę, pomaga znaleźć przyczynę zachowania i wspólnie z dzieckiem szuka rozwiązań. W ten sposób kształtuje się poczucie wpływu i odpowiedzialności.
5. Ćwiczenia uważności i relaksacji – krótkie praktyki oddechowe czy proste wizualizacje wspierają koncentrację i obniżają poziom stresu, co jest szczególnie cenne w środowisku pełnym bodźców artystycznych.
6. Praca projektowa – przygotowanie audycji, koncertów, wystaw czy przedstawień wymaga planowania, współpracy i radzenia sobie z napięciem, a jednocześnie daje dzieciom poczucie sukcesu i sprawczości.

Rola nauczyciela i społeczności szkolnej

Rozwijanie umiejętności psychologicznych nie jest możliwe bez świadomego zaangażowania dorosłych. Dzieci uczą się przede wszystkim przez obserwację, dlatego nauczyciel powinien być nie tylko mentorem w dziedzinie sztuki, ale również wzorem w zakresie postaw emocjonalnych. Otwarta komunikacja, umiejętność przepraszania,



Dzieci uczą się obserwując, dlatego nauczyciel powinien być wzorem w zakresie postaw emocjonalnych / Fot. Agnieszka Kasztelan

okazywanie empatii czy konstruktywne radzenie sobie z trudnościami to zachowania, które uczniowie naturalnie naśladują.

Szkoła artystyczna powinna tworzyć atmosferę akceptacji, bezpieczeństwa i wzajemnego szacunku. Tylko w takich warunkach dziecko ma odwagę eksperymentować, popełniać błędy i rozwijać swoją twórczość. Współpraca nauczycieli, pedagogów, rodziców i rówieśników jest kluczowa – spójny system wartości i jednolite podejście wychowawcze wzmacniają poczucie stabilności i sprzyjają budowaniu zdrowych relacji.

Edukacja psychologiczna jako fundament twórczości

W dobie szybko zmieniającego się świata, w którym dzieci mierzą się z nadmiarem bodźców, presją osiągnięć i niepewnością przyszłości, kompetencje psychologiczne stają się równie ważne jak umiejętności artystyczne. Umiejętność rozumienia siebie, radzenia sobie z emocjami i współpracy z innymi to cechy, które pozwalają młodym ludziom nie tylko odnaleźć się w sztuce, ale także w życiu społecznym.

Szkoła artystyczna, integrując rozwój twórczy z edukacją psychologiczną, przygotowuje uczniów do świadomego i satysfakcjonującego życia. Dziecko, które potrafi nazwać swoje emocje, z empatią słucha innych i nie boi się porażki, a w przyszłości będzie nie tylko lepszym artystą, ale przede wszystkim wrażliwym, pewnym siebie człowiekiem. Wydaje się więc, że niezbędne jest regularne uczestnictwo najmłodszych uczniów w cyklicznych warsztatach umiejętności psychologicznych, gdzie w bezpiecznych warunkach będą mogli kształtować swoje kompetencje społeczne.

Refleksja na koniec

Współczesna edukacja artystyczna nie może ograniczać się do kształcenia wyłącznie „zdolnych”. Jej zadaniem jest wychowywanie dzieci, które potrafią rozumieć siebie i innych, wyrażać emocje i radzić sobie z wyzwaniami. Umiejętności psychologiczne są fundamentem, na którym opiera się twórczość – to one pozwalają młodemu artyście zamienić emocje w sztukę, a jednocześnie zachować równowagę wewnętrzną.

Jak pisał Janusz Korczak: „Dziecko rodzi się ze skrzydłami, nauczyciele pomagają mu je rozwinąć”. Dajmy więc uczniom przestrzeń nie tylko do tworzenia, ale i do bycia sobą – z ich emocjami, potrzebami i wrażliwością, którą szkoła może uskrzydlać lub tłumić. To od nas, dorosłych, zależy, czy młodzi artyści będą potrafili wznieść się na własnych skrzydłach.

Bibliografia

- Brzezińska A., *Psychologia rozwoju człowieka*, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2000.
- Dąbrowski M., *Wychowanie przez sztukę w edukacji wczesnoszkolnej*, Wydawnictwo Akademickie Żak, 2019.
- Dziedzic K., Płóciennik M., *Uważność i empatia. Przewodnik dla nauczycieli edukacji wczesnoszkolnej*, Wydawnictwo Harmonia, 2021.
- Gardner H., *Inteligencje wielorakie. Nowe horyzonty w teorii i praktyce*, Wydawnictwo MT Biznes, 2011.
- Gordon T., *Wychowanie bez porażek w szkole*, Instytut Wydawniczy PAX, 2012.
- Jakubowska U., *Rozwijanie kompetencji emocjonalno-społecznych uczniów edukacji wczesnoszkolnej*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, 2017.
- Mazur A., *Dziecko emocjonalne. Jak wspierać rozwój emocjonalny dzieci w wieku 6-10 lat*, Wydawnictwo Natuli, 2020.
- Olechnowicz H., *Rozmowy z dziećmi. Jak rozumieć, co mówią, i jak do nich mówić*, Wydawnictwo Żak, 2006.
- Wojciszke B., *Psychologia społeczna*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2012.



Autorka:

Edyta Witak

Absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie ukończyła studia magisterskie na kierunku pedagogika ze specjalizacją edukacja wczesnoszkolna oraz podyplomowe studia trenerskie z zakresu zastosowań psychologicznego warsztatu grupowego. Od ponad dwudziestu lat związana z Zespołem Państwowych Szkół Muzycznych nr 4 w Warszawie jako nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej i wychowawca. Prowadziła warsztaty psychologiczne dla nauczycieli szkół artystycznych, uczniów oraz studentów, między innymi w Szkole Głównej Handlowej. W swojej pracy łączy doświadczenie pedagogiczne z umiejętnościami trenerskimi, wspierając rozwój emocjonalny i społeczny dzieci. Prywatnie – pasjonatka podróży.



Niezwykłe zdjęcie z próby baletowej przed występem podczas „Szalonych Dni Muzyki”, na scenie Sali Młynarskiego w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej, 2025 / Fot. Patrycja Chęcińska

METODY TIK JAKO NARZĘDZIE AKTYWIZUJĄCE UCZNIA

Adrian Kowalczyk

Dzisiejszy świat jest zdominowany przez nowoczesne technologie. Nic nie wygląda tak samo jak jeszcze kilkanaście lat temu. Mieszkamy w globalnej wiosce – szybki rozwój, szczególnie widoczny w nowoczesnych technologiach IT, sprawił, że dostęp do zasobów internetu jest możliwy praktycznie w każdym zakątku naszej planety.

Ctrl + Edukacja – szkoła w nowym skrócie

Postęp technologiczny dotyczy niemal każdej dziedziny życia, również edukacji. Współczesna szkoła, chcąc sprostać trendom, wyzwaniom, ale również konieczności dostosowania się do aktualnego poziomu technologicznego, nie mogła oprzeć się wprowadzeniu cyfrowych narzędzi wspierających jej funkcjonowanie zarówno od strony administracyjnej, jak i dydaktycznej. Rozwój nowoczesnych narzędzi wykorzystywanych w procesie edukacyjnym to nie tylko sposób na urozmaicenie i wzbogacenie zajęć lekcyjnych, to również nowe spojrzenie na sposób przekazywania wiedzy. Trudno sobie wyobrazić dzisiejszą szkołę bez komputerów połączonych z internetem za pomocą szybkich łącz, które wspierają nauczycieli w codziennych obowiązkach, oraz bez sprzętu dydaktycznego, takiego jak rzutniki, projektory multimedialne, tablice interaktywne, multimedialne ekrany LCD czy wizualizery. Trudno sobie również wyobrazić uczniów, będących dziećmi ery multimedialnej, wychowanych w czasie boomu elektronicznego, spędzających więcej czasu online niż w świecie realnym, którzy nie korzystaliby z „dobrodziejstw” oferowanych przez elektroniczne narzędzia. Obecne pokolenie Google, sieciowi tubylcy¹, są w technologii całkowicie zanurzeni. Dziś nie jest fanaberią sprawne i efektywne wykorzystanie technologii cyfrowych w procesie edukacji – jest to konieczność, jeżeli my, nauczyciele, chcemy „nadawać na tych samych falach”, co uczniowie.

Co to jest TIK?

TIK to skrót od terminu: technologie informacyjno-komunikacyjne (z ang. *Information and Communication Technologies*, ICT). Jest to określenie bardzo ogólne, pod którym kryje się rodzina technologii przetwarzających, gromadzących i przesyłających informacje w formie elektronicznej. TIK jest więc swoistym mariażem telekomunikacji, sprzętu komputerowego, oprogramowania oraz systemów audiowizualnych, które umożliwiają użytkownikom tworzenie, dostęp, przechowywanie, przesyłanie i manipulowanie informacjami. Innymi słowy, technologie informacyjno-komunikacyjne obejmują informatykę, telekomunikację, media transmisyjne, wszystkie rodzaje przetwarzania audio i wideo oraz transmisję i funkcje kontroli, a także monitorowania oparte na sieci. Dzięki zbieżnościom w wielu obszarach, przyniosły zmiany szczególnie w zarządzaniu wiedzą. Zwiększenie potencjału TIK zostało dodatkowo wzmocnione poprzez rozwój globalnej sieci – internetu – oraz koncepcji IoT (*Internet of Things*). Wpłynęło to na sposób dzielenia się wiedzą, ułatwiło naukę, generuje globalny przepływ informacji, tworząc globalne społeczeństwo informacyjne².

¹ Siuda P., *TIK jako pomost między światem nauczycieli i uczniów*, ORE, cyt. za: Livingstone S., *Children's Use of the Internet: Reflections on the Emerging Research Agenda*, New Media & Society, nr 5(2), 2003, s. 147-166.

² Mohammed K., Muhammad Y. B., *Information Communication Technology (Ict) and Media Education: In Historical Perspective*, European Scientific Journal, July 2013, edition vol. 9, No.20, s.199.

TIK-tologia od podstaw – jak to działa?

Postęp oraz rozwój technologiczny w dzisiejszych czasach jest tak dynamiczny, że pytanie, czy technologia informacyjno-komunikacyjna powinna być uwzględniona w edukacji, stało się pytaniem retorycznym. Korzyści płynące z jej wykorzystania są oczywiste. Obecnie możemy się jedynie zastanawiać nad skalą, w jakiej TIK powinien być używany w szkolnictwie. Technologie informacyjno-komunikacyjne dają ogromne możliwości i wnoszą do edukacji nowe jakości – począwszy od ułatwionego dostępu do wiedzy, przez bogactwo multimedialnych zasobów edukacyjnych aż po rozwój kompetencji niezbędnych we współczesnym świecie, takich jak praca zespołowa online, krytyczne myślenie czy umiejętność selekcjonowania informacji. Tablice interaktywne, platformy edukacyjne, aplikacje mobilne, e-dzienniki, komunikatory czy chmury danych nie są już tylko dodatkiem do tradycyjnych metod nauczania – stają się ich pełnoprawnym uzupełnieniem, a nierzadko wręcz fundamentem. TIK mogą być wykorzystywane podczas zajęć lekcyjnych jako forma wzbogacenia treści dydaktycznych, mogą być używane przez uczniów do samodzielnej pracy poza szkołą, mogą również posłużyć jako nośnik treści dydaktycznych używanych do projektowania kursów zdalnego nauczania, tak zwanego e-learningu. Narzędzia TIK posiadają wiele zalet, które mają wpływ na całość procesu nauczania. Możemy do nich zaliczyć³:

■ Brak ograniczenia pod względem czasu i miejsca

Możliwość dostosowania do indywidualnego tempa pracy uczestników procesu dydaktycznego oraz do ich indywidualnego rozkładu dnia. Brak konieczności koncentrowania uczestników w jednym miejscu, na przykład na sali lekcyjnej. Uczniowie mogą uczyć się w domu, co ma ogromne znaczenie w przypadku osób niepełnosprawnych, czasowo niezdolnych do uczęszczania do szkoły, chcących po prostu utrwalić materiał poza placówką edukacyjną.

■ Mniejsze koszty związane z organizacją procesu kształcenia

Środki włożone w narzędzia TIK zwrócą się w perspektywie czasu. Nie ma potrzeby corocznego inwestowania w materiały dydaktyczne (książki, papier ksero i inne), wynajmowania sal lekcyjnych czy sprzętu.

■ Dostęp do najnowszych informacji

Uczestnicy procesu dydaktycznego mają dostęp do bieżących treści i informacji. Nie muszą się obawiać, że są one przedawnione, zdezaktualizowane.

■ Możliwość wielokrotnego powtarzania

Stały dostęp do materiałów w postaci elektronicznej, umieszczonych w sieci lub na platformie edukacyjnej, pozwala wielokrotnie powracać do tego samego materiału w celu jego utrwalenia oraz sprawdzenia (np.: w postaci rozwiązywanych testów).

■ Dostęp do tych samych materiałów dla dużej grupy użytkowników

Narzędzia TIK mogą być wykorzystywane przez praktycznie nieograniczoną liczbę uczestników. Projektowane kursy edukacyjne czy aplikacje elektroniczne (płatne, często wymagające logowania lub wykupienia dostępu czy też bezpłatne zarówno

³ Gogacz A. K., *Metodyka e-learningu Skrypt dla nauczycieli akademickich*, Społeczna Akademia Nauk, Łódź 2015, s. 10-12.

w formie online, jak offline) są powszechnie dostępne. Jedynym ograniczeniem może być licencja produktowa lub przepustowość łącza.

■ **Aktywizacja osób nieśmiałych**

Narzędzia TIK pozwalają przełamać barierę wstydu podczas wystąpień na forum klasy. W ramach wirtualnych kursów uczniowie kierują swoje wypowiedzi na forum internetowym, podczas zajęć w klasie TIK dają szansę na wykazanie się znajomością technologii komputerowej, wspomagają uczniów w procesie edukacyjnym.

■ **Możliwość monitorowania aktywności uczestników**

Aktywność uczestników kursów internetowych jest monitorowana, regularnie przekazywana jest informacja zwrotna. W przypadku narzędzi pozwalających pracować indywidualnie, uczyć się czy bawić (nauka poprzez zabawę), aplikacje często mają wbudowaną opcję automatycznego sprawdzenia udzielonych odpowiedzi (jak testy wiedzy online, ćwiczenia interaktywne) lub zapewniają informację zwrotną dla użytkownika (na przykład możliwość podejrzenia poprawnej odpowiedzi, wyjaśnienie w razie udzielenia błędnej odpowiedzi).

TIK-tak! Cyfrowa szkoła w praktyce

W celu usystematyzowania tego obszernego działu uważam, że można w sposób naturalny podzielić narzędzia TIK ze względu na te przydatne uczniowi, szkole oraz nauczycielowi. Jest to oczywiście podział umowny, łatwo jest sobie wyobrazić narzędzia, które będą przydatne każdej ze stron, chociażby dziennik elektroniczny. Jednakże

Zofia Sakrajda, tkanina artystyczna, Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. Antoniego Kenara w Zakopanem, opiekun: Paulina Siedlarz



poszczególne jego moduły da się już różnicować ze względu na przydatność dla poszczególnych podmiotów. Narzędzia TIK możemy również podzielić na dwie podstawowe grupy: oprogramowanie oraz sprzęt. Oczywiście jedno nie może istnieć bez drugiego i tylko razem tworzą funkcjonalny zestaw.

Narzędzia TIK dla ucznia/nauczyciela

Gry testy, quizy

Znajdziemy w tym zbiorze aplikacje, które pozwalają na tworzenie i przeprowadzanie interaktywnych, multimedialnych (możliwość dołączenia muzyki i obrazu) quizów, testów, między innymi: **Kahoot!**, **Wayground**, **Quizlet**, **LearningApps.org** oraz **Wordwall**. Aplikacje są dostępne na urządzenia mobilne, takie jak tablety czy smartfony, jak również na tablice interaktywne. Mogą posłużyć do tworzenia własnych materiałów dydaktycznych, utrwalenia wiedzy w danym obszarze, mogą zostać również wykorzystane podczas zajęć jako element gamifikacji lub jako atrakcyjna forma powtórzenia materiału i zwiększenia motywacji uczniów. Stanowią ciekawą formę i narzędzie do wdrażania pracy metodą projektu. Zaliczamy do tej grupy również gry i zabawy wzbogacające słownictwo i kreatywność językową, takie jak **Scrabble** online lub dla miłośników muzyki aplikacje takie jak **LyricsGaps** czy **LyricsTraining**, które poprzez przyjemny, realistyczny, muzyczny kontekst pozwalają ćwiczyć rozumienie języka obcego. Różne stopnie trudności pozwalają dopasować trudność do umiejętności językowych, przez co nie stają się demotywujące. Ćwiczenia typu *gap fill* wymagają aktywnego słuchania,

Uczniowie Julia Bąk, Filip Fedak, Wictoria Młynarczyk podczas zajęć, Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. M. Abakanowicz w Gdyni, 2025 / Fot. Tomasz Zerek



rozpoznawania słów z kontekstu, a zapisywanie wyłowionych słów oraz/lub struktur gramatycznych utrwała ich poprawność gramatyczną i ortograficzną w atrakcyjny dla ucznia sposób – nauki poprzez zabawę.

Udostępnianie, prezentacje, praca zespołowa

Narzędzia TIK wspierają nie tylko indywidualną naukę, mogą być także doskonałym narzędziem wspierającym pracę zespołową, tworzenie prezentacji, dzielenie się materiałami czy porządkowanie wiedzy. Wiele aplikacji świetnie sprawdzi się podczas pracy metodą projektu. Dzięki narzędziom takim jak dyski wirtualne – Google Drive czy OneDrive – oraz aplikacje **Microsoft Teams** lub **Padlet** uczniowie mogą łatwo współpracować online, tworzyć wspólne dokumenty, dzielić się notatkami, zdjęciami czy filmami, pracować nad projektami w czasie rzeczywistym niezależnie od tego, gdzie się znajdują. To uczy odpowiedzialności, planowania i komunikacji, kluczowych umiejętności, które są pożądanymi kompetencjami na rynku pracy, do którego szkoła powinna przygotowywać.

Niezbędna jest również umiejętność prezentowania wyników swojej pracy w nieskomplikowanej, atrakcyjnej, przemyślanej i przykuwającej uwagę formie. Uczniowie mają do dyspozycji narzędzia takie, jak **Prezi**, **Canva**, **PowerPoint**, **Mentimeter**, **Genially** czy **Prezentacje Google**, które pozwalają tworzyć nowoczesne i interaktywne materiały. Dodawanie animacji, filmów, wykresów czy linków sprawia, że prezentacje stają się ciekawsze i bardziej zrozumiałe dla odbiorców. Gdy temat jest skomplikowany, warto przedstawić go graficznie. Do tego świetnie nadają się mapy myśli. Narzędzia takie, jak **MindMeister**, **Piktochart**, **Coggle** i **Lucidchart**, pomagają uporządkować wiedzę, zobaczyć zależności i łatwiej zapamiętać najważniejsze treści. Uczniowie mogą tworzyć mapy samodzielnie lub w grupie – na przykład przy podsumowaniu lekcji lub przygotowaniu do sprawdzianu.

Filmy edukacyjne, audiobooki

Filmy edukacyjne to jedno z najprostszych i najskuteczniejszych narzędzi TIK, które można wykorzystać zarówno na lekcji, jak i podczas nauki w domu. Konkretny, zwięzły, szybki przekaz doskonale wpisuje się w oczekiwania pokolenia Google. Dobrze dobrany materiał wideo potrafi w kilka minut wyjaśnić to, co w podręczniku zajmuje kilka stron. Pomaga zrozumieć trudne zagadnienia, zobaczyć je w praktyce i lepiej zapamiętać. Może to być istotne w wypadku uczniów preferujących wzrokowy czy słuchowy styl uczenia się.

W sieci poza obszerną bazą gotowych filmów edukacyjnych (tutoriali, niemalże na każdy temat), dostępne są witryny pozwalające na odbycie wirtualnego spaceru oraz interaktywne przeglądanie zasobów słynnych muzeów, takie jak:

- Louvre (<https://www.louvre.fr/en/online-tours/>, <https://collections.louvre.fr/>);
- The British Museum (<https://britishmuseum.withgoogle.com/>);
- The MET (<https://www.metmuseum.org/art/collection>,
<https://www.metmuseum.org/art/online-features/met-360-project>);
- The National Museum of Science (<https://artsandculture.google.com/>)
(aby wymienić jedynie kilka najważniejszych).



zeskanuj
telefonem

Ciekawym rozwiązaniem jest również <https://artsandculture.google.com/> – darmowa, interaktywna platforma, stworzona przez Google, która pozwala zwiedzać muzea, galerie i zabytki w formie cyfrowej – bez wychodzenia z domu. To jedno z największych źródeł sztuki, historii i kultury online. Zasoby wirtualne oprócz możliwości ich wirtualnego podziwiania mogą być wykorzystane w celach dydaktycznych podczas zajęć lekcyjnych.

Własna produkcja, samodzielna nauka

Można również znaleźć narzędzia do tworzenia własnych filmów oraz dzielenia się nimi w sieci. Gdy dołączy się do takich produkcji tekst, wskazówki, pytania czy sugestie, posłużą jako narzędzie do usystematyzowania zdobytej wiedzy, jako praca domowa lub forma interaktywnej prezentacji. Przykłady takich aplikacji: **Khan Academy**, **TED-Ed**, **eduCanon**, **EDpuzzle**.

Z kolei aplikacje typu TTS (przekształcające tekst w mowę), takie jak **NaturalReader** i **SpeechGen.io**, mogą znaleźć zastosowanie w tworzeniu materiałów do nauki, materiałów edukacyjnych i szkoleniowych czy nagrań do prezentacji multimedialnych. Pozwalają na dużą personalizację w obszarze wyboru języka, personalizacji głosu. Mogą być pomocą dla osób z problemami wzroku lub czytania, będą nieocenionym wsparciem dla osób z dysleksją lub innymi trudnościami w czytaniu.

Nie można zapomnieć o aplikacjach wspomagających samodzielną naukę gry na instrumencie, na przykład **Flowkey**, **Simply Piano**, **Piano Marvel** czy **Yousician**. Szeroki wybór spośród programów bezpłatnych, jak i tych wymagających opłacenia subskrypcji (różniących się oferowanymi możliwościami), dostępność na różnych platformach (Windows, iOS, Android, MacOS), szeroki wybór popularnych tytułów utworów do nauki, zarówno klasycznych, jak i popularnych, zaspokoi każde wymagania oraz gusta muzyczne i poziomy zaawansowania.

Ciekawą propozycją może tu być aplikacja **Tenuto**, pozwalająca zgłębić wiedzę dotyczącą teorii muzyki, rozpoznawania interwałów, akordów, skal czy nut w formie absorbującej zabawy.

Wspieranie ucznia/nauczyciela w codziennych obowiązkach

ChatGPT to jeden z przykładów aplikacji opartych na algorytmach AI, czyli wykorzystujących możliwości sztucznej inteligencji. Posiada ogromne, ograniczone jedynie kreatywnością użytkownika zastosowanie. Może posłużyć jako wsparcie w odrabianiu zadań domowych, wsparcie w pisaniu wypracowań, narzędzie do tworzenia pomocy dydaktycznych czy nawet jako „partner” do ćwiczenia konwersacji w języku obcym (możliwość konwersacji opartej na wirtualnym asystencie).

Narzędzia wykorzystujące algorytmy AI znaleźć można również w innych dziedzinach. **Suno** to aplikacja oparta na sztucznej inteligencji, która umożliwia tworzenie pełnych utworów muzycznych na podstawie prostych opisów tekstowych. Dzięki niej zarówno amatorzy, jak i profesjonaliści, mogą komponować piosenki w różnych gatunkach muzycznych, takich jak pop, rock, elektronika czy folk. Suno oferuje także możliwość generowania muzyki na podstawie zdjęć i filmów za pomocą funkcji Suno Scenes.

Canva AI – to z kolei zestaw narzędzi bazujących na sztucznej inteligencji, które w znaczący sposób ułatwiają i przyspieszają proces tworzenia projektów graficznych. Oferują szereg funkcji wspierających kreatywność i efektywność tworzenia grafiki oraz animacji, co sprawia, że nawet osoby bez doświadczenia w projektowaniu grafiki poradzą sobie z realizacją ciekawych projektów. Natomiast funkcja *text to image* umożliwia tworzenie wyjątkowych grafik na podstawie opisów tekstowych, co otwiera nowe możliwości w zakresie kreatywności i personalizacji projektów.

Generator krzyżówek

To doskonałe narzędzie dla nauczycieli chcących w atrakcyjny sposób zmotywować uczniów do powtórzenia materiału, wprowadzenia nowych treści lub po prostu przerywania lekcyjnej rutyny. Łatwe w obsłudze narzędzie potrafiące zapisać pracę w postaci pliku pdf gotowego do wydruku lub wyświetlenia na tablicy interaktywnej, tudzież przesłania/udostępnienia uczniom w postaci linku albo załącznika.

Narzędzia TIK dla nauczyciela

Podręczniki w wersji cyfrowej

Są dużym ułatwieniem w pracy pedagoga. Ich ogromną przewagą nad tradycyjnym podręcznikiem jest przede wszystkim to, że można je zainstalować i mieć do nich dostęp z wielu urządzeń stacjonarnych i mobilnych. W wypadku podręczników do nauki języków obcych, na przykład: wydawnictwa Pearson, Macmillan czy Oxford, cyfrowa wersja podręcznika oraz innych komponentów kursu – jak chociażby pliki audio, interaktywne ćwiczenia leksykalno-gramatyczne – są dostępne z każdego miejsca, przechowuje się je bowiem w chmurze, na platformie edukacyjnej wydawnictwa. Podobnie jest zorganizowany podręcznik Nowa Era do nauki informatyki. Podręczniki cyfrowe świetnie współpracują z interaktywną tablicą, dając możliwość poprowadzenia w pełni multimedialnych zajęć.

Kwalifikacja do wystawy w konkursie „Pudełko Zwane Wyobraźnią – Ewa Lipska”, Oliwia Wrześniewska, ZSP w Częstochowie, nauczycielka: Joanna Przygoda



Office 365 (obecnie Microsoft 365)

Wszyscy znamy narzędzia pakietu biurowego firmy Microsoft. Są z nami na rynku od dziesiątek lat, chętnie po nie sięgamy i ich używamy. Trudno sobie dzisiaj wyobrazić naszą pracę pozbawioną możliwości wykorzystania edytorów tekstu, arkuszy kalkulacyjnych czy programów do tworzenia prezentacji multimedialnych. Najprostsze czynności, jak chociażby napisanie podania, wygenerowania raportu na podstawie dużej ilości danych, przedstawienia danych w postaci wykresu, wysłanie informacji w postaci e-maila – to wszystko jest obecnie standardem. Celem mojego artykułu nie jest promowanie konkretnego oprogramowania czy opisywanie wyższości jednego pakietu nad drugim (dostępne są również oprogramowania firm konkurencyjnych, jak chociażby LibreOffice), skupię się nad ogólnymi funkcjonalnościami takiego narzędzia elektronicznego. Opiszę je na podstawie pakietu biurowego Office 365, który jest wykorzystywany w mojej placówce, oraz z powodu tego, że mam możliwość administrowania tym oprogramowaniem.

Najnowsza odsłona Office 365 duży nacisk kładzie na prace w chmurze. Ten dobrze znany pakiet narzędzi od dekad (oczywiście w nieco zmienionych formach) służy jako wsparcie administracyjne i dydaktyczne pracy nauczycielskiej. Obecna wersja daje ogromne możliwości i wsparcie każdemu użytkownikowi. Dostępne są między innymi następujące narzędzia:

- arkusz kalkulacyjny (Excel);
- edytor tekstu (Word);
- programy do tworzenia prezentacji multimedialnych (PowerPoint czy Sway);
- programy do tworzenia ankiet, testów, sondaży (Forms);
- programy do udostępniania klipów wideo z zajęć, spotkań i sesji szkoleniowych (Stream);
- programy do komunikacji z osobami wewnątrz utworzonych grup czy zespołów zadaniowych (Yammer, Teams);
- programy pozwalające planować zadania (To Do, Kalendarz, Planner);
- prywatna przestrzeń na własne materiały (OneDrive);
- poczta elektroniczna (Outlook);
- inne programy, w zależności od wykupionej licencji.

Oprogramowanie multimedialne

Poza oprogramowaniem dostarczanym przez wydawnictwa jako składowa część danego podręcznika, dostępnych jest wiele aplikacji, po które nauczyciele chętnie sięgają. Wybór jest oczywiście uzależniony od nauczanego przedmiotu. Inne aplikacje będą potrzebne matematykowi, biologowi, a jeszcze inne nauczycielowi języka obcego czy geografii. Wybór jest naprawdę bardzo bogaty. Na rynku dostępne są również płatne aplikacje, które pełnią rolę swoistej platformy edukacyjnej, integrującej treści z wielu przedmiotów. Posiadają również narzędzia dające możliwość przygotowania pełnych jednostek lekcyjnych, takie jak obszerna baza doskonałej jakości gotowych filmów edukacyjnych, prezentacji multimedialnych, zintegrowanej przeglądarki internetowej, zintegrowanego modułu do tworzenia multimedialnych testów, map myślowych,



Kwalifikacja do wystawy w konkursie „Pudełko Zwane Wyobraźnią – Julia Hartwig”, Julia Rutkowska, ZSM w Golubiu-Dobrzyniu, nauczyciel: Jacek Kamiński

diagramów. Posiadają wbudowane cyfrowe narzędzia matematyczne, słowniki językowe i wiele innych modułów, dzięki którym nauczyciele mogą stworzyć dowolną lekcję, umieścić ją w chmurze i mieć do niej dostęp z dowolnego miejsca poprzez wiele urządzeń cyfrowych, takich jak tablet, laptop czy nawet smartfon. Nauczyciel może również za pomocą takich narzędzi przygotować pracę domową (do wykonania w formie tradycyjnej lub cyfrowej) i wysłać ją uczniom na indywidualne konta. Przykładem takiego oprogramowania jest aplikacja **mozaBook**.

Narzędzia TIK dla szkoły

Office 365 (obecnie Microsoft 365)

Narzędzia biurowe służą również usprawnieniu pracy szkoły, jej funkcjonowania. Na przykład kalendarz pozwala planować wykorzystanie sal lekcyjnych czy zasobów takich jak sprzęt komputerowy i sprzęt audio/wideo. Służbowa, bezpieczna poczta elektroniczna jest wewnętrznym medium komunikacyjnym pomiędzy pracownikami szkoły, służy również jako punkt kontaktowy z podmiotami współpracującymi ze szkołą. Wirtualny dysk daje możliwość przechowywania ważnych dokumentów szkolnych oraz ich współedycję przez pracowników szkoły.

■ Dziennik elektroniczny

Najprościej ujmując, dziennik elektroniczny to program komputerowy lub serwis internetowy, który służy do rejestracji przebiegu nauczania. Na rynku polskim oferta

oprogramowania jest bogata, oczywiście programy różnić się będą funkcjonalnością. Spośród dostępnych dzienników elektronicznych jednymi z najbardziej popularnych są **Librus**, **eduVULCAN**, **Prymus**, **MobiReg** czy **Fryderyk**. W porównaniu do dzienników tradycyjnych (papierowych), dzienniki elektroniczne mogą przechowywać znacznie więcej informacji. O ile interfejs użytkownika jest intuicyjny, stosunkowo łatwo jest się nauczyć ich obsługi, a korzyści płynące z ich używania są nieocenione w pracy. Szukając zalet płynących dla szkoły z używania dziennika elektronicznego, nie sposób nie wymienić następujących⁴:

- podniesienie jakości i efektywności procesu kształcenia poprzez zmniejszenie absencji uczniów, co przekłada się bezpośrednio na poprawę wyników egzaminów końcowych;
- realizacja postulatów Kuratoriów Oświaty, dotyczących podwyższenia frekwencji uczniów (walka z wagarami);
- poprawa bezpieczeństwa dzieci i młodzieży w szkole dzięki bieżącej kontroli nieobecności uczniów i powiadamiania o tym rodziców, co powoduje zmniejszenie wypadkowości wśród uczniów w czasie trwania zajęć. Szybko i bezproblemowo można także usprawiedliwić nieobecność ucznia w szkole, zwolnić go z zajęć lub powiadomić o zaplanowanej nieobecności. Niektóre dzienniki elektroniczne mają zintegrowany system kart magnetycznych, dzięki którym uczniowie oraz pracownicy szkoły, wchodząc lub wychodząc z niej, automatycznie logują się w systemie jako obecni/nieobecni;
- system znacząco ułatwia przetwarzanie dokumentacji szkolnej wraz z jej archiwizowaniem. Funkcjonalność ta wspiera administrację szkoły w prowadzeniu dokumentacji;
- ułatwia kontakt z rodzicami, zgodnie z priorytetami Ministerstwa Edukacji Narodowej, dotyczącymi wzmacniania roli rodziców w planowaniu i realizacji zadań szkoły. Dzięki niemu komunikacja szkoła – rodzic, rodzic – szkoła jest łatwiejsza i może być dokonywana na bieżąco (zwłaszcza jeżeli moduł jest sparowany z telefonem komórkowym);
- pozwala ewidencjonować wszystkie zajęcia dodatkowe w szkole. Dzięki takiej funkcjonalności łatwo jest rozliczyć czas pracy nauczyciela prowadzącego dodatkowe lekcje wyrównawcze, koła zainteresowań czy nauczanie indywidualne;
- wspiera układanie planu zajęć lekcyjnych, który na podstawie zadanych kryteriów, na przykład dostępności nauczycieli, pomaga administratorowi ułożyć plan oraz wprowadzać w nim zmiany i zaplanować zastępstwa;
- możliwość wydruku świadectw i arkuszy ocen umożliwia szybkie przygotowanie estetycznie wyglądających dokumentów;
- daje możliwość tworzenia ankiet, dzięki czemu można prowadzić badania na potrzeby placówki szkolnej. Ankiety mogą zostać udostępnione dzieciom, rodzicom oraz pracownikom szkoły, a uzyskane informacje mogą zostać dalej przetworzone w postaci elektronicznej oraz w razie potrzeby wydrukowane lub zarchiwizowane.

⁴ Działdowski A., *E-dziennik w praktyce*, PC World.



Kwalifikacja do wystawy w konkursie „Pudełko Zwane Wyobraźnią – Ewa Lipska”, Oliwia Binkowska, ZPSP w Kielcach, nauczycielka: Joanna Burlikowska

Rozwój artysty w szkole

Współczesna edukacja artystyczna, podobnie jak inne dziedziny nauczania, coraz śmielej korzysta z nowoczesnych technologii informacyjno-komunikacyjnych. Dynamiczny rozwój narzędzi cyfrowych znajduje swoje zastosowanie w sztuce – muzyce, plastyce czy balecie. Przykładem są programy do zapisu nut, takie jak MuseScore czy Finale, które znacząco ułatwiają kompozycję i edycję utworów muzycznych. Coraz większą popularność zyskują również aplikacje wspomagające naukę gry na instrumentach – Yousician i Simply Piano to tylko niektóre z rozwiązań pozwalających uczniom doskonalić umiejętności w domowym zaciszu, w sposób interaktywny i dostosowany do ich poziomu.

W dziedzinie plastyki ogromne możliwości daje wykorzystanie programów do tworzenia sztuki cyfrowej, takich jak Procreate, Krita czy Adobe Illustrator. Uczniowie mogą rozwijać swoją kreatywność, korzystając z cyfrowych pędzli, efektów i warstw, które jeszcze niedawno były zarezerwowane wyłącznie dla profesjonalnych grafików. Z kolei w balecie i tańcu klasycznym nierzadko stosuje się nowoczesne narzędzia analizy ruchu i wideo-feedbacku, które pozwalają na precyzyjne śledzenie i korygowanie techniki ruchowej.

”

***Sztuka cyfrowa, instalacje interaktywne,
muzyka elektroniczna czy performance
łączący obraz, dźwięk i ruch
– to tylko niektóre przykłady nowych
form wyrazu, możliwych do zrealizowania
dzięki wykorzystaniu technologii.***

”

Warto jednak zaznaczyć, że TIK w edukacji artystycznej to nie tylko wsparcie dydaktyczne – to również pełnoprawne medium twórcze, otwierające przed uczniami i nauczycielami nowe możliwości ekspresji. Sztuka cyfrowa, instalacje interaktywne, muzyka elektroniczna czy performance łączący obraz, dźwięk i ruch – to tylko niektóre przykłady nowych form wyrazu, możliwych do zrealizowania dzięki wykorzystaniu technologii.

Jednocześnie nie sposób pominąć zagrożeń, które niesie ze sobą nadmierne korzystanie z nowoczesnych narzędzi. Przeciążenie bodźcami, nadmiar ekranów czy zbyt częste sięganie po gotowe rozwiązania mogą prowadzić do spadku kreatywności, a także obniżenia wiary we własne możliwości twórcze. W sztuce – szczególnie tej rozwijanej na poziomie szkolnym – ważne jest, by nie zatracić bezpośredniego kontaktu z materią: papierem, farbą, instrumentem czy ciałem w ruchu. W polskich szkołach artystycznych coraz częściej podejmuje się próby świadomego wdrażania TIK – mamy pracownie multimedialne, tablety graficzne, oprogramowanie do obróbki dźwięku i obrazu, a także narzędzia wspierające edukację muzyczną i taneczną. Kluczowe jest jednak, by technologie nie zastępowały, lecz uzupełniały tradycyjne formy nauczania, wspierając rozwój młodych artystów w sposób zrównoważony i przemyślany.

Refleksja na koniec

Narzędzia TIK radykalnie zmieniły sposób pracy nauczyciela, uczenia się czy zarządzania placówkami edukacyjnymi. Nadal jednak wielu pedagogów uważa je za fanaberię i ciekawostkę, która jest przejawem zachłyśnięcia się możliwościami obecnej technologii, wspomaganej coraz częściej przez AI, i która przeminie równie szybko, jak się narodziła. Często można usłyszeć komentarze negujące zasadność wykorzystywania tego typu narzędzi w edukacji. Trudno ocenić, czy te opinie wynikają z braku zrozumienia, jak one działają, niechęci do ich poznania i nauczania się, jak z nich korzystać, czy po prostu z obawy przed nimi albo lęku przed byciem wykluczonym lub zastąpionym przez technologię. Czy jednak ktokolwiek z nas rozważa powrót do prowadzenia dziennika papierowego, zastąpienia komputera maszyną do pisania, czy wielogodzinnego przeszukiwania tomów archiwów, kartotek i encyklopedii, zamiast wykorzystania internetu?

Na naszych oczach dokonuje się zmiana pokoleniowa, obecna młodzież nie postrzega już nowinek technologicznych jako mitycznego smoka, dla nich są one naturalnym narzędziem pracy i rozrywki; są integralną częścią ich życia dosłownie w każdej jego sferze. Uczniowie nie są już tylko biernymi odbiorcami wiedzy oraz otaczającego ich świata, ale chcą i mogą aktywnie w nim uczestniczyć za pomocą interaktywnych aplikacji i narzędzi rozszerzonej rzeczywistości. Szkoła, a zatem i my, nauczyciele, musimy dostosować się do tego trendu, przygotować naszych uczniów do życia i pracy w społeczeństwie cyfrowym. Tej zmiany nie da się powstrzymać, trzeba ją zrozumieć i dotrzymać kroku naszym podopiecznym, którzy mają nad nami olbrzymią przewagę w postaci otwartego umysłu, braku uprzedzenia do korzystania z technologii, czy wręcz posiadania genu TIK. Nadchodzi ogromna zmiana: szkoła, w której XIX-wieczny model pruski odchodzi do lamusa, w której nauczyciel nie jest już epicentrum wiedzy, a staje się partnerem dla ucznia, wspomagając go w okresie szkolnym, wskazując możliwe drogi, wyznaczając wyzwania, motywując do aktywności, wspierając w niepowodzeniach i sugerując alternatywne rozwiązania. Dziś bez narzędzi cyfrowych osiągnięcie wspólnej płaszczyzny porozumienia z naszymi uczniami będzie po prostu niemożliwe, a zatem słynne powiedzenie Konfucjusza: „Powiedz mi, a zapomnę, pokaż mi, a zapamiętam, pozwól mi zrobić, a zrozumiem”, nabiera zupełnie nowego znaczenia.



Autor:

Adrian Kowalczyk

Ukończył studia magisterskie na Wydziale Filologii Angielskiej na Uniwersytecie Łódzkim oraz studia magisterskie w Społecznej Akademii Nauk na kierunku informatyka. Uczy języka angielskiego oraz informatyki w Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej im. H. Wieniawskiego w Łodzi.

Psychologia i pedagogika a szkolnictwo artystyczne



Warsztaty *mindfulness* dla uczniów PLSP w Częstochowie prowadzone przez Panią Beatę Jarosz
– nauczyciela szkoły / Fot. Zuzanna Stefanek

„101 POWODÓW, BY ŻYĆ” – OGÓLNOPOLSKI PROJEKT SPOŁECZNY UCZENNIC PAŃSTWOWEGO LICEUM SZTUK PLASTYCZNYCH IM. J. MALCZEWSKIEGO W CZĘSTOCHOWIE

dr Elżbieta Antosz

Częstochowski „Plastyk”, bo tak tę szkołę nazywają uczniowie i nauczyciele, to przestrzeń, która sprzyja wszechstronnemu rozwojowi oraz podejmowaniu ważnych społecznie tematów.

Poprzez uczestnictwo w zajęciach teatralnych pod okiem profesjonalistów (aktora teatralnego i filmowego oraz nauczycielki muzyki szkoły muzycznej) uczniowie nabywają umiejętności wyrażania siebie, swoich emocji poprzez dramę, śpiew, grę na instrumentach, taniec i recytację. Budują poczucie własnej wartości, uczą się współpracy, nawiązywania relacji. Z kolei uczestnictwo w zajęciach relaksacyjno-oddechowych pozwala na obniżenie poziomu stresu szkolnego, umożliwia nabycie umiejętności koncentracji uwagi, wyciszenia, doświadczania stanu równowagi emocjonalnej. Warsztaty szachowe sprzyjają rozwijaniu zdolności logicznego myślenia, analizy sytuacji, doskonalenia umiejętności poznawczych.

Szkoła, która inspiruje do działania

Od lat pod kierunkiem grona pedagogicznego realizowane są projekty, konkursy, dzięki którym społeczność uczniowska integruje się oraz identyfikuje ze szkołą, odkrywając swoje uzdolnienia, talenty. To tylko niektóre z wielu aktywności oferowanych uczniom przez placówkę. Chciałam uważnych czytelników zainteresować jedną z nich – projektem ogólnopolskim pod nazwą „101 powodów, by żyć”, powstałym w ramach olimpiady „Zwolnieni z teorii”. Jego pomysłodawczyniami były uczennice III klasy graficznej PLSP w Częstochowie. Jako młode artystki chciały zabrać publicznie głos w ważnych sprawach dotyczących otaczającej rzeczywistości, a w szczególności zdrowia psychicznego adolescentów.

Działania w projekcie odnoszą się do problemu depresji wśród dzieci i młodzieży, a celem jest zwrócenie uwagi na potrzeby i problemy młodego pokolenia z wykorzystaniem mediów społecznościowych oraz osobiste spotkania z uczniami, nauczycielami, rodzicami w szkołach podstawowych. Patronat medialny nad projektem został objęty przez TVP3 Katowice, Telewizję Polską S.A. Oddział w Katowicach.

Za każdą liczbą stoi człowiek

Motywacją do podjęcia tak ważnego tematu – w aspekcie społecznym, a także indywidualnym – była analiza danych WHO (Światowej Organizacji Zdrowia) i NFZ dotyczących kondycji psychicznej społeczeństwa na świecie oraz w Polsce, wszechobecność dyskusji, webinarów poświęconych depresji w mediach społecznościowych, a przede wszystkim obserwacje najbliższego otoczenia i rozmowy w gronie przyjaciół, znajomych o (bez)sensie podejmowania działań, smutku, apatii, obniżonym nastroju, braku chęci do nauki, pracy, wycofywaniu się z dotychczasowej aktywności i poczuciu beznadziei. Z danych WHO wynika, że w 2020 roku depresja była drugą najczęściej występującą chorobą na świecie. Ponieważ wykrywana jest coraz częściej – we wszystkich grupach wiekowych – do 2030 roku może stać się najczęściej występującym schorzeniem. Według WHO na depresję choruje 280 milionów ludzi na świecie (około 3,8 procent populacji). Dotyka ona 5 procent osób dorosłych i 5,7 procent ludzi w wieku co najmniej 60 lat. I coraz częściej zdarza się wśród dzieci oraz nastolatków.

23 lutego obchodzony jest Ogólnopolski Dzień Walki z Depresją. Został ustanowiony w 2001 roku przez Ministerstwo Zdrowia, aby zwrócić uwagę, jak poważna jest to choroba, rozwijająca się latami, często niepostrzeżenie. Może wystąpić w każdym wieku, u każdej osoby – bez względu na płeć i status społeczny. Przyczyniają się do niej stresy i wyzwania współczesnego świata, z którymi nie wszyscy sobie radzą. Powodem mogą być również coraz liczniejsze niepokoje na świecie, związane z terroryzmem, kryzysem gospodarczym oraz wojną w Ukrainie czy na Bliskim Wschodzie. Według WHO aż 22 procent osób, które doświadczyły wojny lub innego konfliktu zbrojnego w ciągu ostatnich 10 lat, będzie cierpiało z powodu depresji.

Choroba ta ma różne oblicza. Objawia się nie tylko uporczywym smutkiem, z którym zwykle jest kojarzona, lecz także brakiem zainteresowania czynnościami sprawiającymi dotąd najwięcej przyjemności. Najczęstszymi jej objawami są brak energii oraz

zaburzenia snu i ospałość, a także niepokój, wyrzuty sumienia, utrata poczucia własnej wartości, a nawet sensu istnienia. Chorego mogą prześladować myśli samobójcze, czasami doprowadzające do prób samobójczych i samobójstwa. WHO ocenia, że co roku ponad 700 tysięcy osób na całym świecie popełnia samobójstwo, w każdym wieku. W grupie wiekowej 15-29 lat jest to aż czwarta najczęstsza przyczyna śmierci, bo ludzie młodzi na ogół nie chorują na poważne choroby. Częściej ulegają wypadkom lub odbierają sobie życie.

Depresja zaburza codzienne funkcjonowanie, nierzadko wyklucza z życia zawodowego osoby dorosłe, a młodzież z życia szkolnego, staje się przyczyną rozpadu związków i kryzysów rodzinnych. Gdy ktoś zaczyna chorować, zaburzone zostaje również życie jego najbliższych, którzy niejednokrotnie nie radzą sobie z chorobą członka rodziny, często nie rozumiejąc, co tak naprawdę się z nim dzieje. Niepokojący jest wzrost objawów depresji wśród dzieci i nastolatków. Według Forum Przeciw Depresji, w 2022 roku 1 procent dzieci przedszkolnych powyżej drugiego i trzeciego roku życia cierpiało na kliniczną depresję, a także 2 procent w grupie 6-12 lat oraz aż do 20 procent w grupie starszych nastolatków.

Na zdjęciu finalistki konkursu „Zwolnieni z Teorii” w Warszawie – uczennice PLSP w Częstochowie (od lewej): Kinga Gruca, Natalia Wiewióra, Zuzanna Stefanek, Kasia Karpowicz, Natalia Jacheć, Kornelia Glin, Oliwia Komperda / Fot. Janusz Koniecki



Choroba XXI wieku

Nie wiadomo jednak, ile osób w Polsce cierpi na depresję, ponieważ nie wszyscy zgłaszają się do lekarza, a część pacjentów leczy się prywatnie i nie chce ujawniać swojej choroby. Komenda Główna Policji poinformowała, że w 2021 roku prawie o jedną piątą wzrosła liczba prób samobójczych. Wśród dzieci i nastolatków od 7. do 18. roku życia było ich wtedy 1339. W 2022 roku odnotowano 2031 prób samobójczych, z czego 150 zakończyło się zgonem. Natomiast w 2024 roku zarejestrowano zmniejszenie liczby prób samobójczych, a największy spadek samobójstw ujawnił się w grupie osób poniżej 19. roku życia. Było ich o 12,4 procent mniej w stosunku do roku 2023. Charakterystyczny dla tej grupy wiekowej jest brak znacznych dysproporcji pomiędzy liczbą samobójstw dziewczyn i chłopców, chociaż nadal to ci drudzy stanowią większość. W 2024 roku na 127 samobójstw 72 popełnili małoletni chłopcy. Dane Komendy Główny Policji w tym zakresie nie oddają w pełni rzeczywistości. Nadal bowiem część przypadków nie jest zgłaszanych, a o próbach samobójczych wiedzą tylko najbliżsi – zazwyczaj rodzice, rzadziej przyjaciele. Pomimo spadku dane nadal są alarmujące. Chociaż wzrost liczby zdarzeń suicydalnych w grupie wiekowej poniżej 19. roku życia nie jest skokowy, to wciąż tendencja utrzymuje się na poziomie 3 punktów procentowych. Zaskakująca jest natomiast liczba prób samobójczych wśród dziewcząt: z 2054 zgłoszonych przypadków aż 1599 dotyczyło właśnie ich. Za każdą próbą samobójczą kryje się bolesna historia, co wskazuje, że zdrowie psychiczne młodych ludzi w Polsce nadal stanowi palący problem.

Mówi się, że depresja to choroba XXI wieku. Z raportu NFZ za 2024 rok wynika, że kondycja psychiczna dzieci i młodzieży nie ulega poprawie. Wręcz przeciwnie, z roku na rok wzrasta w tej grupie wiekowej liczba osób korzystających z pomocy psychiatrów, których liczba nie jest wystarczająca, aby zabezpieczyć wsparcie wszystkim potrzebującym. Szacuje się, że w Polsce na depresję choruje około 1,2 miliona osób. Rozwojowi depresji u dzieci i młodzieży sprzyjała pandemia COVID-19, a zwłaszcza towarzyszące jej poczucie zagrożenia i zdalne nauczanie, konieczność pozostawania w domu czy ograniczenia kontaktów rówieśniczych. Do dziś wielu młodych ponosi konsekwencje nauki zdalnej. Podjęty temat ma więc niepodważalne uzasadnienie i jest tym bardziej znaczący, że został dostrzeżony przez przedstawicieli najmłodszego pokolenia, które chce mówić głośno o tym, co przez lata było tematem wstydliwym, tabu, a osoby cierpiące na depresję były niejednokrotnie stygmatyzowane.

Młodzi o depresji – głos, którego trzeba słuchać

Głównym celem projektu „101 powodów, by żyć” było uwrażliwienie i zwiększenie świadomości rodziców i opiekunów na temat coraz bardziej powszechnej depresji, złego stanu psychicznego oraz powielających się prób samobójczych u młodzieży. Inicjatywa ta jest dedykowana młodym ludziom, którzy dzięki uczestnictwu w projekcie zyskali większą wiedzę i świadomość oraz wsparcie dotyczące zdrowia psychicznego, poznali również sposoby, jak zyskać spokój ducha poprzez zajęcia z *mindfulness* i pomoc profesjonalistów. Rodzice oraz opiekunowie zyskali też większą świadomość problemu i dowiedzieli się, jak wygląda prowadzenie rozmów wspierających z nastolatkami. Szkoła zaś otrzymała narzędzia do identyfikacji i wsparcia uczniów borykających się z depresją.

101 powodów by żyć

projekt realizowany w ramach

zwolnieni z
teorii



Kim jesteśmy?

Jesteśmy uczennicami III klasy graficznej Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Jacka Malczewskiego w Częstochowie oraz młodymi artystkami, które chcą zabrać głos w ważnych sprawach, komentując otaczającą nas rzeczywistość.



Nasza drużyna:

Kinga Gruca- lider zespołu
Natalia Wewióra- promocja na Fb, Ig
Kornelia Glin- promocja na Pinterest
Kasia Karpowicz- tworzenie plakatów
Oliwia Komperda - tworzenie plakatów
Zuzanna Stefanek- promocja na TikTok
Natalia Jacheć- promocja na TikTok

Plan działania:

- Prowadzenie kont o tematyce edukacyjnej i informacyjnej na mediach społecznościowych takich jak: Facebook, Instagram, Pinterest i Tik tok;
- Stworzenie, wydrukowanie i wywieszenie plakatów, wlep i ulotek na terenie Częstochowy i okolicznych miejscowości;
- Organizacja konkursu plastycznego dla uczniów szkół podstawowych o temacie „Twój powód by żyć”, nagród oraz wystawy pokonkursowej;
- Promowanie projektu i wywiady w różnych mediach m.in. w radiu, prasie i mediach społecznościowych
- Organizacja warsztatów mindfulness, wystawa prac powstałych na zajęciach;
- Uświadamianie młodzieży poprzez spotkania z psychologiem w szkołach podstawowych;
- Uroczyste zakończenie projektu w postaci spotkania na auli szkolnej.





Zdrowie psychiczne ludzi w Polsce pogarsza się z roku na rok. Mówi się, że depresja to choroba XXI w., według raportu NFZ ze stycznia 2023 roku opublikowanego na stronie ezdrowie.gov.pl stan psychiczny Polaków to faktyczny problem. Szacuje się, że w Polsce na depresję choruje ok. 1,2 mln. osób.

Zauważamy to także w naszej lokalnej społeczności, nie tylko u ogółu, lecz także wśród bliskich nam osób: przyjaciół, kolegów, koleżanek i rówieśników. Młodzi ludzie, którzy dopiero zaczynają zagłębiać się w świat dorosłości mają duże problemy z poczuciem własnej wartości, odnalezieniem się w codzienności, odczytywaniem własnych emocji i zaburzeniami nastroju, zwiększonym zmęczeniem, poczuciem wyobcowania, niedopasowania oraz osamotnienia, które mogą doprowadzić do pustki emocjonalnej, lęku, depresji, a w najgorszym wypadku do samobójstwa.

Nasze cele:

Razem z pomocą nauczycieli, pedagogów i psychologów, działając edukacyjnie i kulturowo w bliskiej nam lokalnej społeczności, chcemy uwrażliwić i zwiększyć świadomość ludzi na temat coraz bardziej powszechnej depresji, złego stanu psychicznego oraz powielających się prób samobójczych u młodych ludzi.



Co zyskujecie nas wspierając:

Beneficjenci: Młodzi ludzie zyskają większą wiedzę i wsparcie dotyczące zdrowia psychicznego, a także sposoby jak zyskać spokój ducha poprzez zajęcia z mindfulness i pomoc profesjonalistów. Rodzice oraz opiekunowie zyskają świadomość problemu i narzędzia do rozmów z nastolatkami, a szkoły narzędzia do identyfikacji i wsparcia uczniów borykających się z depresją. Wyróżnione osoby w naszym konkursie plastycznym otrzymają nagrody rzeczowe.

Patroni i partnerzy: Wspieramy reklamę i promowanie firmy sponsorów poprzez umieszczanie loga na plakatach oraz w mediach społecznościowych. Patronat wspierających będzie uwzględniony w regulaminie naszego konkursu. Pomoże to w tworzeniu dobrego wizerunku firmy, a także uwrażliwianiu pracowników na ówczesne problemy. Ponadto każdy z naszych patronatów i partnerów otrzyma osobiste podziękowania z małym podarkiem.

Zostańmy w kontakcie!



101powodowbyzyc@gmail.com



101powodów



101_powodow



101powodow



101_powodow



Prace przesłane przez uczniów szkół podstawowych na konkurs „Twój powód, by żyć”
Fot. Zuzanna Stefanek

W ramach projektu zaplanowano:

- prowadzenie kont o tematyce edukacyjnej i informacyjnej w mediach społecznościowych, takich jak: Facebook, Instagram, Pinterest i TikTok;
- stworzenie, wydrukowanie i wywieszenie plakatów, samoprzylepnych naklejek i ulotek o projekcie na terenie Częstochowy i w okolicznych miejscowościach;
- organizację konkursu plastycznego dla uczniów szkół podstawowych o tematyce „Twój powód, by żyć”, zakończonego nagrodami oraz wystawą pokonkursową;
- promowanie projektu i wywiady w mediach, między innymi w radiu, prasie i mediach społecznościowych;
- organizację warsztatów *mindfulness* dla uczniów szkół podstawowych;
- wystawę prac zgłoszonych do konkursu;
- uświadomienie młodzieży znaczenia wsparcia w radzeniu sobie z trudnościami życia codziennego, ze stresem, presją podczas spotkań z psychologiem w szkołach podstawowych;
- galę na zakończenie projektu w auli PLSP z udziałem partnerów, beneficjentów, nauczycieli.

Inicjatorki tego przedsięwzięcia tak opowiedziały o jego idei: „Jesteśmy otoczone ludźmi wrażliwymi na piękno sztuki oraz świata. To rola artysty, by dostrzegać i komentować rzeczywistość. Dlatego we współpracy z nauczycielami, pedagogami i psychologami z naszej szkoły postanowiliśmy stworzyć projekt społeczny »101 powodów, by żyć«, realizowany w ramach olimpiady »Zwolnieni z Teorii«. Poprzez działalność edukacyjną i kulturową w bliskiej nam lokalnej społeczności chcemy uwrażliwić i zwiększyć świadomość ludzi na temat coraz bardziej powszechnej depresji, złego stanu psychicznego oraz powielających się prób samobójczych u młodych ludzi”.

Rezultatem projektu jest nawiązanie współpracy z czterema szkołami podstawowymi: w Pankach, Poczesnej, Wieluniu i Trębaczewie, w których w sumie kilkaset dzieci poznało ideę projektu, jego cele oraz miało możliwość usłyszenia o powszechnym problemie depresji. Przede wszystkim jednak uwaga uczniów została skierowana na

budowanie własnych zasobów i rozwijanie pasji w celu nabywania odporności psychicznej w obliczu doświadczania różnych trudności życia codziennego. Prowadzono warsztaty na temat zdrowia psychicznego dla uczniów klas VII i VIII tych placówek.

Aż 80 uczniów szkół podstawowych przesłało prace plastyczne, w których zaprezentowali swoje powody, by żyć. Analiza prac ukazała, że każdy z autorów jest wyjątkowy i ma kogoś lub coś, co sprawia, że ma chęć do życia – to na przykład rodzina, chłopak/dziewczyna, ukochane zwierzę, posiadanie pasji, podróżowanie, gra na instrumencie. Poza tym podjęcie się realizacji tak dużego zadania o takiej tematyce stworzyło przestrzeń dla innych na otwarcie się na siebie wzajemnie, na opowiedzenie o sobie. W uroczystej gali, podczas której projekt został podsumowany, uczestniczyło przeszło 200 osób.

Efekty, które zostają

A co projekt dał inicjatorom tego niezwykłego przedsięwzięcia? Ogromną satysfakcję z pracy na rzecz innych i dla innych, możliwość dzielenia się wiedzą i swoim czasem w celu stworzenia możliwości pracy nad poprawą jakości życia innych i własnego. Uczennice nabyły umiejętności pracy w grupie, ponosiły odpowiedzialność za przydzielone zadania, zdobyły umiejętność organizacji czasu pracy, planowania i godzenia obowiązków szkolnych z realizacją założeń projektu. Udzieliły wywiadów dla prasy i radia, co również było dla nich kolejnym nowym doświadczeniem. Pozyskały partnerów i sponsorów, dzięki czemu zakupiono nagrody dla zwycięzców konkursu plastycznego.

Projekt „101 powodów, by żyć” autorstwa uczennic PLSP im. Jacka Malczewskiego w Częstochowie to przykład inicjatywy, która odpowiada na potrzeby młodego człowieka, żyjącego w świecie przepełnionym informacjami, nowoczesnymi technologiami, niejednokrotnie doświadczającego samotności, wykluczenia rówieśniczego, hejtu. Dzięki takim działaniom osoby zmagające się z problemami natury psychicznej o charakterze depresyjnym mogą otrzymać wsparcie, pomoc, a tym samym poprawić jakość swojego życia: odkrywając swój powód, by żyć. Dodatkową wartością projektu było to, że uczennice „Plastyka” dla swoich młodszych koleżanek i kolegów ze szkół podstawowych, a także ich rodziców i opiekunów, były wiarygodne, autentyczne. Dzięki temu mogły stanowić inspirację dla nich, aby nie ignorować nawet najmniejszych przejawów zachowań depresyjnych i podjąć działania mające na celu poprawę ich zdrowia psychicznego.



Autorka:

dr Elżbieta Antosz

Psycholog, psychotraumatolog, socjolog, doradca zawodowy z wieloletnim doświadczeniem w pracy z młodzieżą szkół artystycznych, a także ich rodzicami i nauczycielami. Pomaga uczniom odkrywać zasoby, budować wiarę w siebie, kreować ścieżkę rozwoju edukacyjno-zawodowego. Do swoich zadań podchodzi z pełnym zaangażowaniem. Na co dzień mama, żona, miłośniczka rodzinnych spotkań i podróży, muzyki i książek.



Kwalifikacja do wystawy w konkursie „Pudełko Zwane Wyobraźnią – Wisława Szymborska”,
Amelia Piorowicz, PLSP w Krakowie, nauczycielka: Karolina Wilcan

OPIEKA PSYCHOLOGICZNO-PEDAGOGICZNA W SZKOLE ARTYSTYCZNEJ – ROZWIĄZANIA PRAKTYCZNE

dr Małgorzata Ostrowska

Szkoła artystyczna jest wartościowym środowiskiem rozwoju młodego człowieka. Rodzice, zapisując dziecko do tej placówki, oczekują indywidualnego podejścia, bezpieczeństwa zarówno fizycznego, jak i psychicznego, wspomagania rozwoju, wsparcia wychowawczego i dobrze, wartościowo spędzonego czasu.

Nauczyciel w szkole artystycznej, przyjmując dziecko pod opiekę dydaktyczno-wychowawczą, pokłada w nim nadzieję na wspaniały rozwój potencjału artystycznego. Nie zawsze ścieżka rozwoju jest piękna i prosta do przejścia. Liczy się świadomość, że każde dziecko podąża własną drogą rozwoju, w swoim tempie i stopniu zaangażowania. Zadaniem nauczyciela jest towarzyszenie mu w tej wędrówce, wzbogacanie

w wiedzę i umiejętności, motywowanie i doprowadzenie do sukcesu na miarę jego możliwości i potrzeb. Jeżeli uczeń potknie się, a może nawet upadnie, to nie czas na mówienie, że jest niezdarny, lecz na uświadomienie: „Jestem z tobą, pomogę ci, razem przez to przejdziemy”.

W tej wspólnej wędrówce z dzieckiem warto pamiętać, że kształtujemy całą jego osobowość, a nie tylko obszar rozwoju artystycznego. Brak spektakularnych sukcesów czy szybkich efektów artystycznych nie powinien negatywnie wpływać na ucznia. Wspólna jego wędrówka z nauczycielem powinna zacząć się od rozpoznania potencjału dziecka, ze szczególnym skoncentrowaniem się na poszukiwaniu jego mocnych stron. Takie rozpoznanie ma fundamentalne znaczenie w budowaniu procesu wsparcia rozwoju dziecka.

W artykule zaprezentuję praktyczne wskazówki, przydatne nauczycielom różnych specjalności w pracy z dziećmi z neuroróżnorodnością czy też przejawiającymi trudności edukacyjne. Przedstawię ścieżkę postępowania z uczniem:

- mającym trudności w nauce;
- z opinią psychologiczno-pedagogiczną;
- z orzeczeniem o potrzebie kształcenia specjalnego.

Każda z tych sytuacji będzie analizą trzech indywidualnych przykładów uczniów popołudniowej szkoły artystycznej. Wybór uczniów tego typu placówki jest spowodowany przede wszystkim faktem, że w tych szkołach najczęściej nie ma specjalistycznej pomocy psychologiczno-pedagogicznej.

Uczeń popołudniowej szkoły artystycznej przejawiający trudności w nauce

Mówiąc o trudnościach w nauce, mamy na myśli znaczące i trwałe problemy z przyswajaniem określonej wiedzy lub umiejętności mimo stosowania właściwych metod nauczania. Trudności w nauce mogą pojawiać się na różnych etapach edukacji. Mogą mieć charakter ogólny i dotyczyć wszystkich/większości przedmiotów szkolnych lub występować tylko w przyswajaniu materiału programowego z określonego przedmiotu.

Podłoże trudności w nauce mogą stanowić bardzo różne zjawiska, w tym:

- wybiórcze opóźnienie rozwoju funkcji istotnych w procesie uczenia się, na przykład: uwagi, pamięci;
- specyficzne trudności w uczeniu się, na przykład: dysleksja rozwojowa;
- zaburzenia rozwojowe, na przykład: ADHD – zespół nadpobudliwości psychoruchowej z zaburzeniami koncentracji uwagi;
- problemy zdrowotne;
- brak zainteresowania rodziców edukacją dziecka, a tym samym brak oddziaływań stymulujących rozwój dziecka;
- brak umiejętności uczenia się;
- trudna, złożona sytuacja rodzinna.

Przyczyn trudności może być wiele. Niestety nie da się wykluczyć, że ich źródłem są nieprawidłowości również po stronie szkoły. Ich poznanie, a szczególnie umiejętność ich rozpoznawania, pozwoli placówkom na niwelowanie niekorzystnych oddziaływań szkoły na ucznia, a finalnie przyczyni się do kształtowania pozytywnych czynników związanych z jego doświadczeniami szkolnymi.

Etapy działań nauczyciela w wypadku trudności edukacyjnych/wychowawczych dziecka:

1. Diagnoza przyczyn trudności.
2. Budowanie procesu wsparcia.
3. Wdrażanie działań.
4. Ewaluacja.

Precyzyjne i profesjonalne nazwanie poszczególnych etapów może wywoływać u nauczycieli obawę, a nawet niechęć wobec dodatkowych działań, szczególnie z powodu konieczności ich dokumentowania. Jednak w praktyce wcale nie musi to być takie „groźne”. Etapy te, zgodnie z założeniami edukacji włączającej, powinny wystąpić również w odniesieniu do każdego dziecka, bo przecież każde dziecko ma indywidualne potrzeby edukacyjne.

Oto przykładowy schemat działań w obszarze diagnozy i budowania procesu wsparcia ucznia:

- rozmowa z uczniem, skoncentrowana na rozpoznaniu jego potencjału i trudności, przyczyniająca się do sformułowania diagnozy dotyczącej zalet/mocnych stron ucznia i ewentualnych zagrożeń; wsparcie ucznia w kształtowaniu odpowiedniego poziomu motywacji do rozwoju i pokonywania trudności;
- rozmowa trójstronna – rodzic, dziecko i nauczyciel – w oparciu o dokonaną przez nauczyciela diagnozę, rozpoznanie perspektywy każdej ze stron;
- rozmowa na spotkaniu zespołu wychowawczego – w przypadku konieczności zorganizowania pomocy psychologiczno-pedagogicznej, omówienie sytuacji ucznia i rozważenie możliwości wsparcia;
- konsultacja ze specjalistą – pedagogiem, psychologiem CEA;
- konsultacja ze specjalistami/wychowawcą szkoły macierzystej, do której uczęszcza dziecko.

Rozpoznanie potencjału, potrzeb i możliwości ucznia należy zacząć od diagnozy opartej na rozpoznaniu, czyli poszukujemy powodów, dlaczego uczeń funkcjonuje tak, a nie inaczej. Niejednokrotnie wystarczy tu rozmowa z samym dzieckiem. Warto jednak, zgodnie z zasadą triangulacji metod w badaniach społecznych, sięgnąć po inne metody diagnostyczne. Na tym etapie warto konsultować się ze specjalistami: pedagogiem, psychologiem CEA. Można tu uzyskać wsparcie dla siebie, a także w samym procesie diagnozy dziecka.

O braku osiągnięć dziecka należy porozmawiać z jego rodzicem/rodzicami. Warto taką rozmowę przeprowadzić w obecności dziecka. Niniejsza rozmowa może być zarówno pogłębionym badaniem przyczyny braku osiągnięć, jak również należy ustalić zadania, cele, terminy ich realizacji i sposoby wspomagania motywacji dziecka.

Celem tej rozmowy jest:

- poinformowanie o braku efektów dydaktycznych/wychowawczych;
- wygenerowanie rozwiązań i zadań;
- motywacja do działania.

Rodzic po spotkaniu ma być:

- poinformowany;
- uspokojony;
- świadomy, jak pomóc dziecku;
- wzmocniony w przekonaniu, że ma wsparcie.

Dziecko po rozmowie:

- wykazuje gotowość do współpracy i działania;
- jest zmotywowane;
- wie, co ma robić.

Nauczyciel ma:

- poznać przyczyny niepowodzeń;
- zmotywować dziecko;
- pozyskać rodzica do współpracy;
- ustalić schemat działań.

Niemniej warto w pierwszej kolejności porozmawiać tylko z rodzicem, żeby dowiedzieć się, co wydarzyło się w domu lub najbliższym otoczeniu dziecka i co być może ma wpływ na brak jego osiągnięć. Od tej konwersacji zależy, na ile możemy zaangażować rodzica w proces. Potem przychodzi czas na rozmowę z dzieckiem w obecności rodzica. Może zacząć się od stwierdzenia: „Jestem zaniepokojona brakiem twoich osiągnięć”. To ważne spostrzeżenie o przyjaznym brzmieniu. Wyraża niepokój z powodu braku osiągnięć oraz wiarę w możliwości podopiecznego. Brzmi zupełnie inaczej niż: „Dziecko ma problemy”. Pierwsze stwierdzenie ma pozytywny charakter, otwiera przestrzeń do pracy, budzi wiarę i nadzieję, że może być dobrze, drugie zamyka, pozostawia dziecko w przekonaniu, że „jest do niczego”, a w rodzicach budzi chęć ataku lub obrony.

Podczas wymiany zdań nie należy koncentrować się na tym, jak jest, lecz na tym, co zrobimy, żeby było inaczej. Jest to głównie rozmowa z dzieckiem, ponieważ to ono ma podejmować działania i ma być zmotywowane. Pytania, które warto wówczas zadać uczniowi, to:

- Jak chcesz, żeby było?
- Co chcesz osiągnąć/uzyskać?
- Co powinieneś/powinnaś zrobić, żeby to uzyskać?
- Jakie działania podejmiesz?
- Jaki będzie twój pierwszy krok?



Kwalifikacja do wystawy w konkursie „Pudełko Zwane Wyobraźnią – Wistawa Szymborska”, Liliana Domagalska, PLSP w Katowicach, nauczycielka: Aneta Jurczyńska

- Co może ci przeszkodzić w realizacji zadania?
- Co wtedy zrobisz?
- Na czyją pomoc możesz liczyć?
- Czego już próbowałeś/próbowałaś?
- Od czego zaczniesz?
- Kiedy zaczniesz?

Wszelkie ustalenia można spisać na początek hasłowo na kartce i pod koniec rozmowy podsumować.

Wyznaczamy też płaszczyznę aktywności dla rodzica, na przykład zapytaniem:

- W czym Pani/Pan może pomóc dziecku?

Do dziecka natomiast zwracamy się z prośbą o odpowiedź:

- Czego oczekujesz od rodzica?
- Czy przyjmujesz taką pomoc rodzica?
- Czy jest coś, w czym mogę mu pomóc?

Rozmowę dobrze jest zakończyć prośbą do dziecka o zaznaczenie na skali od 1 do 10 poziomu motywacji do podjęcia działań. Należy wziąć pod uwagę „ważność aktywności” i „poczucie pewności”. To istotny element spotkania. Nie można krytykować ucznia, gdy poziom motywacji określony zostaje jako niski. Warto zadać pytanie: „Co podniósłoby motywację o jeden?”. Odpowiedź na to pytanie można wykorzystać jako obszar wspólnych działań. Do tej skali wracamy przy kolejnych rozmowach – nie dalej niż za dwa tygodnie.

Istotne jest, żeby podczas rozmowy pamiętać o jej celu. Nie zapominajmy, że to my, nauczyciele, jesteśmy profesjonalistami na ścieżce rozwoju dziecka. Po takiej konwersacji dziecko wie, że jest ważne, że może osiągnąć sukces na miarę swoich możliwości i wie, co ma zrobić.

Niniejsza propozycja nie jest jedyną metodą. Można ją modyfikować, ale zaprezentowany schemat jest modelem sprawdzonym w praktyce. Jest to jedna z propozycji budowania programu wsparcia z rodzicami.

Przypadek dziecka z trudnościami dydaktycznymi warto/należy omówić na spotkaniu z nauczycielami będącymi w kontakcie z dzieckiem. Celem takiej rozmowy jest poznanie dziecka z różnych perspektyw. Zebrane fakty pozwolą lepiej poznać ucznia, rozpoznać jego mocne i słabe strony z perspektywy współpracujących z uczniem nauczycieli oraz określić program wsparcia. Podczas takiego spotkania należy koncentrować się głównie na tym, jak wspierać dziecko, a nie na tym, że jest źle. Wspólnie ustalamy program wsparcia.



Kwalifikacja do wystawy w konkursie „Pudełko Zwane Wyobraźnią – Wystawa Szymborska”, Liliana Domagalska, PLSP w Katowicach, nauczycielka: Aneta Jurczyńska

Ta rozmowa jest ważna, ponieważ:

- uzyskujemy większą wiedzę o dziecku;
- poznajemy dziecko z różnych perspektyw;
- ustalony zostaje jeden program wsparcia;
- działania nauczycieli są wspólne;
- razem odpowiadamy za rozwój dziecka.

Żeby cel takiej rozmowy został osiągnięty, należy zadbać o komfort – czas, miejsce, pewną dyscyplinę i stworzyć jej określone ramy.

Po uzgodnionym czasie spotykamy się, aby dokonać ewaluacji naszych działań. Odnosimy się wtedy do stopnia realizacji ustaleń i aktualnej sylwetki dziecka. W razie braku efektów szukamy rozwiązań bądź wspólnie z rodzicami podejmujemy decyzję dotyczącą dalszej diagnostyki dziecka w poradni psychologiczno-pedagogicznej.

Uczeń popołudniowej szkoły artystycznej posiadający opinię poradni psychologiczno-pedagogicznej

Opinia jest dokumentem wydanym przez poradnię psychologiczno-pedagogiczną (PPP). Stanowi informację o dziecku po diagnozie sporządzonej przez specjalistów. Dla szkoły opinia o uczniu przekazana przez rodziców jest dodatkową wartością. Zawiera informacje o mocnych stronach podopiecznego, jak również zapisy o konkretnych trudnościach, na przykład dysleksji, dysgrafii, problemach z koncentracją, motywacją, w relacjach i innych. W poradniach psychologiczno-pedagogicznych nie ma specjalistów do spraw rozwoju artystycznego dziecka, dlatego nie znajdujemy w opiniach specjalistycznych zaleceń dotyczących tego rodzaju kształcenia. Pomocna w tym zakresie będzie konsultacja z pedagogiem/psychologiem CEA. Szkoła ma obowiązek uwzględnić zalecenia zawarte w opiniach, nie należy jednak traktować tego jako obowiązku, lecz raczej jako pomoc w rozpoznaniu dziecka – w celu budowania ścieżki właściwych oddziaływań edukacyjnych i wychowawczych.

Etapy działań szkoły/nauczyciela po otrzymaniu opinii psychologiczno-pedagogicznej dotyczącej konkretnego ucznia:

1. Dyrektor przekazuje opinię wychowawcy/nauczycielowi przedmiotu głównego (w zależności od ustaleń szkoły).
2. Wychowawca/nauczyciel przedmiotu głównego przeprowadza rozmowę z rodzicami ucznia w celu bliższego poznania dziecka i diagnozy potrzeb rodziców. Dobrą praktyką jest zaproszenie rodziców na spotkanie zespołu nauczycieli będących w kontakcie z uczniem.
3. Nauczyciele będący w kontakcie z dzieckiem spotykają się, zapoznają z treścią opinii, dokonują analizy sylwetki podopiecznego i ustalają program wsparcia. Świetnie sprawdza się tu analiza *SWOT*¹ dla dziecka lub *Design Thinking*².

¹ Nazwa SWOT jest akronimem od angielskich słów określających cztery elementy składowe analizy: *Strengths* – mocne strony, *Weaknesses* – słabe strony, *Opportunities* – szanse i *Threats* – zagrożenia.

² Analiza *Design Thinking* to proces kreatywnego rozwiązywania problemów, który stawia użytkownika w centrum, skupiając się na jego potrzebach, motywacjach i emocjach.

4. Wdrażanie programu wsparcia.

5. Ewaluacja programu wsparcia.

Ważne jest włączenie rodziców do programu wsparcia. To oni najlepiej znają dziecko, od nich możemy więc uzyskać informacje na temat jego potrzeb i oczekiwań. Rodzice mają prawo wnioskować o dodatkowe dostosowania i oczekiwać współpracy nauczycieli.

Warto też być w kontakcie ze szkołą macierzystą dziecka (za zgodą rodziców) w celu uzyskania informacji dotyczących efektów edukacyjnych i sposobu wsparcia.

Uczeń popołudniowej szkoły artystycznej posiadający orzeczenie poradni psychologiczno-pedagogicznej o potrzebie kształcenia specjalnego

Orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego to dokument urzędowy, który stwierdza, że uczeń ze względu na swoje trudności rozwojowe, zdrowotne lub niepełnosprawność wymaga specjalnej organizacji nauki, metod pracy i oceny efektów dydaktycznych. Zobowiązuje szkołę do zapewnienia dziecku indywidualnych dostosowań oraz wsparcia przez specjalistów. Orzeczenie określa między innymi:

- okres, na który zostało wydane;
- rozpoznanie (np. autyzm, dysleksja, niepełnosprawność ruchowa, afazja);
- zalecenia – czyli wskazówki, jak szkoła powinna dostosować wymagania i organizację pracy (np. wydłużony czas pracy, dodatkowe zajęcia, praca w mniejszych grupach);
- formy pomocy psychologiczno-pedagogicznej (na przykład zajęcia korekcyjno-kompensacyjne, terapia logopedyczna).

Obowiązkiem szkoły macierzystej z przedmiotami ogólnokształcącymi jest zapewnienie form pomocy wskazanych przez poradnię.

Zasady postępowania z dzieckiem posiadającym orzeczenie określa *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 9 sierpnia 2017 r. w sprawie warunków organizowania kształcenia, wychowania i opieki dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnych, niedostosowanych społecznie i zagrożonych niedostosowaniem społecznym* na podstawie art. 127 ust. 19 pkt 2 *Ustawy z dnia 14 grudnia 2016 r. – Prawo oświatowe* (Dz. U. z 2025 r., poz. 1043).

Zgodnie z zapisami zawartymi w przywołanym rozporządzeniu szkoła zapewnia:

1. Realizację zaleceń zawartych w orzeczeniu o potrzebie kształcenia specjalnego.
2. Warunki do nauki, sprzęt specjalistyczny i środki dydaktyczne, odpowiednie ze względu na indywidualne potrzeby rozwojowe i edukacyjne oraz możliwości psychofizyczne uczniów.
3. Zajęcia odpowiednie ze względu na indywidualne potrzeby rozwojowe i edukacyjne oraz możliwości psychofizyczne uczniów.

4. Integrację uczniów ze środowiskiem rówieśniczym, w tym z uczniami pełnosprawnymi.
5. Przygotowanie uczniów do samodzielności w życiu dorosłym³.

Zajęcia rewalidacyjne, resocjalizacyjne i socjoterapeutyczne organizuje szkoła macierzysta, do której uczęszcza dziecko. W szkole artystycznej bez przedmiotów ogólnokształcących realizowane są formy i metody wsparcia określone przez zespół nauczycieli, którzy są w kontakcie z dzieckiem, oraz zawarte w Indywidualnym Programie Edukacyjno-Terapeutycznym (IPET).

Działania podejmowane w szkole artystycznej (bez przedmiotów ogólnokształcących) wobec ucznia posiadającego orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego:

1. Dyrektor niezwłocznie po otrzymaniu orzeczenia powołuje zespół, w którego skład wchodzi wszyscy nauczyciele uczący dziecko. Może zaprosić również pedagoga, psychologa Zespołu Psychologiczno-Pedagogicznego (ZPP) Centrum Edukacji Artystycznej lub innej poradni, z którą współpracuje szkoła.
2. Zespół nauczycieli zapoznaje się z treścią orzeczenia i dokonuje wielospecjalistycznej oceny poziomu funkcjonowania ucznia (WOPFU). Na spotkanie zespołu pisemnie zostają zaproszeni rodzice ucznia. Nieobecność rodziców nie wstrzymuje dalszej procedury.
3. Zespół nauczycieli – po dokonaniu wielospecjalistycznej oceny poziomu funkcjonowania ucznia – w terminie do 30 dni od dnia rozpoczęcia roku szkolnego (gdy dziecko rozpoczyna naukę) lub 30 dni od otrzymania orzeczenia opracowuje Indywidualny Program Edukacyjno-Terapeutyczny (IPET).

³ Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 9 sierpnia 2017 r. w sprawie warunków organizowania kształcenia, wychowania i opieki dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnych, niedostosowanych społecznie i zagrożonych niedostosowaniem społecznym na podstawie art. 127 ust. 19 pkt 2 Ustawy z dnia 14 grudnia 2016 r. – Prawo oświatowe (Dz. U. z 2025 r. poz. 1043).



Ogólnopolski konkurs tkaniny artystycznej dla uczniów średnich szkół plastycznych NOWE WĄTKI 2025. Organizator: Akademia Sztuk Pięknych im. Władysława Strzebińskiego w Łodzi. Wyróżnienie w konkursie: Magdalena Drozdowska, Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. Artura Grottgera w Supraślu
Fot. Paulina Sadrak

4. Indywidualny Program Edukacyjno-Terapeutyczny określa:

- zakres i sposób dostosowania programu oraz wymagań edukacyjnych do indywidualnych potrzeb rozwojowych i edukacyjnych oraz możliwości psychofizycznych ucznia;
 - formy i okres udzielania uczniowi pomocy psychologiczno-pedagogicznej;
 - organizację procesu dydaktycznego;
 - sposób oceny;
 - działania wspierające rodziców ucznia;
 - ewentualne zajęcia dodatkowe ze względu na indywidualne potrzeby rozwojowe i edukacyjne oraz możliwości psychofizyczne ucznia.
5. Z Indywidualnym Programem Edukacyjno-Terapeutycznym zostają zapoznani rodzice, co poświadczają podpisem.
6. Następuje realizacja treści programowych z uwzględnieniem zapisów zawartych w IPET.
7. Zespół nauczycieli co najmniej dwa razy w roku dokonuje ewaluacji IPET. Celem tego jest przeprowadzenie analizy rozwoju dziecka i weryfikowanie, na ile realizacja zapisów zawartych w IPET wspiera jego rozwój.

W razie potrzeby zespół może wnioskować do dyrektora szkoły o dodatkowe wsparcie dla ucznia, na przykład dodatkowe godziny pomocy psychologiczno-pedagogicznej. Jeśli rodzice ucznia z orzeczeniem o potrzebie kształcenia specjalnego wyrażą zgodę, wówczas zespół nauczycieli popołudniowej szkoły artystycznej powinien działać we współpracy z zespołem nauczycieli w szkole macierzystej ucznia, przynajmniej w zakresie realizacji zaleceń zawartych w orzeczeniu.



zeskanuj
telefonem

Dyrektor szkoły, nauczyciele, zespół nauczycieli i rodzice mogą na każdym etapie pracy z dzieckiem uzyskać wsparcie od zespołu specjalistów: psychologów, pedagogów Centrum Edukacji Artystycznej w Warszawie. Zapraszamy do kontaktu: <https://www.gov.pl/web/cea/zespol-psychologiczno-pedagogiczny-cea>

Przydatna literatura

- Bissinger-Ćwierz U., *Psychopedagogiczne metody pracy z uczniem najmłodszym oraz uczniem ryzyka dysleksji w szkole muzycznej*, Wyd. CEA, Warszawa 2016.
- Berger S., *Dzieciaki, muzyka i spektrum autyzmu. Jak wykorzystać terapeutyczną moc dźwięków*, Wyd. UJ, Kraków 2023.
- Bennewicz M., Prelewicz A., *Coaching. Zestaw narzędzi*, Wyd. Helion, Gliwice 2018.
- Bennewicz M., *Coaching. Złote zasady*, Wyd. Helion, Gliwice 2018.
- Bird J., Gornall S., *Sztuka coachingu. Zbiór narzędzi i wskazówek*, Wyd. Galaktyka, Łódź 2017.
- Borkowska A., Grotowska B., *Codziennność dziecka z zespołem Aspergera okiem rodzica i terapeuty*, Grupa Wydawnicza Harmonia, Gdańsk 2019.
- Borkowska A., *Zrozumieć świat ucznia z zespołem Aspergera*, Grupa Wydawnicza Harmonia, Gdańsk 2018.

- Boyce T., *Dziecko orchidea czy mlecz. Jak wspierać wrażliwe dzieci*, Wyd. Czarna Owca, 2013.
- Guza A., Krzyżyk D. (red.), *Praca z uczniem o specjalnych potrzebach edukacyjnych*, Wyd. Impuls, Kielce 2012.
- Huther G., Hauser U., *Wszystkie dzieci są zdolne. Jak marnujemy wrodzone talenty*, Wyd. Dobra Literatura, Słupsk 2018.
- Huther G., *Kim jesteśmy, a kim moglibyśmy być*, Wyd. Dobra Literatura, 2025.
- Kim C., *Nieśmiali, skryci i społecznie niedostosowani. Przewodnik po życiu z zespołem Aspergera*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2018.
- Kupaj L., Krysa W., *Kompetencje trenerskie w pracy nauczyciela. Jak zmotywować ucznia do nauki*, Wyd. Wolters Kluwer, Warszawa 2015.
- Kupaj L., Krysa W., *Kompetencje coachingowe nauczycieli. Jak rozwijać potencjał ucznia w szkole*, Wyd. Wolters Kluwer, Warszawa 2014.
- Kupaj L., *Twój podręczny mentor. 77 narzędzi rozwojowych dla coachów, mentorów, terapeutów, psychologów, menadżerów i nauczycieli*, Wyd. Szkoła Coachingu, 2023.
- Schulte-Markwort M., *Zaburzenia u dzieci i młodzieży. Co obciąża nasze dzieci i jak możemy im pomóc*, Wyd. Dobra Literatura, 2019.
- Mucha K., *Przepisy prawa a planowanie, organizacja i prowadzenie pomocy psychologiczno-pedagogicznej dla dzieci i młodzieży*, Ośrodek Rozwoju Edukacji, Warszawa 2018.
- Pink D., *DRIVE. Kompletnie nowe spojrzenie na motywację*, Wyd. Studio Emka, Warszawa 2012.
- Ross W. Greene, *Zagubieni w szkole. Jak odkryć źródła szkolnych trudności dziecka i pomóc mu je przezwyciężyć*, Wyd. Mamania, 2019.
- Żylińska M., *Neurodydaktyka. Nauczanie i uczenie się przydatne mózgowi*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2013.



Autorka:

dr Małgorzata Ostrowska

Pedagog Zespołu Psychologiczno-Pedagogicznego CEA. Trener oświaty. Jest doktorem nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki. Ukończyła studia podyplomowe w zakresie zarządzania placówkami oświatowymi. Przez 25 lat pełniła funkcję wicedyrektora w Zespole Państwowych Szkół Muzycznych im. A. Malawskiego w Przemyślu. Jest ekspertem w zakresie awansu zawodowego nauczycieli.

Pełniła funkcję doradcy metodycznego ds. zarządzania placówkami oświatowymi. Była wieloletnim członkiem Zespołu CEA ds. badania jakości pracy szkół artystycznych. Zawodowo realizuje się jako trener oświaty, konsultantka, pedagog. Specjalizuje się w obszarze edukacji włączającej, myślenia krytycznego, dialogu motywującego, komunikacji i coachingu w oświacie. Jest trenerem, konsultantem i ekspertem w projektach unijnych oraz autorką artykułów i materiałów pomocniczych dla nauczycieli. Współpracuje m.in. z ProcessTeam, Akademią Biznesu MDDP, ORE.

Lubi swoją pracę i nieustannie doskonali własne umiejętności zawodowe. W pracy i życiu kieruje się podejściem opartym na zasobach, poszukuje sposobów odkrywania i wzmacniania mocnych stron i możliwości drugiego człowieka.

Za swoją pracę została uhonorowana Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotym Krzyżem Zasługi i Nagrodami Dyrektora Centrum Edukacji Artystycznej.



„Strefa Wdzięczności” prowadzona przez Przemysława Świercza, Konferencja „Dodajmy Nauczycielom Skrzydeł”, 2025 / Fot. Joanna Ciótkowska

ZANIM ZBUDUJESZ UCZNIA, ZBUDUJ CZŁOWIEKA – ROZMOWA O SIŁĘ MENTALNEJ W EDUKACJI

Z Przemysławem Świerczem rozmawia Magdalena Słomka

Jak budować odporność psychiczną, wzmacniać poczucie sprawczości i uczyć się wdzięczności w codzienności? Przemysław Świercz – trener mentalny, mówca motywacyjny i były kapitan reprezentacji Polski w ampfutbolu – w tym roku szkolnym prowadzi szkolenia Centrum Edukacji Artystycznej dla nauczycieli i dyrektorów, dzieląc się swoim doświadczeniem oraz wiedzą z zakresu treningu mentalnego. To rozmowa nie tylko o motywacji, ale i o odwadze – do zatrzymania się, przyjrzenia własnym emocjom i nauczenia się, jak dbać o siebie, by móc wspierać innych.

Magdalena Słomka: Większość z nas zna to uczucie – odkładamy zadania na „lepszy moment”, który często nigdy nie nadchodzi. Dlaczego tak trudno nam się zmotywować i czekamy na „idealny czas”, by coś zacząć?

Przemysław Świercz: To jest bardzo złożone. Sam również jestem osobą, która wiele rzeczy zostawia na później, co niekoniecznie jest związane z motywacją. Warto zastanowić się, dlaczego odkładam coś na później, zamiast zrobić to teraz. Czy powodem jest lęk przed porażką? Czy obawa, że jeśli mi się nie uda, poniosę kolejną porażkę? Może to być także efekt stresu – jeśli dane wydarzenie wywołuje w nas tak silne napięcie, że nas kontroluje, to siłą rzeczy będziemy go unikać. Wolimy schować się w swoim bezpiecznym miejscu – a może ten problem odejdzie sam? Czasem odkładamy coś na później, bo po prostu nie jest to dla nas ważne. W takich sytuacjach motywacja nie istnieje – po prostu nie chce nam się tego zrobić. Być może ktoś tego oczekuje, ale jeśli sami nie uważamy tego za istotne, przesuwamy to na dalszy plan.

Często odkładamy coś z powodu dążenia do ideału. Nie robimy czegoś, bo chcemy, aby było perfekcyjnie. A jeśli chcemy perfekcji, musimy się przygotować, zaplanować, przewidzieć plan A, B i C – zwłaszcza gdy media społecznościowe pokazują życie innych jako idealne. Wtedy zaczynamy się porównywać i oceniać siebie. Wydaje się, że innym wszystko wychodzi lepiej, a mnie nie tak, jak bym chciał, więc odkładam to, by lepiej się przygotować. I to jest smutne, bo przecież takie „idealne” nie istnieje. Trawa u sąsiada jest zawsze bardziej zielona. Lepiej zrobić coś dobrze, niż czekać na perfekcję, bo to się po prostu... nie wydarzy. Za tym też może kryć się niskie poczucie własnej wartości, czyli: nie wierzę w swoje umiejętności; w przeszłości popełniłem wiele błędów, więc teraz nie chcę; brak mi odwagi; czuję, że temu nie podołam, że znowu będzie krytyka.

Często powodem jest też brak umiejętności planowania. Poświęcamy czas na rzeczy nieistotne, na rozpraszacze. Łatwiej jest przesunąć palcem po telefonie i bezmyślnie oglądać filmiki w internecie, niż zmierzyć się z danym wyzwaniem. Im dłużej coś odkładamy, tym bardziej ta rzecz rośnie w naszych oczach – nie wiemy, jak ją ugryźć, bo zabieramy się już do niej tyle czasu i wydaje się czymś wielkim. A wystarczy zrobić pierwszy krok: ten wielki cel podzielić na etapy. Jeśli zrealizujemy pierwszy, pomyślimy, że to nie jest takie straszne, jak nam się wydawało. Teraz kolejny. I nagle widzimy, że się da!

Wyprowadziłeś moje pytanie – chciałam poprosić Cię o sposoby na pokonanie swojego „wewnętrznego sabotażysty”, bo to on siedzi w środku, a my nie możemy ruszyć z miejsca. To on nas przygniata...

Warto dać sobie prawo do błędu, do porażki i uwzględnić, co może mi nie wyjść i co mogę w tej sytuacji zrobić. Nie jestem idealny, a cokolwiek zrobię, nie musi być super w oczach innych. Ważne, że to ja jestem z tego zadowolony i akceptuję, że coś jest nieidealne. Diabeł tkwi w szczegółach naszych codziennych działań. Warto zacząć od planowania dnia – rozpisać go godzinowo i konsekwentnie realizować. Jeśli coś pójdzie nie tak, nie katować się błędem ani poczuciem porażki. Popełniłem błąd? W porządku. Wracam do planu, trzymam się go, bo takie uporządkowanie pozwala działać, nie odkładać rzeczy na później i daje poczucie sprawczości: zrobiłem to, nawet jeśli nieidealnie.

W takim razie warto doceniać błędy?

Tak! Podczas ostatniego spotkania z młodzieżą życzyłem im i sobie odwagi w popełnianiu błędów. Obecnie wszyscy dążymy do bycia idealnymi i odnoszenia sukcesów, ale zapominamy, że za każdym sukcesem stoi mnóstwo niepowodzeń, potknięć czy błędów – w sporcie nietrafione strzały, nieudane rzuty karne czy przegrane mecze. O tym się nie mówi, pokazuje się sukces. Kiedy wygramy mecz czy turniej, jest radość, satysfakcja, poczucie szczęścia, zabawa, czas na celebrowanie, ale rzadziej zatrzymujesz się i to analizujesz. Natomiast przegrany mecz powoduje, że siadasz z drużyną, z trenerami i mówisz o tym, co nam nie wyszło, co możemy zrobić, co tutaj nie zagrało, co mieliśmy zrobić i co możemy zrobić w przyszłości. Tak samo jest z życiowymi niepowodzeniami. Właśnie one zmuszają nas do refleksji. Dlaczego mi coś nie wyszło? Gdzie popełniłem błąd? Co mogę zrobić inaczej? Nie traktować tej porażki jako... Ja w ogóle nie lubię słowa porażka. Niepowodzenie, wyzwanie, ale nie porażka. Porażka nas przygniata. Błędy są czymś, czego potrzebujemy w życiu, podobnie jak odwagi w popełnianiu błędów. Oczywiście nie chodzi o to, żeby teraz popełniać same błędy. Tylko o odwagę, by coś zrobić, a jeżeli mi nie wyjdzie, zatrzymać się i wyciągnąć wnioski. Co więcej, odwaga w działaniu powoduje, że wychodzimy ze swojej strefy komfortu. Bo mamy takie momenty w życiu, że czujemy się dobrze. Mamy stałą pracę, rutynę, nawyki. Robimy to, co nie powoduje u nas podwyższonego poziomu adrenaliny. Nie szukamy sytuacji stresowych, bo my ich generalnie nie lubimy.

I co? I to nie jest okej?

Nie do końca. To jest dobre, ale nie na dłuższą metę, bo powoduje, że popadamy w rutyny, schematy, działania bez refleksji. Czujemy się bezpiecznie, dobrze, ale to nas nie rozwija. Od czasu do czasu warto zrobić coś, co spowoduje, że będę się stresował, że będę musiał zaplanować działania inaczej niż zwykle. Coś, co wytrąci moją rutynę i moje nawyki z rytmu. Wyjście ze strefy komfortu powoduje, że ona potem będzie się powiększała. Będzie się powiększało nasze doświadczenie, a z nim też wzrośnie poczucie pewności siebie. Bo zrobiłem coś, czego wcześniej bym się bał. I to naprawdę wpłynie na nas rozwojowo.

I te rzeczy, które przerażają mnie dziś, mogą nie przerażać mnie wcale za 5-10 lat. Bo wtedy to już naprawdę będzie się wydawało malutkie. Bo już to przeżyłam. Już wiem, że da się to przeżyć.

Tak, mam przykład z mojego życia. Był taki czas, kiedy wystąpienia publiczne bardzo mnie przerażały i powodowały ogromny stres. Pocienie się rąk, problemy żołądkowe, taki trochę paraliż. Kiedyś usłyszałem następujące słowa: „Przemek, jeśli masz w życiu takiego smoka, którego się boisz, to zamiast go unikać, walczyć z nim, oswajaj go, zaprzyjaźnij się”. Powiedziałem sobie, że wystąpienia publiczne są takim moim smokiem. Bardzo ich nie lubię, ale są sytuacje, w których życie tego ode mnie wymaga. Skoro to jest mój smok, to zacznę budować sobie z nim relację. I tak wychodziłem ze swojej strefy komfortu. Zapisiałem się na szkolenie z wystąpień, czytałem książki, ale przede wszystkim zacząłem szukać okazji do wystąpień publicznych.

Czyli nastąpiła ekspozycja na to, czego się bałeś najbardziej...

Dokładnie tak. Na początku była dla mnie gwałtownym wyjściem ze strefy komfortu, które jednak wymuszało zaplanowanie sobie pewnych rzeczy – planu A, a jeśli coś

nie wyjdzie, planu B. Wymuszało też reagowanie na bieżąco w trakcie wystąpienia. Musiałem podjąć się zadania, bo nie miałem innego wyjścia. I po każdym wystąpieniu wychodziłem z większą wiedzą, doświadczeniem, informacją zwrotną od uczestników i z poczuciem, że zrobiłem to!

I to mówi wiele o sprawczości, o której wspominałeś wcześniej, prawda? Wiara, że mamy wpływ na swoje życie, to ogromna wartość. Jak można ją w sobie wzmacniać i rozwijać, zwłaszcza w świecie pełnym niepewności?

To zależy od człowieka. Każdy ma trochę inne postrzeganie samego siebie. Są osoby, które wychodzą z założenia, że to jest ich życie i nikt go za nie nie przeżyje, a są też tacy, którzy uważają, że to życie kieruje nimi i narzuca im pewne rzeczy. Często, gdy pracuję z ludźmi, poruszamy kwestie koła wpływu i koła troski... Czasami skupiamy się na czymś, na co nie mamy wpływu, na przykład przejmujemy się zachowaniem innych i tym, co ludzie o nas myślą. A zapominamy zapytać siebie o to, jaki mamy na to wpływ, czy nie martwimy się rzeczami, nad którymi nie mamy kontroli. Nie mam wpływu na to, co ludzie sobie pomyślą. Jeżeli skupię się na tym, co mogę kontrolować, poznam własne emocje, sprawdzę, z czego wynikają, zaakceptuję je, skoncentruję się na działaniu, a potem zatrzymam się i pomyślę o tym, czego dokonałem. Mój poziom sprawczości wzrośnie.

Przemysław Świercz / Fot. Dominika Woźniak

Nazywam się Przemysław Świercz. Jestem trenerem mentalnym, mówcą motywacyjnym i byłym kapitanem reprezentacji Polski w ampfutbolu. Moje życie zmieniło się diametralnie w 2009 roku, kiedy w wyniku wypadku motocyklowego straciłem nogę. Ale nie poddałem się – postanowiłem żyć pomimo nowych wyzwań.

Sport zawsze był moją pasją, dlatego po wypadku odnalazłem się w ampfutbolu. Jako kapitan kadry narodowej miałem zaszczyt reprezentować Polskę na największych międzynarodowych turniejach. Razem z drużyną zdobyliśmy brązowe medale mistrzostw Europy (2017, 2021) oraz zajęliśmy 4. miejsce na mistrzostwach świata w 2014 roku. Z ampfutbolowym klubem Wisły Kraków zdobyliśmy kilkakrotnie tytuł Mistrza Polski oraz puchar Ligi Mistrzów. Za swoje osiągnięcia w sporcie zostałem odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej oraz Brązową Odznaką przez Ministra Sportu i Turystyki.

Prowadzeniem szkoleń zajmuję się od roku 2018. Obszary, w których się specjalizuję, to rozwój osobisty, motywacja, komunikacja i praca zespołowa. Występuję jako mówca inspiracyjny na konferencjach, w tym w ramach programu TEDx, gdzie dzielę się swoją historią i doświadczeniem.

Jestem licencjonowanym konsultantem odporności psychicznej MTQ Family. Pracuję na modelu 4C wykorzystując zarówno w pracy z zespołami, jak i w sesjach indywidualnych. Jako trener mentalny współpracuję z klubami, zawodnikami oraz zawodniczkami w piłce nożnej. Jestem również trenerem sportowym i mentalnym w projekcie Junior Amp Futbol.

Wierzę, że nasze ograniczenia są często tylko w głowie – moją misją jest pokazywać ludziom, że można je przekraczać, żyć z pasją i siłą niezależnie od okoliczności.



Kolejna ważna wartość według mnie – i myślę, że według Ciebie, bo kojarzysz mi się z tym pojęciem – to wdzięczność. Dlaczego ta wdzięczność tak zmienia sposób, w jaki patrzymy na świat, co warto z nią robić, jak sobie ją zdefiniować?

Ostatnio prowadziłem szkolenie o wdzięczności z zawodnikami sportowymi i ciekawe jest to, że każdy z nich definiował ją na swój sposób. Dla mnie to umiejętność zatrzymania się, spojrzenia wstecz i docenienia tego, co mam, co otrzymałem i co zrobiłem. Powoduje, że moja życiowa koncentracja przełącza się z tego, do czego dążę, z moich celów, na to, co już mam i gdzie jestem. Ciągłe myślenie o tym, co jeszcze zrobić, poprawić, wymyślić, może powodować frustrację, że ciągle do czegoś biegnę. A jeszcze potem, gdy popatrzymy, jak jest u innych, znowu włączy się nam ocenianie, krytykowanie, niezdrowa zazdrość. Zapominamy o tym, że każdy z nas jest wyjątkowy!

Zrobiliśmy z tą młodzieżą początek dziennika wdzięczności – chciałem ich zachęcić do tego, żeby każdego dnia usiedli i zapisali trzy rzeczy, za które są wdzięczni. Nie szukajmy wielkich rzeczy! Nie chodzi o to, że jestem wdzięczny za coś nowego, co kupiłem czy zrobiłem, za klasówkę czy superocenę. Poszukaj drobiazgów w swoim życiu. Ja na przykład dzień zaczynam od krótkiej rozmowy z Panem Bogiem i dziękuję za bezpieczną noc. Niby banał, ale niekoniecznie. Za wczorajszy dzień, za to, że mam co jeść. Za moją ulubioną, pyszną kawę o poranku. Skupiam się na takich drobnych rzeczach, bo to one powodują, że od razu serce i nasze myśli uśmiechają się do siebie. To jest właśnie praktykowanie wdzięczności.

Musimy też poruszyć trudny temat wypalenia zawodowego, które dotyka również nauczycieli. Jak rozpoznać pierwsze symptomy u siebie i innych oraz co można zrobić, aby w porę zareagować?

Znowu, to zależy. Psychologia lubi to określenie. Nie chcemy wrzucać wszystkich do jednego worka. Pierwszym objawem u części osób może być niechęć pójścia do pracy. Pojawiające się pytania: „Po co ja to robię?”, „Gdzie jest sens?”. To również może być ograniczona radość z sukcesu zarówno swojego, jak i podopiecznych. Takimi objawami bywają również komunikaty od osób z zewnątrz typu: „Widzę, że częściej jesteś smutny, że coś cię trapi, rzadziej się uśmiechasz”. Na wypalenie może wskazywać ogólna drażliwość, gdy coraz częściej reagujemy nieprzyjemną emocją czy krzykiem. Również uświadomienie sobie, że żyję już w długotrwałym stresie. Nie musi być gwałtowny, ale jeżeli trwa długo, jest to już komunikat, że następuje u mnie wypalenie zawodowe.



Jeśli pojawi się w naszej głowie myśl, że coś już tak bardzo mnie nie cieszy – zapytajmy siebie, dlaczego. Niekoniecznie musi chodzić o wypalenie zawodowe, to może być zbyt długie trwanie w danej rutynie. Wystarczy dokonać pewnych zmian, może w podejściu do pracy z uczniami i one już wywołają u nas pewną świeżość. Zadbaj o swój rozwój, czyli poszukać nowych kursów, studiów, ciekawej książki, szkolenia. Takie działania mogą dodać podmuch świeżego powietrza i spowodują, że na nowo będę w pracy uśmiechnięty i postrzegany inaczej.

Ale tego typu kryzys może też... dać początek czemuś nowemu. Przecież nie bierze się znikąd i jest objawem czegoś, co nie do końca nam służy. Może następuje po to, żebyśmy zmienili coś w sobie, w swojej ścieżce, cokolwiek? Może staje się momentem refleksji i zmiany kierunku?

No właśnie, to jest bardzo ciekawe, bo są osoby, które boją się zmian. Na przykład pracowałem 15-20 lat w szkole muzycznej, każdego tygodnia przychodziłem w dane miejsce codziennie, o tej samej godzinie prowadziłem te same zajęcia. To jest ta moja strefa komfortu, bezpieczny świat... Boimy się z niego wyjść, bo nie wiemy, co jest na zewnątrz. To jest naturalne, bo wynika ze strachu. Ale jeśli pojawia się uczucie, że coś już nas nie cieszy, to warto pomyśleć, że jeśli zakończymy daną przygodę, może to być szansa na coś nowego. Oczywiście, nie jest to łatwe, bo gdy robi się coś przez 25-30 lat, to skończyć to i potem poszukać siebie na nowo jest bardzo trudno. Ale właśnie, warto popatrzyć na sytuację w ten sposób, że koniec czegoś może być początkiem czegoś dobrego. Warto poszukać innego rozwiązania, które doda nam świeżego powietrza.

Jakie wartości z boiska przeniósłbyś do edukacji artystycznej? Czego szkoła mogłaby się nauczyć od sportu?

Przede wszystkim budowania relacji w zespole. Umiejętność tworzenia relacji między trenerem a zawodnikami, nauczycielem a uczniami, jest uniwersalna i bardzo cenna. Szkoła mogłaby wprowadzić elementy treningu mentalnego, takie jak wizualizacja. Polega ona na wyobrażaniu sobie sytuacji – podobnie jak sportowiec wyobraża sobie mecz, tak muzyk może wizualizować swój koncert. Kiedy kilka razy wcześniej „przeżyjemy” w wyobraźni sytuację stresową, nasz mózg traktuje ją jak coś już znanego. Dzięki temu, gdy faktycznie wychodzimy na scenę, nie jest to dla nas nic nowego – stres jest mniejszy, a my czujemy się pewniej i spokojniej. O umiejętności relaksacji zapominamy zarówno w sporcie, jak i w świecie artystycznym. Kiedy rozmawiam ze sportowcami i mówią, że trenują codziennie, żeby osiągnąć cel, dołączyć do drużyny i startować w rozgrywkach, pytam: „OK, a kiedy i w jaki sposób odpoczywasz?”. „Nie odpoczywam, bo chcę coś nadrobić”. „Ale przecież trenując obciążasz mięśnie, a one dopiero rosną i rozwijają się. Jeśli nie dasz sobie odpoczynku, to nastąpi przetrenowanie i za chwilę kontuzja”. Masz koncert – musisz odpocząć. Jak odpoczywasz? Z telefonem w ręku czy masz czas dla siebie? To są elementy, o których często zapominamy. Istnieje przeświadczenie, że jeśli odpoczywasz, to jesteś leniem, bo nic nie robisz. Otóż nie. Odpoczywam świadomie. Mówię, że potrzebuję zebrać siły na koncert, na próbę, na start, na trening. Dołożyłbym też umiejętność do podchodzenia, jak w sporcie, do przegranych i do zwycięstw. W świecie artystów również mamy do czynienia z niepowodzeniami i sukcesami. Dlatego trzeba do nich odpowiednio podejść. Zobaczyć, że porażka nas nie zamyka, nie jest powodem do katowania się. Potraktuj ją jako doświadczenie,

coś, z czego możesz wyciągnąć wnioski, bo za chwilę przyjdzie kolejny koncert, kolejny konkurs, kolejny festiwal. Nie rezygnuj, nie poddawaj się, tylko dalej rozwijaj się i ucz. Dodałbym, że porażką nie jest też krytyka. W szkole jest jej bardzo dużo. Uczeń musi umieć ją znosić, bo w ten sposób się kształtuje.

Trzeba też nauczyć się dawać krytykę – pokazywać, że jest czymś normalnym i potrzebnym. Ważne jest również, by umieć rozróżnić, kiedy jest konstruktywna. Myślę, że to ma wiele wspólnego ze sportem, bo tam też rozwój dokonuje się właśnie poprzez ciągłe doskonalenie i poprawianie swoich błędów.

Dokładnie tak, czyli chodzi o przekazywanie informacji zwrotnej i jej odbieranie. W jaki sposób mówić do ucznia, żeby przyjął uwagę nie jako krytykę, ocenę, tylko właśnie jako informację zwrotną. I z drugiej strony, jak słuchać nauczyciela i jak przyjmować to, co on do mnie mówi, żeby nie traktować tego personalnie. Czyli oddzielić informację dotyczącą zachowania od informacji, jakim ja jestem człowiekiem. Za informacją zwrotną idzie radzenie sobie z hejtem, bo i w sporcie, i w świecie muzyki ten hejt istnieje. I znowu wspomnę koło wpływu, koło troski. Na co mam wpływ, o co się troszczę, czym się przejmuję. I sportowiec, i artysta musi umieć sobie z tym radzić, inaczej po prostu nie pójdzie dalej.

Czy nauczyciel może być dla ucznia kimś w rodzaju „trenera drużyny” – kimś, kto nie tylko uczy, ale buduje zespół, ustala wspólne cele, dodaje skrzydeł?

Tak, albo je niestety zabiera. Jest takie powiedzenie jednego ze słynnych trenerów piłkarskich, Carlo Ancelottiego, który mówi, że zanim zbudujesz piłkarza, zbuduj go jako człowieka. Zanim więc zbudujesz artystę, zbuduj go jako człowieka. Uczeń, który przychodzi do nas na zajęcia i chce się uczyć gry na instrumencie, śpiewu czy jakiegokolwiek innej umiejętności artystycznej, wcale nie musi tego robić w przyszłości. Ale jeśli „dostajemy” człowieka, to zbudujemy go jako człowieka. Nawet jeśli później nie będzie kontynuował danej ścieżki, pozostanie wartościową osobą. Jako nauczyciele mamy ogromny wpływ na to, jak kształtujemy dzieci i młodzież. Często jest tak, że dziecko szuka w nas autorytetu, którego nie dostaje w domu – uwagi, empatii. Kiedy policzymy, ile czasu spędza na próbach, na treningach, nagle okazuje się, że w ciągu dnia jesteśmy dla niego drugim domem. To ogromna odpowiedzialność. Oczywiście niech to nie będzie taka odpowiedzialność, która nas przybija i wywołuje ogromną presję. Ale jednym słowem możemy sprawić, że uczeń na tych skrzydłach odleci albo mu te skrzydła zabierzemy i go zniszczymy. Jednym słowem.

A jak właściwie budować autorytet? Czy da się to zrobić, skracając dystans – przez autentyczność, szczerość i gotowość do przyznania się do błędów?

Dokładnie w ten sposób. Po pierwsze – poprzez autentyczność. I tutaj nie ma co kombinować i stwarzać swojego idealnego obrazu, bo nikt z nas nie jest idealny. Autentyczność jest kluczem do bycia autorytetem. W relacji z uczniem nie musisz wiedzieć wszystkiego. Co więcej, jeśli dajesz przestrzeń do tego, żeby uczeń wykazał się w relacji z tobą, to niesamowicie go podbudowujesz. Trochę też przerzuć tę odpowiedzialność na ucznia, mówiąc: „Słuchaj, ja nie wiem, dowiedz się i powiedz mi o tym”. Ja jestem dla ciebie, żeby ci towarzyszyć w twojej drodze. I zrobię wszystko, co umiem. Ale ja nie muszę być lepszym muzykiem od ciebie. Nie muszę być lepszym tancerzem



Sport zawsze był wielką pasją Przemysława Świercza. Po wypadku nasz rozmówca zaczął trenować amputbol i został kapitanem reprezentacji Polski! / Fot. Paul Duda

od ciebie. Trener nie musi być lepszym piłkarzem. On ma narzędzia do tego, żeby to zawodnicy byli lepsi od niego. Nie może być osobą, która będzie chciała być zawsze najlepsza. Ma sprawić, żeby jego podopieczni urosli. Niech idą w świat.

Czy Ty miałeś w swoim życiu takiego nauczyciela, który zmienił Twoje podejście do życia? Który znacząco wpłynął na to, jak się ukształtowałeś?

Było wiele takich osób.

A jakie cechy sprawiają, że nauczyciel zostaje w pamięci ucznia na długo – nie tylko przez to, czego uczył, ale jakim był człowiekiem?

Autentyczność, wszyscy moi mentorzy byli autentyczni! Na pewno mogę to powiedzieć o rodzicach. Mama jest, tata już nie żyje. Pomimo tego, że popełniali mnóstwo błędów, ale właśnie – byli autentyczni i kochali nas tak, jak po prostu potrafią. Oni byli moimi pierwszymi mentorami, inspiratorami czy właśnie życiowymi nauczycielami.

Miałem też wspaniałych nauczycieli w zespole tańca ludowego. Świętej pamięci pan Jerzy Białołbrzewski i pani Alina Chalińska. Ich serce, otwartość i wartości ukształtowały mnie w dzieciństwie i dały fundament na dorosłe życie.

Pamiętam też swojego nauczyciela WF-u ze szkoły podstawowej. Był cierpliwy i otwarty. Sprawiał, że na lekcjach czułem się dobrze, bezpiecznie. Pewnie wtedy postrzegałem go jako kogoś, kto potrafi zrobić wszystko, tak sobie go idealizowałem.

Zbudował autorytet.

Tak! Trenerem związanym z mentalnym aspektem był też człowiek, który pokazał mi świat trenera kompetencji miękkich, Jakub Lewandowski. I właśnie cierpliwość, otwartość, nieocenianie, empatię. A za empatią jest umiejętność słuchania. Również zdolność budowania relacji z dużym człowiekiem poprzez pytania. Czyli ja nie głoszę osądów, tylko pytam: „Powiedz mi, jak ty uważasz”. To taka właśnie umiejętność wejścia w świat drugiego człowieka.

I kolejną taką osobą jest trener reprezentacji Polski w ampfutbolu, u którego grałem przez trzynaście lat. Człowiek nieidealny, ale właśnie autentyczny i cierpliwy. Kiedy była potrzeba, wykazywał się ogromną dawką empatii, ale też i huknął na nas, i powiedział: „Stop, robimy to i to, bo po drodze nie dojdziemy”. Miał umiejętność balansowania.

Ale myślę, że wszystkie te osoby cechowała też ogromna pokora. Taka życiowa pokora, że to nie ja jestem najlepszy, to nie ja jestem idealny.

Wspominasz często podczas naszej rozmowy o balansie i o tym, żeby nie stawiać spraw: „Wszystko albo nic”, tylko żeby zawsze gdzieś znaleźć ten złoty środek. Gdy zaczęliśmy mówić o porażkach, o tym, że wyobrażasz sobie, że coś jest wielkie, więc lepiej tego nie zrobić wcale, niż zrobić chociaż trochę. Myślę, że balans jest tutaj takim słowem kluczem.

Chyba tak.

Jak wyobrażasz sobie szkołę przyszłości? Gdybyś mógł wprowadzić jedną nową zasadę lub rytuał do każdej szkoły w Polsce – co by to było i dlaczego?

To zależy od szkoły, od placówki i od ludzi, którzy tam pracują. Na pewno wprowadziłbym narzędzia treningu mentalnego, bo ciągle jest postrzegany jako coś

zarezerwowanego tylko dla świata sportu. Chociaż tam również psychologia i trening mentalny to zło konieczne. Jeśli drużyna ma swojego psychologa, to znaczy, że coś jest nie tak. Cały czas tak jest. Kiedy tniemy budżety, to albo w ogóle nie zatrudniamy psychologa, albo go zwalniamy. To bardzo krzywdzące zarówno dla trenerów, jak i dla zawodników. Położyłbym więc akcent na tę mentalną, psychologiczną strefę ucznia i nauczyciela. Nie same próby czy umiejętności twarde dla artystów. Tylko nacisk na umiejętność odpoczywania, na radzenie sobie ze stresem. W ogóle zwrócenie uwagi na odporność psychiczną. Na jakim poziomie jest odporność psychiczna danego ucznia i też nauczyciela, bo to wszystko się dopełnia.

Zacząłbym też od typowych, twardych narzędzi – dziennika wdzięczności. Myślę, że to jest coś, co możemy wdrożyć od razu. Część osób to robi, ale nie są tego świadome. A jeżeli są, to brawa dla nich. Na bazie dziennika wdzięczności możemy poruszyć wiele sznureczków, aspektów zachowania. Zarówno nauczyciela, jak i ucznia.

Czyli prowadźmy nie tylko dziennik obecności, ale też dziennik wdzięczności!

Dokładnie.

Dlaczego warto uczestniczyć w Twoich szkoleniach?

Mogę obiecać, że poświęcę wszystko, co mam w sobie, co umiem, żeby czas, który spędzimy razem na szkoleniu, był czasem dobrym. Kładę ogromny nacisk na to, żeby uczestnicy czuli się bezpiecznie, komfortowo i trwali w atmosferze zaufania. Uważam, że w taki sposób możemy porozmawiać o tym, co głęboko w nas siedzi.

Nie pracuję z uczestnikami na płaszczyźnie zachowań – dążę do tego, żeby opowiedzieli mi o swoich przekonaniach. Żeby podzielili się nimi ze światem, bo największą wartością podczas szkoleń nie jest to, co ja powiem, tylko to, że gdy spotkamy się w grupie i wymienimy doświadczeniem, to jeden uczestnik weźmie od drugiego coś dla siebie i przełoży tę drobną rzecz na swoje życie. Oni inspirują siebie. Ja będę tylko latarnią, która przyświeca im drogę, a oni tą drogą będą szli sami. Na tym zależy mi najbardziej. Bo to jest dla nich, nie dla mnie.

Ale coś z tych spotkań też pewnie czerpiesz, prawda?

Jasne, oczywiście. Poznaję perspektywę tych osób, to, z czym się mierzą, jakie widzą przeszkody. Ich pomysły są ważne – bo na przykład jeden nauczyciel w danej szkole robi coś, co drugiemu w ogóle nie wpadłoby do głowy. A wystarczy, że wprowadzi u siebie takie narzędzie i mówi: „Wow, to działa!”. To jest wartość tych szkoleń.



Autorka:

Magdalena Słomka

Ukończyła kulturoznawstwo na UKSW i podyplomowe studia „Uważność i współczucie. Podstawy, badania, psychoterapia” na warszawskim SWPS-ie. Ponad 10 lat pracowała w mediach, a teraz łączy swoją miłość do pisania, muzyki i psychologii, redagując pełne empatii i wsparcia teksty promujące edukację artystyczną, a przede wszystkim ludzi.

Prawo i finanse



Maja Sochacka, Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. Antoniego Kenara w Zakopanem,
opiekun: Dorota Bąk

OBOWIĄZKI KIEROWNIKA JEDNOSTKI ZWIĄZANE ZE SPRAWOZDAWCZOŚCIĄ

Agnieszka Wawrzaszek-Łoś

Drodzy Dyrektorzy, Pracownicy zespołów finansowych państwowych i samorządowych jednostek budżetowych! Zbliża się kluczowy moment – koniec roku budżetowego i kolejnego okresu sprawozdawczego, za który szkoły sporządzają roczne sprawozdania budżetowe, sprawozdania z operacji finansowych i finansowe.

Jest to gorący okres dla służb finansowych jednostki i osób nimi kierujących, zarówno ze względu na przygotowania do nadchodzących świąt, jak i na zamknięcie roku oraz przygotowania do sporządzenia sprawozdań. Działy finansowe w szkołach, odpowiedzialne za rozliczenie każdego grosza, muszą zmierzyć się z dziesiątkami dokumentów, weryfikować poprawność wydatków i upewnić się, że wszystko jest zgodne z planem finansowym.

Sporządzanie sprawozdań to nie tylko czysta formalność, to też element procesu kontroli zarządczej, który pozwala na ocenę efektywności wydatków, sposobu gromadzenia oraz wydatkowania środków publicznych. Sprawozdania sporządzane są przez

kierowników jednostek na podstawie danych wynikających z ksiąg rachunkowych (ewidencji księgowej), następnie składane uprawnionym podmiotom w konkretnych terminach, w sposób jednolity, zgodnie z instrukcją w zakresie opracowywania konkretnego sprawozdania.

Instrukcje dotyczące sporządzenia sprawozdań budżetowych i sprawozdań z operacji finansowych zawarte są odpowiednio w *Rozporządzeniu Ministra Finansów z dnia 29 stycznia 2025 r. w sprawie sprawozdawczości budżetowej* (Dz. U. z 2025 r. poz. 133) i *Rozporządzeniu Ministra Funduszy i Polityki Regionalnej z dnia 17 grudnia 2020 r. w sprawie sprawozdań jednostek sektora finansów publicznych w zakresie operacji finansowych* (Dz. U. z 2020 r. poz. 2396, ze zm.). Rozporządzenia te zostały wydane na podstawie art. 41 ustawy o finansach publicznych.



zescanuj
telefonem

Sprawozdania należy sporządzać rzetelnie i prawidłowo pod względem merytorycznym i formalno-rachunkowym. Nieprawidłowości ujawnione w sprawozdaniach należy usunąć przed włączeniem zawartych w nich danych do sprawozdań łącznych w terminie umożliwiającym ich odbiorcom ponowne ich sprawdzenie i terminowe przekazanie. W razie potrzeby należy też dokonać odpowiednich zapisów korygujących w księgach rachunkowych okresu sprawozdawczego.

Za terminowe wykazanie w sprawozdaniach danych zgodnych z ewidencją księgową **zawsze odpowiada kierownik jednostki**. Aby nie narazić się na popełnienie czynu naruszenia dyscypliny finansów publicznych, należy przekazać odbiorcy sprawozdań wszystkie sprawozdania w określonych terminach i formach wymaganych ww. rozporządzeniami. Zgodnie bowiem z art. 18 pkt 2 *Ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych* (Dz. U. 2025 poz. 1484), naruszeniem dyscypliny finansów publicznych jest niesporządzenie lub nieprzekazanie w terminie sprawozdania z wykonania procesów gromadzenia środków publicznych i ich rozdyponowania albo wykazanie w tym sprawozdaniu danych niezgodnych z danymi wynikającymi z ewidencji księgowej.



Kamila Kolaniak, Państwowe Liceum Sztuk
Plastycznych im. Antoniego Kenara w Zakopanem,
opiekun: Dorota Bąk



Krystyna Skrobot, Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. Antoniego Kenara w Zakopanem, opiekun: Małgorzata Rosińska

Kto podpisuje sprawozdanie?

Podpisy składają główny księgowy i kierownik jednostki. Kluczowa jest **rola podpisu kierownika jednostki** na formularzu sprawozdania. Zgodnie z orzeczeniem GKO z 9 kwietnia 2018 r. (BDF1.4800.9.2018), „[...] sprawozdanie budżetowe powstaje z chwilą złożenia na nim podpisu przez kierownika jednostki, niezależnie od tego, kto technicznie je sporządził i kto – poza osobą kierownika jednostki – podpisał to sprawozdanie. Podpis kierownika jednostki na tym sprawozdaniu oraz czynności skutecznego, pod względem prawnym, przekazania sprawozdania odbiorcy są czynnościami z zakresu reprezentacji jednostki. Ustawodawca wyraźnie powierzył te czynności osobie mającej kompetencje do działania za jednostkę, co oznacza, że mieszczą się one w jego zakresie reprezentacji (a zatem i odpowiedzialności). Do wykazania danych w sprawozdaniu budżetowym dochodzi zatem dopiero po podpisaniu ich przez osobę reprezentującą jednostkę i skierowaniu sprawozdania do adresata. [...] Zatem za sporządzenie sprawozdania budżetowego oraz sprawozdania w zakresie operacji finansowych wyłączną odpowiedzialność ponosi kierownik jednostki sektora finansów publicznych. Przygotowany przez głównego księgowego jednostki dokument nosi wyłącznie cechy projektu sprawozdania i staje się sprawozdaniem dopiero po złożeniu podpisu przez kierownika jednostki sektora finansów publicznych, który ponosi wyłączną odpowiedzialność za terminowość złożenia sprawozdania oraz zgodność jego treści z danymi zawartymi w ewidencji księgowej”.

Jakie są wymogi dotyczące podpisywania sprawozdań?

Sprawozdania sporządzane są w formie dokumentu elektronicznego. W celu prawidłowego sporządzenia sprawozdań kierownicy jednostek oraz główni księgowi powinni mieć ważne kwalifikowane podpisy elektroniczne.

Jakie zadania mają odbiorcy tych sprawozdań?

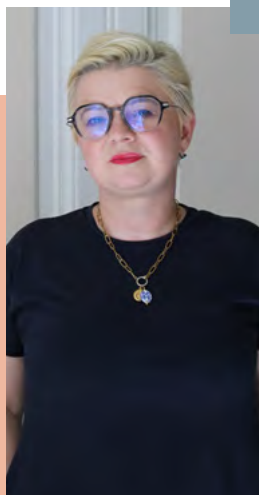
Jednostki otrzymujące sprawozdania muszą sprawdzić je pod względem formalno-rachunkowym. Jednocześnie są uprawnione do kontrolowania merytorycznej prawidłowości złożonych sprawozdań. W związku z tym mogą żądać przedstawienia wskazanych ksiąg rachunkowych i dokumentów.

Podsumowując, sprawozdawczość stanowi **filare zarządzania finansami publicznymi** w jednostkach sektora finansów publicznych, a szkoła jako jednostka budżetowa podlega tym samym rygorystycznym zasadom. Dane prezentowane w sprawozdaniach (takich jak Rb-27, Rb-28, Rb-N czy Rb-Z) są kluczowe nie tylko dla organu prowadzącego (odbiorcy sprawozdań), ale stanowią też podstawę do oceny efektywności funkcjonowania jednostki. Ważne jest, aby dyrektor jako kierownik jednostki postrzegał sprawozdawczość budżetową nie jako formalny obowiązek księgowy, lecz jako **strategiczne narzędzie do monitorowania i optymalizacji** wykorzystania środków publicznych.

Źródła

Rozporządzenie Ministra Finansów z dnia 29 stycznia 2025 r. w sprawie sprawozdawczości budżetowej (Dz. U. z 2025 r. poz. 133).

Rozporządzenie Ministra Funduszy i Polityki Regionalnej z dnia 17 grudnia 2020 r. w sprawie sprawozdań jednostek sektora finansów publicznych w zakresie operacji finansowych (Dz. U. z 2023 r. poz. 652).



Autorka:

Agnieszka Wawrzaszek-Łoś

Ukończyła studia z zakresu zarządzania finansami oraz liczne kursy i studia podyplomowe w dziedzinie kontroli i audytu wewnętrznego. Pracę w administracji rządowej rozpoczęła w 2000 roku w Ministerstwie Finansów. W latach 2009-2020 pracowała w Ministerstwie Edukacji Narodowej, w Departamencie Ekonomicznym i Departamencie Analiz i Prognoz, oraz Ministerstwie Zdrowia, w Departamencie Funduszy Europejskich. Następnie w Sieci Badawczej Łukasiewicz na stanowiskach kierowniczych oraz w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi jako dyrektor Biura Finansowego. Obecnie w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego piastuje stanowisko zastępcy dyrektora Departamentu Szkolnictwa Artystycznego.

Posiada bogate doświadczenie w zarządzaniu projektami, zarządzaniu finansami, kontroli finansowej, digitalizacji i optymalizacji procesów.



Aniela Kubas, kl. 3b, Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. Juliana Fałata w Bielsku-Białej,
nauczyciel: Bartłomiej Zygmunt-Siegmunt

OCHRONA PRAWNA NAUCZYCIELA

Piotr Michej

Relacje nauczyciela z uczniem i rodzicem są podstawowym i nieodłącznym elementem procesu dydaktyczno-wychowawczego, a jednocześnie potencjalnym źródłem konfliktów.

Abstrakt

W artykule przedstawiono regulacje prawne mające na celu zapewnienie nauczycielowi ochrony, między innymi w tego typu kontaktach. Analizie poddano art. 63 ustawy *Karta Nauczyciela*, który przyznaje nauczycielom ochronę prawną na wzór przysługujący funkcjonariuszom publicznym. Omówiono także przepisy *Kodeksu karnego* (art. 222, 223 i 226 k.k.), *Kodeksu cywilnego* (art. 23 i 24 k.c.), a także obowiązki, jakie ustawodawca nałożył w tym zakresie na dyrektora szkoły oraz organ prowadzący. Artykuł wskazuje również na instrumenty prewencyjne i problemy praktyczne związane z ochroną prawną nauczycieli.

Słowa kluczowe: nauczyciel, ochrona prawna, *Karta Nauczyciela*, funkcjonariusz publiczny, konflikty szkolne

Relacje nauczyciela z uczniem i rodzicem stanowią fundament procesu kształcenia i wychowania. Z jednej strony, umożliwiają realizację celów edukacyjnych, z drugiej – mogą rodzić napięcia i powodować konflikty. W skrajnych przypadkach konflikty powstałe na tym tle mogą przybrać formę naruszenia praw przysługujących nauczycielowi. Problem ten nabiera szczególnego znaczenia w dobie rosnących oczekiwań wobec szkoły oraz zwiększonej świadomości prawnej uczniów i ich opiekunów.

Ochrona prawna nauczyciela jest zatem nie tylko kwestią indywidualnego bezpieczeństwa, ale także warunkiem skutecznego funkcjonowania systemu oświaty. Celem niniejszego opracowania jest przedstawienie i analiza instrumentów ochrony prawnej nauczyciela przede wszystkim w kontekście relacji z uczniem i rodzicem, a także wskazanie istniejących problemów praktycznych oraz propozycji ich rozwiązania.

Status prawny nauczyciela i art. 63 *Karty Nauczyciela*

Zasadniczą regulację w zakresie ochrony prawnej nauczyciela stanowi art. 63 ust. 1 ustawy *Karta Nauczyciela*¹, zgodnie z którym „nauczyciel, podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych, korzysta z ochrony przewidzianej dla funkcjonariuszy publicznych na zasadach określonych w ustawie z dnia 6 czerwca 1997 r. – *Kodeks karny* (Dz. U. Z 2024 r. poz. 17)”. Geneza tego przepisu sięga okresu transformacji ustrojowej, kiedy zauważono konieczność wzmocnienia ochrony zawodów związanych z wychowaniem i edukacją.

Kluczowe dla rozważań w przedmiocie posiadania lub nieposiadania przez nauczyciela statusu funkcjonariusza publicznego jest użycie przez ustawodawcę wyrażenia „korzysta z ochrony przewidzianej dla funkcjonariuszy”, co jednoznacznie wskazuje na wolę objęcia nauczyciela ochroną, lecz bez nadawania mu statusu funkcjonariusza publicznego. *Kodeks karny*, do którego następuje odwołanie w art. 63 ust. 1 *Karty Nauczyciela*, w art. 115 § 13 dokonuje enumeratywnego wskazania organów oraz funkcji, których zajmowanie oznacza posiadanie z mocy prawa statusu funkcjonariusza publicznego.

Analiza brzmienia art. 115 § 13 *Kodeksu karnego*² pozwala dostrzec, że wśród wymienionych grup, kategorii i organów, m.in. Prezydenta RP, posłów, senatorów, sędziów, prokuratorów, notariuszy czy funkcjonariuszy służb, brak jest wskazania nauczyciela. Jeżeli zatem zamierzeniem ustawodawcy byłoby nadanie nauczycielowi takiego statusu, w sposób jednoznaczny powinno zostać to wskazane w *Karcie Nauczyciela* lub w omawianym przepisie *Kodeksu karnego*. Nie należy jednak omawianej regulacji traktować jako eliminującej, lecz wręcz odwrotnie, jako przyznanie nauczycielowi szczególnego statusu, dzięki któremu nie jest on formalnie funkcjonariuszem publicznym, lecz korzysta z przysługującej mu ochrony.

Rozwiązanie to ma charakter pragmatyczny. Jego celem jest zapewnienie nauczycielowi bezpieczeństwa w trakcie wykonywania obowiązków zawodowych (szeroko rozumianych) oraz wzmocnienie autorytetu szkoły jako



zescanuj
telefonem

¹ Ustawa z dnia 26 stycznia 1982 r. – *Karta Nauczyciela* (tj. Dz. U. z 2024 r. poz. 986 z późn. zm.).

² Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – *Kodeks karny* (tj. Dz. U. z 2025 r. poz. 383).

jednej z najważniejszych instytucji publicznych. Bardzo często zapominamy, że edukacja należy do podstawowych, konstytucyjnych filarów państwa. I to zarówno w wymiarze instytucjonalnym (systemowym), jak też jednostkowym, który zdecydowałem się określić wymiarem „ludzkim”. Wymiar ten charakteryzuje się niezwykle osobistym kontaktem triady edukacyjnej – nauczyciela, ucznia i rodzica, i (jak pokazuje praktyka) może stanowić zarówno płaszczyznę nacechowaną zaangażowaniem i odpowiedzialnością, jak też być zarzewiem konfliktów i niemożliwych do zrealizowania wzajemnych oczekiwań.

Ochrona karnoprawna nauczyciela

Konkretyzując ochronę przyznaną na mocy art. 63 ust. 1 *Karty Nauczyciela*, nauczyciel objęty jest następującymi szczególnymi regulacjami ujętymi w *Kodeksie karnym*:

- **Art. 222 § 1 k.k.** penalizuje **naruszenie nietykalności cielesnej** funkcjonariusza publicznego lub osoby przybranej mu do pomocy, przewidując karę grzywny, ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do lat 3. Poza kwestią „osoby przybranej do pomocy” przepis ten w pełni znajduje odpowiednie zastosowanie do nauczycieli;

- **Art. 223 § 1 k.k.** dotyczy **czynnej napaści z użyciem niebezpiecznego narzędzia**, za którą przewidziano karę od roku do 10 lat pozbawienia wolności, a w przypadku **ciężkiego uszczerbku na zdrowiu** – od 2 do 15 lat;

- **Art. 226 § 1 k.k.**, zgodnie z którym **znieważenie** funkcjonariusza publicznego podczas i w związku z pełnieniem obowiązków służbowych stanowi przestępstwo zagrożone grzywną, karą ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.

Na szczególną uwagę zasługuje ostatni z wyżej przywołanych przepisów – penalizujący znieważenie, gdyż właśnie w tej sferze praw nauczycielskich dochodzi najczęściej do naruszeń. Regulację tę należy rozumieć w ten sposób, że znieważenie pedagoga podczas prowadzenia zajęć czy wykonywania obowiązków wychowawczych nie jest traktowane jak zwykła zniewaga z art. 216 k.k., lecz jako czyn ścigany z urzędu, uderzający nie tylko w dobro osobiste nauczyciela, ale także w autorytet szkoły jako instytucji publicznej.

Warto wskazać różnicę pomiędzy odpowiedzialnością za znieważenie osoby prywatnej a znieważenie nauczyciela podczas wykonywania obowiązków służbowych. Zgodnie z art. 216 k.k., zniewaga „zwykłej osoby” ścigana jest z oskarżenia prywatnego, a sankcją jest co do zasady kara grzywny lub ograniczenia wolności. Odmienne przedstawia się sytuacja nauczyciela, który na podstawie art. 63 ust. 1 *Karty Nauczyciela* korzysta z ochrony przewidzianej dla funkcjonariuszy publicznych. Oznacza to, że jego znieważenie w czasie lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych wypełnia znamiona art. 226 § 1 k.k., zagrożonego karą do roku pozbawienia wolności i ściganego z urzędu. Różnica ta ma istotne znaczenie praktyczne – ochrona prawna nauczyciela jest silniejsza niż ochrona przewidziana dla osoby prywatnej, a przestępstwo naruszenia godności nauczyciela w pracy jest traktowane jako naruszenie interesu publicznego, a nie wyłącznie indywidualnego. W praktycznym ujęciu znieważenie polega na okazaniu drugiej osobie pogardy w sposób uwłaczający jej godności, na przykład poprzez obelgi, wyzwiska czy obraźliwe gesty, skierowane bezpośrednio do osoby

znieważonej lub w taki sposób, by do niej dotarły. Warto w tym miejscu krótko wskazać również na różnicę między znieważeniem a zniesławieniem (art. 212 k.k.), które polega na pomawianiu innej osoby o takie postępowanie lub posiadanie cechy, które mogą ją poniżyć w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla zajmowania danego stanowiska, zawodu czy działalności. W wypadku zniesławienia kluczowe jest rozpowszechnianie twierdzeń, które mogą podważyć dobre imię. Główna różnica między tymi przestępstwami polega na przedmiocie ochrony i formie czynu: znieważenie chroni godność osobistą i przybiera formę obraźliwego zachowania, natomiast zniesławienie chroni reputację w oczach innych i polega na rozpowszechnianiu określonych informacji. Dodatkowo zniesławienie jest przestępstwem ściganym z oskarżenia prywatnego, czyli na wniosek pokrzywdzonego.



Szczególne ochrona nauczyciela obejmuje zatem stosunkowo szeroki zakres czynów, począwszy od przestępstwa polegającego na obrażaniu go i naruszaniu tym samym godności osobistej, przez przestępstwa przeciwko nietykalności cielesnej, a skończywszy na jeszcze bardziej drastycznych formach agresji. Co istotne, wskazane przestępstwa zakwalifikowane jako czyny popełnione wobec nauczyciela, któremu przysługuje szczególna ochrona, są ścigane z urzędu. Oznacza to, że organy ścigania podejmują działania niezależnie od woli pokrzywdzonego nauczyciela, a każdy obywatel będący świadkiem popełnienia takich czynów ma obowiązek ich zgłaszania.

Ochrona cywilnoprawna

Chroniąc przysługujące mu prawa, nauczyciel ma również możliwość skorzystania, tak jak każdy człowiek, z instrumentów prawa cywilnego. Zgodnie z art. 23 i 24 *Kodeksu cywilnego*³, dobra osobiste – takie jak godność, cześć czy dobre imię – podlegają ochronie. W razie ich naruszenia nauczyciel może żądać między innymi zaniechania naruszeń, przeprosin czy zadośćuczynienia. Należy jednak podkreślić, że wystąpienie z roszczeniami na gruncie cywilnym dokonywane jest wyłącznie z własnej inicjatywy nauczyciela i ma charakter osobisty.

³ Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. – *Kodeks cywilny* (Dz. U. z 2025 r. poz. 1071).



Kwalifikacja do wystawy w konkursie „Pudełko Zwane Wyobraźnią – Ewa Lipska”, Anna Tajak, LP w Krośnie, nauczyciel: Piotr Wójtowicz

Instrumenty prewencyjne i wyzwania praktyczne

Zgodnie z art. 63 ust. 2 *Karty Nauczyciela*, w razie naruszenia dóbr osobistych nauczyciela, w szczególności znieważenia lub naruszenia nietykalności cielesnej, dyrektor szkoły oraz organ prowadzący szkołę mają obowiązek wystąpić w obronie nauczyciela z urzędu. Oznacza to, że nauczyciel może, ale nie musi samodzielnie inicjować postępowania karnego czy cywilnego – interwencja organów szkoły jest prowadzona automatycznie, gdy zostanie stwierdzone naruszenie prawa.

Przepis ten realizuje dwa zasadnicze cele. Po pierwsze, zapewnia natychmiastową ochronę praw nauczyciela w sytuacjach zagrożenia, minimalizując skutki naruszenia jego godności lub bezpieczeństwa osobistego. Po drugie, wzmacnia autorytet szkoły jako instytucji publicznej, sygnalizując, że jakiegokolwiek przejawy przemocy, agresji czy obrażania pracowników pedagogicznych są traktowane poważnie i spotykają się z reakcją odpowiednich organów.

W wypadku nauczyciela, to z reguły dyrektor szkoły w pierwszej kolejności podejmuje działania prewencyjne i organizacyjne, na przykład wzywając sprawcę naruszenia do zaprzestania zachowań naruszających prawo, informując organ prowadzący o zdarzeniu, a w razie potrzeby kierując sprawę do prokuratury lub powiadamiając Policję. Organy prowadzące szkołę z oczywistych względów realizują te zadania w odniesieniu do dyrektorów szkół.

Jak widać, art. 63 ust. 2 *Karty Nauczyciela* może stanowić istotny instrument prawny chroniący nauczycieli przed naruszeniami ich dóbr osobistych i bezpieczeństwa w pracy. Przewidując obowiązek wystąpienia w obronie nauczyciela przez dyrektora szkoły lub organ prowadzący, przepis ten nie tylko zabezpiecza interesy jednostki, ale także wzmacnia autorytet samej instytucji edukacyjnej, sygnalizując, że przemoc, agresja czy zniewaga wobec nauczycieli są społecznie i prawnie nieakceptowalne. Ochrona prawna nauczyciela nie powinna być jednak postrzegana wyłącznie w kategoriach represyjnych. Równie ważne jest podejmowanie działań prewencyjnych, zapobiegających eskalowaniu potencjalnych konfliktów, które w skrajnych sytuacjach mogą pociągać za sobą ryzyko popełnienia przestępstwa. Wśród najważniejszych działań prewencyjnych należy wymienić:

- edukację prawną nauczycieli, rodziców i uczniów;
- ustalenie jasnych procedur kontaktów z rodzicami;
- dokumentowanie przebiegu spotkań i rozmów w sytuacjach spornych;
- możliwość przerwania spotkania w razie agresji słownej lub fizycznej.

Mimo istniejących regulacji, praktyczna realizacja ochrony prawnej nauczyciela napotyka liczne trudności. Po pierwsze, świadomość prawna samych nauczycieli w tym zakresie bywa niewystarczająca, co prowadzi do ignorowania naruszeń w obawie przed eskalacją konfliktu. Po drugie, brak określenia jednolitych procedur w przepisach powoduje, że szkoły często samodzielnie wypracowują nieadekwatne mechanizmy reagowania, które ponadto powodują rozbieżności stosowanych w tym obszarze praktyk. Wreszcie, rodzice i uczniowie również często nie są świadomi zakresu ochrony nauczyciela, co może sprzyjać powstawaniu incydentów, które w wypadku znajomości przepisów, w tym świadomości zagrożenia ukaraniem, prawdopodobnie by nie nastąpiły.

Wnioski

Analiza przywołanych w artykule przepisów prowadzi do kilku wniosków. Po pierwsze, ochrona prawna nauczyciela w relacjach z rodzicami i uczniami ma solidne podstawy normatywne – zarówno w prawie karnym, jak i cywilnym. Po drugie, jej skuteczność zależy od praktycznej implementacji, w tym przede wszystkim od działań dyrektora szkoły i organu prowadzącego szkołę. Po trzecie, konieczne jest upowszechnianie wiedzy prawnej wśród nauczycieli, uczniów i rodziców, a ponadto uzasadnione wydaje się również wprowadzenie jednolitych procedur reagowania na naruszenia.

Bezpieczeństwo i autorytet nauczyciela stanowią nie tylko jego indywidualne dobro, lecz także warunek sprawnego funkcjonowania systemu edukacji. Dlatego ochrona prawna nauczyciela powinna być traktowana jako jeden ze składników polityki oświatowej. Oczywiście nie jest moim celem namawianie dyrektorów szkół i nauczycieli do skrupulatnego odnotowywania wszelkich naruszeń, czy też wyczekiwanie na przekroczenie granicy przez drugą stronę. Wręcz przeciwnie, uważam, że wszelkie pożary należy gasić niezwłocznie, a nowych najlepiej nie rozpalać. Jesteśmy tylko (albo „aż”) ludźmi i w większości wypadków zdecydowanie wystarczają standardowe formy rozwiązywania problemów w postaci szczerej rozmowy i przeprosin lub udzielenia ustnej albo pisemnej informacji o przekraczaniu granicy prawa i grożących konsekwencjach. Jedna kwestia pozostaje jednak w mojej ocenie poza dyskusją, a jest nią konieczność postawienia we właściwym momencie granicy, której przekroczenie będzie związane już z określonymi skutkami prawnymi.



Autor:

Piotr Michej

Prawnik, od 2006 roku zatrudniony w Wydziale Prawnym Centrum Edukacji Artystycznej. Legislador – ukończył aplikację legislacyjną w Rządowym Centrum Legislacji. Specjalizacja: prawo oświatowe.

Kariera



Paulina Pieńkowska (3. od pr.) z uczniami w Filharmonii Narodowej, 2024 / Fot. Grzesiek Mart

MUZYKA, KTÓRA ZOSTAJE. MÓJ ROK Z UCZNIAMI

Paulina Pieńkowska

Wiedza o muzyce to przedmiot, który przez uczniów często bywa niedoceniany – traktowany jako teoretyczny dodatek do nauki gry na instrumencie. Uczę w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia nr 4 im. Karola Kurpińskiego w Warszawie i od początku mojej pracy staram się, by było inaczej.

Wierzę, że moim zadaniem jest nie tylko przekazywać fakty, ale przede wszystkim rozbudzać w dzieciach miłość do muzyki – zachęcać je, by same chciały chodzić do filharmonii czy opery. Nie wszyscy moi uczniowie zostaną zawodowymi muzykami – i to naturalne. Ale każdy może wynieść ze szkoły coś bezcennego: wrażliwość i trwałą więź z muzyką, która zostanie z nimi na całe życie. Dlatego tworzę projekty łączące teorię z praktyką – i o nich chciałabym opowiedzieć.

Paszport do świata muzyki

Dwa takie przedsięwzięcia pomagają uczniom nie tylko zdobywać wiedzę, ale i naprawdę przeżywać muzykę. Po pierwsze, zachęcam uczniów do uczestnictwa w koncertach poprzez „Paszport Koncertowy”. W specjalnym paszporcie uczniowie wpisują każdy koncert, na którym byli w danym roku szkolnym, i dokumentują swoje muzyczne doświadczenia – wklejają bilety, zbierają autografy i zapisują refleksje. Najbardziej aktywni są nagradzani, ale nie nagroda jest tu najważniejsza. Liczy się to, że dziecko samo z siebie chce wybrać się do filharmonii.

Szczególne miejsce w mojej pracy zajmuje także „Paszport Kompozytora”, który jest sposobem na odejście od tradycyjnych zadań domowych. Co miesiąc dzieci wypełniają kolejne strony informacjami: wpisują fakty biograficzne, ciekawostki, najważniejsze utwory, ale też – co dla mnie najcenniejsze – opisują własne przeżycia po wysłuchaniu muzyki. Dzięki temu uczą się nie tylko wiedzy, ale i uważnego słuchania. Aby jeszcze mocniej zmotywować uczniów, wprowadziłam element zabawy i współzawodnictwa. Na koniec roku szkolnego liczymy, która klasa procentowo oddała najwięcej wypełnionych paszportów, i w ramach nagrody z całą klasą wybieramy się do kina czy na trampoliny.

Koncerty, które uczą słuchać

Ogromną wagę przywiązuję do wspólnego wychodzenia na koncerty, spektakle i wystawy. W ciągu roku organizuję blisko siedemdziesiąt takich wycieczek. Wielu moich uczniów przeżywa wtedy pierwsze wejście do filharmonii, pierwsze spotkanie z orkiestrą czy operą na żywo. Widzę wówczas w ich oczach zachwyt, czasem niepewność, a potem – radość i dumę, że stali się częścią tego świata.



Redakcja „Małych Eufonii” na koncercie w Zamku Królewskim, 2024
Fot. Renata Sasin

Uczniowie w Wiedniu pod pomnikiem Ludwiga van Beethovena, 2025
Fot. Paulina Pieńkowska





Niezależne Jury Uczniowskie w trakcie Regionalnego Konkursu Pianistycznego im. Jana Sebastiana Bacha, 2024 / Fot. Marzena Lewandowska

Szczególnych doznań dostarczyły tegoroczne wyjścia na Konkurs Chopinowski. Jeszcze nigdy nie widziałam tylu emocji na twarzach uczniów. Wiele mówiło, że kiedyś chcieliby sami wystąpić na tej scenie – już nie jako słuchacze, ale pianiści. Często zabieram ich także za kulisy – tam, gdzie mogą porozmawiać z dyrygentem, solistą czy muzykami orkiestry. Możliwość zadania pytania artyście czy spojrzenia na scenę od kuchni buduje więź ze sztuką znacznie silniej niż jakakolwiek lekcja.

Podróże, które uczą więcej niż lekcje

Ważnym elementem mojej pracy są wycieczki edukacyjne. Kiedy w Muzeum Instrumentów Ludowych w Szydłowcu moi podopieczni biorą do ręki instrument znany dotąd z nagrań, kiedy wchodzą do sali, gdzie odbyła się premiera *III Symfonii* Beethovena, albo uczestniczą w przesłuchaniach najważniejszych konkursów muzycznych w Polsce – wiem, że to doświadczenia, które zostaną w nich na długo.

Szczególnym wydarzeniem w tym roku był nasz pięciodniowy wyjazd do Wiednia – miasta Mozarta, Haydna, Beethovena i Straussa. Uczniowie wysłuchali koncertów w Musikverein, Konzerthausie i Operze Wiedeńskiej, zwiedzili interaktywne Haus der Musik, Muzeum Straussów, ekspozycję o instrumentach w Muzeum Techniki oraz muzea poświęcone wielkim kompozytorom. Spacerowaliśmy po Starym Mieście, odwiedzając miejsca związane z muzyką i podziwiając pomniki w Stadtparku i przy Karlsplatzu.

Konkursy, które zostają w pamięci

Regularnie jeździmy na konkursy wiedzy o muzyce – i często zdobywamy nagrody. Szukam takich wydarzeń, bo wiem, że są nie tylko sprawdzianem wiedzy, ale też okazją do podróży, poznania nowych miejsc i spotkania uczniów z innych szkół. Najcenniejsze jest jednak to, co dzieje się po konkursach. Po ostatnim, poświęconym twórczości Grażyny Pstrokońskiej-Nawratil, dzieci tak bardzo polubiły jej muzykę, że postanowiliśmy wybrać się razem na koncert, podczas którego odbyło się prawykonanie jej najnowszego utworu. To muzyka współczesna, wymagająca i pełna wyzwań – a mimo to uczniowie nie mogli się jej doczekać.

Mam też szczęście współpracować z kwartalnikiem Presto Junior. Po konkursach przygotowujemy razem artykuły o poznanych kompozytorach. Dzięki temu moi uczniowie nie tylko pogłębiają swoją wiedzę, ale też uczą się, jak pisać o muzyce i w ciekawy sposób opowiedzieć o Witoldzie Lutosławskim czy Grażynie Bacewicz swoim rówieśnikom w całej Polsce.

Małe Eufonie – wielkie emocje

Ogromnym wyróżnieniem dla mnie i moich uczniów był udział w projekcie „Małe Eufonie”, organizowanym przez Narodowe Centrum Kultury i magazyn Presto Junior w ramach Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Europy Środkowo-Wschodniej „Eufonie”. Do projektu zaproszono tylko trzy szkoły – a wśród nich znalazła się nasza.

Redakcja „Małych Eufonii” próbuje swoich sił w roli inspicjentek w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej, 2024 / Fot. Paulina Pieńkowska





Redakcja „Małych Eufonii”
w Filharmonii Narodowej
z Bartoszem Nowakiem (1. od pr.),
2024 / Fot. Marta Lebedowicz-Cuch

Niezależne Jury Uczniowskie w trakcie
Regionalnego Konkursu Pianistycznego
im. Jana Sebastiana Bacha, 2024
Fot. Marzena Lewandowska



W ramach tego projektu powstała gazeta przygotowana w całości przez dzieci. Moi uczniowie wcielili się wtedy w role prawdziwych dziennikarzy i krytyków. Tworzyli recenzje z koncertów w ramach festiwalu „Eufonie”, pytali artystów o kulisy ich pracy – fotografów Konkursu Chopinowskiego, inspicjentkę Opery Narodowej, dyrygentów, śpiewaków, redaktora Roberta Kamyka czy nawet Kasię Sienkiewicz z zespołu Kwiat Jabłoni. Dyskutowali o roli influencerów w świecie muzyki czy o tym, jak w świecie muzyki da się wykorzystywać sztuczną inteligencję. Mogli przekonać się, że muzyka to nie tylko nuty i instrumenty – ale też przeróżne zawody i co za tym idzie, możliwości, o których wcześniej nie mieli pojęcia. Później doświadczenie to przerodziło się w stałą współpracę z Presto Junior, gdzie moi uczniowie regularnie publikują swoje teksty.

Dzieci, które mają głos

Jednym z moich ulubionych projektów jest Niezależne Jury Uczniowskie (zainicjowane przez Małgorzatę Pernach). Powołujemy je przy międzyszkolnych i ogólnopolskich konkursach instrumentalnych, które odbywają się w naszej szkole. Jury złożone wyłącznie z uczniów przyznaje swoje nagrody – w kategoriach takich, jak osobowość sceniczna czy charyzma. To nie jest zabawa na niby – to lekcja odpowiedzialności i współpracy. Dzieci uczą się przy tym argumentować, współpracować w grupie i podejmować wspólne decyzje. Przechodzą poważną lekcję odpowiedzialności, bo wiedzą, że ich wybór ma realne znaczenie. Dzięki temu projektowi moi uczniowie odkrywają, że krytyka nie musi być surowa, ale może być życzliwa i inspirująca. Zyskują też pewność siebie – widzą, że ich spojrzenie na sztukę jest ważne, a ich opinia liczy się tak samo, jak zdanie dorosłych ekspertów. To doświadczenie nie tylko integruje

szkolną społeczność, lecz także pokazuje dzieciom, że warto słuchać siebie nawzajem. A dla mnie jest dowodem na to, że młodzi ludzie mają niezwykle dojrzałe spojrzenie na sztukę – trzeba im tylko dać przestrzeń, by mogli je wyrazić.

Szkoła, która wspiera i inspiruje

Choć opowiadam tu o swoich działaniach, wiem dobrze, że żadne z nich nie udałoby się w pojedynkę. Mam ogromne szczęście pracować w szkole, w której dyrekcja jest otwarta na wszelkie – nawet najbardziej szalone – pomysły, a współpraca między nauczycielami opiera się na życzliwości i wsparciu. Właśnie dzięki temu mogę realizować projekty, które łączą naukę z pasją, a szkoła staje się miejscem prawdziwego spotkania z muzyką. Codziennie przekonuję się, że uczenie może być przygodą, jeśli tylko tworzy się przestrzeń do działania, dialogu i wspólnego zachwyty nad sztuką.

Największą wartością mojej pracy są moi uczniowie – ich emocje, rozwój, błysk w oczach, kiedy odkrywają coś nowego, i pasja, która często zostaje z nimi na całe życie. To, że wracają do mnie już jako absolwenci i chcą opowiadać młodszym kolegom o Mozarcie, że razem chodzimy na koncerty, że potrafią samodzielnie pisać recenzje i mówić o muzyce własnym głosem – to dla mnie najpiękniejszy dowód na to, że ta praca ma sens.

Chciałabym, by młodzi ludzie opuszczali szkołę muzyczną z poczuciem, że muzyka nie jest tylko przedmiotem w planie lekcji, ale drogą, która może prowadzić w różne strony – do sal koncertowych, muzeów, instytucji kultury, redakcji czasopism, a czasem po prostu do ich codziennego życia. Jeśli udało mi się zaszczyć w nich tę ciekawość, wrażliwość i miłość do muzyki – czuję, że spełniam swoją rolę jako nauczycielka.



Autorka:

Paulina Pieńkowska / Fot. Bartek Barczyk

Ukończyła Uniwersytet Warszawski na kierunku muzykologia, jest nauczycielką wiedzy o muzyce w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia nr 4 im. Karola Kurpińskiego w Warszawie. Od lat związana z kulturą i warszawskim środowiskiem muzycznym, w szczególności z Filharmonią Narodową i Narodowym Instytutem Fryderyka Chopina.



Uczniowie na koncercie w Filharmonii Narodowej z Krzysztofem Urbańskim (na pierwszym planie, w środku), 2023 / Fot. Barbara Wasilke



Katalog wydany na potrzeby wystawy z okazji jubileuszu Beaty Będkowskiej, *Zanurzeni w pełni lata*, 2025 / Fot. z archiwum prywatnego

OD WARSZTATU DO SERCA UCZNIA – SZTUKA W PRAKTYCE

Z Beata Będkowską rozmawia Magdalena Słomka

Jubileusz 25-lecia pracy artystycznej stał się dla Beaty Będkowskiej okazją do spojrzenia wstecz na bogatą karierę twórczą i podkreślenia roli, jaką pełni w edukacji artystycznej. Nauczycielka projektowania graficznego w Liceum Sztuk Plastycznych im. T. Kantora w Dąbrowie Górniczej kształtuje młodych adeptów sztuki, wprowadzając ich w tajniki warsztatu i kreatywnego myślenia. To właśnie ona odpowiada za graficzne opracowanie okładki „Szkoły Artystycznej” – projektu autorstwa Małgorzaty Kapek-Adamskiej. W rozmowie opowiada o swojej drodze artystycznej.

Magdalena Słomka: Jak zaczęła się Pani droga w sztuce? Czy pamięta Pani moment, w którym poczuła, że chce dzielić się tą pasją z innymi?

Beata Będkowska: Moja pierwsza myśl o sztuce pojawiła się pod koniec szkoły podstawowej. Nie myślałam wtedy o dzieleniu się nią, chciałam po prostu tworzyć. Postanowiłam zdawać do liceum plastycznego i dziś, po latach, pracuję w tej samej szkole – historia zatoczyła koło. Po liceum plastycznym dostałam się na wymarzoną Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie i później, gdy wróciłam do malarstwa po kilkuletniej przerwie, na początku wydawało mi się, że moich prac nie muszę wystawiać, nikomu pokazywać, sprzedawać. Życie to zweryfikowało – zrozumiałam, że bez odbiorcy nie ma sztuki. Że ten odbiorca jest bardzo ważny, bo po to malujemy, żeby wywoływać emocje, żeby ktoś to oglądał. Mówienie, że maluję tylko dla siebie, do szuflady, jest utopią. Oczywiście, można tak robić, ale według mnie w mniejszym zakresie. A jeśli robimy za mało, to się nie rozwijamy. Żeby się rozwijać, trzeba po prostu włożyć w to pracę, jak w każdym innym zawodzie.

Dokładnie, to jest trochę jak mięsień, prawda? Trzeba po prostu ćwiczyć.

Tak, właśnie tak. Trzeba ćwiczyć.

Co najbardziej inspiruje Panią w pracy artysty – emocje, obserwacja świata, a może kontakt z ludźmi? Artysta plastyk jest jednak nieco odosobniony i może warto o tym opowiedzieć. Czy odczuwa to Pani w ten sposób?

Moją inspirację stanowi obserwacja świata, przyrody i ludzi – wszędzie dostrzegam emocje, ale to, co widzę, jest jedynie punktem wyjścia do własnej interpretacji. Moje emocje przenikają twórczość, często podświadomie. Rzeczywiście – my z dziedziny sztuk plastycznych jesteśmy samotni w procesie tworzenia, może u muzyków jest troszeczkę inaczej. Ale ja uwielbiam tę samotność. Zawsze towarzyszy mi muzyka, więc nie do końca jestem sama. Mam ulubione playlisty i wykonawców, których słucham – malarstwo to dla mnie forma medytacji.

Beata Będkowska

Absolwentka Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie (dyplom obroniła w 2000 r.). Beneficjentka stypendiów Ecole de Beaux Arts w Tuluzie (1998) i Escuela Superior de Diseño Gráfico „Elisava” w Barcelonie (1999-2000). Stypendystka Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2020).

Ma na swoim koncie liczne wystawy indywidualne, między innymi w Pałacu Sztuki w Krakowie, BWA w Sandomierzu, Sieradzu i Olkuszu, Miejskiej Galerii Sztuki MM w Chorzowie, Galerii Ateneum w Katowicach, Galerii na Tehlovej w Zwoleniu (Słowacja), Blaue Fabrik w Dreźnie (Niemcy), Galerii Schody w Warszawie, Galerii Sztuki Współczesnej Pałac Zielińskiego w Kielcach.

Swoje prace prezentowała na kilkudziesięciu wystawach zbiorowych w kraju i za granicą. Uczestniczyła licznych plenerów oraz sympozjów malarskich. Jej obrazy znajdują się w zbiorach prywatnych i instytucjonalnych w kraju i za granicą.



A czy te playlisty są związane z tematyką, którą akurat Pani się w danym momencie zajmuje? Czy jakoś je Pani sobie dostosowuje? Jak to jest?

Nie, to są moje ulubione zestawy utworów, które sobie stworzyłam. Kiedyś podczas malowania słuchałam bardzo dużo Leszka Możdżera. Pamiętam taką sytuację, że powiedziałam mojemu małemu wówczas synowi – bo długo miałam pracownię w domu – że coś mi nie idzie, nie mam pomysłu, a on powiedział jak taką oczywistą oczywistość: „To puść sobie muzykę, tę, co zawsze”. Każdy ma inaczej. Ktoś lubi tworzyć przy głośnych dźwiękach, ktoś w skupieniu. Ja mam takie swoje ulubione nagrania, które mnie w jakiś tam nastrój wprowadzają.

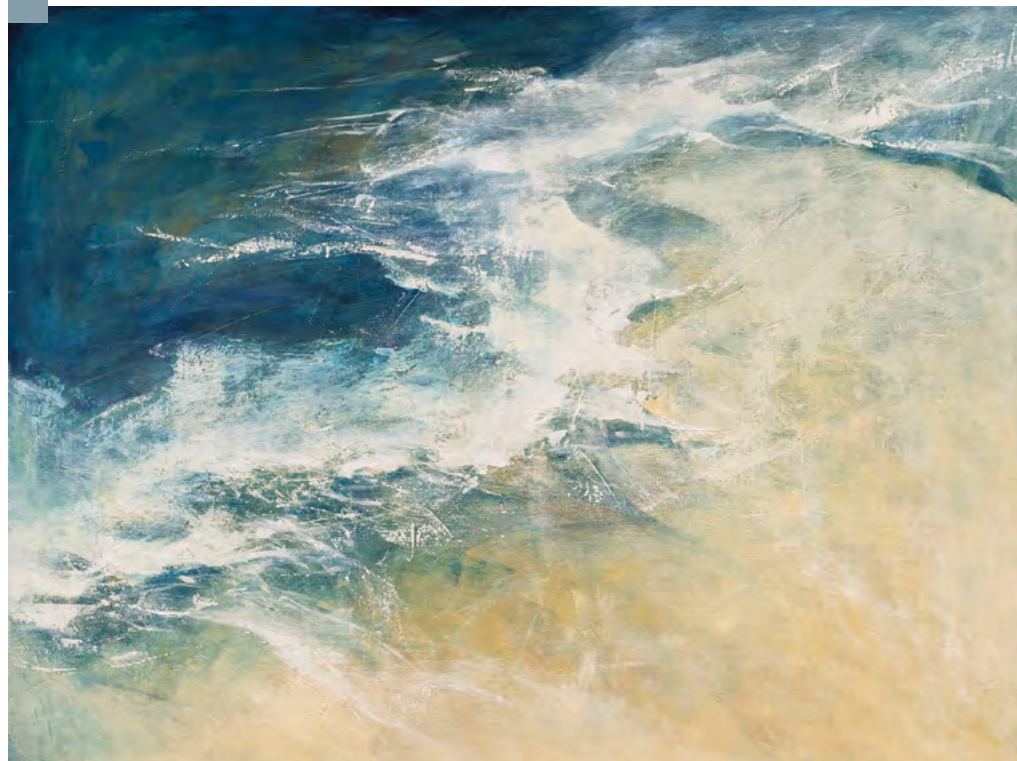
Ja również reguluję swój nastrój dzięki muzyce i dobieram playlistę w zależności od tego, w jakim humorze się znajduję albo w jakim chciałabym się znaleźć. Muzyka też jest dla mnie bardzo, bardzo ważna.

Tak, bo potrafi wyciągnąć i podkreślić jakiś klimat, coś nam podkreślić.

Czy twórczość i edukacja to dla Pani dwa odrębne światy, czy raczej różne sposoby mówienia o tym samym – o wrażliwości i człowieku?

To są takie dwa odrębne światy, które się przenikają. Jest wielu nauczycieli, którzy nie tworzą, i wielu twórców, którzy nie uczą. U mnie to się zazębia w bardzo fajny sposób. Uczę projektowania graficznego, nie malarstwa, ale oba obszary wzajemnie

Beata Będkowska, *Przyptyw*, 2023



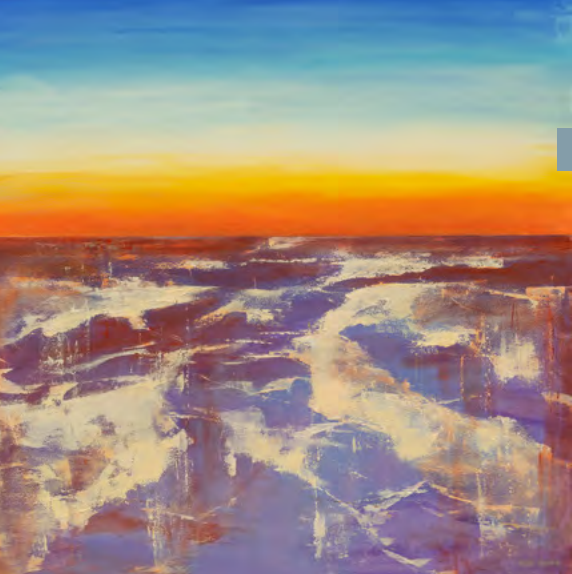


Beata Będkowska, *Światła Kadysku*, 2025

się uzupełniają. Sama również projektuję – między innymi layout okładki „Szkoly Artystycznej” – i uważam, że praktyka rozwija mnie równie mocno jak nauczanie. Nie wyobrażam sobie być tylko teoretykiem, dlatego że sztuka to dziedzina, która stale ewoluuje, wbrew pozorom zmienia się. Dla mnie mój własny rozwój jest bardzo ważny. Wrażliwość, kontakt z młodzieżą też bywa inspirujący. Jedno bez drugiego może istnieć, ale w moim przypadku to idealne połączenie. Wydawałoby się, że moja twórczość malarska nie do końca jest związana z projektowaniem, ale w każdej dziedzinie – plastycznej czy muzycznej – są pewne zasady ponad dyscyplinami, takie jak kompozycja, barwa, więc może to być spójne.

Jak dziś wygląda edukacja artystyczna w Polsce z Pani perspektywy – czego jej brakuje, a co daje młodym ludziom?

Miałam przyjemność studiowania na dwóch zagranicznych uczelniach – to było dawno temu, 25, prawie 30 lat temu. Zdałam sobie wtedy sprawę, że mocną stroną polskiej szkoły i edukacji artystycznej jest warsztat. To, że w Polsce wciąż podchodzimy do nauki w sposób tradycyjny. Liceum jest miejscem, w którym mocno szlifuje się technikę. Zawsze powtarzam uczniom, że ona jest bazą.



Beata Będkowska, *Helsinki III*, 2023

Pablo Picasso powiedział: „Naucz się zasad jak profesjonalista, abyś mógł je łamać jak artysta”. I naprawdę, proszę mi wierzyć, ja miałam konfrontacje z uczniami z różnych szkół. Nie zawsze potrafiliśmy wtedy uzasadnić, co i dlaczego robimy, ale intuicyjnie świetnie to czuliśmy. I to jest ta najmocniejsza strona polskiej edukacji artystycznej. Wydaje mi się, że program nauczania jest konstruowany w taki sposób, że różne działania plastyczne się przenikają i wzajemnie wspierają – rzeźba, podstawy projektowania, malarstwo.

Natomiast minusem na pewno jest kondycja całego systemu szkolnictwa w Polsce. Zbyt niskie nakłady finansowe na edukację i to, że nauczyciele muszą szukać dodatkowych zajęć, żeby funkcjonować.

Szkola wpuszcza ucznia w pewne schematy, ramy. Jak budować w nim wiarę w jego własny język artystyczny?

Dobre pytanie. Na pewno trzeba znaleźć indywidualne cechy ucznia i je uszanować. To bardzo delikatna praca, bo oczywiście kierujemy się też uniwersalnymi zasadami... Liczy się więc balans między kryteriami do spełnienia a zachowaniem wrażliwości. Wiem, że zwłaszcza na uczelniach niektórzy profesorowie zabijają indywidualność ucznia. Indywidualność czasem bywa trudna do okiełznania. Ale podstawą jest uszanowanie odmienności i wizji ucznia, oczywiście przy jednoczesnym respektowaniu założeń edukacyjnych, które są bardzo ważne.

Czy sądzi Pani, że ucznia warto uczyć odwagi, żeby mimo tych ram, mimo tego, o czym Pani mówi, był w stanie powiedzieć, że „to jest moje, inne, niepopularne”?

Mamy do czynienia z paradoksem, bo zauważyłam, że często bardzo zdolni, pracowici, wrażliwi, a zarazem bardzo skromni uczniowie nie wierzą w siebie. I odwrotnie, są uczniowie, którzy może nawet mają potencjał, ale nie posiadają pokory, bądź mają jej mało. Nie są otwarci na korekty, tylko uważają, że „tak jak zrobiłem, jest okej”. Takie sytuacje sprawiają trudności, bo paradoksalnie właśnie ci, którzy mają podstawy do pokazania się, chowają się, a ci, którzy mają mniejsze, wykazują się odwagą. Myślę, że to nie jest już kwestia samej sztuki, tylko wychowania i tego, co wynieśliśmy z domu. Nauka w szkole artystycznej to proces – ćwiczymy, rozwijamy się, czasem cofamy i analizujemy. Niektórzy uczniowie jednak nie chcą na przykład przyjąć, że wariantowość jest bardzo ważna. Żeby wybrać najlepszą ilustrację, trzeba zrobić ich kilka. Jeśli nie sprawdzimy siebie – to też się łączy z odwagą – to nie wiemy, czy jesteśmy lepsi w danej technice, w takiej czy w takiej. Przekraczanie własnych granic jest bardzo ważne, a wielu uczniom brakuje determinacji i chęci. I poczucia, że owo przekraczanie granic ma znaczenie. A ma bardzo duże.

To wszystko mocno się przeplata... Czy stawia Pani bardziej na swobodę ekspresji u ucznia, czy też na świadome budowanie warsztatu? Czuję, że tu chodzi też o równowagę.

Tak, uczyć przedmiotu projektowanie graficzne, które nie jest taką wolną dziedziną jak rysunek i malarstwo. Choć w rysunku i malarstwie też musimy zachować, przynajmniej na etapie liceum, kompozycję, proporcje. Natomiast projektowanie graficzne jest dyscypliną bardziej ścisłą, gdzie z jednej strony istotna jest koncepcja i własna kreacja, z drugiej zaś mamy wyraźne ramy dyscypliny projektowej.

Z pewnych rzeczy sobie nawet nie zdajemy sprawy, ale przekładając na życie – gdy pani czyta książkę, na pewno panią irytuje, jeśli marginesy wewnętrzne są za małe i trzeba ją rozklejać, prawda?

Oczywiście, że tak!

Mnóstwo jest takich rzeczy, mnóstwo zasad, które są bardzo ważne.

A gdzie w tym wszystkim jest miejsce na pokazanie uczniowi, że błąd i porażka w procesie twórczym nie zawsze muszą oznaczać koniec, tylko tak naprawdę rozwinięcie nauki. To też jest bardzo trudna kwestia...

Tak, to jest trudne. Wszystko zależy od wrażliwości uczniów. Jedni nie przywiązują do tego wagi, nie zrażają się, drudzy są wrażliwsi i każdą, w cudzysłowie, porażkę, każde małe niepowodzenie odbierają jako klęskę. Po pierwsze, zawsze powtarzam, że każdemu coś ma prawo wyjść, coś nie wyjść. Że mamy do czynienia z procesem. Na każdym etapie się uczymy. Nawet jeśli poświęcamy czas i nic genialnego nie przychodzi do głowy, to przy kolejnym podejściu startujemy już z innego punktu. Poza tym zawsze mówię uczniom, że nie wszystkie tematy muszą im tak samo odpowiadać. Ktoś się czuje lepiej w takich ćwiczeniach, ktoś w innych.

Duży problem, z którym się spotykam – i myślę, że wielu innych nauczycieli również – polega na tym, że współcześni uczniowie nie są przygotowani psychicznie na korektę. Korekta jest nieodłącznym elementem procesu dydaktycznego, bo przekładając na szkołę muzyczną, jeśli pani nie skoryguje tego, że ktoś źle trzyma instrument, to utrwalamy błędy, prawda?

I to nie musi wynikać ze złej woli.

Oczywiście. A nasi podopieczni odbierają korektę jak krytykę. Dostatek istotny problem wśród współczesnej młodzieży polega na tym, że nie jest przyzwyczajona do stosowania korekty jako elementu niezbędnego. Na tym polega moja praca – na zauważaniu dobrych rzeczy, ale też korygowaniu, wskazywaniu, że czasem trzeba coś powtórzyć, cofnąć się.

Beata Będkowska, *Nowy Dzień*, 2023





Wernisaż malarstwa Beaty Będkowskiej z okazji 25-lecia pracy twórczej w Miejskiej Galerii Sztuki MM w Chorzowie, 2025 / Fot. z archiwum prywatnego

Tutaj potrzeba też wsparcia dla nauczyciela, prawda? Pedagog znajduje się w niełatwej sytuacji – pomiędzy młotem a kowadłem.

Bardzo niełatwej i bardzo niewdzięcznej, niestety. Myślę, że to jest kwestia modelu wychowania, w którym dzieci są mocno chwalone przez rodziców, przez otoczenie, a potem okazuje się, że jednak to, co zrobiły, nie jest najpiękniejsze, najlepsze, że coś można poprawić. Nie dotyczy to wszystkich, oczywiście, ale widzę nasilenie. Uczniowie potem kończą szkołę i życie weryfikuje różne rzeczy, prawda? Nie żyjemy w bańce.

A jak według Pani wyglądałaby taka, już użyję tego słowa, idealna relacja między nauczycielem a uczniem? Nauczyciel jako przewodnik, partner czy cichy obserwator, który daje przestrzeń uczniowi?

Myślę, że przewodnik. Wiem, że w szkołach opartych o tutoring daje się podopiecznym dużą przestrzeń swobody. I znam taką szkołę. Natomiast nie do końca jestem przekonana, że każdy by się w tym odnalazł. Sądzę, że uczeń jest jeszcze w takim wieku, w którym jeśli pewne ramy nie są wyznaczone, to po prostu sobie nie poradzi. Nie każdy ma na tyle autodyscypliny, by udźwignąć ten paradoksalny ciężar swobody. Ja jestem akurat zwolennikiem utrzymania systemu ocen, bo stanowi informację zwrotną i motywator. Ideałem byłoby, gdybyśmy rzeczywiście oparli się na takim stuprocentowym partnerstwie, natomiast rzadko zdarzają się uczniowie, którzy do tego dojrzeli.

Sztuka często jest pierwszym językiem w życiu młodego człowieka, w którym może on siebie wyrazić i pokazać, kim jest naprawdę. W jaki sposób Pani jako nauczyciel, jako mentor, pomaga odnaleźć ten język podopiecznym mającym momenty zwątpienia albo takim, którzy się boją – na przykład oceny?

Nie sprawdza się to przy każdym temacie, ale kiedy zajmujemy się bardziej swobodnymi kwestiami, proszę, żeby przynieśli swoje szkicowniki. Większość uczniów ma takie swoje sekretne zeszytiki, w których coś sobie wklejają, rysują długopisem na przerwie, często są to świetne i wartościowe rzeczy, dlatego że powstały na luzie, bez spiecia. I z tego staram się potem wyłowić coś interesującego. Bo na etapie szkicu, kiedy robimy coś wstępnie, powstają fajne koncepcje, a kiedy chcemy już to zrobić tak naprawdę, tracamy tę swobodę. Stawiam więc na te „domowe indywidualizmy”, jeśli takie istnieją oczywiście, a wielu uczniów je ma.

A czego Panią uczy praca z młodymi ludźmi? Czego oni uczą nauczycieli?

Cierpliwości oczywiście. Ale takim bardzo ważnym dla mnie aspektem w pracy z młodzieżą jest jej fajna energia, kontakt z młodością. Ja naprawdę czerpię z tego entuzjazmu, sprawia mi to dużo radości. Z zachwytem również obserwuję, jak młodzież się

zmienia. Uwielbiam taki moment po wakacjach, kiedy niektórzy uczniowie wystrzelują przez te dwa miesiące: wcześniej widzieliśmy dziewczynkę – teraz przychodzi kobieta. Uwielbiam to obserwować, jak oni dojrzewają przez te cztery czy teraz pięć lat. Ta ich zmiana jest dla mnie naprawdę wzruszająca.

Cudownie się tego słucha... Na koniec chciałabym powrócić do Pani i do tego, co daje Pani poczucie sensu w byciu nauczycielką i artystką.

Na pewno malowanie jest jednym z elementów poczucia sensu w moim życiu. Jeśli chodzi o naukę, to nie będę mówiła, że mam misję, bo nie tędy droga. Ja po prostu lubię tę pracę, w dodatku mogę ją połączyć z rozwojem osobistym. Myślę, że gdybym pracowała jako grafik w jakiejś agencji reklamowej, nie miałabym już na to przestrzeni. A tutaj obcuje z takimi światami równoległymi, które się mocno przenikają. Oczywiście nie brakuje minusów, ale są plusy w postaci kontaktu z młodzieżą. Uwielbiam pracować nad ciekawymi projektami. I to jest bardzo dobre, że uczniowie mają swoje pomysły, a my je moderujemy jako nauczyciele. To daje ogromną satysfakcję. Poziom wielu liceów plastycznych w Polsce jest naprawdę bardzo wysoki. Obserwuję prace na przeglądach najlepszych prac dyplomowych i to jest niejednokrotnie poziom akademii. Więc to też daje bardzo dużą radość, że uczestniczę jako nauczyciel w fajnych, ambitnych twórczo projektach.

Czyli odnalazła Pani swoją idealnie nieidealną ścieżkę, łącząc dwie dziedziny – nauczanie i sztukę, prawda?

Tak, myślę, że tak. Coś w rodzaju idealnej hybrydy.



zeskanuj
telefonem

Autorka:

Magdalena Słomka

Ukończyła kulturoznawstwo na UKSW i podyplomowe studia „Uważność i współczucie. Podstawy, badania, psychoterapia” na warszawskim SWPS-ie. Ponad 10 lat pracowała w mediach, a teraz łączy swoją miłość do pisania, muzyki i psychologii, redagując pełne empatii i wsparcia teksty promujące edukację artystyczną, a przede wszystkim ludzi.

Redaktorzy merytoryczni

„Szkóły Artystycznej”



Maria Kowalczyk

Redaktor merytoryczny części poświęconej edukacji plastycznej

Rok 2025 dobiega końca. Jaki był? Wielu z nas zadaje sobie to pytanie. Odpowiedzi zapewne są różne – w zależności od naszych zamierzeń, kondycji i doświadczeń.

Dla mnie ten rok był bardzo pracowity. To przede wszystkim – jako dyrektorki szkół – czas wielkich przygotowań do Jubileuszu 80-lecia kieleckiego Plastyka. Dziś mogę powiedzieć: zakończonych sukcesem. Bo jak inaczej określić tę wspaniałą atmosferę podczas kulminacji obchodów na gali jubileuszowej w Filharmonii Świętokrzyskiej, tłumne wernisaże wystaw prac uczniów, absolwentów i nauczycieli? Na uroczystości przyjechało kilkuset absolwentów, a wśród nich ten pierwszy – który zdawał

maturę w 1951 roku. Doznaliśmy mnóstwa wzruszeń i radości! Tam, gdzie trzeba – było uroczyste i podniosłe, ale bez zbędnego nadęcia. Gdzie indziej – lekko, dowcipnie i z tańcem do rana na balu. Pozostały zdjęcia, gratulacje, prezenty, wspomnienia i ogromna wdzięczność dla wszystkich gości, którzy zaszczylili nas obecnością. A w holu pracowni artystycznych stało jubileuszowe metalowe drzewko z ceramicznymi kolorowymi listkami wykonanymi przez uczniów i nauczycieli – piękny symbol wspólnoty i pamięci.

Zupełnie nowym wyzwaniem w tym roku była dla mnie praca w kwartalniku „Szkóły Artystyczna”. Przygotowując każdy numer, redaktorzy zdają egzamin z organizacji czasu – swojego i cudzego – oraz z umiejętności motywowania autorów, najczęściej nauczycieli, do pisemnego formułowania swoich doświadczeń i refleksji. Bywało niełatwo, ale ten moment, gdy trzyma się w ręku świeży numer i widzi satysfakcję autorów, wynagradza wszystko. A najważniejsze jest to, że kwartalnik jest czytany!

Ten rok to także konkurs „Kadry Wyobraźni”, o którym piszę w tym numerze – nasze wspólne z Kasią Kubacką-Seweryn dzieło, do realizacji którego udało się przekonać Centrum Edukacji Artystycznej i pierwszych młodych pasjonatów filmu.

Ogromnie cieszą mnie również sukcesy moich uczennic – zdobycie I i II miejsca na II Ogólnopolskim Biennale Form Rzeźbiarskich i Użytkowych w Nałęczowie w kategorii tkaniny artystycznej.

I wreszcie Medal Gloria Artis, który przypięto mi (!) w Dniu Edukacji Narodowej w Sali Balowej Zamku Królewskiego w Warszawie. A przypinał sam wiceminister, Pan Sławomir Rogowski. Czyli... całkiem niezłe.

Kiedy patrzę na mijający rok, widzę kalejdoskop wydarzeń – pełen emocji, pracy, spotkań i artystycznych wzruszeń. To był czas intensywny, ale też piękny. Taki, który przypomina, po co właściwie robimy to wszystko: by tworzyć przestrzeń dla młodych talentów, dzielić się pasją i wierzyć, że sztuka ma sens. Niech w naszych szkołach nie zabraknie inspiracji, odwagi do eksperymentowania, radości tworzenia i wiary w artystyczną edukację.

Życzę Państwu Świąt pełnych światła, muzyki, barw i ciepłych spotkań z ludźmi, którzy dodają skrzydeł.

Z serdecznymi pozdrowieniami
Maria Kowalczyk

Elwira Krupa

Redaktor merytoryczny części poświęconej kształceniu ogólnemu

Bycie nauczycielem w szkole artystycznej to przywilej, ale i nieustanne wyzwanie. Od dwudziestu pięciu lat obserwuję, jak twórczość staje się przestrzenią dialogu między nauczycielem a uczniem. Miałam szczęście, że moja pierwsza praca zaprowadziła mnie właśnie do szkoły artystycznej – miejsca, które od początku jawiło mi się jako żywy organizm, pełen pasji, ekspresji i nieoczywistych pomysłów.

Podobnie jak wielu nauczycieli, nie planowałam kariery pedagogicznej. Filologię polską i angielską ukończyłam z miłości do literatury, szczególnie neowiktoriańskiej. Życie jednak sprawiło, że trafiłam do szkoły „na chwilę” – a chwilę tę liczę już ćwierć wieku. Pochodzę z rodziny nauczycielskiej, więc być może los i tak miał wobec mnie własny plan.



Z czasem odkryłam, że język to nie tylko narzędzie komunikacji, lecz także przestrzeń twórczości. Ukończyłam amerykanistykę w Ośrodku Studiów Amerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego oraz glottodydaktykę, dzięki czemu przez pewien czas prowadziłam zajęcia z języka polskiego jako obcego. Ostatecznie jednak to dydaktyka języka angielskiego i kultura krajów anglosaskich stały się moim głównym polem zawodowej pasji.

Od lat pracuję w Zespole Państwowych Szkół Muzycznych im. Karola Szymanowskiego nr 4 w Warszawie. Szkoła zawodowa daje nauczycielowi języka obcego ogromne możliwości wprowadzania elementów praktycznych – w moim przypadku związanych z muzyką i sztuką. Ponieważ w szkołach artystycznych nie istnieje przedmiot „język obcy zawodowy”, mogłam tworzyć autorskie programy nauczania, skrypty i materiały dydaktyczne. W niniejszym numerze „Szkoły Artystycznej” piszę szerzej o roli języka obcego zawodowego w kształtowaniu kompetencji artystów i przyszłych profesjonalistów.

Od wielu lat jestem również związana z sektorem mody i uczelnią Viamoda Szkoła Wyższa w Warszawie, kształcąca projektantów mody i kostiumografów. Dla potrzeb tych kursów opracowałam dwanaście podręczników do nauki języka angielskiego branżowego dla projektantów. Współpracuję też z magazynami i portalami modowymi – początkowo jako tłumaczka, dziś jako ekspertka wizerunku rodziny królewskiej Wielkiej Brytanii. To fascynujące doświadczenie, które łączy świat języka, kultury i sztuki.

Jako nauczycielka i wykładowczyni jestem zwolenniczką nowoczesnych technologii w edukacji. Uważam, że mądre wykorzystanie sztucznej inteligencji może wspierać proces uczenia się i ułatwiać indywidualizację pracy z uczniem. Naszym zadaniem, jako nauczycieli, jest nie tylko przekazywanie wiedzy, ale i uczenie młodzieży świadomego poruszania się w cyfrowym świecie.

Podsumowując mój „twórczy rok w pigułce”, mogę powiedzieć, że był to czas nowych doświadczeń i wyzwań. Nawiązałam współpracę z nowymi instytucjami, opracowałam pierwszy kurs online i zrealizowałam kilka projektów, które jeszcze niedawno wydawały mi się zbyt odważne. Życzę wszystkim nauczycielom, by w kolejnym, 2026 roku również znaleźli dla siebie coś nowego – doświadczenie, które odświeży zawodową energię i doda satysfakcji mimo codziennych trudności.

Bo jak napisała Emily Dickinson, „We turn not older with years, but newer every day” (Nie stajemy się starsi z upływem lat, lecz nowsi każdego dnia).

<https://www.fashionableenglish.pl/>



Marta Magdalena Lelek

Redaktor merytoryczny części poświęconej edukacji muzycznej

Pamiętam dwutygodniowy pobyt z Rodzicami na wczasach narciarskich w Korbielowie. Obejmował Sylwestra. To były lata osiemdziesiąte. Miałam siedem czy osiem lat... Mieszkaliśmy w domu wczasowym „Jontek”, usytuowanym przy dolnej stacji wyciągu na Pilsko. Noc Sylwestrową pamiętam tak wyraźnie! Rodzice ułożyli mnie w łóżeczku razem z jednym z prezentów, który znalazłam pod choinką – prześlicznie wydany *Dziadkiem do orzechów* Hoffmanna. Byli tacy piękni! Mama rozpromieniona, z błyszczącymi oczami, w mieniącej się cyrkoniami biżuterii, długiej, czarno-srebrnej, cekinowej sukience z wyszytym koralikami wzorem motyla, w srebrnych szpilkach, otulona zapachem wytwornych perfum. Tato, w nieskazitelnym czarnym smokingu, śnieżnobiałej koszuli i czarnej muszce, pachnący wodą kolońską. Ucałowali mnie, okryli kołderką, pozwolili czytać i nie spać, ile tylko będę chciała, a sami poszli dwa piętra niżej na zabawę sylwestrową. Czytałam, oczarowana magią baśni i przeżyć Klary... Dochodziły do mnie ciche dźwięki orkiestry z sali balowej pensjonatu. Rodzice co chwilę przychodzili do mnie z talerzykami z różnymi pysznościami, siadali na moim łóżku i opowiadali mi, co się dzieje na dole, a potem wracali na zabawę. Ta noc stała się dla mnie tak magiczna, jak wieczór i noc Klary z baśni Hoffmanna. Później, gdy już byłam dorosła, co roku chodziłam w okresie świątecznym do opery, na *Dziadka do orzechów*. Stało się to moją tradycją i często mogłam ją kontynuować za granicą, podczas moich koncertowych wyjazdów. Był *Dziadek do orzechów* w Ankarze, Odessie, Meksyku... Szczególnie wyraźnie zapamiętałam spacer w futrze i szpilkach (!!!) do opery, przez zasypany śniegiem, iskrzący się świątecznymi iluminacjami, grudniowy Woroneż... Grałam podczas tego pobytu pierwszy koncert skrzypcowy Karola Szymanowskiego, który wpisał się już dla mnie na zawsze w ten bajkowy klimat.



Ale są i inne magiczne wspomnienia świąteczno-sylwestrowego czasu. Zeszłego grudnia grałam wraz z jednym z moich „partnerów kameralnych zbrodni” recital w Norymberdze. Świąteczny jarmark norymberski wyzwolił w nas dzieci... Byliśmy tam codziennie, podczas pięciu dni, które tam spędziliśmy. O różnych porach dnia i nocy. Kolorowe, drewniane zabawki, pozytywki, ozdoby choinkowe, zapach przypraw, pieczonych kasztanów, *eierpunsch* i karuzela jak z baśni! Do Norymbergi jechaliśmy samochodem. Zdecydowaliśmy, że wracając do Polski, zatrzymamy się na jedną noc w świątecznej Pradze. A tam – jeszcze piękniej! Na Rynku Staromiejskim jarmark świąteczny, a na nim ręcznie wykonane ozdoby, smakołyki wszelkiego rodzaju, *trdelník*, grzane wino... I najpiękniejsza chyba na świecie, 25-metrowa choinka! To była prawdziwa „Złota Praga”...

Życzę Państwu, abyście tej Gwiazdki mieli czas na powrót do wspomnień z dzieciństwa i na stanie się znowu dzieckiem... Czas na zapatrzenie, oczarowanie, na odrobinę szaleństwa i nieroztropności. Na wojnę na śnieżki, podebranie latorośli saneczek, wylizanie miski po ukręceniu surowej masy na sernik, na „lekkomyślny” zakup żywej choinki, na spontaniczną jazdę na karuzeli lub pierwszy raz w życiu na łyżwach – na lodowiskach świątecznych jarmarków... I nie przejmujcie się tym, co na to powiedzą dzieci! Szczęśliwego Nowego Roku!



dr Anna A. Nogaj

Redaktor merytoryczny części poświęconej psychologii i pedagogice w szkolnictwie artystycznym

Wsluchując się w tegoroczne przestanie, płynące do nas wszystkich od Kierownictwa Departamentu Szkolnictwa Artystycznego, aby w kreowaniu środowiska artystycznego towarzyszyły nam MISJA i PASJA – dorzucam jeszcze jeden filar naszego powołania – WIZJĘ. **Wizja** nadaje kierunek rozwoju i wyzwala sens uczenia się, **Misja** pozwala na podejmowanie działań edukacyjnych z uwzględnieniem wartości uczenia się i poznawania świata (zarówno wśród uczniów, jak i nauczycieli), a **Pasja** pokazuje siłę zaangażowania w ten proces. Aby te filary dawały stabilne podłoże, bezcenny jest jeszcze



czwarty filar, który stanowi dominujące tegoroczne przesłanie ze strony Centrum Edukacji Artystycznej, czyli RELACJE. Właśnie **Relacje** tworzą przestrzeń do współpracy, pozwalają na budowanie więzi i międzypokoleniowe utrwalanie wartości niesionych od ponad dwustu lat przez polskie szkolnictwo artystyczne. I niech kolejny rok przyczyni się do pogłębiania tych artystycznych doświadczeń dzięki stabilnej **Wizji, Misji, Pasji i Relacjom**.



Karol Urbański

Redaktor merytoryczny części poświęconej sztuce baletowej i cyrkowej

Kolejny twórczy rok dobiega końca – to czas podsumowań, ale także przełomu i otwarcia na nowe możliwości oraz wyzwania, które będzie przynosił nowy rok. Poświęcających się edukacji artystycznej artystów, pedagogów, uczniów i rodziców łączy pasja, gdyż bez niej nie powstają wartościowe zjawiska. Ciekawa jest etymologia tego słowa, którą chyba sam na własny użytek wymyśliłem, a być może zapożyczyłem od kogoś. Zawierają się w nim dwie bardzo silne emocje – namiętność (po angielsku *passion*) i cierpienie (po łacinie *passio*). I to określa chyba kwintesencję losu artysty, ale także mentora, którym nauczyciel, zwłaszcza w szkole artystycznej, jest. Życzę sobie i Państwu na ten nowy rok, aby w naszych działaniach zagościło jak najwięcej namiętności i radości, a jak najmniej momentów trudnych, a jeśli już się pojawiają – abyśmy potrafili przekuć je w rzeczy wartościowe i piękne.

Redakcja poleca

Z biblioteki CEA



Drodzy Nauczyciele,

w zimowym wydaniu „Szkoly Artystycznej” znajdziecie kilka propozycji ksiazek oraz wydań nutowych, które, mamy nadzieję, będą przydatne dla Was i Waszych uczniów.

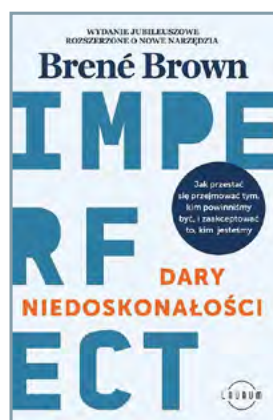
Prezentowane pozycje są dostępne w Bibliotece CEA i zostały wybrane przez zespół redakcyjny i biblioteczny CEA. Niezmiernie nam miło polecić Państwu zarówno te tytuły, które być może staną się inspiracją do pracy twórczej i dydaktycznej, jak i te, które mogą pomóc w osobistym rozwoju.

Wśród poniższych propozycji znajdziecie Państwo dwie nowości w tematyce *mindfulness*, które są również polecane przez ekspertów prowadzących szkolenia i webinary w CEA. Mimo że „Dodajmy nauczycielom skrzydeł” to temat poprzedniego wydania „Szkoly Artystycznej”, a konferencja pod tym hasłem jest już za nami, nie chcemy zamykać się na tematy psychologiczne, ponieważ są one nieodłącznym elementem nie tylko codziennego życia, ale i stałym tematem centralnych szkoleń z oferty CEA.

Proponujemy również tytuły, które przedstawiają sylwetki twórców pojawiających się na łamach „Szkoly Artystycznej”. Liczymy na to, że będą dopełnieniem tematów poruszanych przez naszych autorów.

Wybraliśmy również dwa piękne wydania nutowe dla muzyków, nastrajające do wspólnego kolędowania.

Życzymy przyjemnej lektury i spokojnych Świąt oraz twórczego Nowego Roku.



- Brené Brown,
Dary niedoskonałości,
Wydawnictwo Laurum,
Warszawa 2024
(nowość w bibliotece CEA)

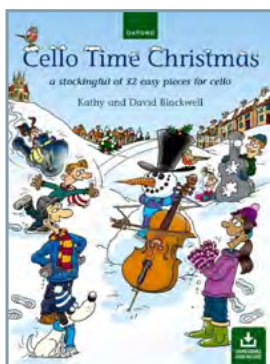
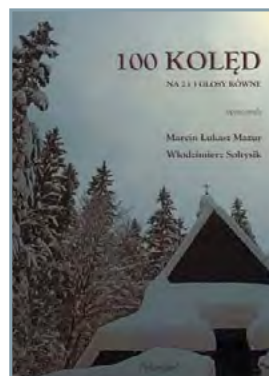
- Mark Williams, Danny Penman,
Mindfulness. Trening uważności,
Wydawnictwo Samo Sedno,
Warszawa 2023
(nowość w bibliotece CEA)





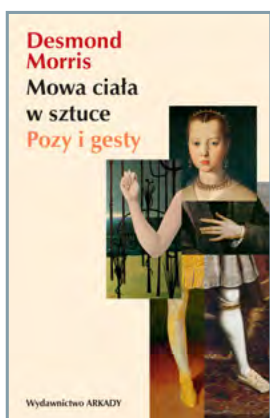
■ Red. Maciej Jabłoński,
Krzysztof Meyer: od i do kompozytora,
Wydawnictwo Ars Nova,
Poznań 1994

■ Oprac. Marcin Łukasz Mazur
i Włodzimierz Sołtysik,
100 Kolęd na 2 i 3 głosy równe,
Wydawnictwo Muzyczne Triangel,
Warszawa 2013



■ Kathy and David Blackwell,
*Cello Time Christmas: a stockingful
of 32 easy pieces for cello*,
Oxford University Press,
Oxford 2010

■ Jolanta Fajkowska,
*Muzyka z profilu i en face:
Rozmowy z wybitnymi jazzmanami*,
Wydawnictwo Bellona,
Warszawa 2015



■ Desmond Morris,
Mowa ciała w sztuce: Pozy i gesty,
Wydawnictwo Arkady,
Warszawa 2022

**Sprawdź nasz
katalog online!**



Szanowni Państwo,

oddajemy w Państwa ręce ostatnie w tym roku, zimowe wydanie kwartalnika „Szkoła Artystyczna”. Temat przewodni – „Twórczy rok w pigułce” – zachęca do spojrzenia wstecz na miesiące pełne pasji, spotkań i inspirujących wydarzeń w naszych szkołach. Przypominamy najważniejsze inicjatywy, m.in. konferencję „Dodajmy Nauczycielom Skrzydeł” i zapraszamy do wspólnej refleksji nad tym, co udało się stworzyć – razem.

Koniec roku to czas wdzięczności, podsumowań i planów. Z serca dziękujemy Państwu za zaangażowanie, kreatywność i codzienną troskę o uczniów. Niech Święta Bożego Narodzenia przyniosą Państwu dużo radości, a kolejny rok – nowe pomysły, energię i radość tworzenia.

„Szkoła Artystyczna” powstaje dla Państwa i z Państwa udziałem. Zachęcamy do współtworzenia kolejnych wydań, dzielenia się doświadczeniami i przysyłania materiałów na adres: **wydawnictwo@cea.art.pl**.

Zapraszamy do lektury!

Z serdecznymi życzeniami dobrego 2026 roku

dr Zdzisław Bujanowski

Dyrektor CEA



ISBN 978-83-62156-86-3



9 788362 156863



OBSERWUJ NAS



CZYTAJ ONLINE